

ROK LIV Nr 305
 (16 578)
 Wydanie I
 Nakład 180 000 egz.

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW
 Czwartek – Piątek
 31 XII 1998 - 1 I 1999
 Cena 1 zł 50 gr
 www.dziennik.krakow.pl



Andrzej Warzecha

* * *

Czemu tak hucznie szumnie mija

Ta bezpowrotna roku chwila

Jaki będzie 1999 rok?

Magiczne dziewiątki

(INF. WL.) Każdego roku, gdy zbliża się sylwester, rzesze astrologów i numerologów zastanawiają się, jaki będzie ten następny rok. Co przyniesie? Czy będzie to okres spokoju na świecie, czy może – wręcz przeciwnie – grożą nam wojny i polityczne wstrząsy? Rok 1999 jest specyficzny pod każdym względem. Ostatni raz data złożona z trzech dziewiątek stojących obok siebie aktualna była tysiąc lat temu, w 999 roku. Czy taki układ cyfr będzie dla nas korzystny? Zdania znawców tematu są podzielone, ale niemal wszyscy przykładają wagę do owych trzech dziewiątek.

Cyfra 9 uważana jest za cyfrę metafizyczną. Symbolizuje wiele różnych rzeczy i spraw, począwszy od 9-miesięcznego okresu oczekiwania na narodzenie się dziecka, przez symbolikę mitologiczną – na przykład 9 muz – do 9-dniowego czasu odprawiania nowenny w Kościele katolickim i 99 paciorków w islamskim różańcu. Zna-

czeń dziewiątki jest dużo więcej, ale już te wymienione świadczą o wyjątkowej wadze, jaką od zawsze przykładano do tej cyfry.

- Moim zdaniem, dziewiątki nie mają nic do rzeczy – twierdzi jednak Małgorzata Stawarz, numerolog. - Rok 1999 pozostanie pod wpływem wibracji jedynek. Wibracja ta ma aspekt negatywny, który powoduje wzrost agresji, walki, egoizmu. W tym roku negatywny aspekt jedynek będzie jednak tonować zbliżająca się energia cyfry 2 dla 2000 roku. Tak więc w 1999 r. dojdzie do znaczących wynalazków i odkryć, będzie liczył się honor, odwaga, godność osobista i konsekwencja. Od nowych odkryć zakreśli się nam w głowie. Być może odkryty zostanie lek na nieuleczalną chorobę lub nowe metody diagnozowania chorób?

Jedynka oznacza punkt, początek, zmianę i siłę; czas nauki i błędów dobiega końca.

Dokończenie – str. 5

Dziś w południe

Poznamy wojewodów

Premier Jerzy Buzek zapowiedział, że w czwartek w południe ogłosi nazwiska 16 nowych wojewodów.

W większości nowymi wojewodami zostaną osoby, które obecnie pełnią tę funkcję.

Szczegóły – str. 3

Wydarzenia, kariery, upadki 1998

– strona 5

Od 3 stycznia

Nowe trasy MPK

Od 3 stycznia MPK w Krakowie wprowadza zmiany w układzie tras tramwajowych i autobusowych. Niektóre linie zostaną zlikwidowane, utworzone zostaną również nowe. W sobotnim „Dzienniku” opublikujemy dokładny przebieg wszystkich linii tramwajowych i autobusowych.

Przeczytaj, zanim wzniesiesz toast

O jeden promil za daleko

(INF. WL.) Wchodzimy w okres karnawału, a jest to czas zabaw i balów. Następnego dnia po imprezie z alkoholem zazwyczaj czujemy się kiepsko. Złe samopoczucie może spotkać każdego, bowiem ludzie różnie reagują na alkohol. Czasem wystarczą dwie lampki wina, by następnego dnia pojawił się ból

głowy i pragnienie. Działanie alkoholu na ośrodkowy układ nerwowy jest podobne do działania środków ogólnie znieczulających. Symptomy są jednak odmienne.

- Nie sposób powiedzieć, jaka dawka jest bezpieczna, bo jest to zależne od indywidualnych czynników, między innymi od tolerancji osobniczej i uwarunkowań genetycznych, wagi ciała, od ilości i mocy alkoholu oraz czasu picia – mówi prof. Janusz Pach, kierownik Kliniki Toksykologii Collegium Medicum UJ.

Jeśli nie zachowamy umiaru, następnego dnia czeka nas sroga kara.

Ciąg dalszy – str. 5

Sylwestry z KC-em

- Mieliśmy udany rok, w którym nastąpiło zwiększenie stopnia mechanizacji prac polowych – powtarzał uparcie tow. Gomułka

(INF. WL.) „Punktualnie o godzinie 24 uderza gong. Cichną dźwięki orkiestry i przyciemniają się światła. Wspaniały nastrój...” – to cytat z „Trybuny Ludu” z 2 stycznia 1957 r. „Głos zabiera 1 sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka. Wśród burzy okłasków wznosi on toast noworoczny za szczęście narodów polskiego i radzieckiego” – czytamy dalej. To, co powiedział tow. Gomułka, zajmuje całą stronę gazety. Nic nie ma o tym, jak bawił się, z kim tańczył, co jadł i pił. Z ówczesnej prasy w ogóle mało dowiadujemy się

o tym, jak bawili się prominenci PRL podczas zabaw noworocznych.

Pierwszego sylwestra po zakończeniu II wojny światowej oddzielnie spędzili dwaj, przynajmniej według nomenklatury, najważniejsi w kraju politycy: Bolesław Bierut, agent NKWD (poprzedniczki KGB), wówczas prezydent Krajowej Rady Narodowej, oficjalnie bezpartyjny, w rzeczywistości czołowy polityk PPR oraz Edward Osóbka-Morawski, premier Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej...
 Ciąg dalszy – str. 5



Dziś powitamy Nowy Rok, także na krakowskim Rynku
 Fot. Anna Kaczmarz

Giełdowe nowości

(INF. WL.) Zmiana terminów rozliczeń, nowe wymogi informacyjne w stosunku do spółek i przedłużenie czasu trwania sesji giełdowej – to najważniejsze nowości, czekające graczy na początku 1999 r.

„Płatność z poślizgiem?”
 – str. 6

Dziś wraz z „Dziennikiem”
KALENDARZ
 na 1999 rok

WOLA JUSTOWSKA apartamenty

II etap inwestycji

ul. Królowej Jadwigi 219



atrakcyjna lokalizacja
 teren dozorowany
 odbiór VI / 2000 r

Budom Sp. z o.o., ul. Zarzecze 114; tel. (12) 636 41 58, (12) 638 14 74

Przewodnik po Małopolsce

– strona 2

Kulisy zbrodni

Czy słowacki gangster wykonał wyrok na krakowianinie, Grzegorz Sz.?

(INF. WL.) 17 października niedaleko słowackiego Brezna w prowizorycznym grobie znaleziono ciało krakowianina, Grzegorza Sz., poszukiwanego przez Interpol za oszustwa skarbowe.

Podejrzany o jego zabójstwo 32-letni słowacki gangster Mikulas C. przebywa za kratami. Dotychczasowe ustalenia śledztwa wskazują, że wykonał on wyrok na zlecenie. – Wśród jego mocodawców z pewnością byli

Polacy. W sprawie przewijają się postacie z Podhala i Krakowa. Z naszych ustaleń wynika, że Sz. został uprowadzony przez Polaków, którzy po czterech dniach przekazali go Mikulasowi C. Podczas poszukiwań Grzegorza Sz. ujawniliśmy inne przestępstwa dokonane przez polskich bandytów, m.in. porachunki przy użyciu materiałów wybuchowych oraz pochodzące z kradzieży i napadów samochody – twierdzi prywatny detek-

tyw Krzysztof Rutkowski, który na zlecenie rodziny Sz. bada kulisy tej zbrodni.

17 grudnia funkcjonariusze wydziału do walki z przestępczością zorganizowaną KWP w Katowicach – na podstawie informacji przekazanych przez Rutkowskiego – dokonali „napotu” na dom Piotra B. w Zalesiu Górnym. Znaleźli pistolet maszynowy „Skorpion” oraz wystawiony na nazwisko B. fałszywy paszport gwatemalski.
 Dokończenie – str. 4

Małopolska

Przewodnik po Małopolsce

(INF. WŁ.) 1 stycznia wchodzi w życie reforma administracyjna kraju. W Małopolsce rozpocznie działalność 19 urzędów powiatowych, których do tej pory nie było, a trzy urzędy miejskie zwiększą zakres usług świadczonych na rzecz mieszkańców. Zamiast trzech urzędów wojewódzkich w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu będzie jeden - Małopolski Urząd Wojewódzki w Krakowie.

Przeciętny obywatel może pogubić się w nowych strukturach, dlatego nim wybierze się do konkretnego urzędu, powinien sprawdzić, gdzie załatwić swoją sprawę. Najpierw należy więc zadzwonić do urzędu gminy, gdyż wyprawa do urzędu powiatowego może okazać się zbyteczna. Podobnie przed wyprawą do stolicy województwa lepiej sprawdzić w powiecie, czy nie wystarczy właśnie tam załatwić wszystkich formalności.

Trzeba pamiętać, że w urzędzie gminy można nadal załatwić wszystkie sprawy, które do tej pory załatwiano właśnie tam, m.in.: zezwolenia na działalność usługową, rejestrację działalności gospodarczej, ślubu cywilne, rejestrację narodzin i zgonów, wydawanie dowodów osobistych, meldunki, pomoc materialną i zasiłki, zezwolenia na wyręb drzew, pozwolenia na budowę (o ile gminy wcześniej prowadziły to zadanie).

W starostwie, czyli urzędzie powiatowym, będą rozpatrywane wszystkie sprawy, którymi do tej pory zajmował się urząd rejonowy lub urząd wojewódzki. Dotyczy to m.in.: wydawania praw jazdy i rejestracji pojazdów (o ile nie prowadzi tego gmina), informacji o ewidencji gruntów i budynków, wydawania poświadczeń własności, zmiany nazwiska, zezwolenia na inwestycje niekorzystne dla środowiska naturalnego (te same sprawy będzie można załatwiać w urzędach miejskich w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu). Starostwie będą podlegać także powiatowe komendy policji i straży pożarnej oraz powiatowe inspektoraty: sanitarny, weterynaryjny i nadzoru budowlanego.

Urząd Wojewódzki i Urząd Marszałkowski będą załatwiać tylko nieliczne sprawy. Pierwszy ma odpowiadać za wykonywanie polityki rządu na obszarze województwa, drugi - będzie odpowiadał za strategię i politykę rozwoju regionu.

Małopolski Urząd Wojewódzki, wojewoda - ul. Basztowa, 22, 31-156 Kraków, tel. (0-12) 616-02-00.

Urząd Marszałkowski, marszałek województwa Marek Nawara - ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków, tel. (0-12) 422-96-66.

(GEG)



Powiat	Starosta	Adres starostwa	Telefon
bocheński	Ludwik Węgrzyn	ul. Kazimierza Wielkiego 31 32-700 Bochnia	(014) 612 34 40
brzeski	Grzegorz Wawryka	ul. Głowackiego 5 32-800 Brzesko	(014) 686 19 00
chrzanowski	Andrzej Saługa	al. Henryka 20 32-500 Chrzanów	(032) 623 35 72
dąbrowski	Kazimierz Tęcza	ul. Berka Joselewicza 5 33-200 Dąbrowa Tarn.	(014) 42 24 31
gorlicki	Andrzej Welc	ul. Biecka 3 38-300 Gorlice	(018) 353 75 69
krakowski	Renata Godyń-Swędzioł	al. Słowackiego 20 30-037 Kraków	(012) 633 49 06, faks 633 52 94
limanowski	Władysław Bieda	ul. Jana Pawła II 9 34-600 Limanowa	(018) 337 10 41, 337 14 99
miechowski	Zygmunt Szopa	ul. B. Prusa 3 32-200 Miechów	(041) 383 01 20, 383 10 20
myślenicki	Ignacy Paniak	ul. M. Reja 13 32-400 Myślenice	(012) 272 04 56, 272 13 53
nowosądecki	Jan Golonka	ul. Jagiellońska 33 33-300 Nowy Sącz	(018) 443 78 80 w. 289
nowotarski	Jan Lasyk	ul. Tysiąclecia 35 33-400 Nowy Targ	(018) 26 670 46
olkuski	Janusz Bargiel	ul. Jana Pawła II 9 34-600 Olkusz	(032) 643 12 21
oświęcimski	Adam Biłski	ul. Jagiellońska 31 32-600 Oświęcim	(033) 842 22 49, 844 34 46
proszowicki	Krzysztof Wilk	ul. 3 Maja 72 32-100 Proszowice	(012) 386 18 46, 386 10 63
suski	Andrzej Pajak	ul. Mickiewicza 19 34-200 Sucha Beskidzka	(033) 874 25 11
tarnowski	Michał Wojtkiewicz	ul. Narutowicza 38 33-100 Tarnów	(014) 21 70 93
tatrzański	Andrzej Gaśienica-Makowski	ul. Kościuszki 2 34-500 Zakopane	(018) 201 33 30
wadowicki	Józef Koziół	pl. Kościuszki 4 34-100 Wadowice	(033) 823 24 33
wielicki	Adam Kociołek	ul. Dembowskiego 2 32-020 Wieliczka	(012) 288 02 55, 288 02 56 (czynne od 4 stycznia)

Miasto na prawach powiatu	Prezydent	Adres Urzędu Miasta	Telefon
Kraków	Andrzej Gołaś	pl. Wszystkich Świętych 3/4 31-004 Kraków	(012) 422 33 28, 616 14 75
Nowy Sącz	Andrzej Czerwiński	Rynek 1 33-300 Nowy Sącz	(018) 443 53 08, 443 55 47
Tarnów	Józef Rojek	ul. Nowa 4 33-100 Tarnów	(014) centrala 22 25 81, sekretariat 21 33 68, 21 33 88

Optymizm wojewody

(INF. WŁ.) - Urzędy Wojewódzkie w Krakowie, Nowym Sączu i Tarnowie są dobrze przygotowane do reformy. Nie jest to tylko moja opinia, podobną prezentował Marek Naglewski, pełnomocnik rządu ds. wdrażania reformy administracji publicznej w Małopolsce - powiedział wczoraj wojewoda krakowski Ryszard Masłowski, podczas ostatniej konferencji prasowej w krakowskim Urzędzie Wojewódzkim.

Ryszard Masłowski od nowego roku, najprawdopodobniej zostanie gospodarzem nowego regionu.

Wczoraj Ryszard Masłowski podsumował rok swojego urzędowania, który jego zdaniem upłynął przede wszystkim jako czas przygotowywania się do reformy administracyjnej. - Urząd zastanę w dobrej kondycji - powiedział wojewoda. - Myślę, że niczego nie popsułem.

(K.W.)

W Bochni - bez sprzeciwu

(INF. WŁ.) Program obrad wczorajszej sesji Rady Miejskiej w Bochni niespodziewanie uzupełniono o punkt dotyczący odwołania obecnego sekretarza Urzędu Miejskiego i powołania jego następcy. Posadę stracił Ireneusz Sobas, przewodniczący lokalnego koła Unii Wolności. Nowym sekretarzem została wybrana (bez głosów sprzeciwu) Renata Dziedzic - absolwentka prawa administracyjnego UJ, pracująca dotychczas w brzeskiej PSS.

(PK)

Jerzy Buzek Człowiekiem Roku 1998

(INF. WŁ.) Federacja Związków i Stowarzyszeń Gmin i Powiatów RP przyznała tytuł Człowieka Roku 1998 prof. Jerzemu Buzkowi - prezesowi Rady Ministrów.

W uzasadnieniu decyzji czytamy m.in.: Wyróżnienie zostało przyznane za determinację w pracach nad dziełem naprawy państwa, opracowanie i śmiało wprowadzenie trudnych reform w dziedzinie administracji i w sferze społecznej, szczególnie w edukacji, służbie zdrowia i ubezpieczeniach społecznych. Uroczyste wręczenie tytułu nastąpi w czasie tradycyjnego Ogólnopolskiego Balu Samorządowego w zamku królewskim na Wawelu, w dniu 6 lutego 1999 roku.

Człowiekiem Roku 1997 był Marian Krzaklewski. (KS)

Drodzy Małopolanie!

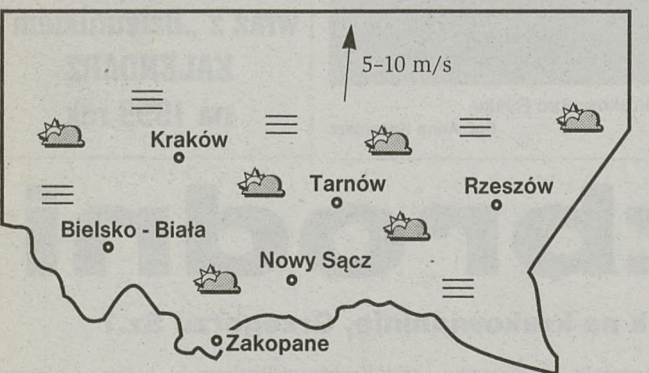
Dobiega końca rok 1998 - rok decydujących zmian w funkcjonowaniu samorządu, rok wielkiej reformatorskiej pracy, której efekty odczuwać będziemy w najbliższych i dalszych latach. Wierzę, że włożony ogromny wysiłek pozwoli nam budować lepszą przyszłość dla Małopolski, jak i całej Rzeczypospolitej.

Ufam, że ten ostatni rok drugiego tysiąclecia będzie dla Nas wszystkich pomyślny i szczęśliwy, a każdy dzień wypełniony będzie optymizmem i życzliwością, które pozwolą nam wytrwale realizować wszystkie Nasze, nawet najskrytsze zamierzenia.

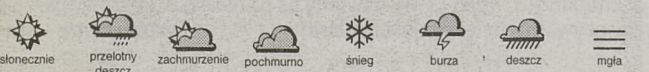
MAREK NAWARA
marszałek województwa małopolskiego

Następne wydanie „Dziennika Polskiego” ukaże się w sobotę 2 stycznia 1999 r.

Prognoza pogody



Temperatura (min./max)			
Bielsko	-2	6	4
Częstochowa	-2	2	2
Kasprowy Wierch	0	2	3
Katowice	-3	2	3
Kraków	-3	2	4
Krosno	-5	5	2
Nowy Sącz	-3	4	4
Przemyśl	-5	2	2
Rzeszów	-4	3	3
Tarnów	-4	3	3
Zakopane	-4	4	4
Warszawa	-4	2	2



Sytuacja baryczna: Polska południowa znajduje się na skraju wyżu znad Białorusi w chłodnej kontynentalnej masie powietrza. Od południowego zachodu zaznaczy się wpływ zatyki niżowej.

Prognoza pogody: W rejonach górskich będzie na ogół pogodnie, na pozostałym obszarze pochmurno z okresowymi roz pogodzeniami. Bez opadów. Zamglenia, a miejscami mglisto, zwłaszcza rano i w nocy. Temperatura maksymalna dniem od 2 do 6 st., a lokalnie przy dłuższej utrzymujących się mgłach ok. 0 st. Temperatura minimalna w nocy od -4 do -1 st. Wiatr początkowo słaby i umiarkowany wschodni, potem okresowo silniejszy, zwłaszcza w rejonach górskich, z kierunków południowych.

Sytuacja biometeorologiczna: W czasie zalegania mgieł wystąpi obciążenie układu oddechowego - wzrośnie skłonność do przeziębień oraz infekcji górnych dróg oddechowych. U osób o niskim ciśnieniu wystąpią objawy obniżonej reaktywności.

Prognoza orientacyjna na następną dobę: Pogoda bez większych zmian, zachmurzenie małe i umiarkowane, lokalnie okresowo duże. Bez opadów. Miejscami mglisto. Temperatura maksymalna dniem od 3 do 7 st., minimalna w nocy od 0 do -4 st. Dalszy wzrost prędkości wiatru z kierunków południowych.

Uwaga kierowcy: Widzialność w rejonach mgieł ograniczona, utrudniająca ocenę odległości. Nawierzchnie dróg miejscami mogą być śliskie.

Ciśnienie atmosferyczne (wczoraj o godz. 15.00): 1003 hPa, tj. 752 mm, wahania ciśnienia.

Pokrywa śnieżna: Kubalonka 28, Rycerka Górna 30, Hala Ornak 37, Kościelisko-Kiry 23, Zakopane 14, Kasprowy Wierch 96, Hala Gaśienicowa 67, Bukowina 34, Krościenko 5, Krynica 21, Lesko 17, Cisna 54, Solina 22.

Temperatura z 30 grudnia: Bielsko-Biała -1,1, Kasprowy Wierch -0,9, Katowice 0,4, Kraków 0,3, Nowy Sącz -1,8, Tarnów 2,6, Warszawa -1,7, Zakopane 1,3.

Horoskop codzienny

BARAN (21 III - 20 IV): Szybkie myślenie i spora cierpliwość doprowadzą Cię do sukcesów. Ale spraw nie ubędzie, ani stresów.

BYK (21 IV - 21 V): Siła, harmonia, równowaga - sensowne poczynania. Masz wiele, bardzo wiele... do zyskania.

BLIŹNIĘTA (22 V - 21 VI): Życie rodzinne i towarzyskie ulega turboprzyspieszeniu. Jak zabawa, to zabawa.

RAK (22 VI - 22 VII): Dobre emanacje Jowisza osłaniają Cię przed kłopotami. Ale pewne trudności będą, mówiąc między nami.

LEW (23 VII - 22 VIII): Szybkie myślenie i liczenie wpływów - kasa rośnie. A Ty już w karnawale, już w odległej wiośni.

PANNA (23 VIII - 22 IX): Dobroć ma kolor głogu, przebija spod śniegu, zahacza niewidzialnym kolcem, rani czasem. Stroi się w barwy pozornie banalne. Tak jak prawda.

WAGA (23 IX - 23 X): Zahamuj! Ważne są sprawy rodzinne. Ważna siła, integracja z bliskimi. Reszta - furda. Uwaga - szampan strzela!

SKORPION (24 X - 22 XI): Już miło, wesoło, rodzinie - witasz Nowy Rok - ciepło i intymnie.

STRZELEC (23 XI - 21 XII): Jak najwięcej życzliwości, troski - stąd radość wypływa. TA PRAWDZIWA.

KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I): Dobrej czas, kiedy świece płoną, kiedy bliskość, otwartość - dzban do niespiesznego picia.

WODNIK (21 I - 20 II): Siła, harmonia, wielki dar intuicji, znakomity kontakt z ludźmi. Zamykasz stary rok w dobrym nastroju.

RYBY (21 II - 20 III): Cóż, że z pieniędzmi różnie, furda. Radość jest, pokonany smutek.

ASTROLOGUS

Leki ze znakiem zapytania

„Ludzie wykupują wszystko bez opamiętania; tymczasem pełną informację o tym, co i ile kosztuje, będzie można podać nie wcześniej niż około 10 stycznia”



(INF. WL.) Od 1 stycznia drożeją niektóre leki i znikają zielone recepty. Lista chorób, przy leczeniu których stosowane są leki refundowane w 100 procentach wzrasta z 12 do 30. Leki te wydawane będą za wniesieniem opłaty ryczałtowej w wysokości 2,5 zł – jednakże tylko do wysokości limitów. Jakże będą te limity? Nie wiadomo, bo określające ich wysokość rozporządzenie jest jeszcze w druku... Z tego samego powodu nie wiadomo też, jak po 1 stycznia mają być wypisywane recepty. Wczoraj minister Anna Knysek rozesała do wszystkich Izb Aptekarskich pismo, w którym czas do 20 stycznia ustanawia jako przejściowy, co oznacza, że do tego dnia będą honorowane recepty wypisywane według starych zasad oraz także i te, które wystawia lekarze nie mający umów z kasami chorych.

Ludzie wykupują wszystko bez opamiętania – mówi Barbara Sanowska, prezes Okręgowej Izby Aptekarskiej w Krakowie. – Nie tylko leki na receptę, ale także pełnopłatne. Na przykład niektórzy kupują po kilka butelek Amolu – na zapas; przecież nie zdążą tego zużyć przed upływem terminu ważności! Tymczasem

tak naprawdę pełną informację o tym, co i ile kosztuje, będzie można podać nie wcześniej niż około 10 stycznia.

Wiadomo natomiast, że od stycznia bezpłatne leki – wyliczone w rozporządzeniu ministra zdrowia – będą przysługiwały chorym cierpiącym na następujące schorzenia:

– rak prostaty; rak sutka; inne choroby nowotworowe; neuropenia w chorobach nowotworowych; padaczka; padaczka oporna na leczenie; choroba i zespół Parkinsona; miastenia; choroba Wilsona; choroba Alzheimera; stwardnienie zanikowe boczne; akromegalia; mukowiscydoza; somatotropinowa niedoczynność przysadki u dzieci; cukrzyca; fenyloketonuria; celiakia i zespoły wrodzonych defektów metabolicznych; niedoczynność tarczycy; moczówka prosta u dzieci; wrzodzące zapalenie jelita grubego i choroba Crohna; osteoporoza; przerost gruczołu krokowego; choroba niedokrwienności serca, stan po zawale; jaskra; astma, przewlekłe zespoły oskrzelowo-płucne; choroby reumatyczne; łuszczyca; przewlekłe owrzodzenia; gruźlica; krytyczne niedokrwienie kończyn oraz przypadki leczenia przeciwbólowego

w chorobach nowotworowych i leczenia przeciwwymiotnego w chorobach nowotworowych.

Na liście leków nieodpłatnych stosowanych przy leczeniu chorób nowotworowych – po wniesieniu opłaty ryczałtowej, do wysokości limitu, co dotyczy wszystkich leków nieodpłatnych – znajduje się 46 pozycji (większość leków – w kilku postaciach). Wśród nich znajduje się Zoladex, który przedtem był pełnopłatny, natomiast Leucovorin – który przedtem nie miał limitu – teraz będzie refundowany tylko do wysokości limitu. Cierpiący na choroby nowotworowe nie będą też płacić za watę celulozową w arkuszach.

Wśród nieodpłatnych leków przeciwbólowych, stosowanych w chorobach nowotworowych, znajdują m.in. Bunodol, Vental Retard, Doltard, Tramadol.

Pacjenci dotknięci chorobą psychiczną lub upośledzeniem umysłowym mają prawo do 27 nieodpłatnych leków; wśród których znajduje się Timonil, Fenactil, Promazin, Sulpirid, Sulpirid.

Chorzy na cukrzycę mogą liczyć na pełną refundację za insuliny chromatograficznie oczyszczone, insuliny wysokooczyszczone pochodzenia zwierzęce-

go oraz insuliny wysokooczyszczone ludzkie. Za darmo dostaną też strzykawki przeznaczone do podawania insuliny.

W chorobie i zespole Parkinsona nieodpłatny będzie m.in. Madopar, Sinemat, Segan.

Należy pamiętać, że refundowane są tylko leki znajdujące się w ściśle określonych opakowaniach, których wielkość jest zarejestrowana. Które opakowania są zarejestrowane? Jeszcze nie wiadomo...

Średnio o około 10 proc. wzrastają ceny urzędowe leków gotowych, surowic i szczepionek produkcji krajowej. Na liście tej znajduje się blisko 900 pozycji.

W wykazie leków wydawanych za 30-procentową odpłatnością znajdują się 42 pozycje – przedtem było ich 9. Część z nich przeszła z listy leków pełnopłatnych, część natomiast z listy leków płatnych w 50 procentach.

Zmieniły się także zasady sprzedaży pieluchomajtek; przedtem można je było otrzymać bezpłatnie, teraz – niezależnie od rodzaju choroby – znalazły się na liście środków refundowanych w 50 procentach, także do wysokości limitu.

(DSF)

■ STRAJK POD ZIEMIĄ ZAWIESZONY. Sekcja Krajowa Górnictwa NSZZ „Solidarność” i przewodniczący kopalnianych komisji zakładowych związku postanowili wczoraj w Katowicach zawiesić strajk okupacyjny pod ziemią. Akcja protestacyjna będzie jednak kontynuowana do czasu przedstawienia przez rząd ustawy gwarantującej wcześniejsze emerytury dla osób pracujących w szczególnie trudnych warunkach.

■ ANESTEZJOŁODZY ALARMUJĄ. Anestezjologowie próbują podważyć monopol jednego płatnika, jakim jest kasa chorych – powiedział przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy, Krzysztof Bukiel. – Jesteśmy w przededniu tragicznej sytuacji – alarmował Przemysław Jakubowski ze Związku Zawodowego Anestezjologów. Podał, że do tej pory 1800 anestezjologów złożyło wypowiedzenie. – Kasy chorych nadal nie podjęły z nami merytorycznych negocjacji – dodał.

■ KURATORZY DO CZERWCA. Konkursy na stanowiska kuratorów oświaty w nowych regionach mogą być ogłoszone zaraz po 1 stycznia lub później, ale dotychczasowi kuratorzy mogą pełnić obowiązki najdłużej do 30 czerwca – poinformowało wczoraj Ministerstwo Edukacji Narodowej.

■ MGŁA NA OKĘCIU. Ze względu na słabą widoczność, spowodowaną mgłą, na warszawskim Okęciu nie wylądował wczoraj do godz. 18 żaden samolot. Większość z nich była kierowana na inne krajowe lotniska.

■ MIAŁA 106 LAT. Wczoraj w Dąbrowie Tarnowskiej zmarła najstarsza mieszkanka woj. tarnowskiego – Józefa Mikos, która przeżyła 106 lat i 9 miesięcy. Kiedy pytano ją o receptę na tak długie życie, odpowiadała zwykle, że do tego potrzebne są solidna praca, uśmiech i pół litra mleka każdego dnia. W woj. tarnowskim żyje jeszcze 6 osób, które przekroczyły 100 lat życia. (ZIOB).

Małopolskie apteki z kontraktami

(INF. WL.) Okręgowa Izba Aptekarska w Krakowie – obsługująca woj. krakowskie, tarnowskie i nowosądeckie – jest pierwszą izbą aptekarską w Polsce, która podpisała kontrakt z kasą chorych – nastąpiło to 28 grudnia.

To naprawdę bardzo duży sukces, o zasadniczym znaczeniu zarówno dla aptekarzy, jak i pacjentów – podkreśla Janusz Brol, radca prawny Izby. – Nie sposób nie podkreślić dobrej woli i wysiłku obu stron, przede wszystkim Jacka Kukurby, dyrektora Małopolskiej Kasy Chorych.

Podpisanie porozumienia oznacza m.in., że apteki w Małopolsce wchodzi w nowy rok z określonym w kontrakcie systemem refundowania za leki: wiadomo kto, w jakim trybie i terminie płaci im za leki i środki niepełnopłatne. (DSF)

DPA przeprasza

Za obraźliwy błąd

Niemiecka agencja prasowa DPA przeprasza za sformułowanie „polski obóz zagłady Auschwitz”. Według szefa DPA Thomasa von Mouillarda, był to błąd nieświadomy, który wynikał m.in. z tempa pracy agencji. Przeprósili on za użycie tego sformułowania, które – jak ujął – dotyka Polaków, prosząc o wybaczenie.

W serwisie z 20 grudnia DPA, pisząc o sprofanowaniu grobu Heinza Galińskiego na cmenta-

rze żydowskim w Berlinie, użyła sformułowania, że stracił całą swą rodzinę w „polskim obozie zagłady Auschwitz, który on sam przeżył”.

Ze stanowczym protestem zwróciła się w tej sprawie do DPA Główna Komisja Badania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu.

W obozie Auschwitz-Birkenau Niemcy więzili ponad 1,3 mln osób. Życie straciło tu ponad 1,1 mln ludzi, głównie Żydów. (PAP)

Dziś poznamy wojewodów

16 – 16 – i po połowie

Stanowiska 16 wojewodów obsadzi AWS, 16 pierwszych wicewojewodów UW, a drugimi wicewojewodami oba ugrupowania podzielią się po połowie – to ustalenie wczorajszych rozmów koalicyjnych liderów Akcji i Unii.

AWS i UW zaakceptowały też prawie wszystkich kandydatów na wojewodów. Mają zostać ostatecznie zatwierdzeni podczas ostatnich rozmów, dzisiaj rano.

Jeszcze przed posiedzeniem rządu premier Jerzy Buzek zapowiedział, że w czwartek w południe ogłosi nazwiska 16 nowych wojewodów, choć wówczas jeszcze nie było porozumienia w sprawie obsady stanowisk drugich wicewojewodów. – Ponieważ odnośnie wojewodów i pierwszych wicewojewodów osiągnięto porozumienie, umożliwili mi to podjęcie decyzji – mówił premier.

– UW przyjmuje do wiadomości propozycję premiera, ponieważ nie udało się ustalić innego rozwiązania. AWS będzie rekomendować wojewodów, Unia pierwszych wicewojewodów, a drugich wojewodów po połowie



Wicepremier Janusz Tomaszewski w przerwie wczorajszego spotkania koalicyjantów. Fot. PAP/CAF

AWS i UW – poinformował dziennikarzy przed rozpoczęciem popołudniowej części spotkania Mirosław Czech, choć po zakończeniu pierwszej części rozmów mówił, że „nie ma porozumienia”.

Po zakończeniu drugiej, popołudniowej części rozmów wicepremier Janusz Tomaszewski (AWS) i Czech poinformowali, że koalicjanci uzgodnili już prawie wszystkich kandydatów na nowych wojewodów. (PAP)

Dużo mówisz. Mało płacisz!
MOTOROLA C 520
cena 199 zł netto
Możliwość prezentacji u klienta!
Autoryzowany Przedstawiciel PTK Centertel
EKO - BIS
ul. Pijarska 23
tel. 429-32-49
e-mail: eko-bis@krakow.pol.pl

Biuro Podróży
Dziennika Polskiego
„Jagiellonia”
Kraków, ul. Wiślna 2
tel. 422-03-45

http://www.ack-eej.com.pl
AUTO CENTRUM KACZMARCZYK
życzy Klientom
wszelkiej pomysłowości
i szerokiej drogi
w Nowym Roku
salon, serwis, sklep
Kraków, ul. Wielicka 193
tel./fax 012/ 658-66-50
658-66-60, 658-66-70
salon - os. Złotej Jesieni 13
tel. 012/ 648-09-82
zapraszamy od poniedziałku
do niedzieli (serwis pon. - sob.)

KRAKOWSKA FIRMA HANDLOWA
ARTDOM
Szczęśliwego Nowego Roku
aranżacje
kuchni
projekty
mebli
kuchennych
sprzedaż
materiałów
do zabudowy
produkcja
mebli
kuchennych
na zamówienie

SKLEPY:
Kraków, ul. Królewska 47, 47a, tel./fax 633-50-95
Rynek Podgórski 14, tel./fax 656-11-45

POŚREDNICTWO G. CHMURA tel. (0-12) 421-02-02, pl. Szczepański 8
ul. Piastowska
ostatnie
mieszkania
i lokale
użytkowe
- sprzedaż
lub leasing
Oferujemy Państwu mieszkania w budowie przy ul. Płaszowskiej - wg technologii tradycyjnej w niskich budynkach. Garaże w przyziemiu w cenie 1400 zł/m² + VAT. Teren zagospodarowany, do każdego mieszkania przynależna piwnica. **Odbiór: IV kwartał '99.** Cena: 1m² - 2.110 zł + inflacja.

Dużo mówisz. Mało płacisz.
MOTOROLA C 520 za 199zł Cena netto
SZCZĘŚLIWEGO 1999 ROKU ŻYCZY PAŃSTWU:
SYMICO
autoryzowany przedstawiciel PTK CENTERTEL
Salon sprzedaży: tel. 636 87 00, 636 95 21
Biuro handl.: ul. Kraszewskiego 36 tel. 422 35 38

Świąteczno-noworoczna przepustka dla mordercy księdza Popiełuszki

Piotrowski poza więzieniem

(INF. WL.) Grzegorz Piotrowski, morderca księdza Jerzego Popiełuszki, sylwestrową noc spędzi poza murami więzienia, korzystając ze świąteczno-noworocznej przepustki. Piotrowski otrzymuje przepustki mniej więcej 20 razy w roku na co najmniej 30 godzin.

Zakład w Golezszach to obiekt niemal sanatoryjny. Budynek o niezłym jak na nasze warunki standardzie, położony jest w pięknej okolicy, blisko lasu, a nadto ma własne gospodarstwo rolne, w którym pracują osadzeni. Mogą oni swobodnie poruszać się po całym terenie, ponieważ Golezszach to zakład otwarty.

Grzegorz Piotrowski pracuje w więziennej kuchni; dostaje około 200 zł miesięcz-

nie. Ostatnio przebywał w celi kilkusobowej, ale bywało że miał „pojedynkę”. Systematycznie odwiedza bibliotekę. Najczęściej pożyczka książki z dziedziny prawa oraz literaturę faktu.

Andrzej Rynkiewicz, naczelnik Aresztu Śledczego w Golezszach twierdzi, że o tym, iż Piotrowski trafił do tego właśnie zakładu przesądziły dwie zasady: rejonizacji i klasyfikacji. Naczelnik uważa, że Piotrowski spełnia warunki ku temu, aby przebywać w zakładzie otwartym. Te warunki to: dobre zachowanie i tzw. obiecująca prognoza społeczna.

Naczelnik aresztu przyznaje, że przynajmniej kilka razy w miesiącu otrzymuje

telefony od osób, które pytają, dlaczego Piotrowski w danym dniu o określonej godzinie stał na przystanku autobusowym poza murami więzienia. - Ludzie są zainteresowani każdym jego krokiem, ale ja nie mogę Piotrowskiemu odmawiać na przykład wydania przepustki, gdyż często korzystają z nich w poprzednich zakładach karnych, a zasady penitencjarne nie pozwalają na pogarszanie warunków odbywania kary - tłumaczy naczelnik Rynkiewicz.

Grzegorz Piotrowski został skazany w 1985 r. na 25 lat więzienia. Karę zmniejszono mu do 15 lat.

(G)

Kulisy zbrodni

Dokończenie ze str. 1

Podobnym dokumentem - pochodzącym z tego samego źródła - postuluje się zamordowanie Grzegorza Sz. W przeszłości obydwoj prowadzili wspólne interesy w Bielsku-Białej. Dziś ich oszustwa szacowane są na dziesiątki milionów dolarów.

Na temat uprowadzenia i zabójstwa Grzegorza Sz. pisaliśmy już w „Dzienniku” („Zbrodnia na zlecenie?” 13 XI br.). Przypomnijmy: swoją karierę w biznesie Sz. rozpoczął na początku lat 90. w Bielsku-Białej, handlując telewizorami i sprzętem komputerowym, które sprowadzał do kraju tirami. Majątek zbił także prowadząc kantor wymiany walut. Piotr B., jego ówczesny wspólnik w interesach, zaciągnął w tym czasie kredyt z bielskiego Banku Gospodarki Żywnościowej - w wysokości 20 mln niemieckich marek. Pożyczka nie została spłacona. 17 stycznia 1992 r. bielska prokuratura wysłała za kredytobiorcą list gończy. Poszukiwania zostały odwołane rok później i B. trafił do aresztu. Nie siedział jednak długo. Więzienie opuścił na podstawie orzeczenia lekarzy o złym stanie zdrowia i po wpłaceniu miliona złotych kaucji. Postępowanie sądowe w tej sprawie do dziś nie zostało zakończone.

W tym czasie - przynajmniej oficjalnie - drogi dawnych wspólników się rozeszły. Piotr B., do niedawna barwna postać w światku „przekręciarzy”, zajął się poważnymi inwestycjami budowlanymi w Warszawie. Majątek, który posiada, przepisał jednak na podstawione osoby, bowiem - jak sam przyznaje - na karku siedzi na komornik. Grzegorz Sz. zajmował się natomiast m.in. udzielaniem pożyczek pod zastaw nieruchomości i samochodów. Gdy długi nie były w terminie spłacane, przejmował posiadłości. Kilka osób w ten sposób doprowadził do bankructwa. Sam jednak również został wystawiony do wiatru - kilkanaście luksusowych samochodów, będących przedmiotem zastawu, przepadło bez śladu.

Krakowska policja zainteresowała się Sz. przy okazji rozpracowania przestępczej grupy, która organizując eksport dyskierek i mikroprocesorów z oprogramowaniem po wielokrotnie zawyżonych cenach wyłudziła od skarbu państwa zwrot prawie 1,5 mln zł podatku VAT i próbowała wyłudzić kolejne 1,5 mln zł z urzędów skarbowych. Krakowska prokuratura wysłała za nim list gończy 18 września 1995 r. Niedługo później zaczęła go ścigać za niemal identyczne przestępstwo związane z wyłudzeniem podatku VAT prokuratura w Bielsku-Białej. Międzynarodowy list gończy wydano za nim 24 września 1996. Sz. w tym czasie ukrywał się we Francji, Szwajcarii, Austrii i we Włoszech w okolicach Asyżu.

Ukrywał się także przed ludźmi z polskiego półświatka. W lutym 1996 r. uniknął w Wiedniu porwania. Pięciu mężczyzn dopadło go wtedy przed domem - który wynajmował - i wepchnęło siłą do samochodu. Podczas szamotaniny udało mu się zablokować automatyczną skrzynię biegów i doprowadzić do wypadku. Czterech porywaczy, mieszkańców Gliwic, austriacka policja deportowała do Polski. Grzegorz Sz. po przesłuchaniu został zwolniony i krótko po tym zniknął. Według ustaleń Krzysztofa Rutkowskiego, tym porwaniem kierował Grzegorz P., były wieloletni ochroniarz Bogdana W. - Z moich informacji wynika, że W. oszukał w przeszłości Grzegorza Sz. na 900 tys. dolarów. Według mnie, był on zainteresowany jego porwaniem - twierdzi Rutkowski.

Bogdan W. od dłuższego czasu jest również poszukiwany międzynarodowym listem gończym za oszustwa podatkowe, związane z wyłudzeniem podatku VAT z Urzędu Skarbowego w Katowicach. Przez jakiś czas ukrywał się w Hiszpanii. Według Rutkowskiego, ludziom z nim związanym przypisuje się podłożenie ładunku wybuchowego wiosną br. na balkonie mieszkania - należącego do tancerza erotycznego - na warszawskim Targówku. Motywe-

zamachu miały być ponoć porachunki na tle osobistym. Bomba została wówczas rozbrojona przez pirotechników.

Grzegorz Sz. zniknął bez śladu 30 sierpnia ub. roku na Słowacji. 4 września zadzwonił do żony do Krakowa. Powiedział, że jest zakładnikiem, a jego porywacze żądają pięciu milionów marek okupu. Ponieważ rodzina nie była w stanie zgromadzić żądanej kwoty, zaproponowała porywaczom 400 tys. niemieckich marek. Zgodnie z ich instrukcjami, pieniądze miały być odebrane w Krakowie. O pertraktacjach zostały powiadomieni policjanci z krakowskiego „pezetu”. Piotr B. - na prośbę żony Grzegorza Sz. - dostarczył do komendy 400 tys. marek. Pieniądże jednak po pewnym czasie zostały mu zwrócone. Porywacze nie odeszli więc bowiem więcej.

Zwłoki Grzegorza Sz. znaleziono na Słowacji w październiku br. Ponad rok spoczywały w kamiennym grobie. Detektyw Rutkowski, prowadząc jego poszukiwania, w lipcu br. wytypował zabójcę - Mikulasa C. Trop okazał się właściwy. Trzy miesiące później policja z Bańskiej Bystrzycy przedstawiła C. zarzut uprowadzenia i zabójstwa. Wiele wskazuje na to, że wykonał on wyrok na zlecenie ludzi z polskiego półświatka.

- Prowadząc poszukiwania uprowadzonego i zamordowanego Grzegorza Sz. ujawniliśmy inne przestępstwa ludzi powiązanych z tą sprawą. W Zalesiu Górnym u Piotra B. znaleźliśmy kradzionego w Niemczech mercedesa 500. B. twierdzi, że otrzymał go w rozliczeniu od Bogdana W. Według naszych ustaleń, numery nadwozia zostały spreparowane przez znanego dealera samochodowego z Bielska-Białej i odpowiadają numerom znajdującym się na karoserii mercedesa należącego do syna prezydenta Zjednoczonych Emiratów Arabskich - mówi Krzysztof Rutkowski.

Parę dni później funkcjonariusze katowickiego „pezetu” zabezpieczyli podczas przeszuka-

nia domu Piotra B. pistolet maszynowy „skorpion” oraz jego fałszywy paszport gwatemalski. 22 grudnia detektywi z biura „Rutkowski” zatrzymali zaś należącego do niego mercedesa klasy S. Samochód był ukrywany w Olkuszu przez Ryszarda Sz. Ponieważ parkował bez kół, do jego zatrzymania użyto furgonetki-pułapki (za podwójną ścianą samochodu ukryci byli detektywi). Ostatecznie auto zostało zabezpieczone przez policję, zaś Ryszard Sz. trafił do aresztu. Samochód był bowiem poszukiwany od około 5 lat. Zniknął wraz z 20 innymi luksusowymi limuzynami, wartymi około 2 mln niemieckich marek.auta należały do firmy Auto-Becker z Diiseldorfu, która przekazała je do sprzedaży katowickiej firmie High-Life Ryszarda B. Uznawany kiedyś za rekinu biznesu Górnośląska, mąż byłej miss Polonia, przepadł razem z luksusowymi autami w 1993 r. „Rozplynęły” się m.in.: porsche 911 turbo, czerwony bmw Z1, ferrari 348 TB, porsche 928 S4GT, jaguary i rolls-royce. Była to jak dotąd największa afera samochodowa na Śląsku. - Większość „tręnych” pojazdów do dziś jest ukrywana. Niektóre z nich trafiły do Krakowa - mówi detektyw Rutkowski dodając, że oferuje wysoką nagrodę za wskazanie miejsca ich przechowywania.

Były właściciel High-Life od dłuższego czasu jest poszukiwany przez policję. Według nieoficjalnych źródeł, brał niedawno udział w uprowadzeniu pewnego Ślązaka o ps. „Aksamit”, za którego uwolnienie zainkasował 150 tys. marek.

- W całej sprawie przewijają się nazwiska tzw. biznesmenów z Bielska-Białej, Gliwic oraz Zalesia Górnego, którzy uczestniczyli w preparowaniu oraz legalizacji sprowadzanych z Zachodu kradzionych aut. Ustaliśmy, że niektórzy z nich współpracowali z Nikodemem S., hersztem samochodowej „rodziny” z Gdariska - mówi detektyw Rutkowski.

EWA KOPCİK

Po poprawce

Generałowie SB Ciastoń i Płatek staną ponownie przed sądem

Do warszawskiego sądu trafi ponowny akt oskarżenia przeciw generałom SB Władysławowi Ciastoniowi i Zenonowi Płatkowi. Zarzuca się im m.in. kierowanie zabójstwem ks. Jerzego Popiełuszki w 1984 r.

W lutym tego roku Sąd Wojewódzki w Warszawie zwrócił sprawę prokuraturze, by poprawiła błędne daty, które znalazły się w akcie oskarżenia. Wczoraj Prokuratura Wojewódzka w Warszawie przesłała poprawiony akt oskarżenia do sądu.

W 1994 r., po dwuletnim procesie, Sąd Wojewódzki uniewinnił - z braku dowodów - obu generałów z zarzutów podżegania do morderstwa na księdzu Popiełuszcze oraz pomocnictwa w tej

zbrodni. W marcu 1996 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie uchylił ten wyrok i zwrócił sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Do zwróconej sprawy Sąd Wojewódzki dołączył w 1997 r. także nowe oskarżenia wobec generałów. Dwa zarzuty mają wspólne: że pomagali Grzegorzowi Piotrowskiemu w tworzeniu fałszywych dowodów przeciw ks. Popiełuszcze (tzw. „promokacja na Chłodnej” - podruczenie do mieszkania księdza przedmiotów, mających go skompromitować i umożliwić skazanie go - m.in. materiałów wybuchowych) oraz że nakłaniali Piotrowskiego do rozboju na ks. Andrzeju Bardeckim.

(PAP)

Pustynia geodezyjna

Apelacja w sprawie działek w Łysokaniach została odrzucona

(INF. WL.) Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie wydano wyrok w sprawie działek w Łysokaniach, znajdujących się na terenie byłego Pracowniczego Ogrodu Działkowego „Grodkowice”.

Przypomnijmy, iż na początku lat dziewięćdziesiątych gmina Kłaj uznała, że POD „Grodkowice” był ogrodem z lokalizacją czasową, która wygasła, wobec czego teren w Łysokaniach należy do niej. Stanowczo nie zgadzał się z powyższym stanowiskiem Polski Związek Działkowców. Według niego ogród ten był ogrodem stałym, wobec czego gmina nie miała prawa go skomunalizować. Sprawa trafiła więc do sądu, który przyznał rację gminie. PZD odwołał się od tego wyroku.

Sprawa ciągnie się już ponad siedem lat, w tym czasie zajmował się nią między innymi Naczelny Sąd Administracyjny (nie zmienił wyroku), PZD prosił również o rewizję nadzwyczajną ministra sprawiedliwości, który jednak odmówił.

Malutka salka sądu pomieściła tylko niewielką część tych, którzy chcieli być na rozprawie, reszta zmuszona została pozostać na korytarzu, który całkowicie zapełnił się działkowcami. Na spornym terenie jest ponad 700 działek, więc zainteresowanych było bardzo dużo.

Apelacja została odrzucona, co wywołało oburzenie ludzi związanych z Polskim Związkiem Działkowców.

Po ogłoszeniu wyroku powiedzieli:

Jerzy Prokop (pełnomocnik gminy Kłaj): - Tym, którzy zdecydowali się wykupić działki, umożliwimy to, natomiast z pozostałymi spisujemy umowę o dzierżawę. Jak najszybciej będziemy chcieli uregulować stan prawny terenu, gdyż jest to pustynia na mapach geodezyjnych i nie możemy tam obecnie prowadzić żadnych inwestycji.

Henryk Cagara (p.o. prezes Krakowskiego Okręgowego Zarządu PZD): - Wyrok jest wybitnie niesprawiedliwy. Najprawdopodobniej wniesiemy o kasację wyroku. (PK)



Modex
TELEFONIA GSM

Dobra nowina!

KARTA + MARKOWY TELEFON JUZ OD

199,-
ZŁOTYCH BEZ VAT

TERAZ BEZPŁATNA POCZTA GŁOSOWA!

KRAKÓW: ul. Długa 84, (Nowy Kleparz) tel. (012) 632 88 73
ul. Św. Wawrzyńca 36A, tel. (012) 423 16 28
ul. Dobrego Pasterza 68, tel. (012) 412 80 74
Supermarket Krakchemia, tel. (012) 413 17 37
ul. Karmelicka 62, (Platynowy Sklep Sony) tel. (012) 633 40 06
ul. Mogilska 37, tel. (012) 411 74 41
TARNÓW: ul. Słoneczna, (D.H. Zenit) tel. (014) 27 23 00
RZESZÓW: C.H. Europa II, (parter) tel. (017) 852 44 35

Liczba zestawów promocyjnych ograniczona. Telefon działa wyłącznie z kartą aktywną sieci Plus GSM

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL

Plus
GSM

Trzymaj rękę na Plusie

WIELKA ŚWIĄTECZNA PROMOCJA W HOLLYWOOD VIDEO

WYGRAJ PODRÓŻ DO HOLLYWOOD

PREZENTY SPOD PALEMKI

ATRAKCYJNE NAGRODY I ŚWIĄTECZNE NIESPODZIANKI

SZCZEGÓŁY W NASZYM STUDIO

KRAKÓW ul. Mackiewicza 17 D.H. MOZART PRZY BILLI
codziennie od 10⁰⁰ do 24⁰⁰

KASETY WIDEO MUZYKA PRASA FILMOWA

RADIO KRAKÓW

Pałac Tarnowskich



2000 m²
do wynajęcia
w 1999 roku

Kraków - centrum, ul. Szlak 71

DONIMIRSKI PAŁAC PUGETÓW
AGENCJA NIERUCHOMOŚCI

tel. (012) 422-46-54, fax 421-70-63
ul. Starowiślna 13, 31-038 Kraków
office@palacpugetow.krakow.pl

Sylwestry z KC-em

Dokończenie ze str. 1

Bierut, jak oficjalnie podano, w noc sylwestrową „podejmował uczestników I plenarnego posiedzenia Krajowej Rady Narodowej” (KRN, twór Stalina, powstała w noc sylwestrową 1943/1944). Osóbka-Morawski wziął natomiast udział w balu, w którym uczestniczyli „członkowie rządu, przedstawiciele partii politycznych... Zabawa w niezmiennie miłym nastroju przeciągnęła się do rana” – doniosła prasa.

W rzeczywistości, co wiemy ze wspomnień Włodzimierza Sokorskiego, przedwojennego komunisty, powojennego ministra kultury i szefa Radiokomiteu, Bierut sylwestra nie spędził jedynie w gronie „starych KRN-owskich towarzyszy”. Zacytujmy wioletoleńskiego działacza „na froncie kultury”: „Nadskakiwał (Bierut) żonom i dziwkom radzieckich enkawudystów. Z gorliwością lokaja z Bristolu, ale z manierami kelnera ze spe-

luny starał się im wszystkim przypodobać.”

Bawić się lubił i chyba umiał Józef Cyrankiewicz, wieloletni PRL-owski premier. Nie lubił jednak podobno sylwestrowych balów, gdyż musiał wtedy pokazywać się z żoną i nie mógł się „urwać”, by poszaleć z kolejną przyjaciółką. Przeciwnieństwem Cyrankiewicza był Władysław Gomułka, który przez 13 kolejnych sylwestrów (od sylwestra 1956 do sylwestra 1969 r.) o północy wznosił toast i wygłaszał noworoczne przemówienie, w którym prawie zawsze znajdowały się m.in. takie słowa: „miliśmy udany rok, w którym nastąpiło zwiększenie stopnia mechanizacji prac polowych”.

Gomułka zjawiał się na pół godziny przed północą i po toaście szybko zniknął.

„Do końca roku 1964 pozostawało kilka minut – pisał Sokorski – a Gomułki nie było w siedzibie Komitetu Centralnego PZPR, gdzie odbywały się zwykle noworoczne bale promieniczne. Cyrankiewicz – choć nie był gorszym mówcą od Gomułki – miał niestety zbyt dużo w czubie, aby z głową wygłosić przemówienie noworoczne. Zawadzki (wówczas przewodniczący Rady Państwa) bez kartki nie bąknął ani słowa”.

Spółczesność przez cały okres PRL nie wiedziała, jak spędzają sylwestra jego „przywódcy”. W prasie od roku 1945 po 1988 nie było prawie nic

o tym, gdzie zamierzają go spędzić, a relacje noworoczne ograniczały się do kilku okrągłych zdań. Więcej pisała prasa o balach sylwestrowych polityków i prominentnych działaczy w okresie stalinowskim niż w epoce Gomułki, Jaruzelskiego, a nawet Gierka. Tak na przykład opisywany był sylwester 1950/1951: „W stolicy szczególnie radosny przebieg miała zabawa noworoczna w salach Politechniki Warszawskiej zorganizowana przez WRZZ dla przodowników pracy. Na zabawę przybyli, owacyjnie witani przez ponad 2 tysiące uczestników, premier Cyrankiewicz, wicepremierzy... Zabawa urozmaicona była występami

zespołów artystycznych, m.in. chóru Czejanda, baletami”.

W epoce Gierka, określanej przez historyków, jako „la belle époque”, społeczeństwo miało więcej zabaw, huczniejsze były bale sylwestrowe, ale dalej ludzie nie wiedzieli, jak promienni bawią się w ostatni (i każdy inny) dzień roku. Jedynie z transmitowanych przez telewizję balów mistrzów sportu, w których uczestniczyli również politycy, można było wydedukować, jak wyglądają bale, na których bawi się elita.

Jaruzelski, podobnie jak Gomułka, był ponurakiem, więc nie było mowy, aby lud mógł zobaczyć bawiącego się towa-

rzysza Wojciecha. A jeżeli nie można było pokazać wodza, to i o sposobie spędzania sylwestra przez jego przybocznych (Kiszczaka, Rakowskiego i innych) nie wiedziano prawie nic. Generał był jednak dla swojego ludu miłosierny w noc sylwestrową. 31 grudnia 1981 r., a więc kilkanaście dni po wprowadzeniu stanu wojennego, zniósł – na tę jedyną noc – godzinę milicyjną. Prezent lud otrzymał od dyktatora i w następnego sylwestra, jego rozkazem, 31 grudnia 1982 r. „na obszarze całego kraju zawieszono stan wojenny”.

W III RP media chyba aż do przesady – jak to w demokracji – interesują się życiem prywatnym prominentów. Wiemy więc, gdzie i z kim spędzą sylwestra najważniejsi politycy, najzamożniejsi biznesmeni, najpopularniejsi artyści. I już nie wzbudza to aż takich, jak przed laty emocji.

(KW)

Cenne nagrody czekają

Wydarzenia, kariery, upadki 1998

Dzisiaj rozstrzygnięcie noworocznego plebiscytu „Dziennika Polskiego” i Radia Kraków

(INF. WL.) W sylwestrowe popołudnie na antenie Radia Kraków i 2 stycznia w „Dzienniku Polskim” ogłosimy wyniki naszego noworocznego plebiscytu, który zorganizowaliśmy wspólnie z kolegami z krakowskiej rozgłośni. Jeszcze przez kilka godzin, od 7.00 do 16.00 czekamy na telefony tych, którzy chcą wziąć udział w naszym plebiscyście.

Przez kilka ostatnich dni zbieraliśmy wypowiedzi Czytelników i Słuchaczy, którzy podawali

swoje typy w trzech kategoriach: wydarzenie roku, kariera roku i upadek roku.

W pierwszej kategorii, WYDARZENIE ROKU, najczęściej osób opowiedziało się za trzema wydarzeniami: XX-lecie pontyfikatu papieża Jana Pawła II, wystawa dzieł Rafała i Tycjana, utworzenie województwa małopolskiego.

W drugiej kategorii, czyli KARIERA ROKU, najczęściej głosów otrzymali: Alicja Bachleđa-Curuś – filmowa Zosia w „Panu Tade-

uszu” Andrzeja Wajdy, chodź Robert Korzeniowski i prezydent Krakowa Andrzej Gołaś.

Jako UPADEK ROKU, uczestnicy zabawy najczęściej wskazywali na: zamach krakowskiego pseudokibica na włoskiego piłkarza Dino Baggio, porażkę Unii Wolności w wyborach samorządowych w Małopolsce oraz kradzież pierwodruku dzieła Mikołaja Kopernika.

Wszystkich, którzy do nas dzisiaj zadzwonią, prosimy o wskazanie po jednym z wyżej

wymienionych typów. Dzwońcie do nas pod numery: 0-800-30-027 (połączenie bezpłatne), 633-11-15 (połączenie bezpłatne), 633-79-06 (połączenie płatne według obowiązującej taryfy). Wymieniając swoje typy na wydarzenie roku, karierę roku i upadek roku, należy podać swoje imię i nazwisko oraz numer telefonu. Wśród osób, które wezmą udział w plebiscyście rozlosujemy cenne nagrody, m.in. telewizor, wysokiej klasy odkurzaczy i sprzęt sportowy. (G)

O jeden promil za daleko

Dokończenie ze str. 1

- Kac – wyjaśnia profesor Pach – to rodzaj zatrucia alkoholowego, a jego stopień zależy zarówno od ilości, jak i rodzaju wypitego trunku. Kac w najmniejszym stopniu zależy od alkoholu, w największym od zanieczyszczeń zawartych w trunkach. „Najzdrowszy” – o ile tak można powiedzieć – byłby rozcieńczony spirytus, bo jest to czysty alkohol etylowy, który nie zawiera tak zwanych fusz. Zabójcze są wszystkie winiaki, brandy, whisky. Słowem, im alkohol bardziej ekskluzywny, to znaczy wyżej przetworzony, tym gorzej działa na organizm. Taki alkohol zawiera niewielkie ilości aldehydów i metanolu. Nic dziwnego, że po nadużyciu czujemy się ciężko chorzy.

Co się dzieje w organizmie w godzinę po wypiciu porcji alkoholu? Przyjmijmy umowną dawkę 10 g alkoholu etylowego. Przekłada się to na 200 g piwa, 100 g wina lub 25 g wódki.

Po godzinie kobieta ważąca około 50 kg ma we krwi 0,33 promila, ważąca 60 kg – 0,27 promila, ważąca 80 kg – 0,2 promila. Mężczyzna ważący 60 kg ma po godzinie we krwi 0,24 promila, 80 kg – 0,18, ważący 110 kg – 0,13 promila.

Bez szkody dla organizmu możemy wypić zaledwie minimalną dawkę alkoholu. Już stężenie 0,3 promila wymiennie zabu-

rza funkcje ruchowe, zmysłowe i intelektualne człowieka. Przy stężeniu 0,7 promila bardzo znacznie wzrasta nieuzasadnione zaufanie człowieka do własnych możliwości i kompetencji.

W karnawale jednak dużo rzadziej będziemy zastanawiać się nad szkodliwością alkoholu, a częściej – nad sposobami radzenia sobie z kacem. Co więc robić?

Najlepiej przed imprezą, na której spodziewamy się dużej ilości różnych trunków, zażyć porcję witamin i minerałów oraz dobrze zjeść. Jak wykazują ostatnie doświadczenia naukowców, skuteczniej chronią tłuste ryby niż tłuste mięso. Podczas imprezy dobrze jest dużo pić – najlepiej niegazowanej wody. Decydujemy się na alkohole jednego gatunku i dobrej marki. Najlepiej niech to będzie dobre wino lub czysta wódka, nie mieszana i broń Boże nie pita przez rurkę! Największego kaca czynią podłe wina, poślednie marki rumów, koniaków i whisky.

Co robić dzień po imprezie? Rano można wypić herbatkę miętową, przyda się też alka-prim lub alka-seltzer, łatwo przyswajalne cukry, glukoza, soki owocowe lub warzywne – najlepszy pomidorowy, bo zawiera potas zniszczony przez alkohol. Niezła na kaca jest też czekolada zawierająca magnez.

- Natomiast nie radzę kawy, szczególnie tuż po wypiciu alkoholu – mówi prof. Janusz Pach. - A my tak to lubimy! Wychoźmy z przyjęcia, a dobra gospodyni mówi: - Wypij jeszcze kawkę, to cię postawi na nogi. Tę kawę szczególnie chętnie pijamy, gdy zamierzamy po alkoholu wsiąść do samochodu. Nic bardziej błędnego. Kawa rozszerza naczynia krwionośne powodując, że wypity alkohol szybciej się wchłania. Osiągamy efekt przeciwny do zamierzonego.

Na koniec kilka informacji przyjemnych. Czerwone wino jest zdrowe i ma znakomite działanie na organizm. Ułatwia trawienie, pomnaża czerwone krwinki. Na dodatek ujawniono ostatnio, że czerwone wino gronowe zawiera rezweratrol (znajdujący się w skórkach czerwonych winogron), który działa przeciwdziałalnie i przeciwmiażdżycowo. Jest on strukturalnie bardzo podobny do syntetycznie wytworzonego estrogenu, a estrogen, „hormon młodości”, wydatnie wpływa na obniżenie poziomu cholesterolu – wykazują badania przeprowadzone w Northwestern University Medical School w Chicago.

Zalety czerwonego wina i każdego innego trunku będziemy mogli docenić jednak wyłącznie wówczas, gdy zastosujemy umiar. (E)

Magiczne dziewiątki

Dokończenie ze str. 1

- Rok 1999 będzie trochę jak pędzące w przeciwnych kierunkach pociągi. Jeden powiezie ludzi gotowych do miłości, tworzenia i współdziałania, w drugim zajmą miejsca ludzie bezwzględnie walczący o pozycję, władzę, bogactwo. Dokonując wyboru między budowaniem a niszczeniem, między dobrem a złem, ludzie podzielą się na dwie grupy. Wiele narodów wprowadzi nowe przepisy, zmieni rządy, nastawi się na ochronę najsłabszych i najbardziej potrzebujących obywateli – mówi numerolog. - To będzie rok ludzi walecznych. A następny, 2000 r. będzie rokiem ludzi miłości. Jeżeli 1999 rok przeżyjemy agresywnie, walcząc o swoje bez oglądania się na innych ludzi, rok 2000 zastanie nas samotnymi i chorymi – wskutek wypalenia odporności psychicznej.

Dobijamy końca wieku i już to samo w sobie jest niezwykle. Niezależnie od tego, czy wierzymy w magię liczb czy nie, w tym zestawie trzech dziewiątek jest jednak coś niezwykłego. Nawet pojedyncza cyfra 9 jest wyjątkowa. Jako jedyna spośród wszystkich cyfr zawsze się odtwarza i powiela. Wynik mnożenia dziewiątki przez jakąkolwiek inną liczbę zsumowany zawsze da nam wynik: 9. Przykłady: 2 x 9 = 18 i 1 + 8 = 9; 3 x 9 = 27 i 2 + 7 = 9 itd. Czy to nie magia? (E)



BRYDZ
MAGAZYN ASÓW

CAR PARTNER
KONTYNGENT '99
nowa HONDA ACCORD

SALON Kraków, os. Niepodległości 1, tel. 647 67 22
SERWIS Kraków, os. Dywizjonu 303 33A, tel. 647 00 53

Skorzystaj i wybierz okna dla siebie!
oferta ważna do 31 grudnia 1998 r.

- rabat 10% dla klientów z realizacją w 1999 r.
- lub
- płatność rozłożona na 8 rat

Okno-Res
KRAKÓW, Dom Handlowy "Jubilat"
AL. Krasińskiego 1/3 pok. 614
tel. (0 12) 422 30 33 w. 402

Dużo mówisz. Mało płacisz.

Motorola c520 za 199 zł netto.

IDEOWY ZESTAW ZIMOWY DO KAŻDEGO TELEFONU.

Autoryzowany Przedstawiciel PTK Centertel
KRAKÓW
ul. Chopina 33, tel. 6323223,
ul. Mogińska 51, tel. 4130456,
ul. 29 Listopada 42C, tel. 4113163,
ul. Wielopole 20, tel. 4295552.

JUŻ W SPRZEDAŻY!!!

DAEWOO

AUTO PARTNER SALON
Kraków, os. Kalerowa 16a
(Jana Pawła II)
tel. 643 50 86, 643 76 01

Matiz

Już w salonie Auto Partner (również w Niepodległości, ul. Axakcowa 10a)

Od nowego roku w biurach maklerskich

Płatności z poślizgiem?

Plany Pioniera Nazwy do zmiany

(INF. WL.) - Jeśli w nowym roku sprzeda Pan akcje, to pieniądze za nie będzie można wyplacić dopiero po trzech dniach... mowi pracownik jednego z krakowskich biur maklerskich. Jak wykazała nasza krótka sonda, niektórzy maklerzy są jeszcze niepewni, jak faktycznie będzie wyglądać rozliczanie sesji giełdowych w nowym roku. Nie przewidujemy żadnych zmian - powiedziano nam nawet w jednym z domów maklerskich. Jednak Komisja Papierów Wartościowych i Giełd potwierdza wprowadzenie nowego systemu rozliczeń gotówkowych. Zmiana terminów rozliczeń, nowe wymogi informacyjne w stosunku do spółek i przedłużenie czasu trwania sesji giełdowej - to najważniejsze nowości czekające graczy na początku 1999 r.

wartościowe dopiero po trzech dniach od złożenia zlecenia - wynika z wcześniej przekazywanych informacji. Jak się jednak dowiedzieliśmy, stosowanie tej wygodnej z punktu widzenia gracza zasady nie jest wcale pewne. Wiele bowiem zależy od regulaminu biura maklerskiego, które może uznać, iż byłoby to zbyt ryzykowne. Jak będzie naprawdę - przekonamy się dopiero w nowym roku. Zapewne poczekać trzeba będzie na zmiany regulaminów biur. Na razie brakuje chętnych do jednoznacznego określenia nowych metod rozliczeń. W Izbie Domów Maklerskich zaś powiedziano nam, że osoby, które mogłyby ewentualnie wyjaśnić nasze wątpliwości, są na urlopie. Od nowego roku spółki nie będą miały obowiązku przekazywania raportów miesięcznych. Publikowane będą zaś raporty kwartalne, półroczne i roczne. Raporty kwartalne staną się bogatsze. Zgodnie z nowymi regulacjami, od 1 stycznia raporty takie muszą zawierać uzupełnienie informacji zamieszczonych w prospekcie emisyjnym. Inwestorów czeka również inna nowość. Oto - zgodnie

z uchwałą Rady Giełdy z 4 listopada br. - od 4 stycznia sesje giełdowe zostaną wydłużone o godzinę i odbywać się będą w godzinach 11.00 - 16.00. - Notowania w systemie ciągłym odbywać się będą w godzinach 13.00 - 16.00 - tłumaczy GPW. Niektórzy z naszych rozmówców przypuszczają, iż może to nieco wydłużyć czas rozliczania sesji giełdowych. Opóźni się zapewne także termin przekazywania informacji o wycenie jednostek uczestnictwa funduszy inwestycyjnych (powierniczych). To zaś może skomplikować nieco pracę mediów. Już teraz bowiem - przy krótszej sesji - zdarzają się dni, kiedy komplet danych z funduszy inwestycyjnych dostępny jest dopiero np. ok. 20.30. Jeśli nastąpiłyby ewentualne dodatki danych, to niektóre gazety mogłyby nie zdążyć z przekazaniem najświeższych wycen jednostek uczestnictwa z powodu braku danych przed zamknięciem numeru na następny dzień. Inna sprawa, że pojawią się nowe fundusze publikujące wycenę tylko np. raz w tygodniu.

LUKASZ KWIECIEŃ

(INF. WL.) Od 1 stycznia 1999 r. dwa produkty finansowe Pioniera zmieniają swoje nazwy: „Indywidualny Plan Emerytalny” na „Program Aktywnego Oszczędzania” (PAO), zaś „Zakładowy Plan Emerytalny” na „Pracowniczy Program Oszczędnościowy” (PPO) - poinformował nas Pioneer Pierwsze Polskie Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych. - Obydwa programy są na rynku od ponad trzech lat: PPO (dawniej ZPE) wprowadzono 16 lutego, a PAO (dawniej IPE) - 4 lipca 1995 r. Były to pierwsze w Polsce produkty zaprojektowane z myślą o klientach chcących osiągnąć dodatkowe dochody na emeryturze - przypomina Pioneer. Jak nam wyjaśniono, zmiana nazw nie powoduje zmian warunków uczestnictwa we wspomnianych programach. Konieczność zmiany nazwy narzuca ustawa o pracowniczych programach emerytalnych z 22 sierpnia 1998 r. Wprowadzono w niej bowiem zastrzeżenie, że nazwy: „program emerytalny”, „umowa emerytalna” czy „plan emerytalny” mogą być używane tylko w odniesieniu do produktów finansowych opisanych w tej ustawie. (Ł.K.)

Ceny spadają

Inflacja poniżej prognoz

- Wzrost cen żywności w II dekadzie grudnia wskazuje, że inflacja w grudniu nie powinna przekroczyć 0,5 proc., a w skali całego roku 8,7 proc. - uważa Tadeusz Chrościcki, analityk z Rządowego Centrum Studiów Strategicznych. Wczoraj GUS podał, że ceny żywności w II dekadzie grudnia nie zmieniły się w stosunku do dekady poprzedniej, natomiast w odniesieniu do II dekady listopada wzrosły o 0,5 proc. Po odliczeniu cen najbardziej sezonowo zmiennych, m.in. warzyw i owoców, w stosunku do I dekady grudnia żywność potaniała o 0,2 proc., a w porównaniu z II dekadą listopada - o 0,3 proc. Chrościcki uznał, że w III dekadzie grudnia ceny będą nadal spadać. Na przyszły rok RCSS prognozuje podobne tendencje. Inflacja ma być stosunkowo niska, tj. mniejsza niż 8 proc., już na początku roku. Według Chrościckiego, pierwszy kwartał zakończymy bardzo niskim wskaźnikiem cen, potem nastąpi stabilizacja i może lekki wzrost w drugiej połowie roku. - W skali całego roku inflacja będzie niska, dzięki wolno drożejącej żywności i wskutek spirali spadającego popytu - powiedział Chrościcki. Spadek inflacji wynika z tego, że firmy starające się zwiększyć swoją konkurencyjność na rynku sprzedają za niską cenę bieżącą produkcję i zapasy. - To sztucznie obniża inflację. Spadek cen obniża rentowność firm, a mniejsza rentowność oznacza ograniczenie zatrudnienia, wzrost bezrobocia, mniejsze wynagrodzenia i w konsekwencji - mniejszy popyt - powiedział.

Elektroniczne banki

- Polskie banki świadczące usługi detaliczne powinny inwestować w nowe technologie, w tym Internet i usługi w trybie online - powiedział Lesław Paga, prezes firmy audytowej Deloitte Touche w Polsce. Według Lesława Pagi, rozwijanie sieci oddziałów przez banki zajmujące się działalnością detaliczną nie jest dobrym pomysłem na przyszłość, ponieważ usługi bankowe w tym sektorze powinny być rozwijane za pośrednictwem nowych systemów informatycznych i elektronicznych. Jego zdaniem, w ciągu najbliższych dwóch lat można się spodziewać dynamicznego rozwoju transakcji bezgotówkowych w Polsce. - Przyszłością bankowości detalicznej będzie rozwój sieci bankomatów, samoobsługowych terminali oraz obsługa klientów zmotoryzowanych - dodał Lesław Paga. (PAP)

Możliwa dewaluacja złotego?

Stypułkowski ostrzega

- Niewykluczone, że w przyszłym roku może nastąpić stopniowa dewaluacja złotego - uważa Cezary Stypułkowski, prezes Banku Handlowego. - Bank Handlowy uprzedza swoich klientów o ewentualnych niekorzystnych zjawiskach w gospodarce. Klienci powinni być wyczuleni na to, że może dojść do względnej deprecjacji złotego ze wszystkimi

skutkami dla ich pozycji jako dłużników - powiedział Stypułkowski. Zdaniem Stypułkowskiego, pojawienie się euro w przyszłym roku nie będzie miało istotnego wpływu na kształtowanie się relacji złotego do podstawowych walut. Stypułkowski powiedział, że istotnym zagrożeniem dla polskiej gospodarki jest pogarszająca się sytuacja na

rachunku obrotów bieżących bilansu płatniczego. Jeśli ten trend się utrzyma, może zmniejszyć się stosunek inwestorów do Polski. Pewna ich część może uznać Polskę za kraj mniej atrakcyjny niż dotychczas. Analitycy Banku Handlowego przewidują, że w przyszłym roku tempo wzrostu gospodarczego wyniesie powyżej 4 proc. (PAP)

Tabela NBP nr 254/98 Kurs średni zmiana w %
Australia 1 AUD 2,1413 0,19
Austria 1 ATS 0,2972 0,17
Belgia 100 BEF 10,1387 0,28
Czechy 1 CZK 0,1166 -0,26
Dania 1 DKK 0,5493 0,24
Finlandia 1 FIM 0,6878 0,19
Francja 1 FRF 0,6239 0,22
Grecja 100 GRD 1,2411 -0,20
Hiszpania 100 ESP 2,4574 0,15
Holandia 1 NLG 1,8558 0,18
Irlandia 1 IEP 5,2025 0,31
Japonia 100 JPY 3,0375 0,05
Kanada 1 CAD 2,2532 -0,18
Luksemburg 100 LUF 10,1387 0,28
Norwegia 1 NOK 0,4624 0,65
Portugalia 100 PTE 2,0386 0,17
RFN 1 DEM 2,0940 0,19
USA 1 USD 3,4940 -0,03
Szwajcaria 1 CHF 2,5513 0,28
Szwecja 1 SEK 0,4322 -0,07
Węgry 100 HUF 1,6240 0,53
W. Brytania 1 GBP 5,8360 -0,50
Włochy 100 ITL 0,2112 0,19
ECU 1 XEU 4,0990 0,01

Kursy w kantorach - w złotych
KRAKÓW - dolar, skup: 342,50, sprzedaż: 348,00-349,00, marka, skup: 204,70, sprzedaż: 208,50-209,00, funt, skup: 567,00-574,00, sprzedaż: 586,00, frank szw., skup: 249,00-249,50, sprzedaż: 256,00-256,50, frank fr., skup: 0,607, sprzedaż: 0,620-0,622, szyling, skup: 0,291, sprzedaż: 0,296-0,297.
NOWY SĄCZ - dolar, skup: 3,410, sprzedaż: 3,500, marka, skup: 2,010, sprzedaż: 2,090, frank fr., skup: 0,567, sprzedaż: 0,580, szyling, skup: 0,285, sprzedaż: 0,296, fr. szw., skup: 2,460, sprzedaż: 2,540, funt, skup: 5,700, sprzedaż: 5,820, korona czeska, skup: 0,110, sprzedaż: 0,117, korona sł., skup: 0,091, sprzedaż: 0,095.
TARNÓW - dolar, skup: 3,430, sprzedaż: 3,490, marka, skup: 2,050, sprzedaż: 2,070, funt, skup: 5,700, sprzedaż: 5,750, szyling, skup: 0,288, sprzedaż: 0,294, frank fr., skup: 0,605, sprzedaż: 0,615, frank szw., skup: 2,500, sprzedaż: 2,520. (KZ), (EM), (JT)

Powszechne Świadczenia Udziałowe

Table with 2 columns: Kupno, Sprzedaż
BRE Brokers 45 zł 90 zł
kantory 45 zł 55 zł
indeks NIF 64,8

30 grudnia 1998 r. Notowania Giełdy Papierów Wartościowych sesja nr 1473
Table with columns: Kurs, AKCJE, OBROT, Proc. emis., P/BV, P/E, OFERTY, DOGRYWKI

Notowania na rynku powszechnym obligacji
Table with columns: Seria, Kurs (bież., uw., popr., uw.), Zmiana, Odsetki, Cena rozl., Obrót, Obrót

Objaśnienia do tabel na str. 6 i 7
pw - po wymianie
bp - bez prawa poboru
nk - nadwyżka kupna
ns - nadwyżka sprzedaży
rs - redukcja kupna
rk - redukcja sprzedaży
ok - oferta kupna
os - oferta sprzedaży
S - specjalista kupuje
K - specjalista sprzedaje
z - zawieszenie notowań
zp - z prawem poboru
zd - z dywidendą
bd - bez dywidendy

Dane orientacyjne, bez prowizji i opłat
Cena może ulec zmianie w ciągu dnia

Na giełdzie

Jeszcze nie koniec

To jeszcze nie koniec giełdowych zmagania w tym roku. Dziś, w sylwestra - choć niektórym wydaje się to zapewne dzw...

Tymczasem wraz z dzisiejszą sesją zakończy się fatalny rok giełdowy 1998. Do wczoraj - w porównaniu z sesją 30 grudnia 1997 r. - indeks WIG stracił niemal 13 proc., zaś WIG-20 zniżył...

ŁUKASZ KWIECIEŃ

Powyższy tekst stanowi wyraz osobistej wiedzy i poglądów autora i nie powinien być inaczej interpretowany.

Table with columns: Fundusze powiernicze, 98-12-30, 98-12-29, zmiana w proc. Rows include Arka (małych spółek), Arka (dużych spółek), ABB 1, ABB 2, ABB 3, PBK Atut 1, etc.

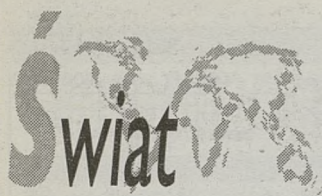
30 grudnia 1998 r. Notowania Giełdy Papierów Wartościowych sesja nr 1473

Main market data table with columns: Kurs 52 tyg., AKCJE, KURS, OBRÓT, OFERTY, DOGRYWKI. Rows include Agros, AmerBank, Amica, AMS, Animax, etc.

Akcje - rynek równoległy

Table with columns: Kurs 52 tyg., AKCJE, KURS, OBRÓT, OFERTY, DOGRYWKI. Rows include Apator, Apexim, Ariel, AS Motors, Bauma, etc.

Na szarym tle - maksymalna cena zakupu



Przywódcy Czerwonych Khmerów przepraszają

Amnestii nie będzie

Ważą się losy dwu przywódców kambodżańskiej ludobójczej organizacji Czerwonych Khmerów - Khieu Samphana i Nuon Chea. Wczoraj ponownie stanęły pod znakiem zapytania, gdy król Kambodży Norodom Sihanouk wykluczył możliwość objęcia ich amnestią.

Przywódcy Czerwonych Khmerów - organizacji, rządzącej krajem w latach 1975-79 i odpowiedzialnej za wymordowanie około dwu milionów mieszkańców Kambodży - Khieu Samphan i Nuon Chea w piątek poddali się władzom w Phnom Penh. Premier Hun Sen, początkowo nie wykluczający postawienia ich przed sądem pod zarzutem ludobójstwa, we wtorek przyjął jednak obu, gwarantując bezpieczeństwo i bezkarność.

Deklaracja Hun Sena wywołała natychmiastową, ostrą reakcję Waszyngtonu. W opublikowanym we wtorek oświadczeniu rzecznika Departamentu Stanu Jamesa Foley'a rząd USA ponownie żąda postawienia przed trybunałem obu działaczy Czerwonych Khmerów, odpo-

wiedzialnych za ludobójczą politykę tej organizacji. - W sytuacji, gdy Kambodża stara się odzyskać swe miejsce w społeczności narodów, liczymy, że rozliczy ludzi winnych przestępstw, popełnionych w latach 1975-79. Działania rządu Kambodży w tym względzie będą mieć kluczowe znaczenie dla kształtowania stosunków tego kraju, zarówno z USA, jak i międzynarodową społecznością - głosi oświadczenie Foley'a.

Departament Stanu zabrał głos bezpośrednio po wtorkowym spotkaniu Hun Sena z Khieu Samphanem - premierem czerwonych Khmerów, zanim został osadzony w areszcie domowym. Po wkroczeniu wojsk wietnamskich do Kambodży - w Boże Narodzenie 1978 r. - popierający Sihanouka rojalści w 1982 r. przyłączyli się do Czerwonych Khmerów w walce przeciwko okupacji Kambodży przez Wietnamczyków. Współpraca została zerwana w 1991 r., kiedy Czerwoni Khmerzy odmówili uczestnictwa w procesie pokojowym, któremu patronowała ONZ.

Motywuując brak swej zgody na amnestię dla obu Czerwonych Khmerów, król Kambodży powołał się na odczucia społeczeństwa, pragnącego posta-

wienia winnych przed sądem. Monarcha skrytykował stanowisko Hun Sena i uznał, że zbrodniarze winni odpowiedzialność przed międzynarodowym trybunałem.

Norodom Sihanouk wcześniej objął amnestią innego przywódcę Czerwonych Khmerów - Ienga Sary, który oddał się w ręce władz jeszcze w 1996 r. Obecnie monarcha twierdzi, że objął łaską Sary'ego na prośbę rządu, którym kierował wówczas - jako pierwszy premier - jego syn Norodom Ranariddh.

Sihanouk przez krótki czas pełnił urząd szefa państwa za rządów Czerwonych Khmerów, zanim został osadzony w areszcie domowym. Po wkroczeniu wojsk wietnamskich do Kambodży - w Boże Narodzenie 1978 r. - popierający Sihanouka rojalści w 1982 r. przyłączyli się do Czerwonych Khmerów w walce przeciwko okupacji Kambodży przez Wietnamczyków. Współpraca została zerwana w 1991 r., kiedy Czerwoni Khmerzy odmówili uczestnictwa w procesie pokojowym, któremu patronowała ONZ.

(PAP)

Kolejny incydent w Iraku

Ogień za ogień

Korespondencja „Dziennika” z USA

Wczoraj rano czasu wschodnioamerykańskiego poinformowano, że w strefie zakazu lotów nad południowym Irakiem siły irackie wystrzeliły z okolic miejscowości Talil sześć pocisków ziemia-powietrze w stronę odbywającego rutynowy lot patrolowy samolotów amerykańskich i brytyjskich. Jak poinformował rzecznik prasowy Głównego Ośrodka Dowodzenia Stanów Zjednoczonych w Tampie na Florydzie, major Joe LaMarca, amerykańscy piloci w odpowiedzi na nieprovokowany niczym atak wystrzelili dwa samosterujące pociski HARM oraz „kilka” precyzyjnie sterowanych innych pocisków.

LaMarca podkreślił, że wszystkie alianckie samoloty (m.in. myśliwce F-15 i F-16 oraz niewykrywalny przez radary Prowler) bezpiecznie wróciły do bazy w Turcji.

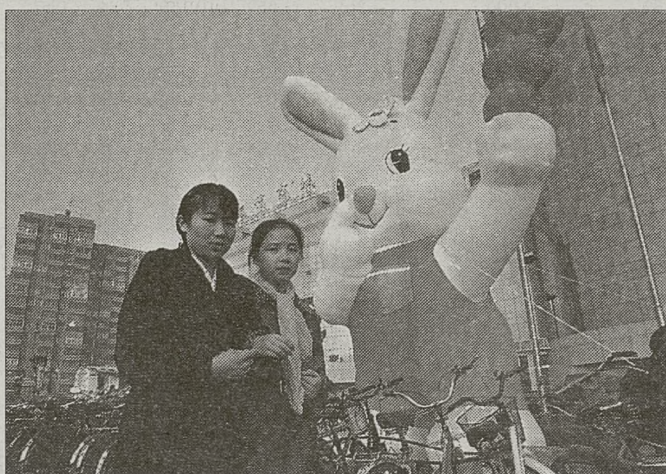
Środowy incydent jest powtórką z minionego poniedziałku, kiedy, tym razem w północnym rejonie strefy zakazu lo-

tów, irackie wojska ostrzelały amerykańskie samoloty patrolowe. Przedstawiciele Pentagonu zapewniają, że amerykańskie siły nie poniosły wówczas, wbrew temu co twierdzi Irak, żadnych strat.

Strefa zakazu lotów, patrolowana przez amerykańsko-brytyjskie siły w ramach operacji ochrony Kurdów irackich, została ustanowiona w 1991 roku, po wojnie w Zatoce Perskiej.

We wtorek loty się nie odbyły z powodu złej pogody. Rzecznik prasowy Białego Domu David Leavy stwierdził, że loty patrolowe będą się w dalszym ciągu odbywać. - To jest podstawa naszej polityki - powiedział Leavy - i jedyna możliwość, aby powstrzymać Saddama Husajna przed użyciem bombowców przeciwko własnemu narodowi i sąsiadom. Tymczasem w ubiegłym tygodniu irackie władze oświadczyły, że nie uznają już strefy zakazu lotów i będą strzelać do samolotów, które się tam pojawiają.

ELŻBIETA RINGER



Według chińskiego kalendarza rok 1999 będzie „Rokiem Królika”, co widać już w centrum handlowym Pekinu. Fot. PAP/AP

Ukraina nie chce do ZBIR-u

Własna droga

Ukraina nie planuje przyłączenia się do Związku Białorusi i Rosji (ZBIR-u) - oświadczył wczoraj wysokiej rangi urzędnik administracji prezydenta Leonida Kuczmy.

Prezydent Kuczma będzie prowadzić w dalszym ciągu politykę zabezpieczenia suwerenności i terytorialnej integralności Ukrainy - podkreślił na konferencji prasowej Władimir Ogryzko, naczelnik wydziału

polityki zagranicznej administracji prezydenckiej.

We wtorek szef ukraińskiego MSZ Borys Tarasiuk powiedział, że w przypadku utworzenia nowego związkowego państwa wskutek zbliżenia Rosji i Białorusi, na granicy z Ukrainą powstanie nowa sytuacja geopolityczna, z którą strona ukraińska „będzie musiała się liczyć”. Tarasiuk powiedział, że nie obawia się następstw ewen-

tualnego połączenia Rosji i Białorusi w jeden organizm państwowy. - To nie jest ewentualność dla nas. My budujemy własne państwo - podkreślił Tarasiuk. - Można stwierdzić z całą pewnością, że Ukraina nie ma podstaw do obaw o swoje bezpieczeństwo, ponieważ z Federacją Rosyjską i Białorusią utrzymujemy przyjazne, normalne, równoprawne stosunki.

(PAP)

Brukselskie atrakcje

Sylwester na łyżwach

Brukselczycy mają od trzech lat możliwość spędzenia sylwestra na łyżwach, bez odmawiania sobie przyjemności wspólnego witania Nowego Roku na „najpiękniejszym rynku Europy”. Tak nazywają brukselski Grand-Place mieszkańcy stolicy Belgii i Unii Europejskiej.

Na środku rynku, który spełnia tej nocy tę samą rolę co plac Zamkowy w Warszawie, otwarto przed Bożym Narodzeniem sztuczne lodowisko. Chętni, jeśli starczy im cierpliwości na stanie w długiej kolejce, będą mogli nie tylko okrążyć na łyżwach wielką choinkę ustawioną na środku tafli lodowej, ale też raz jeszcze zachłysnąć się urodą pięknie podświetlonego ratusza i bogato zdobionych kamienic wokół Grand-Place.

(PAP)

Miliarderzy wspierają instytucje charytatywne

Bogacze z ludzką twarzą

Korespondencja „Dziennika” z Kanady

Fred Mannix zaczął biznes sto lat temu w Kanadzie, od transportu towarów swoimi dwoma końmi... Dzisiaj rodzina Manniksów posiada majątek oceniany na około 7 miliardów dolarów. W tym miesiącu Manniksowie podarowali organizacjom charytatywnym w Kanadzie 70 milionów dolarów.

Rodzina Manniksów dołączyła do innych miliarderów, którzy pokazują ludzką twarz kapitalizmu i przeznaczają bardzo duże sumy na cele charytatywne. Do najhojniejszych ofiarodawców należą: Bill Gates, prezes koncernu komputero-

wego Microsoft, który podarował 100 milionów dolarów na znalezienie szczepionek na choroby dziecięce w krajach rozwijających się; Ted Turner, założyciel stacji telewizyjnej CNN, który przez 10 lat będzie przekazywał 100 milionów dolarów rocznie na programy Organizacji Narodów Zjednoczonych - łącznie przeznaczając na cele charytatywne 1 miliard dolarów.

Mimo że dotacje wydają się kolosalne, nie stanowią one więcej niż jeden procent majątku ofiarodawców.

MAREK ŚWIERAD

Obława na łapówkarzy

Korespondencja „Dziennika” z Moskwy

Federalna Służba Bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w ciągu kilku ostatnich miesięcy prowadziła obławę... na własne kadry, a dokładniej na łapówkarzy wśród inspektorów milicji drogowej. Naczelny dyrektor tej służby Nikołaj Fiodorow przyznał na konferencji prasowej, że „inspektorzy biorą i to nie mniej, a więcej niż w ubiegłym roku”. Tylko w 1998 r. wszczęto przeciw nim ok. 1,5 tysiąca spraw karnych. Złapanych na gorącym uczynku brania łapówki - zwalnia się z pracy natychmiast.

Milicyjni generałowie zwrócili się do kierowców z dramatycznym apelem - Nie wsuwajcie „drogówce” pieniędzy! Przecież to tylko ludzie: 50 razy odmówią, a za 51 razem wezmą - proszą generałowie.

W nadchodzącym roku każdemu milicjantowi będzie wręczony dyktafon, na którym powinien on zapisywać rozmowy z osobami naruszającymi przepisy drogowe. Kierowcom zaś mają być wyda-

ne plastikowe karty do bezgotówkowych rozliczeń z milicjantami.

W Rosji, a już na pewno w Moskwie i okolicach patroli milicji drogowej stoją co kilkaset metrów, a w centrum - co kilkadziesiąt. „Łapią” za najmniejsze naruszenie, za poważniejsze - odbierają prawo jazdy. Równocześnie możliwości poruszania się po metropolii jest utrudniona przez dziesiątki irracjonalnych zakazów, np. obowiązujące na przestrzeni wielu kilometrów zakazy skrętu w prawo lub lewo czy zakazy zawracania. Jako kierowca żywię więc nadzieję, że charakter inspektorów milicji drogowej pozostanie słaby, przynajmniej tak długo, jak długo moskiewskie zakazy i nakazy dotyczące ruchu drogowego - wzorem z przeszłej epoki - będą nadal utrudniać życie ludziom, zamiast ułatwiać. Kierowca to też człowiek. Prawie tak jak milicjant.

KRYSTYNA KURCZAB-REDLICH

Czołgi na sprzedaż

Korespondencja „Dziennika” z Sofii

Mniejsze niż dotychczas ilości sprzętu bojowego i technicznego będą musiały w przyszłości wystarczyć bułgarskiej armii. Brak pieniędzy sprawia, że wojsko nie tylko od lat nie kupuje nowego uzbrojenia, lecz także nie jest w stanie utrzymywać w stanie sprawności znacznej części sprzętu. Zapowiedziano m.in. redukcję liczby czołgów i samolotów.

- Musimy pomyśleć, czy rzeczywiście potrzebujemy tych 235 samolotów i 1475 czołgów - powiedział szef Sztabu Generalnego gen. Micho Michow na naradzie wyższych dowódców. Liczby, o których mowa, to limity dozwolone porozumieniem o ograniczeniu zbrojeń konwencjonalnych w Europie. Zbędne maszyny mają zostać zaoferowane zagranicznym klientom, a za zdobyte środki być może uda się wojsku po raz pierwszy od 10 lat zakupić nowy sprzęt.

Na sprzedaż zostanie wystawiony ponadto sprzęt stanowiący dotychczas rozmaitego rodzaju „żelazne rezerwy”, z których część to „muzeum szmelcu”. Bułgarska armia ma np. aż 12 tysięcy niesprawnych pojazdów, a z posiadanych przez tutejszą marynarkę łodzi podwodnych tylko jedna może się zanurzać.

PAWEŁ JANOWSKI

ŻYCIE TO PODRÓŻOWAĆ

LAST MINUTE
Sprawdź naszą ofertę przez 24 h pod nr tel. (61) 853 08 87, 855 73 62 lub w internecie: www.scanholiday.com.pl

CO TYDZIEŃ WYLOTY Z WARSZAWY
z większych miast zapewniamy transfery autokarowe na lotnisko

		1 tydz.	2 tyg.
Tunezja	pn., pt.	699	1048
Gran Canaria	pt., pn.	1048	1399
Teneriffa	pt., sob.	1048	1399
Djerba	pt.	869	1048
Dominikana*	pt.	2799	3499
Egipt	niedz.	1048	1229
Cypr	niedz.	899	1228
Majorka	pn.	699	1269
Cypr-Izr.-Egipt	niedz.	1299	1678
Tajlandia	śr.	2449	2799
Bali	śr.	4199	4549
Singapur-Hongkong			
-Wietnam	śr.	3999	4549

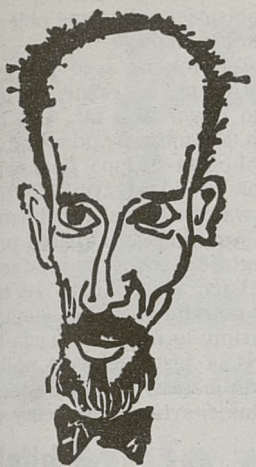
Zarezerwuj teraz wakacje, a uzyskasz do 175 zł rabatu plus super zniżki dla dzieci.
* wylot z Berlina, transfer z Poznania i W-wy

Ceny w zł "od" zawierają przelot, transfery, zakwaterowanie, opiekę polskiego pilota.

GRUPY I KONFERENCJE
Organizujemy konferencje za granicą na 3 lub więcej dni dla grup 10 do 1000 osób. Informacje - nr tel. (61) 851 99 15

KATALOG GRATIS
Zamów katalog "Zima 98/99", pod nr tel. (61) 852 75 91, 851 91 95.

ScanHoliday
Biura Scan Holiday czynne: (poniedziałek-piątek 10.00-19.00, sobota 10.00-14.00)
Kraków, ul. Krowoderska 31, tel. (12) 429 57 17; ul. Karmelicka 12, tel. (12) 422 96 31
Agenci: Oświęcim tel. (33) 424376, Nowy Sącz tel. (18) 443559, Nowy Sącz tel. (18) 4436200, Tarnów tel. (14) 222762, Wadowice tel. (33) 739637, Nowa Huta tel. (12) 6441366



Nadciąga rok 1999. Przedostatni rok naszego milennium.

Ja wiem, że z punktu widzenia matematyki rok 2000 jest równie dobry, jak 1972 - jednak nie jest ważne, czy rok 2000 jest czymś szczególnym - tylko to, czy ludzie myślą, że jest czymś szcze-

JANUSZ KORWIN-MIKKE

Nowy Rok

Z punktu widzenia matematyki, rok 2000 jest równie dobry, jak 1972

gólnym. Bo ludzie zachowują się odpowiednio do tego, co myślą - a nie do tego, co jest prawdą.

Zresztą: ogromna większość ludzi myśli, że to już rok 2000 jest początkiem nowego milennium - co jest dowodem, że „powszechna edukacja” wyzwoliła falę nieuctwa. Jest to jednak bez znaczenia: rok 2000 będzie na pewno rokiem wyróżnionym - a rok 1999 rokiem przygotowań do tego wyróżnionego roku.

Do tego dochodzi wzmożona aktywność słoneczna. Zacznie się już w roku 1999 - i spowoduje wzmożoną aktywność ludzkich mas.

11-letni cykl plam słonecznych nie musi powodować gwałtownych przemian. W społeczeństwach ustabilizowanych oznacza to zazwyczaj tylko tyle, że policja zużyje trochę więcej wody do polewania demonstrantów, a manifestująca młodzież trochę więcej kamieni na ciskanie w policję.

Nasze społeczeństwo nie jest jednak ustabilizowane. Właśnie wytwarza się w nim nowa burżuazja i nowa arystokracja - i to arystokracja obcoplemienna, szukająca raczej porozumienia z podobną arystokracją w innych krajach Europy niż z ludnością kraju, w którym wyrosła. Co budzi słuszną lub niesłuszną podejrzliwość mas ludzkich. We wszystkich krajach Europy zresztą.

Nowa burżuazja też zresztą budzi ludzką podejrzliwość. Wprawdzie na 100 ludzi, którzy się wzbogacili, przypada 95 takich, co zrobili to jak najuczciwiej - ale dziennikarze, rzecz jasna,

zajmują się pozostałymi pięćmioma. Efekt jest taki, że zaciwi obywatele przekonani są, iż każdy, kto ma pieniądze, zdobył je nieuczciwie. Co znakomicie podsyca rewolucyjne nastroje.

W tym stanie rzeczy nasz znakomity rząd zafundował nam na rok 1999 kilka przemitych atrakcji:

1) Reforma administracji terenowej. Znakomicie podniesie to temperaturę polityczną w kraju. Prawie 30 000 posad dla nowych urzędników, którzy, najoczywiście w świecie, nie mając nic konkretnego do roboty, będą walczyć ze sobą o wpływy. Starostowie wkroczą w lukę między gminą a województwem, wytwarzając tym samym dwa dodatkowe tereny sporu. Wszyscy zaś - sołtysi, burmistrzowie, wójtowie, starostowie, marszałkowie itd. zgodni będą w jednym: Rząd daje im - właśnie im - za mało pieniędzy...

W rzeczywistości prawdą jest tylko, że rząd zostawił so-

TRZA IŚĆ Z DUCHEM CZASU...



RYS. HENRYK SAWKA

I, oczywiście, podniesie koszty nauczania. W Warszawie koszt kształcenia 1 ucznia doszedł właśnie do 600 zł miesięcznie.

Pontieważ Niemcy w porównaniu z Polakami uważani są za naród uczciwy, łatwo sobie wyobrazić, ile pieniędzy nasi cwaniacy

Na własną odpowiedzialność

bie za dużo pieniędzy; co wcale nie oznacza, że ww. dostojnicy mają ich za mało! Jednak rząd obarczył samorzady wieloma

W „bezpłatnej szkole” - by nie było wątpliwości.

3) Reforma emerytalna. W rzeczywistości nie rusza ona

potrafią wyciągnąć od skarbu państwa...

...tyle, że w skarbie nie ma dość pieniędzy, by zaspokoić wszystkie Pijawki!

Jednocześnie rząd już nie ukrywa, że studia będą płatne. Studenci zaś przywykli - niesłusznie - do bezpłatnych. Niesłusznie - ale przywykli. Nikt zaś tak wspaniale nie organizuje z niczego ruchawek, jak studenci.

Do przywilejów przywykli też górnicy, hutnicy, kolejarze, nauczyciele. Na ogół niesłusznie - ale co z tego. W dodatku: np. protest górników w sprawie emerytur jest całkiem zasadny!

Sytuacja jest, jak widać typowo przedrewolucyjna. Staby rząd reformuje sfrustrowane społeczeństwo. Jest to dla konserwatyście konstatacja straszliwa - ale trzeba spojrzeć prawdzie w oczy...

Do tego wszystkiego warto przypomnieć, że p. gen. Czesław Kiszczak narzucił nam ustrój wymyślony w swoim czasie przez założyciela PAX-u, śp. Bolesława Piaseckiego (tłumaczył on w 1956 roku, że „W Polsce powinny być dwie partie socjalistyczne: komunistyczna i katolicka - i powinny wymienić się miejscami w zależności od wyborów”). Masa ludzi dobrej woli z radością to powitała („Po co tyle tych partii!” - mówią - „Dwie to akurat!”). Niestety, spowodowało to narastające rozszepięcie, a nawet nienawiść między zwolennikami tych dwóch odłamów (Czerwoni bowiem uwielbiają tłuc się między sobą, a pobożni Czerwoni nie są żadnym wyjątkiem).

Młodzież przy tym zazdrości kombatantom, powstańcom i innym takim, że tamci mogli się bić - a oni nie. Są wyraźnie sfrustrowani - a spora część nie ma pracy i czuje się skrzywdzona.

Dodajmy, że i wojsko jest podzielone; np. w Ministerstwie tzw. „Obrony Narodowej” JE. Janusz Onyszkiewicz (minister) i JE. Romuald Szeremietiew (wiceminister) mają całkowicie sprzeczne koncepcje organizacji wojska i jego dowodzenia - a sytuacja będzie jasna.

Wszyscy czekają na pierwszą lepszą okazję, by wziąć się za tby. I to bynajmniej nie przy urnach.

Okres jest znakomity. Sytuacja sprzyja.

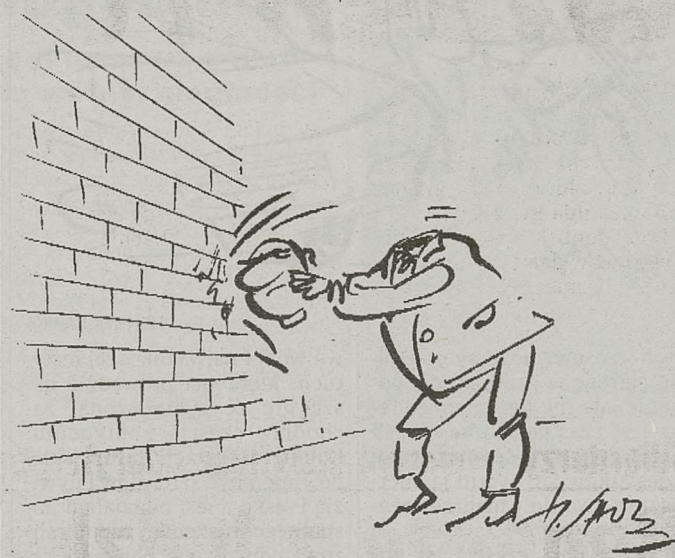
absolutnie zbędnymi funkcjami - i w tych warunkach pieniędzy, istotnie: może nie wystarczyć.

Co spowoduje niezłe iskrzenie. 2) Reforma szkolnictwa. W rzeczywistości niczego ona nie reformuje - tworząc za to dodatkowe posady dla pupilków reżimu; do tej pory były dwie posady: dyrektor podstawówki i dyrektor liceum; teraz dojdą jeszcze dyrektorzy gimnazjum. Co niewątpliwie spowoduje konieczność zwiększenia liczby kuratorów, wizytatorów, inspektorów i tym podobnych pasożytów.

fundamentu socjalizmu - tzn. pozostawia przymus ubezpieczenia się - jednak zamieszanie będzie solidne.

4) Reforma służby zdrowia. Powstają kasy chorych - z licznymi posadami dla Czerwonych - pardon: Białych Pijawek. Z punktu widzenia pacjenta nic się nie zmieni - poza potwornym bałaganem, który niewątpliwie powstanie. Nic się nie zmieni - gdyż przymus płacenia na ten bałagan pozostał - a w końcu okazało się, że nawet kasy chorych nie będzie wolno sobie wybrać! Czyli: pozostaną inaczej się nazywające rejony...

Natomiast z punktu widzenia urzędników otwiera się ogromna szansa. Kasy chorych w RFN malwersują rocznie ok. 5,5 miliarda DM - wystawiając lipne zlecenia, zawyżając ceny usług i lekarstw itd. Koszty te stały się tak przerażające, że RFN będzie znów musiała podnieść podatek ukryty w benzynie - by pokryć to niewiarygodne wręcz złodziejstwo. I proszę mi nie mówić, że jest to wynik „postępu nauki”! W komputerach, którymi rządy się nie zajmują, bo są za głupie, postęp jest znacznie szybszy - a wszystko gwałtownie tanieje; w medycynie drożeje - bo służba zdrowia jest upaństwowiona - więc się kradnie, a przede wszystkim: marnotrawi.



RYS. HENRYK SAWKA

TERMIN NAJBLIŻSZEJ ROZPRAWY? NIECH SIĘ PAN NIE MARTWI WYSŁEMY ZA PANEM LIST GOŃCZY...



RYS. HENRYK SAWKA

ALINA GRABOWSKA

Głos z Monachium

Grudzień w TV



Pod pewnymi względami grudzień 1998 był w Telewizji Polskiej niezwykły. Chyba nigdy jeszcze nie pokazano takiej liczby materiałów filmowych i publicystycznych dotyczących Grudnia roku 1970 i ówczesnej masakry robotników na Wybrzeżu oraz aktów przemocy, stosowanych wobec bezbronnej ludności przez ZOMO i tzw. ludowe wojsko po wprowadzeniu stanu wojennego. Te - niekiedy znakomite pod względem dziennikarskim reportaże pokazywano jednocześnie w Telewizji Polonia tak, by były dostępne także dla Polaków na emigracji. Na przykład - dokumentacja tego, co wydarzyło się w kopalni „Wujek” 16 grudnia 1981 roku. Mówią uczestnicy protestu, mówią żony zamordowanych górników - i mówią ci, którzy mieli za zadanie zgnieść strajk w kopalni „Wujek”, a więc ówczesni członkowie oddziałów milicji, ZOMO, wyposażonych w broń palną jednostek specjalnych.

W grudniu 1981 czołgami, strzałami, petardami, granatami, strumieniami wody rozbijano opór nie tylko na Śląsku, ale także w całej Polsce. Jednostki antyterrorystyczne brutalnie uderzały w tłum, broni używano w Hucie Warszawa, we Wrocławiu, w Gdańsku, od pierwszego dnia były śmiertelne ofiary (przytaczam za: „Pół wieku dziejów Polski” prof. Andrzeja Paczkowskiego). Gdy 22 grudnia 1981 odbywało się posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR, generał Jaruzelski mógł już powiedzieć: „Wyrzuliśmy pierwszą bitwę”.

Dziś wszyscy, którzy wtedy byli dowódcami, czołgowymi funkcjonariuszami partyjnymi, władcami „Polski Ludowej”,

utrzymują, że to nie oni ponoszą odpowiedzialność za krwawe wydarzenia Grudnia 1970 i Grudnia 1981. Generał Wojciech Jaruzelski znów wystosował długi list, który ogłosił w prasie i w którym twierdzi, że stan zdrowia nie pozwala mu na udział w procesie, bo to zbyt męczące jeździć z Warszawy do Gdańska.

W filmie o wydarzeniach w kopalni „Wujek” w 1981 roku realizatorzy pokazali generała Czesława Kiszczaka - też oświadczył, że niczemu nie jest winien, nie on strzelał, nie on wydawał rozkazy. Ówczesny szef milicji generał Gruba (już nie żyje) także wypowiedział się w filmie, że nie jest niczemu winien, nie on strzelał, nie on wydał rozkaz używania ostrych nabołów. Żaden z dowódców wojskowych i milicyjnych lub kierowników MSW nie czuje się winny, że za ich rządów ginęli ludzie. W roku 1970 Wojciech Jaruzelski był ministrem obrony narodowej i należał do grona najściślejszego kierownictwa państwa i partii. W roku 1981 generał Czesław Kiszczak był ministrem spraw wewnętrznych i należał do ścisłej czołówki decydentów, zarządzających Polską - o roli generała Jaruzelskiego, przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, nie potrzeba nawet mówić.

Otóż osoby, które mają taką władzę w państwie, są po prostu odpowiedzialne za to, co się dzieje w tym kraju, w podlegających im resortach, urzędach, siłach zbrojnych, jednostkach specjalnych. Generał Kiszczak powiada, że za śmierć górników w kopalni „Wujek” nie można go sądzić, bo to nie on wydał rozkaz, by zabijać. Poza tym, jak wiadomo, stan zdrowia nie pozwala generałowi na wyjazdy na długotrwałe, męczące posiedzenia sądu, więc jego sprawę wyłączono. Generałowie Pożoga i Pudysz z kolei nie podczuwają się do żadnej odpowiedzialności za śmierć księdza Jerzego Popiełuszki, bo to nie oni go uprowadzili, związali, pobili i nie oni wrzucali bezbronnego męczennika do wody.

CORSA

3 RATY BEZ SPŁATY

PROMOCYJNE WARUNKI SPRZEDAŻY KREDYTOWEJ.



OPEL BANK

OPEL

ZAPRASZAMY

Euromarket

eurom@euromarket.com.pl

www.opel.krakow.pl

Kraków, ul. Piłsudskiego 22: salon, części - tel. 423 11 23

Kraków, al. Jana Pawła II 43: salon - tel. 649 90 90

części - tel. 641 51 11, serwis - tel. 649 66 88

OKAZJA! Teraz możesz zaoszczędzić nawet 3 000 zł + komplet opon zimowych gratis !!!

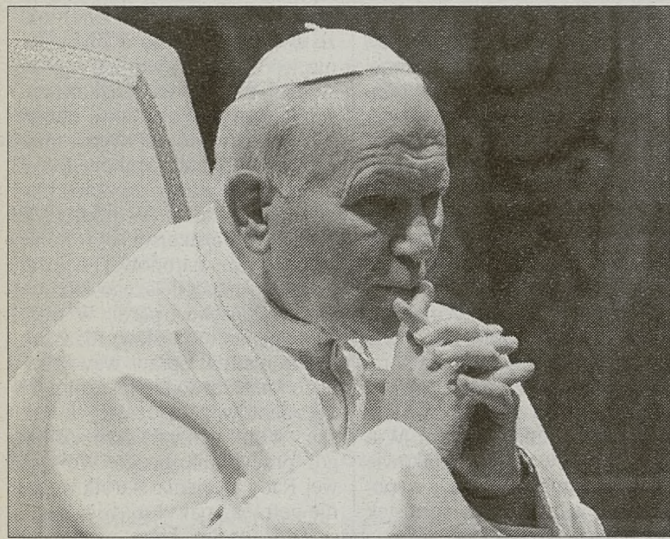
Ks. MIECZYSLAW MALIŃSKI

Święta, święta - już po świętach

Są trzy wielkie grupy działań ludzkich: praca, odpoczynek i świętowanie. Jeżeli praca i odpoczynek są formami jakoś oczywistymi, to świętowanie stoi na uboczu, a nawet jest często mylone z odpoczynkiem. A to jest działanie, którego celem jest pogłębianie naszego człowieczeństwa. Czyli - nadanie sensu naszemu życiu: tak pracy jak odpoczynkowi. Do świętowania należą sport, kultura i religia.

Wtedy nie wystarczy odpoczynek w sensie położenia się spać, ale potrzeba nam świętowania - spotkania się z Bogiem, który jest Pokojem, Ciszą, Mądrością, Wolnością, Miłością. Spotykamy się z Nim w sposób szczególny w Jego Słowie - w Jezusie Chrystusie. W Jego narodzeniu, życiu, śmierci i zmartwychwstaniu - w Jego świętach rocznicowych rozłożonych w roku liturgicznym.

Idziemy ku tym świętom jak człowiek zagubiony na pustyni,



Fot. PAP/CAF

Co to znaczy świętować? To przebywać ze Świętym. To uświęcać się. To obcować z Bogiem, który jest najwyższą świętością. To czynić siebie bardziej Bożym. To upodabniać się do Niego, który jest Miłością. To bardziej kochać.

Dlaczego potrzebujemy świętowania? Bo wyczerpuje nas praca. I to tak jej monotonia, jak nawet twórczość, która wymaga intensywnego myślenia, napięcia nerwów, koncentracji uwagi, szybkiego refleksu, wyobraźni, odwagi, jak i pośpiechu, nadążanie żeby zdążyć. Oprócz tego męczy nas hałas w miejscu pracy zawodowej, hałas ulicy, hałas domu. Wreszcie dokuczają nam konflikty, starcia, napięcia, ostre wymiany zdań, awantury, złośliwości, uwagi. Poza tym wszystkim, dzień za dniem przewalają się przez nas burze, tragedie, docierają do nas wstrząsające wiadomości podnoszące włosy na głowie, informacje o okrucieństwach takich, których nie jesteśmy w stanie zrozumieć. Do tego stopnia, że z przerażeniem czujemy, że jeszcze chwila a przestaniemy wierzyć we wszystko: w siebie, w Boga, w ludzi, w świat. Czujemy, że stoimy na skraju rozpacz, samobójstwa albo kompletnej pogardy swojego otoczenia, siebie. A przynajmniej, że rośnie w nas cynizm, który jest również jakimś samobójstwem.

który wędruje już bez kropli wody, wyschnięty na wiór. Jak człowiek umierający z głodu, żądny choćby okrusku chleba. Idziemy jak wygnańcy do domu rodzinnego - tam, gdzie leży bochen chleba na stole, który będzie można krajać, tyle ile potrzeba. Idziemy jak człowiek w ciemności do światła - żeby wreszcie widzieć a nie dreptać po omacku w czerni nocy. Idziemy coraz bardziej samotni, opuszczeni, coraz bardziej tęskniący za człowiekiem. Bo wokół czujemy samych handlarzy, którzy nas sprzedadzą za byle co.

Rzecz w tym, żeby wejść w święta. Aby w nich brać światła. Pić wodę źródłaną. Przyjmować miłość. Wyciszyć w sobie hałas, krzyk rozpacz, oburzenia, przerażenia. Wyrzucić z siebie ten cały brud, w którym jesteśmy ubabrani. Usunąć nienawiść, złość, chciwość, a zwłaszcza strach. Tym bardziej że przed nami dalsza droga. Bo wchodzimy znowu w tak zwane życie. I będą przetaczały się przez nas tragedie, znowu napotkamy okrucieństwa, które mrozą krew w żyłach i będziemy się spotykać z chamstwem i brutalnością nawet najbliższych, z interesownością nawet tych, na których zawsze liczyłeś. I będą pustynie rozległe, ciemności prawie dotykające, będzie głód tak wielki, że będziemy tęsknić za okruskiem chleba pod zębami. I znowu będzie samotność, choć ludzi wokół będzie bardzo wielu.

Pesymiści głoszą, że windy przestaną chodzić, samoloty będą spadać z nieba jak ulegalki, telefony zamilkną i zabraknie gotówki. Optymiści wrzuszają ramionami i albo przytaczają informacje o rozsądnych przygotowaniach przezornych instytucji, albo twierdzą, że jakoś to będzie. Realisci nie zajmują się wróżbiarstwem, tylko zadatkują już teraz stoliki na sylwestra za rok. Pochwalam tę przezorność. Czekam nas kilkanaście miesięcy bombardowania nadzwyczajnością przełomu stule-

i chwala Bogu. Nie musieliśmy po jego odniesieniu leczyć ciężkich ran, odbudowywać spalonych miast, oplakiwać ludzi, którzy polegli. Wygraliśmy bez strat. To jest wspaniały sukces.

Potem szło różnie, ale krytykować można tylko wielkość osiągnięć. Sam fakt ich zdobycia jest bezdyskusyjny. Mogłoby ich być więcej, ale też moglibyśmy kilka razy po drodze potknąć się czy nawet wywrócić. A przecież idziemy do przodu, mimo mizernych przywódców i miąłkich polityków. Po raz pierwszy od niepamięt-

i Paktu Północnoatlantyckiego wystartowaliśmy z pozycji pententa, uboższego krewnego, który doprasza się łaski wielmożów i gotów zadowolili się byle czym. Nie potrafiliśmy przeprowadzić wielkiej ofensywy politycznej na temat nowej organizacji Europy i sfery euroatlantyckiej, choć były ku temu sposobności. Teraz musimy wygrać potyczki szczegółowe. Tak, jak w wielkim turnieju piłkarskim, w którym trzeba ciułać punkty żeby dojść do puli wysokich nagród.

Mam nadzieję, że skończą się żałosne przepychanki

na nowy rok premier i czołowe osobistości polityczne obiecują to sobie i nam.

Terminy naszego przyjęcia do Unii nie są ważne, warunki tego przyjęcia - tak, i to bardzo. Nie możemy pozwolić, żeby bogata Europa poprawiała sobie standard życia kosztem utrwalenia naszego ubóstwa. Tu jest miejsce na naszą przebiegłość i chęć prowadzenia wielkich gier. Wiem, że tego nie potrafimy, ale też wiem, że musimy to robić. Sytuacja bez wyjścia jest niekiedy najlepszym nauczycielem. Jesteśmy w takiej sytuacji. Możemy wy-

TADEUSZ JACEWICZ

Rok wielkiej gry

Ostatnie 10 lat to najlepszy dla Polski okres w tym stuleciu. Odnieśliśmy zwycięstwo nad systemem...

ci i tysiącleci. Po takiej nawale mediowej największa oferta będzie musiała pójść za rok gdzieś na bal. Wtedy na pewno nie dostanie biletów i to będzie pierwszy, namacalny objaw szoku roku 2000.

Pióra ostrzą komentatorzy, holdujący tradycyjnym metodom tworzenia. Nowocześni oliwią komputery. Wszyscy przygotowują się do hossy felietonowej i komentarzowej. Tego jeszcze w historii świata nie było. Tysiąc lat temu, kiedy wystąpiła podobna zbieżność końca wieku i tysiąclecia, skryby mozolnie zapełniali chropawe pergaminowe strony, z czego współcześni mieli niewielki użytek. Teraz czytać potrafi większość, a słuchać i oglądać ekrany wszyscy. Będzie więc to potężny festiwal podsumowań, ocen i prognoz. Pewno zginałbym w tym tłumie, więc postaram się go wyprzedzić.

Oceny pozostawiam historykom, którzy robią to zawodowo i politykom, co jest ostatnio specyficznie polską specjalizacją. Mogę tylko dodać, że ostatnie 10 lat wieku były najlepsze dla Polski w tym stuleciu. Odnieśliśmy wspaniałe zwycięstwo nad systemem, który przez kilkadziesiąt lat paraliżował świat strachem. Nikt nam za to nie podziękował, ale sami możemy czuć dumę. Tego jeszcze w naszej historii nie było: błyskotliwe zwycięstwo praktycznie bez ofiar. To zwycięstwo nie było w naszym stylu.



Rys. HENRYK SAWKA

nych czasów możemy spokojnie patrzeć w przyszłość. Spokojnie, ale nie beczynnienie. Teraz jest czas gry, która określi naszą przyszłość na wiele dziesiątków lat. Warto ją energicznie, twardo i mądrze rozegrać.

Ważną częścią tej gry będzie nasza biegłość w negocjacjach i przetargach ze strukturami europejskimi oraz NATO. Punkt startu mamy nieszczygólny. Do Unii Europejskiej

w i wokół najważniejszej instytucji, która ma prowadzić naszą grę ze zjednoczoną, zachodnią częścią kontynentu. Komitet Integracji Europejskiej powinien być szturmową dywizją Polski, a jest oddziałem popolitego ruszenia, zdemoralizowanym przepychankami kadrowymi i brakiem strategii. Tam trzeba najlepszych ludzi i trzeba dać im wszystko: pieniądze, ekspertów, personel pomocniczy. Mam wielką nadzieję, że w postanowieniach

grać albo przegrać. W tej grze nie ma remisów.

Podobne mechanizmy, acz w ograniczonej skali, działają w kontekście naszego dołączenia do NATO. Nie potrafiliśmy sprzedać tego jako wydarzenia, które jest bodajże najważniejsze w 50-letniej historii paktu. Ma on szansę przekształcenia współpracy euroatlantyckiej w zaczątek nowej organizacji bezpieczeństwa świata, wciągając w orbitę tej organizacji kraje, które niedawno były wrogami. O tym trzeba mówić politykom, generałom i dziennikarzom. Jednocześnie musimy twardo walczyć o to, żeby Polska nie stała się odbiorcą zachodniego złomu zbrojeniowego, żeby polski przemysł wojskowy miał szansę nie tylko przetrwania, ale i rozwoju. Trzeba grać jednocześnie na kilku instrumentach - i grać polskie melodie, nawet w rytmie boogie-woogie, jeśli będą bardziej strawne dla słuchaczy.

Mam nadzieję, że ostatni rok wieku będzie czasem energicznych działań Polski w świecie. Wierzę, że politycy, ludzie kultury, dziennikarze i wszyscy, którzy mają szansę mówić do jakiegokolwiek znaczącej widowni, będą zgodnie pracowali dla Polski. Że uczyni to prawica, lewica, centrum, że wszyscy utkwą oczy w przyszłości.

Jest ku temu wspaniała okazja. Następną będzie za 1000 lat.

Wszystkiego najlepszego!

KOMUNIKAT

Telekomunikacja Polska S.A. Zakład Radiokomunikacji i Teletransmisji w Krakowie informuje wszystkich radiostuchaczy i widzów, że w związku z koniecznością przeprowadzenia zabiegów konserwacyjnych, w dniu 4 stycznia 1999 r. zostaną wyłączone z pracy w godz. 9.00-14.00 nadajniki w stacjach nadawczych: Kraków-Chorągiewka, Zakopane-Gubałówka, Tarnów-Zawada oraz Szczawnica-Przehyba.

W związku z powyższym wystąpią przerwy w emisji wszystkich programów telewizyjnych i radiofonicznych UKF nadawanych z wymienionych stacji.

Za wynikłe utrudnienia w odbiorze zakład przeprasza wszystkich zainteresowanych

6365K

AMOFOSKA

DUŻE PLONY - MAŁA TROSKA



agrochem Sp. z o.o.

Przedstawiciel
Gdańskich Zakładów Nawozów
Fosforowych „FOSFORY” Sp. z o.o.

POLECA

AMOFOSKĘ
SUPERFOSFAT POTRÓJNY 46%

oraz szeroki asortyment nawozów, narzędzi, nasion dla rolnictwa i ogrodnictwa

Dział Handlowy
Kraków, al. 3 Maja 7
tel./fax (012) 632-51-55

Hurtownia
Kraków, ul. Przewóz 2
tel. (012) 656-50-63 w. 29

4767K

OSTATNIA GRUDNIOWA
NOC Z PLUSEM
największe przeboje 1998 roku
od godz. 00.01 zapraszamy do składania życzeń na antenie

plus
radio

Podhale
102,7 MHz

Kraków
106,1 MHz

Zakopane
107,9 MHz

KRONIKA KRAKOWSKA

Niedostateczna informacja

Za mało na wszystko

- Zarząd Miasta nie będzie bronił budżetu - podejmie merytoryczną dyskusję i ustąpi przed siłą argumentacji - powiedział prezydent Andrzej Gołaś. Na wczorajszej sesji Rady Miasta odbyło się pierwsze czytanie projektu przyszłorocznego budżetu gminy. Zgodnie z przyjętym harmonogramem - budżet powinien być uchwalony pod koniec stycznia.

ZM już wprowadził kilka zmian do projektu; dotychczas one głównie zwiększenia dochodów powiatu (o 50 mln złotych) i zmniejszenia zadłużenia gminy (o 18 mln zł). Kluby nie były wczoraj w stanie zająć jednoznacznych stanowisk w sprawie projektu budżetu. - Trudno precyzować opinię w sprawie budżetu, skoro sami jego autorzy podkreślają, że dokument nie ma

ostatecznego kształtu i wiele może się jeszcze zmienić - powiedział nam Krzysztof Görlich, przewodniczący klubu UW-UPR. Według Barbary Bubuli, projekt zawiera niedostateczną ilość informacji - nie ma w nim zakresu rzeczowego inwestycji i wydatków bieżących. Klub AWS chce wypowiedzieć się w sprawie budżetu dopiero po zaopiniowaniu go przez wszystkie komisje (do tej pory zrobiło to tylko 5 z 15 komisji, uznając, że wydatki na podległe im dziedziny są za małe). - Generalnie poprawki będą przyjmowane na komisjach i na ich podstawie klub zajmie stanowisko. Powstał zespół, który zajmie się zebraniem tych poprawek, by przedstawić je w jednej formie jako opinię klubu - stwierdził Krzysztof Gurba z AWS.

(GEG)

Analiza i negocjacje

Przetarg na obsługę finansową gminy byłby spektakularnym wotum nieufności

Specjalny zespół pod przewodnictwem wiceprezydenta Jerzego Jedlińskiego ma przeanalizować oferty 12 największych banków działających w Polsce, dotyczące obsługi finansowej gminy Kraków. - Tą sprawą zajęliśmy się natychmiast po rozpoczęciu działalności nowego Zarządu Miasta - powiedział prezydent Andrzej Gołaś. - Uznaliśmy, że przetarg nie jest dobrą formą dla tego typu działań, gdyż wybór banku obsługującego rachunek gminy nie jest zakupem jakiegos tam towaru, przy którym łatwo powiedzieć, że „jeden jest mniejsze od trzech”. Prezydent Gołaś dodał, że ogłoszenie przetargu na obsługę finansową gminy byłoby tylko działaniem spektakularnym. Obecnie - przy poszukiwaniu przez Bank Współpracy Regionalnej SA inwestora strategicznego - byłoby to także swego rodzaju wotum nieufności,

niewzasadnionym i niekorzystnie wpływającym na pozycję banku, z którym gminie dobrze się współpracuje. - Wybór banku obsługującego gminę nastąpi po gruntownej analizie ofert i na drodze negocjacji z Bankiem Współpracy Regionalnej oraz innymi bankami, w tym głównie z Bankiem Przemysłowo-Handlowym - przyznał prezydent.

BWR został wybrany do obsługi finansowej gminy 4 lata temu, tuż po poprzednich wyborach samorządowych (poprzednio obsługę prowadził BPH). Rachunek podstawowy i rachunki pomocnicze gmina ma w BWR; lokaty terminowe i kredyty wybiera z najkorzystniejszych ofert na rynku. BWR prowadzi także rachunki jednostek i zakładów budżetowych oraz gospodarstw pomocniczych; spółki gminne mogą same decydować, któremu z banków powierzą swoje pieniądze. (GEG)

3 stycznia na Rynku

Powrót Raclawic do Macierzy

Rynek Główny jest od wieków świadkiem największych wydarzeń w historii naszego miasta i kraju. Nie inaczej będzie w niedzielę: po latach niewoli kieleckiej wracają do Małopolski Raclawice - wieś, która kojarzy się nieodmiennie z krakowską sukmaną. 3 stycznia w samo południe, na krakowskim Rynku przed wieżą Ratuszową odbędzie się uroczystość „Powrót Raclawic do Macierzy”.

Imprezę przygotował Patriotyczny Komitet Wyzwolenia Raclawic z Niewoli Kieleckiej z Mieczysławem Czuma i Leszkiem Mazanem na czele. Współorganizatorami są: Raclawickie Towarzystwo Kulturalne i Centralne Piwnice Win Importowanych, które zapewnią kubek galicyj-

ska-raclawickiego grzańca. W programie znajdują się m.in.: pieśni kościuszkowskie, śpiewane przez potomków bohaterów spod Raclawic, zakrywanie armat czapkami i degustacja chleba ze zbóż z pól bitewnych Insurekcji Kościuszkowskiej. Uczestnicy proszeni są jedynie o przyniesienie własnych kos, osadzonych oczywiście na sztorc. (WT)



2299A
dodatkowe numery komórkowe:
0602 122-919
0501 232-555

Bal wszech czasów na Rynku

Życzenia od smoka

Symbolicznym otwarciem Bramy Rycerskiej u wylotu ul. Szewskiej rozpocznie się dzisiaj o godz. 20 sylwester na Rynku Głównym, nazwany przez organizatorów „Balem Wszech Czasów”. Uczestników imprezy przywitają rycerze-strażnicy. Na estradzie, przy wieży Ratuszowej pojawi się św. Mikołaj oraz Zagłoba. O godz. 20.35 rozpocznie się koncert zespołu folkowego „Jak Wolność To Wolność”. Pół godziny później

skich Kucharzy i Cukierników Regionu Małopolska. Na zakończenie balu wystąpi „Sztynny Pal Azji”. Po drugiej stronie Rynku, od strony pomnika Adama Mickiewicza, zorganizowana będzie dyskoteka.

Organizatorzy imprezy - Urząd Miasta i firma Open Art - postarali się to, aby bal nawiązywał do ludycznej tradycji karnawałowej; stąd historyczne stroje, o których włożenie proszeni

szko. Każdy, kto odda butelkę do jednego z nich - otrzyma w nagrodę „kalendarzyk z grosikiem” i życzeniami od prezydenta Krakowa. Na Rynku będzie można kupić rozlewane do plastikowych kubeczków piwo (sprzedawane w 6 rollbarach) i szampan (na 4 stoiskach). - Scenariusz imprezy gwarantuje tak dobrą zabawę, że nie trzeba będzie wspomagać się alkoholem - twierdzi Maciej Obara, dyrektor Wydziału Promocji



Fot. Anna Kaczmarz

na scenie pojawi się mistrz Twardowski oraz korowód postaci historycznych i legendarnych: król Krak, królowa Wanda, szewczyk Dratewka, żacy krakowscy, delegacja z Bronowic, rycerze, wojowie, Wołydowski, Podbięta. Wszyscy oni odtańczą poloneza, którego poprowadzi Zagłoba.

O godz. 22 na Rynek przybędzie Zygmunta Stary z królową Boną. Potem rozpocznie się koncert zespołu „Zierkało”. Przed północą pojawi się również cesarz Franciszek Józef i wystąpi zespół „Old Metropolitan Band”. W pierwszych minutach nowego roku prezydent Krakowa złoży z estrady życzenia mieszkańcom. Do życzeń przyłączy się także smok wawelski. Potem na scenie zaprezentowany będzie tort, przygotowany przez Zrzeszenie Pol-

sa także uczestnicy. W czasie balu sylwestrowego będzie można również posłuchać staropolskich piosenek biesiadnych. Planuje się, że impreza zakończy się przed godz. 2.

Szacuje się, że na Rynek może przybyć w noc sylwestrową nawet 120 tys. osób. Policja apeluje do mieszkańców centrum, aby w trosce o własne samochody nie zostawili ich tej nocy na ulicach. Nad bezpieczeństwem w czasie balu czuwać będzie policja, która zapowiada „eliminowanie z zabawy” co bardziej agresywnych uczestników. Dyżuruwać będą także cztery karetki pogotowia.

Obowiązuje zakaz wnoszenia własnego alkoholu i butelek na płytę Rynku. Dla niesubordynowanych wystawionych zostanie jednak 12 kontenerów na

i Współpracy UMK. Policjanci mają natomiast nadzieję, że nie będą musieli odwozić pijanych do Izby Wyrzębów już o godz. 22 (tak jak to było w zeszłym roku).

W noc sylwestrową, od godz. 0.30 do 1.30 kursować będą niektóre linie autobusowe i tramwajowe. Z Dworca Głównego będzie można pojechać autobusami 105, 130, 124 i tramwajem nr 4, spod Poczty Głównej - tramwajem linii 3 i autobusem 128. Z placu Wszystkich Świętych do Boruk Fałęckiego jeździć będzie tramwaj nr 8. Przy Teatrze Bagatela można wsiąść w tramwaj 4 oraz autobus D, jadące w stronę placu Centralnego. Przy ul. Basztowej (od strony ul. Długiej) - w linię 3 do Nowego Bieżanowa. (AM)

Nie doszedł do banku Szczęście w nieszczęściu

O godz. 16.50, na ul. Józefińskiej, dwóch zamaskowanych bandytów napadło na idącego do banku mężczyznę. Pobili swą ofiarę, a następnie skradli torbę zawierającą znaczną sumę pieniędzy, którą poszkodowany zamierzał wpłacić do banku. Sprawcy rozbój poruszali się skradzionym dzień wcześniej polonezem. (WES)

O szczęściu w nieszczęściu można mówić w związku z pożarem w Krakowskim Przedsiębiorstwie Ceramiki Budowlanej. Przed świętami wygaszono piec do wpalania cegieł. Po świętach miała być zdemontowana stara szafa rozdzielcza wspomagająca obsługę tego pieca. Na jej miejscu planowano zamontowanie nowej sterowni, a stare urządzenie miało zostać przeniesione w inne miejsce. W nocy z wtorku na środę wybuchł pożar, któ-

ry zniszczył pakamerę i znajdującą się w niej starą rozdzielnię oraz okablowanie. Strat produkcyjnych nie było żadnych, gdyż piec nie pracował. O tym, co by się mogło stać, gdyby piec nie był wygaszony, lepiej nie myśleć.

Trudno na razie powiedzieć, co było przyczyną pożaru. Być może doszło do samozapalenia pyłu węglowego, ale nie można też wykluczyć zaprószenia ognia przez człowieka. (TZ)

Notujemy

■ **DELEGACJA DLA PREZYDENTA.** Prezydent Andrzej Gołaś będzie reprezentował gminę Kraków na Zgromadzeniu Ogólnym Związku Miast Polskich, które odbędzie się na początku stycznia. Rada Miasta podjęła uchwałę o delegowaniu Andrzeja Gołasia, wycofując delegację dla Józefa Lassoty, poprzedniego prezydenta Krakowa. (geg)

■ **NOWOROCZNE PREZENTY.** Dla wszystkich dzieci oddziału Neurochirurgii Kliniki Chirurgii Dziecięcej firma GSM Plus ufundowała noworoczne prezenty w postaci zabawek, słodyczy, a także ciepłych szalików i czapek (te ostatnie przydadzą się zwłaszcza dzieciom po zabiegach neurochirurgicznych i w trakcie chemioterapii). Upominków wystarczy również dla przyszłych pacjentów. Ofiarodawca zadeklarował również dalszą pomoc. (wes)

■ **POBITY I SKOPANY.** Na os. Stalowym trzech mężczyźni napadli na przechodnia. Pobili go, skopali, a następnie skradli mu telefon komórkowy wartości 300 złotych. Do rozbójczych doszło również na przystanku MPK przy ul. Ujastek, gdzie dwaj napastnicy zaatakowali mężczyznę i skradli mu z kieszeni marynarki dokumenty. (wes)

■ **NA HONDACH WOKÓŁ ZBIORNIKA.** Komisarjat Wodny Policji w Krakowie wzbogacił się o 3 terenowe motocykle „Honda”. Motocykle o wartości 50 tys. złotych zostały przekazane przez władze gminy Dobczyce. Pojazdy te będą służyć funkcjonariuszom np. do patrolowania bulwarów wiślanych w Krakowie oraz okolic zbiornika w Dobczycach. (wes)

■ **WYDŁUŻONY „RATUSZ”.** Rada Miasta, na wniosek Zarządu Miasta, przedłużyła termin wykonania umowy na system „Ratusz” do dnia 31 marca 1999 roku (wcześniej termin ten ustalono na 31 grudnia 1998). Na dokończenie budowy systemu komputerowego magistratu potrzeba jeszcze ok. 140 tys. zł. System „Ratusz” budowany jest od 1 lipca 1994 roku; do tej pory wydano na ten cel ponad 4 mln złotych. (geg)

Z kroniki wypadków

Ok. godz. 11.30 na ul. Kobieżyńskiej fiat 126p zderzył się z fiatem uno. Ranny został kierowca „malucha” oraz kierująca fiatem uno i dwoje pasażerów. W Prandocinie spłonęła stodoła. Przyczyny pożaru i wysokość strat ustali komisja. Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 80 pacjentom, Policja Drogowa do godzin wieczornych interweniowała w 9 wypadkach, w których rannych zostało 13 osób i w 18 kolizjach.

Koki, balejaże i brokaty

Głowa z tatuażem

Dzisiejszy dzień jest chyba najbardziej pracowitym dniem dla fryzjerów. W niektórych salonach trzeba było zapisać się nawet miesiąc wcześniej, aby móc pójść na bal sylwestrowy niemal prosto od fryzjera. W zakładach cieszących się największym wzięciem praca nad wyglądem damskich głów będzie trwała do godz. 20, a nawet dłużej. Jednak „nie zapisanym” raczej trudno będzie się dzisiaj dostać pod fryzjerski grzebień.

Wśród balowych fryzur królową oczywiście koki. Najmodniejsze są nie te wielkie, fantazyjne, ale małe, eleganckie, ozdobione drobnymi loczkami. Za upięcie takiego koka trzeba zapłacić nawet 80 złotych. Której z pań braknie własnych włosów do upięcia koka – może liczyć na dopinkę lub treskę.

Najczęściej w cenę fryzury są już wliczone różne ekstrawaganckie dodatki, jak: kolorowe maskary, złote, srebrne lakiery, różnego rodzaju nabyszczacze.

Bardzo modne są w tym roku balejaże z grubych kolorowych pasm na krótkich, naturalnych fryzurach. Najmodniejsze kolory to złote brązy i mocne czerwienie.

Na gładko uczesanych włosach można sobie zażyczyć zrobienie tatuażu, czyli wykonanie kolorowym lakierem jakiegoś ry-

sunku wg szablonu, np. gwiazdki. Fryzjerzy wyszli z założenia, że skoro modne są tatuaże na różnych częściach ciała, to zapewne równym powodzeniem będą się cieszyć rysunki na włosach. Wykonanie takiego obraz-



Fot. Anna Kaczmarz

ka na gotowej fryzurze wlicza się w cenę samej fryzury. Uczesanie krótkich czy półdługich włosów w takim wypadku kosztuje od 30 do 50 złotych.

Panowie natomiast na balu sylwestrowym powinni wystąpić jak najkrócej ostrzyżeni, a fryzura powinna być nałożona. Je-

żeli chcą odwiedzić fryzjera tuż przed balem, powinni liczyć się z wydatkiem 30 zł.

Jednak jeżeli komuś nie zależy na firmowej fryzurze, np. od Laurenta, to zawsze może skorzystać z osiedlowego zakładu

fryzjerskiego, gdzie uczesanie fryzury z krótkich włosów kosztuje tylko 15 zł, a upięcie koka od 25 do 40 zł. Oczywiście tutaj trudniej o wszelkiego rodzaju ekstrawagancje, jak kolorowe lakiery i nabyszczacze, za to ceny są na pewno konkurencyjne.

(TZ)

Warto wiedzieć i skorzystać...

INSTYTUCJE ZAINTERESOWANE umieszczeniem zapowiedzi w rubryce „Warto wiedzieć i skorzystać” – informujemy, że zmieniły się nasze numery faksów. Obecnie są to numery: 61-99-260, 61-99-276.

✓ **KONCERT NOWOROCZNY** – 1 stycznia o godz. 16 i 19.15 w Teatrze im. J. Słowackiego. Wystąpią: Kamerata Krakowska, Matthias Hermann – dyrygent, Urszula Kryger – mezzosopran. W programie: Johann Strauss (walce, polki), Franz Lehar i Franz von Suppe (arie z operetek) oraz George Gershwin (przeboje). Bilety w kasie teatru (tel. 423-17-00).

✓ **WYSTAWA GOŁĘBI RASOWYCH** – 1 (w godz. 10-18), 2 (9-17), 3 stycznia (9-16) w salach Akademii Górniczo-Hutniczej przy ul. Reymonta 7. Na wystawie zaprezentowany zostanie dorobek około 200 hodowców.

✓ **RADNI MIASTA KRAKOWA** – Barbara Bubula i Andrzej Grodecki – zapraszają mieszkańców na spotkanie 2 stycznia o godz. 17 w oo. kapucynów przy ul. Loretańskiej. Spotkanie poprzedzi msza św. o godz. 16.30.

✓ **PODGÓRSKI TEATR LALKI I AKTORA „PARAWAN”** zaprasza 3 stycznia o godz. 12 do sali kina „Wrzos” przy ul. Zamoyckiego 50 na bajkę „Co się przyśniło Czerwonemu Kapturkowi?”.

✓ **„CAPELLA CRACOVENSIS WITA NOWY ROK”** – koncert 5 stycznia o godz. 19.30 w Filharmonii Krakowskiej. W programie: Moniuszko, Dwořak, Verdi, Rossini, Mozart, Bizet, Suppe, Brahms, Strauss. Sprzedaż biletów w kasie Capellae Cracoviensis w budynku filharmonii (wejście od ul. Straszewskiego) w godz. 15-18 lub na godzinę przed koncertem.

✓ **MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA** pt. „Inkulturation u progu trzeciego tysiąclecia” – 4 stycznia o godz. 9 w budynku Towarzystwa Jezusowego w Krakowie (ul. Kopernika 26). Organizatorzy: Centrum Kultury i Dialogu – Wydział Filozoficzny Towarzystwa Jezusowego oraz Instytut Religioznawstwa – Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego.

✓ **POLSKIE TOWARZYSTWO PRZYRODNIKÓW** im. Kopernika zaprasza 5 stycznia o godz. 18.15 (sala 101 Instytutu Zoologii UJ przy ul. Ingardena 6, I p.) na odczyt pt. „Lodowce na równiku: przyroda Mt. Kenia”.

✓ **WYSTAWA GOBELINÓW** zostanie otwarta 5 stycznia o godz. 11 w galerii MDK na os. Na Stoku 31a. Ekspozycja będzie czynna do 15 stycznia w godz. 10-18.

✓ **OTWARCIE WYSTAWY** plakatu konkursowego „KOK-NAP '98” – 6 stycznia o godz. 18 w Bunkrze Sztuki przy placu Szczepańskim 3a. Wystawa będzie czynna do 20 stycznia.

✓ **OTWARCIE WYSTAWY MALARSTWA „ŚWIAT OGRODÓW”** – 6 stycznia o godz. 18 w galerii „Rękawka” przy ul. Limanowskiego 13. Czynna do 27 stycznia.

✓ **WERNISAŻ WYSTAWY PRZEGLĄDOWEJ** Krakowskiego Klubu Fotograficznego „Fotografie '98” – 7 stycznia o godz. 18 w Nowohuckim Centrum Kultury przy pl. Centralnym. Wystawa czynna do 24 stycznia.

✓ **OTWARTA ZOSTAŁA WYSTAWA** fotograficzno-filatelistyczna o tematyce związanej z pontyfikatem Jana Pawła II i krakowskim pożarnictwem (także galeria dawnych fotografików polskich, w tym krakowskich) – w gmachu Straży Pożarnej przy ul. Westerplatte 19. Wystawa czynna do 31 stycznia, od poniedziałku do czwartku (w godz. 10-14).

Styczeń w Ludowym

Krystyna Janda i Janusz Gajos w przedstawieniu „Harry i ja”, ostatni spektakl „Poskromienia złośnicy” Szekspira oraz obchody jubileuszu pracy artystycznej na scenie Barbary Stesłowicz i Eugenii Horeckiej – to tylko kilka wydarzeń, jakie w styczniu proponuje swoim widzom Teatr Ludowy.

Już w najbliższy poniedziałek, o godz. 17 i 20 na deskach Dużej Sceny Teatru Ludowego wystąpi Krystyna Janda, Janusz Gajos i Marek Barbasiewicz prezentując przedstawienie zatytułowane „Harry i ja”. Wyreżyserowany przez Andrzeja Strzeleckiego spektakl został zrealizowany w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Krystyna Janda i Janusz Gajos wcielią się w parę telewizyjnych producentów usiłujących ratować upadający talk-show. Walka z przeciwnościami obiektywnymi i własnymi słabościami wyzwała w nich nieograniczoną pomysłowość, dowcip i elokwencję. Ich zmagania, by przetrwać w telewizji, są nie tylko próbą nadania sensu własnemu życiu, ale przede wszystkim zabawnym komentarzem na temat czasów współczesnych.

Natomiast w sobotę (9 stycznia) o godz. 20.30, na Scenie pod Ratuszem, odbędzie się premiera prasowa „Wieczoru kawalerskiego” w reżyserii Janusza Sztyrowskiego. Ta świetna, intrygująca

i błyskotliwa sztuka angielskiego autora i aktora – Robina Hawdona jest jedną z najlepszych współczesnych fars erotycznych, napisanych ze znakomitym wyczuciem prawideł sceny. Pełna iskrzących dowcipem sytuacji, została okrzyknięta rewelacją teatralną. Amerykanie wykupili już nawet prawa do realizacji filmu.

Na Dużej Scenie, 17 stycznia, w spektaklu „Poskromienie złośnicy” wystąpi Barbara Stesłowicz. Aktorka, związana z Teatrem Ludowym od roku 1967, będzie w trakcie spektaklu obchodziła jubileusz 40-lecia pracy na scenie. W kilka dni później – 23 stycznia (także na Dużej Scenie) zobaczymy Eugenię Horecką w roli żony Jowialskiego w „Panu Jowialskim”. Spektakl ten został połączony z jubileuszem 50-lecia pracy na scenie aktorki, związanej z Teatrem Ludowym od początku jego istnienia. Jej pierwszą rolą na nowohuckiej scenie była Dorota w spektaklu „Krakowiacy i górale” w roku 1955.

Tym, którzy do tej pory nie zdołali jeszcze zobaczyć „Poskromienia złośnicy” Szekspira, dyrekcja Teatru Ludowego daje ostatnią szansę. Bowiem 20 stycznia, na Dużej Scenie, po raz ostatni zostanie zaprezentowany ten spektakl. Wyreżyserowany przez Jerzego Stuhra, swoją premierę miał w czerwcu 1991 roku.

(AMS)

Życzenia szybkiego powrotu

Członkowie krakowskiego „Sokoła” zorganizowali spotkanie z Polakami z Kazachstanu, którzy od kilkunastu dni goszczą w Polsce. – Zaprosiliśmy naszych gości, rodziny, które ich przyjmują oraz organizatorów pielgrzymki, po to, by jeszcze raz przypomnieć o obowiązku wobec tych, którzy mieszkają z dala od kraju – mówił prezes Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” Konrad Firlej. Zebrani podziękowali się opłatkiem. Naszym rodakom ze Wschodu życzone szybkiego powrotu do kraju. Organizatorzy zapewnili także „część artystyczną” – piosenki, pieśni i tańce polskie zaprezentował zespół folklorystyczny „Pogodna Jesień”.

– Zorganizowaliśmy to spotkanie po to, by zorientować się, czy możemy w jakiś sposób pomóc Polakom, którzy chcą przyjechać z Kazachstanu na stałe do Polski – powiedział Andrzej Łopata, wiceprezes „Sokoła”. – Gmina Kraków przyjmuje co roku dwie rodziny – może znaleźć się jakieś dodatkowe środki w budżecie albo sponsorzy, którzy finansowo wspomogą tę akcję. Myślimy o wystosowaniu apelu do władz regionu, by zwiększyć wysiłki przy powrocie Polaków do kraju. Nasze społeczeństwo wydaje się wciąż nie rozumieć w pełni tego problemu, szczególnie młodzi, dla których ci ludzie są odległą, niezrozumiałą historią.

(WT)

Księga Życzeń

Księga Życzeń Noworocznych będzie wyłożona w holu wejściowym Urzędu Miasta przy pl. Wszystkich Świętych w dniach 1 i 2 stycznia od godz. 13 do 17.

Powstał Bank Twórczości

Na rzecz artystów – seniorów

Zarząd Okręgu ZPAP w Krakowie wystąpił z godną uwagi inicjatywą: podczas spotkania w Domu Plastyka powołano do życia Bank Twórczości.

Celem Banku jest gromadzenie dzieł sztuki i wszelkich darowizn (oczywiście – również pieniężnych) i obrót nimi. Uzyskane tą drogą pieniądze przeznaczone zostaną w całości na sfinalizowanie budowy i wyposażenia Domu Artysty Seniora powstającego w Krakowie.

Bank Twórczości, zainicjowany przez największe środowisko twórcze Krakowa, włącza w swoją orbitę również inne związki i stowarzyszenia, a także sponsorów sztuki. Do współpracy i darowizn zachęca wszystkich, którzy korzystają z dóbr wytwarzanych przez te środowiska.

(AN)

Jak w każdą sobotę

Jak informuje Urząd Stanu Cywilnego, w dniu 2 stycznia w godz. 9-13, w siedzibach USC przy ul. Lubelskiej oraz na os. Zgody 2 będzie pełnił dyżur (jak w każdą sobotę) referat bieżących zgonów.

EXPRES TAXI
6-444-111
96-29
0501-44-96-29
Do Siego Roku!

Zmiany na prima aprilis?

Ostateczny projekt nowej organizacji Urzędu Miasta Krakowa powinien być znany w połowie lutego. – Najprawdopodobniej będziemy gotowi wcześniej, ale nie chcemy rozpoczynać publicznej dyskusji na ten temat przed przyjęciem przyszłorocznego budżetu – powiedział nam wiceprezydent Jerzy Jedliński, koordynujący przygotowanie nowej struktury magistratu. Wstępny projekt powstanie do 8 stycznia, potem będzie on konsultowany z członkami Zarządu Miasta, dyrektorem magistratu, sekretarzem miasta i dyrektorami kluczowych wydziałów; przewidziano także konsultacje zewnętrzne. – Chciałbym usłyszeć opinie na ten temat tych, którzy mieli styczność z podobnymi strukturami jak Urząd Miasta. Otrzymałem wstępną zgodę byłego wiceprezydenta Krzysztofa Pakońskiego na wyrażenie opinii o nowej strukturze – dodał wiceprezydent Jedliński. Przekazanie radnym jeszcze w lutym projektu w tej sprawie umożliwiłoby wprowadzenie zmian w Urzędzie Miasta od 1 kwietnia.

Z jednej strony padają zapowiedzi, że zmiany będą niewielkie, mają dotyczyć tylko korekt usprawniających funkcjonowa-

nie urzędniczych struktur, jednak prezydent Andrzej Gołoś stwierdził, że odpowiada mu 8 dużych wydziałów, później liczbę tę zwiększył do 12. Wśród urzędników i radnych panuje przekonanie, że nowa struktura zostanie oparta o departamenty, grupujące w sobie kilka dotychczasowych wydziałów. Przykładowo Biuro Zarządu, Wydział Organizacji i Koordynacji i Biuro Informacji mają tworzyć jeden departament, odpowiedzialny za wewnętrzną obsługę urzędu. Przewiduje się też utworzenie departamentu odpowiedzialnego za obsługę petentów; znalazłby się w nim dotychczasowe: Wydział Spraw Administracyjnych, Wydział Podatków i Opłat, Wydział Handlu i Usług (być może także część Wydziału Architektury, w zakresie wydawania decyzji budowlanych). W podobny sposób mają być zgrupowane wydziały odpowiedzialne za gospodarkę komunalną, strategię i rozwój (tu trafiłaby druga część WA – odpowiedzialna za prace planistyczne), sprawy społeczne, itp. Na czele każdego z departamentów ma stanąć dyrektor; wydziały być może zatrzymają nazwy, ale kierować będą nimi naczelnicy, a nie dyrektorzy.

(GEG)

Kontrola umów i przetargów

Rada Miasta uchwaliła plan kontroli dla Komisji Rewizyjnej. Radni sprawdzą prawidłowość przetargów w spółkach komunalnych i sposób nadzoru Zarządu Miasta nad spółkami z udziałem gminy. Kontrola obejmie Zarząd Miasta i Urząd Miasta w zakresie umów zawartych z podmiotami zewnętrznymi, w pierwszej kolejności – umowy o współfinansowaniu inwestycji drogowych w rejonie centrum handlowego „Zakopianka” i umowy wieloletniej dzierżawy terenów motelu „Krak”. Komisja zajmie się ustaleniem, czy przystąpienie do spółki Małopolska Gięda Rolno-Ogrodnicza było celowe i zasadne, sprawdzi także sposób przekazywania zarządu i własności w kamienicach na rzecz osób prywatnych. Nowym zakresem działalności Komisji Rewizyjnej będzie kontrola funkcjonowania dzielnic. Jedną z pierwszych kontroli będzie dotyczyć działalności poprzedniego ZM w okresie międzykadencyjnym (od czerwca do października tego roku), gdy nie było Rady Miasta.

(GEG)

Capella cracoviensis patronat prasowy: **DZIENNIK POLSKI**

Capella Cracoviensis wita Nowy Rok

Stanisław Gałoński - dyrygent
Tatiana Maria Pożarska - sopran **Andrzej Hiolski - baryton**

5 stycznia 1999 roku, godz. 19.30
Sala Filharmonii Krakowskiej, ul. Zwirzyńska 1
W programie:
Moniuszko, Dvořák, Verdi, Rossini, Mozart, Bizet, Suppé, Brahms, Strauss

Sprzedaż biletów od dnia 30.12.1998 r. w kasie Capellae Cracoviensis w budynku Filharmonii Krakowskiej (wejście od ul. Straszewskiego) w godz. 15.00-18.00 oraz w miejscu koncertu na godzinę przed jego rozpoczęciem.

ars www.ars.pl

aneks REDUTA SZUKA

zaprasza na premierę filmu Martina Bresta

JOE BLACK
wyst. Brad Pitt, Anthony Hopkins

piątek, 1 stycznia
godz. 20.30,
kino Sztuka

Klub Czytelnika
Dla Członków Klubu mamy 30 podwójnych zaproszeń. Telefoniczna rezerwacja zaproszeń dzisiaj w godz. 10.00 do 10.15 pod nr tel. 422-13-73.

Drozsze bilety MPK

Brakuje nowych i starych

Od 1 stycznia w Krakowie podrożeją przejazdy miejską komunikacją. Nowe bilety MPK można na razie kupić tylko w nielicznych kioskach; w niektórych brakuje także biletów dotychczas obowiązujących. - *Skończyły się. Nie robiliśmy zapasów, bo później trudno sprzedać* - powiedziała nam jedna z kioskarek. Jak nas zapewniono w MPK, hurtownicy zabrali już nowe bloczki i dostarczają je do punktów sprzedaży. MPK wydrukowało także bilety w cenie 30 i 15 gr, które będzie można na początku łączyć ze starymi.

Bilety zwykle kosztować będą 1,50 zł, a ulgowe 75 groszy. Za bilet godzinny zapłacimy 1,80 zł lub 90 gr, za dzienny 6 zł lub 3 zł, a tygodniowy - 15 zł lub 7,50 zł. Cena najpopularniejszego „miesięcznego” na wszystkie linie wynosić będzie 50 zł. Dzisiaj mija ostatni dzień, kiedy bilety abonamentowe na przyszły rok można kupić jeszcze po starej cenie. W punktach sprzedaży biletów okresowych ustawiają się od kilku dni kolejki.

Za bilet kupiony od kierowcy zapłacimy w przyszłym roku do-

datkowo 50 gr (za normalny) lub 25 gr (za ulgowy). Do końca tego roku obowiązuje jeszcze stara zasada, że - bez względu na to, jaki rodzaj biletu kupujemy - dopłata jest taka sama. Obecnie kierowca nie wydaje żadnego potwierdzenia dopłaty. W przy-

szłym roku otrzymamy dodatkowe bilety - za 50 lub 25 groszy. Ponieważ jednak MPK nie wydrukowało dostatecznej liczby biletów za 25 groszy, na początku kierowcy posługiwać będą się biletami przestemplowanymi. (AM)



Fot. Anna Kaczmarz

Noworoczne dyżury poczty

W sylwestra wszystkie urzędy pocztowe czynne będą tak jak w dzień powszedni; w urzędzie przy ul. Lubicz 4 okienko telekomunikacyjne dyżuruwać będzie do godz. 20. Natomiast w pierwszy dzień Nowego Roku wszystkie poczty będą nieczynne.

2 stycznia urzędy pocztowe będą pracować jak w wolną sobotę. W Nowej Hucie od godz. 8 do 14 czynne będą następujące placówki: na osiedlu Wilkowy 28, os. Kalinowym 4, os. Kolorowym 11a, os. Boh. Września 26a, os. Na Stoku 1 i os. Dywizjonu 303 1. Między godz. 8 a 15 dyżuruwać będzie poczta w Wieliczce na os. Kościuszki 3, a między godz. 9 a 11 urzędy w Niepołomicach, Proszowicach i Słomnikach.

W rejonie Krowodrzy w sobotę czynne będą następujące urzędy pocztowe: od godz. 9 do 15 przy ul. Mackiewicza 17, od 9 do 14 urzędy: przy ul. Jabłonkowskiej 29a, Królewskiej 45, Zdrowej 2a, Weissa 8, Bronowickiej 44. Pomiedzy godz. 8 a 13 dyżuruwać będą poczty w Skawinie i Krzeszowicach, zaś między godz. 8 a 12 urzędy przy ul. Balickiej 289 i w Zabierzowie. Od godz. 9 do 11 czynne będą poczty w Alwerni i Skale.

W Śródmieściu dyżuruwać będą od godz. 8 do 14 urzędy: przy ul. Westerplatte 20, Szybisko 36, Okólnej 4, Zakopiańskiej 97, Dobrego Pasterza 67. W urzędzie przy ul. Lubicz 4 wszystkie okienka - oprócz kasowych i paczkowych - czynne będą od godz. 7 do 20; okienko kasowe od 14 do 20, okienko nadawczo-oddawcze przesyłek dworcowych od 9 do 11, a okienko telekomunikacyjne dyżuruwać będzie od godz. 7 całą dobę. Między godz. 9 a 11 czynna będzie także poczta w Dobczytach.

W niedzielę 3 stycznia dyżuruwać będą od godz. 9 do 11 poczty przy ul. Westerplatte i w Niepołomicach. W urzędzie przy ul. Lubicz 4 od godz. 7 przez całą dobę czynne będzie okienko telekomunikacyjne. (WT)

Dwa dni luki

Pospieszne, czyli normalne

W uchwalonym przez Radę Miasta cenniku opłat za przejazdy środkami komunikacji miejskiej, obowiązującym od 1 stycznia 1999, nie ma już biletów za przejazdy na liniach pospiesznych. Tymczasem te linie znikają (zamieniane są na przyspieszone) dopiero 3 stycznia. - *Brak w cenniku biletów na linie pospieszne oznacza, że przez dwa dni obowiązują w nich takie same opłaty, jak za przejazd na liniach normalnych* - wyjaśniła nam Filomena Serwin, rzecznik prasowy MPK.

1 i 2 stycznia za przejazd na liniach pospiesznych trzeba będzie zapłacić 1,5 zł, od 3 stycznia przejazd na liniach przyspieszonych będzie kosztował tyle samo. (GEG)

Za pieniądze z koncesji alkoholowych

Poradnia i gabinety

Gmina Kraków zamierza przystąpić do Spółdzielni Mieszkaniowej „Kabel”. Do tej pory gmina przystępowała do SM, by kupić mieszkania, tym razem zamierza nabyć prawo własności do lokalu użytkowego o powierzchni 283 m kw. w realizowanym właśnie budynku przy ul. Wielickiej 73. - *Lokal ten będzie przeznaczony dla poradni odwykowej. Zostanie zakupiony ze środków przeznaczonych na realizację Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, czyli z wpływów za koncesje na sprzedaż alkoholu* - powiedział Andrzej Sękowski z Wydziału Zdrowia UM. - *Poradnia nie zajmie całej powierzchni, więc w pozostałych pomieszczeniach będzie można zorganizować gabinety le-*

karza rodzinnego, z których będą korzystać mieszkańcy okolicznych bloków. Lokal ten kupujemy po wyjątkowo atrakcyjnej cenie, bo w granicach tysiąc dziewięćset złotych za metr kwadratowy.

Jeszcze w tym roku gmina powinna wpłacić na rzecz SM „Kabel” wpisowe w kwocie 1 tys. złotych, zakupić 10 udziałów łącznie za 2 tys. zł oraz wnieść część wkładu budowlanego (w tym roku byłoby to 212 tys. zł, w przyszłym - 228 tys. zł). SM przekaze miastu lokal w stanie surowym do 30 czerwca przyszłego roku, gmina będzie musiała jeszcze pokryć koszty wykonania posadzek i podłóg, malowania, białego montażu oraz ponadstandardowego wykończenia na potrzeby poradni i gabinetów. (GEG)

CITROËN SAXO - GŁÓWNA NAGRODA
W POPRZEDNIEJ EDYCJI KONKURSU



KLUB stałego CZYTELNIKA

Główna nagroda - samochód osobowy

Pula nagród do wygrania
w najbliższym losowaniu:

Pralka Polar
Robert Zelmer
Żelazko Braun
Radiomagnetofon Sony
Ekspres Rowenta
TosterTefal
Komplet biżuterii srebrnej z cyrkonią
Komplet na obrusko (zegar, obrus)
Niciak i obrus z serwetkami
Zestaw serwet

Łączna wartość nagród wynosi 2 500 zł.

Klubowicze, którzy dodzwonią się do nas dziś od godz. 11.45 do godz. 12.10 a pierwsza litera ich nazwiska to: h, i, j, k, l lub ł będą mogli otrzymać bilety lub zaproszenia na następujące imprezy:

- Firma Handlowa KrakChemia S. A. zaprasza na zakupy do Centrum Handlowego przy ul. Pilotów 6. Supermarket (pon.-sob. 8.00-22.00, niedz. 10.00-18.00), Dom-Hobby-Ogród (pon.-sob. 8.00-21.00, niedz. 10.00-18.00), sklep Dywany-Wykładziny (pon.-sob. 8.00-20.00, niedz. 10.00-18.00), Hurtownia Chemiczna (pon.-sob. 7.30-17.00, sob. 7.30-15.00). Jeden bon o wartości 20 zł do realizacji w Supermarkecie i DHO.

- Biuro Teatralno-Artystyczne w Krakowie zaprasza na spektakl pt. „HARRY I JA” w wykonaniu Teatru Powszechnego. Przedstawienie odbędzie się w sali Teatru Ludowego 4 I 1999 o godz. 20.00. Cztery podwójne zaproszenia.

- KRĘGIELNIA, DRINK BAR (Kraków ul. św. Filipa 6, tel. 634-18-85 czynna codziennie w godz. 14.00-24.00), zaprasza wszystkich chętnych do gry w kręgle i do naszego drink baru. „Kręgle podbijają świat”. (Dwie wejściówki godzinne do wykorzystania w godz. 14.00-18.00).

- Solarium „EDEN” (ul. św. Agnieszki 9, tel. 421-00-11, os. Kościuszkowskie 1 tel. 649-71-02) zaprasza codziennie 9.00-22.00 w soboty 9.00-18.00. Posiada profesjonalne łóżka firmy Erqoline z systemem Turbo Power, prysznic oraz barek. Happy Hours codziennie w godz. 9.00-12.00 20% taniej. Dwa pojedyncze zaproszenia na ul. św. Agnieszki i os. Kościuszkowskie.

- CENTRUM PIELEGNACJI CIAŁA (ul. Lwowska 2, tel. 423-55-35) oferuje jako jeden z zabiegów wyszczuplających guam-produkt roku 98, likwidujący cellulitis, redukujący zawartość tłuszczu w komórkach, intensywnie pojednający skórę. Również: peeling, drenaż limfatyczny ciała, pojednianie biustu, masaż relaksacyjny. Pełny zakres kosmetyki twarzy, dekoltu i dłoni. Laser, solarium, depilacja woskiem. Autoryzacja m.in. Gernetik, Thalgo, France Line, Dermika, G.M. Collin. Bon o wartości 30 zł.

- Studio Fryzjerskie GOYA - Małgorzata Rogulka profesjonalnie wykonuje wszelkie usługi fryzjerskie w domu klienta: strzyżenie, modelowanie, trwałe, farby, fryzury na specjalne okazje. Używamy tylko i wyłącznie najlepszych, profesjonalnych kosmetyków. Możesz umówić spotkanie na dowolnie wybrany termin. I pamiętaj: **NIE PIACISZ ZA DOJAZD!** Pod tym numerem telefonu uzyskasz wszelkie informacje: 270-61-94. Wizytę możesz również zamówić pocztą elektroniczną: goya@polished.net. Bon o wartości 30 zł na dowolną usługę.

- Gabinet Fryzjersko - Kosmetyczny (DH JUBILAT III p. antresola), al. Krasińskiego 1/3, tel. 422-30-33 wew. 367; poleca usługi w zakresie fryzjerstwa damsko - męskiego. Kosmetyki: makijaż ślubny, elektrokoagulacja - zamykanie naczyń, wypalanie kurzawek, brodawek - bezbolesne przekłuwanie uszu. Solarium, manicure - pedicure. Zapraszamy pon.-pt. 9.00 - 20.00, sob. 9.00 - 16.00. Bon o wartości 30zł.

- Gabinet kosmetyczny (ul. Stradom 11, tel. 0501-422-031, po godz. 20.00 tel. 429-40-71) - proponujemy zabiegi wyszczuplające i likwidujące cellulitis (guam, drenaż limfatyczny); liftingi; zabiegi tradycyjne i laserowe; przekłuwanie uszu, leczenie trądzika. W godz. 9.00 - 14.00 udzielamy 10% rabatu dla młodzieży uczącej się, 20% rabatu dla klientek obchodzących urodziny. Bon o wartości 30 zł.

- SOLARIUM, KOSMETYKI „SOLAR CENTER” (ul. Pszona 5/79 - nowe osiedle przy ul. Meissnera, tel. 0601-423-098). Zapraszamy pn. - pt. 9.00-21.00,

sob. 9.00-15.00. Proponujemy nowoczesne solarium turbo. Polecamy kosmetyki wyszczuplające i pielęgnacyjne renomowanych firm, a także akcesoria wspomagające zwalczanie cellulitu. Dwa pojedyncze zaproszenia do solarium.

- Studio Ćwiczeń Siłowych i Rekreacyjnych A&B os. Sportowe 24, tel. 643 01 93. Zaprasza na siłownię, aerobic, gimnastykę francuską oraz B. P. U. Miesięczny karnet na zajęcia dwa razy w tygodniu.

- GABINET KOSMETYCZNY I SOLARIUM ANNY DROBNY Kraków, ul. Fałata 11 (przy Błoniach) tel. 429-60-58. Zabiegi pielęgnacyjne, lecznicze (trądzik - AHA eksfoliacja, problemy naczynekowe), wyszczuplające i antycellulitowe (guam). Jedyne solarium z dodatkowymi wzmocnieniami na całe ciało - 30/Sp 21. Certyfikaty min. Dermika, Leim, Bellitas, IQms, Guam, Pier Auge, Sweet Skin. Posiadamy uprawnienia do wykonywania zabiegów z zakresu małej chirurgii kosmetycznej. Dwie wejściówki do solarium.

- STUDIO MAŁGORZATA (ul. Halszki 1B, D, E; tel. 654-41-24) proponujemy usługi fryzjerskie, solarium stojące UVASCAN V 60-60 lamp x 160W, kosmetyka, wizaż, manicure, pedicure, kształtowanie sylwetki, zabiegi wyszczuplające i usuwające cellulitis, lifting twarzy, biustu, pośladków pierwszym w Krakowie najnowszej generacji elektrostymulatorem Pro-Slim 24, masaże lecznicze, klasyczny, segmentarny, odchudzający, relaksacyjny. Bon o wartości 30 zł.

- Gabinet Okulistyczny VISUS (ul. Tarnowskiego 3 - przecznica od ul. Limanowskiego w pobliżu Szkoły Podst. nr 28, czynny pn. - pt. 9.00-19.00). Oferuje badanie okulistyczne i leczenie, dobór szkieł okularowych i soczewek, badanie do pawa jazdy, leczenie zeza. Rejestracja telefoniczna pod nr. (012) 269-11-16. Jeden bon o wartości 30 zł.

- Lekarz Stomatolog BEATA ZĄBEK zaprasza do gabinetu stomatologicznego (ul. Krakowska 6, wtorki 9.00-14.00, piątki 15.00-20.00). Pełny zakres usług stomatologicznych. Dla wszystkich klubowiczów bezpłatne badania i porady po wcześniejszej rejestracji telefonicznej (tel. 644-71-06 w godz. 20.00-22.00). Jeden bon o wartości 30 zł.

- Studio gimnastyczne FEMINA (ul. Dietla 45, tel. 421-81-03) proponuje: kangoo-robic, slide reebok oraz aerobic low-impact, taniec współczesny, step reebok I, II i power, gimnastykę francuską, funky, BPU - solarium i siłownię. Najlepsi instruktorzy w Krakowie (z Polski i Norwegii). Karnet na 10 wejść na siłownię.

- Fitness Club „BODYHIT” (ul. Kazimierza Wielkiego 117, tel. 636-25-25) zaprasza pon. - sob. w godz. 9.00 - 21.00 na gimnastykę francuską z elementami aerobiku, stretchingu i calaneticsu oraz do korzystania z kąpieli słonecznych na łóżkach firmy GOLF. Zapewnia komfortowe warunki treningu i opalania. Dwie wejściówki do solarium.

- Wypożyczalnia BEVERLY HILLS VIDEO przy ul. Pilotów 6 (teren KrakChemii), tel. 413-63-51. W ofercie: nowości zawsze dostępne, DVD, supertanie płyty CD i kasyety video, ceny od 1 zł na trzy dni, karta bezpłatna, pierwsza i każda co 13 kaset za 1 grosz. Zapraszamy 7 dni w tygodniu od 10.00 do 24.00. Po trzy darmowe wypożyczenia kaset dla dwóch osób.

UPRZEJMIE INFORMUJEMY PAŃSTWA,
ŻE DZISIAJ KLUB STAŁEGO CZYTELNIKA
JEST CZYNNY W GODZ. 10.00-13.00.

Zapraszamy firmy do współpracy.

Wszystkich Państwa, którzy chcieliby zareklamować swoją firmę na łamach Klubu Stałego Czytelnika „Dziennika Polskiego”, prosimy o kontakt osobisty lub telefoniczny od poniedziałku do piątku w godz. 10 - 15, tel. 422 13 73.

KLUB stałego CZYTELNIKA

KUPON
GRUDZIEŃ '98

nr 25

KLUB STAŁEGO CZYTELNIKA „DZIENNIKA POLSKIEGO” ma swą siedzibę w Krakowie, przy ul. Loretańskiej 6 (przecznica ulicy Krupniczej). Kod pocztowy 31-116 Kraków. Nasz telefon 422-13-73. Przyjmujemy od poniedziałku do piątku w godz. od 10 do 16.

ZNAKOMITY FILM SENSACYJNY

2 stycznia
godz. 20.30

Samuel L. Jackson, Kevin Spacey

NEGOCJATOR

Sponsorem premiery są CENTRUM SA oddział w Krakowie

ZAPROSZENIA!

KLUB stałego CZYTELNIKA
DZIENNIK POLSKI

Dla Członków Klubu mamy 30 podwójnych zaproszeń. Telefoniczna rezerwacja zaproszeń dzisiaj w godz. 10.00 do 10.15 pod nr tel. 422-13-73.

Informator Medyczny

KRI-MED
 * CHIRURGIA: naczyniowa, proktologiczna, dziecięca * GINEKOLOGIA * DERMATOLOGIA: dorośli, dzieci * KOLONOSKOPIA * specjalista chorób zakaźnych * USG
 Kraków, Friedleina 8, tel. 633-82-82

NOWOŚĆ!!!
ORTODONCJA
APARATY STAŁE I RUCHOME U DZIECI I DOROSŁYCH
 Dr ANNA WIDMAŃSKA
 specjalista ortodontcji

STUDIO STOMATOLOGII ESTETYCZNEJ
 dr n. med. Barbara Książkiewicz-Józwiak
SPECJALISTA Z PROTETYKI I STOMATOLOGII OGÓLNEJ
 Kompleksowe leczenie stomatologiczne, Carisolvgel - usuwanie próchnicy bez wiercenia, Wybielanie zębów metodą NITE WHITE, Implanty (wszczepy) STRAUMANN'A - autoryzacja Instytutu Straumanna Waldenburg-Szwajcaria
 Tel. 633-20-38 Kraków, ul. Batorego 6/2

PolDent
 Biernackiego 3 (boczna Kazimierza Wielkiego), tel. 633-44-42, (090) 666-788
 - bezbolesne borowanie laserem twardym (usuwanie próchnicy)
 - bezbolesne zabiegi w znieczuleniu miejscowym i narkozie
 - bezbolesne usuwanie zębów przy użyciu lasera
 - chirurgia stomatologiczna implanty
 - stomatologia dziecięca
 - leczenie protezy
 - stomatologia zachowawcza
 - profilaktyka próchnicy - lakierowanie
 - protezy natychmiastowe
 - najnowsze wypełnienia chemo i światłoutwardzalne
 - bezbolesne usuwanie kamienia nazębnego ultradźwiękami
 - rekonstrukcja złamanych zębów
 - wkłady koronowo-korzeniowe
 - laser - ortodontcja - paradontologia
Niedziela i święta 9-20

NOWA HUTA
 SPECJALIŚCI CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH
USG | **ECHO**
 JAMY BRZUSZNEJ | KARDIOGRAFIA TARCZYCY | DOPPLEROWSKA
 PLAC CENTRALNY-OS. CENTRUM E 15 (OBOK APTEKI) | tel. 644-10-49

APARATY SŁUCHOWE
PHILIPS
 MARKE-MED
 Kraków, ul. Śląska 3
 tel. (012) 633 56 81
 pon.-pt 9.00-18.00

„KAMA DENT”. Stomatologia, protezy, protezy (3 dni), reńciści - 20%. Prądnicka 59. (012) 633-14-74.

LIBRODENT 8-20, ul. Librowszczyzna 3, 421-09-62. Pełny zakres usług, rentgen.

PROIMED - ul. Na Błonie 3B/34, 637-76-24. Pełny zakres, bezpłatne porady. Rentgen. Pogotowie. Pn.-sob. 9-20, NIEDZIELA 9-15.

NAPRAWA PROTEZ
 na poczekaniu
 korony, mosty z porcelany.
PROTEZY W CIĄGU 1 DNIA.
 Lokietka 13, 633-97-88.
 8.30-20.00.

Gabinet Stomatologiczny
 Kraków, ul. Wielopole 9, tel. 423-16-87
 ● stomatologia zachowawcza
 ● protezyka w pełnym zakresie
 ● chirurgia (zabiegi w narkozie)
 ● ortodontcja (aparaty ruchome)
 Możliwość kredytu na wykonanie usługi

APARATY SŁUCHOWE
 DIAGNOSTYKA • DOBÓR KOMPUTEROWY
 tel. 422-22-91
 tel./fax 422-52-13
 31-025 Kraków ul. M. C. Skłodowskiej 4
 Niskie ceny • Raty
 Viennatone, Resound, Interton, Iso-sonic

SPECJALISTYCZNA PORADNIA LEKARSKA OPTIMA
 Kraków, ul. Radzikowskiego 29, tel. 636-96-49
ŻYLAKI, PRZEPUKLINY CHOROBY SUTKA, USG, gastroscopia, ginekolog

POGOTOWIE stomatologiczne, ul. Mogilska 121. Czynne pon.-sob. 10.00-21.00, niedziela 9.00-15.00. (012) 413-04-66.

POGOTOWIE stomatologiczne 17.00-23.00. 0501-25-29-34

PROTEZY, wizyty domowe. „ADH-dent” 415-81-90.

PORADNIA STOMATOLOGICZNA OS. WIDOK, TEL. 638-02-02
 ul. Balicka 14 a (od ulicy Na Błonie)
 Lekarze specjaliści w zakresie:
 - stomatologii zachowawczej
 - protezyki
 - chirurgii
 - ortodontcji
 Bezpłatne porady. Rentgen

KRAK-DENTAL
 polsko-niemieckie
 Laboratorium Techniki Dentystycznej
 Usługi dla gabinetów stomatologicznych
GABINET STOMATOLOGICZNY
 - specjalistyczne leczenie zachowawcze
 - bezbolesne usuwanie zębów
 - protezy, korony, mosty, rekonstrukcje
 pon.-pt. 9 - 20, sob. 9-12, ul. Rakowicka 1, (róg Lubicz i Rakowickiej) tel. 421-08-66

CENTRUM REHABILITACJI ZDROWIE
 ■ bóle kręgosłupa
 ■ bóle nóg
 ■ bóle i zawroty głowy
 ■ komputerowe badanie stóp
 ■ pełny zakres zabiegów
 Kraków, Hotel „Royal”, ul. św. Gertrudy 28 (od strony Plant), tel. 429-53-99

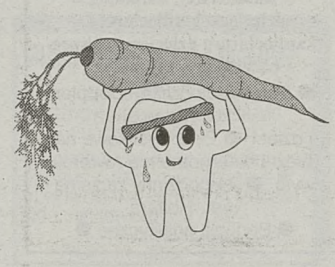
PRYWATNA KLINIKA DERMATOLOGICZNA ZDROWIE
 ■ Monitorowanie i leczenie zmian barwnikowych i nowotworów skóry
 ■ Diagnostyka i leczenie grzybic
 ■ Ciężkie postacie trądzika
 ■ Choroby włosów
 ■ Konsultacje wielospecjalistyczne
 Kraków, ul. Krakowska 30, tel. 656-25-57, 656-36-84

SPECJALISTA protezyki, pełny zakres usług. Loretańska 8, 422-26-23

USUWANIE ZĘBÓW w znieczuleniu miejscowym i ogólnym. Wykonywanie protez natychmiastowych. 633-82-82. Friedleina 8.

WIE-MAR-DENT - stomatologia zachowawcza, chirurgia, protezyka. Laboratorium. Bonifakata. Pon.-piątek 9-19, sobota 9-13, tel. 637-14-41, Stachewicza 3 (Azory).

NOWA HUTA CENTRUM STOMATOLOGICZNO-PROTETYCZNE
 os. Złoty Wiek 77, tel. 649-92-10
 pełny zakres usług stomatologiczno-protetycznych
 pon. - pt. 9 - 20 **RATY**
 Odpisy '98



GJB Gabinet Stomatologii Estetycznej
 lek. stom. Barbara Borowska-Jachym
 - korekta kształtu i koloru zęba
 - korony porcelanowe, chirurgia os. Teatralne 10 (kino „Świt”) tel. (012) 644-89-01.
ORTODONCJA

Poradnia specjalistyczna abcMED
 konsultacje
 alergologiczne, pulmonologiczne, internistyczne, badania spirometryczne, testy skórne, inhalacje, immunoterapia
 rejestracja czynna od poniedziałku do piątku w godzinach od 10 do 18
 Kraków, ul. J. Lea 114, tel. 637 63 70
 OSRODEK INFORMACJI MEDYCZNEJ DLA ALERGIKÓW
 http://www.medinet.com.pl

GABINET CHIRURGII PLASTYCZNEJ
 Kraków, ul. Mazowiecka 108
 tel. 633-41-66
 czynny 14-16.
OPERUJĄ CZŁONKOWIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA CHIRURGII PLASTYCZNEJ.

RENTGEN ZĘBÓW PANORAMICZNY, PUNKTOWY, ul. św. Gertrudy 8 - codz. 8-19, soboty 9-14. NAJTANIEJ. 421-92-72.

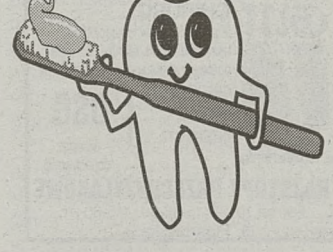
MEDICINA
 usuwanie zębów i korzeni zębowych w narkozie, protezy natychmiastowe.
 al. Pokoju 3, 412-68-20, 412-24-59.

STOMATOLOGIA
 PEŁNY ZAKRES USŁUG
 ul. Lubelska 18
 godz. 15 - 20
tel. 632-32-32

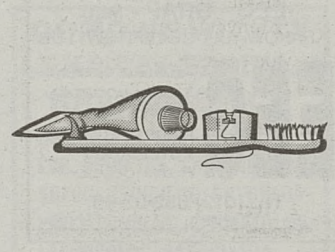
„DENTYSTYKA”
UL. KIELECKA 7A
 ● Leczenie i lakowanie zębów u dzieci
 ● Usuwanie i leczenie zębów w narkozie - 411-56-06
 ● Protezy natychmiastowe
 ● Mosty porcelanowe
 ● Ortodontcja i Rentgen
 Tel. 411-96-13, 413-01-95
 411-95-44 413-12-52
 Czynne pn. - pt. 8 - 19, sob. 9 - 14

ERGOMED
 Kraków, ul. Rydlówka 8
 (rondo Mateczny, Krakowskie Uzdrawiska)
 pn.-pt. godz. 8⁰⁰ - 16⁰⁰
 tel. 269-20-36
Badania okresowe pracowników
 również na terenie zakładu pracy
 • Szczepienia przeciw grypie

LAPAROSKOPIA
 operacje: przepuklin pęcherzyka żółciowego
GASTROSKOPIA w znieczuleniu
HELICOBACTER KOLONOSKOPIA
 Dr med. Kazimierz Rembiesz
 tel. 411-88-03, 413-32-14 w godz. 11-19.
 tel. 0-602-22-10-90 w godz. 14-20



Przychodnia Stomatologiczna
 ul. Kalwaryjska 92, tel. 656-47-73
 ■ leczenie zachowawcze
 ■ leczenie protezyczne
 ■ zabiegi chirurgiczne
 ■ LECZENIE ORTODONTYCZNE
Czynne 8-20, sobota 8-18 NIEDZIELA 10-15



GABINET CHIRURGII STOMATOLOGICZNEJ
 Kazimiera i Marek Witkowsy
 Kraków, ul. Królowej Jadwigi 247a, codziennie 425-33-69
 - usuwanie zębów - leczenie - protezy natychmiastowe zabiegi w narkozie

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe MEDICINA
 30-307 Kraków, ul. Barska 12, tel. 266-50-62, 266-96-65
DIAGNOSTYKA I LECZENIE SCHORZEŃ REKI
 Dr med. Mariusz BANCZAR
 • rekonstrukcje pourazowe ścięgna, łętnicy i nerwów
 • zmiany zwyrodnieniowe i reumatyczne stawów
 • wyrosła skóra i blizny
 • deformacje i przykurcze palców
 • przewlekłe zespoły bólowe
 • zespoły ucisków nerwowych
 • wady wrodzone
 • choroby nadgarstka, stawu łokciowego i barkowego
 • zaniki mięśniowe
 • stany zapalne, guzy
 • pourazowe deformacje układu kostno-stawowego
 • deformacje paznokci
konsultacje, leczenie zachowawcze i operacyjne oraz rehabilitacja

ATOPIA ALERGIA
 Centrum Diagnostyki i Leczenia Chorób Alergicznych, Płucnych oraz Wewnętrznych. Testy skórne i z krwi, SPIROMETRIA.
KATARY, ASTMA, ODCZULANIE. PEDIATRA, DERMATOLOG
 al. Słowackiego 39,
 tel. (012) 633-01-75, 632-00-44
 pon.-pt. 15.30-19.30, sob. 9-11
 Rejestracja od 9 do 20

EXPROM
 PROTEZY BEZ KLAMER METALOWYCH, NAPRAWY, DOSTAWY ZĘBÓW
 ul. Kurasia 26, tel. 266-01-18,
poniedziałek - niedziela 8.00 - 19.00 SUPEREKSPRES!
 Miła obsługa, b. przystępne ceny, wysoka jakość usług

GABINET STOMATOLOGICZNY
BEZ LĘKU, BEZ BÓLU, NA WESOŁO!
 ul. św. Gertrudy 19
 tel. 421-15-77

STOMATOLOGIA
VADENT
 LECZENIE, PROTEZOWANIE, PORCELANA, REKONSTRUKCJE ZŁAMANYCH ZĘBÓW
LASEROWE LECZENIE BEZ WIERTŁA
 ul. Szlak 53 (14-20), tel. (012) 423-31-92

SPECJALISTYCZNY GABINET STOMATOLOGICZNY
 lek. stom. Jadwiga Rozwadowska zaprasza
DO NOWO OTWARTEGO GABINETU
 Kraków, ul. Wielopole 13
 Rejestracja godz. 16-20
 poniedziałek - tel. 422-17-01
 środa, piątek, tel. 429-14-70

STOMATOLOGIA

PROTEZY NAPRAWA I DOSTAWIANIE ZĘBÓW
 „FA-DENT” — Orzechowa 5 (Borek Fałęcki — pętla)
 © (012) 267 09 21
 pn.-pt. — 10⁰⁰-18⁰⁰; sob. — 10⁰⁰-13⁰⁰
CENY PROMOCYJNE

PRODENT
 os. Niepodległości 3 (pawilon)
 czynne codziennie od godz. 10.00-18.00
 soboty 10.00-14.00
 ● stomatologia ● ortodontcja ● protezyka
 Informacja całodobowa 0601 50 28 35
30% zniżka emeryci i renciści

STOMATOLOGIA DZIECIĘCA JUNIORDENT
 STOMATOLOGIA DZIECIĘCA, LECZENIE ZACHOWAWCZE, WAD ZGRYZU, CHIRURGIA, PARODONTOLOGIA, LOGOPEDA
 RENTGEN, NARKOZY
 KONSULTACJE PROFESORSKIE
 Kraków, Pl. Matejki 8, II p., tel. 422-78-51, 421-72-24 pon.-pt. 9-19, sob 9-14

POLSKO AMERYKAŃSKA KLINIKA STOMATOLOGICZNA
DENT AMERICA
 KRAKÓW, PL. SZCZEPAŃSKI 3, **Tel. 421 89 48**
 ● stomatologia zachowawcza i kosmetyczna ● protezyka - implanty STRAUMANN'A - Szwajcaria
 ● chirurgia - zabiegi w narkozie wybielanie zębów ● RTG PUNKTOWY i PANORAMICZNY
 WŁASNE LABORATORIUM
 Pn - pt 9⁰⁰ - 20⁰⁰, sob., niedz. 9⁰⁰ - 14⁰⁰.

GABINETY REHABILITACJI MASAŻ LECZNICZY, FIZYKOTERAPIA, LASEROTERAPIA, AKUPUNKTURA LIKWIDACJA NADWAGI I CELLULITE METODA "GUAM"
 SPECJALISTYCZNY GABINET LECZENIA BÓLU
 GABINET ORTOPEDII I TRAUMATOLOGII
 Rejestracja telefoniczna - 412-12-66
 Kraków ul. Świtezianki 3

ANN DENTAL - stomatologia, protezyka, ortodontcja. Grzegorzeczka 12, tel. 411-36-62. Protezy nietamiwle.

ALEJA Słowackiego 54, leczenie, usuwanie, protezy natychmiastowe, tel. 632-23-89.

BEZBOLESNE, kompleksowe, specjalistyczne leczenie stomatologiczne (protezy bezklamrowe, porcelana, rekonstrukcje, implanty. RTG - Józefitów 3/10, 634-43-00.

DOSTAWY zębów, protezy natychmiastowe, naprawy, ekspres. Poniedziałek-niedziela 10.00-18.00, Wrocławska 19/5, (012) 632-90-24.

EKSPRESOWA naprawa protez, na poczekaniu. 10.00 - 18.00. Aleja Słowackiego 50.

STOMATOLOGIA PROTETYKA ORTODONCJA
BEZBOLESNE BOROWANIE LASEREM
 UL. AUGUSTAŃSKA 13
 tel. 656-56-44
 od g. 8 do 20

PROTEZY naprawy
 ul. Wadowicka 3 (HYDROPOL) II piętro, pok. 211
 czynne: 9 - 19, SOB. 10 - 13
tel. 269 28 70 EXPRESS

Informator medyczny
 ukazuje się codziennie. Abonament miesięczny uprawnia do szczególnie korzystnych warunków finansowych.
Informacja szczegółowa dla ogłoszeniodawców: tel. 421-99-77
 Zapraszamy

SPECJALISTYCZNY GABINET UROLOGICZNY
 Kraków, ul. Grzegorzeczka 81
 Dr n. med. Sławomir MROZICKI
 nieoperacyjne leczenie chorób prostaty metodą terapii laserowej oraz najnowsza technika operacyjna TUNA
 tel. 411-04-95

RENTGEN **NARKOZA**
 STOMATOLOGIA PROTETYKA ORTODONCJA
BEZBOLESNE BOROWANIE LASEREM
 UL. AUGUSTAŃSKA 13
 tel. 656-56-44
 od g. 8 do 20

CENTRUM STOMATOLOGII ESTETYCZNEJ "DENTINA"
 Pełny zakres usług stomatologiczno-protetycznych.
 Rynek Podgórski 12, TEL. (012) 423-54-45

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 27 XII 1998 r., po krótkiej chorobie zmarł w wieku 76 lat, nasz Ukochany Mąż, Ojciec, Teść, Brat, Dziadzius

ś t p

WŁADYSŁAW STAROWICZ

Msza święta żałobna przy Zmarłym odbędzie się w sobotę, 2 stycznia 1999 r. w kościele św. Franciszka z Asyżu przy ul. Ojcowskiej 1 (Bronowice Duże), po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

Żona, Córka z Mężem,
Syn z Żoną,
Wnuki i Rodzina

25 grudnia 1998 r. zmarł w Krakowie, opatrzony św. Sakramentami

ś t p

plk inż. dypl. HIPOLIT MARIAN SMOCKIEWICZ

urodzony 5 sierpnia 1903 r.

Kawaler Orderu Virtuti Militari, wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej w Szkoci, dowódca 20. Batalionu Saperów 2 Korpusu, odznaczony krzyżami i medalami polskimi na uchodźstwie, brytyjskimi, francuskimi i włoskimi.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona przy Zmarłym w kaplicy cmentarnej przy ul. Rakowickiej, w poniedziałek, 4 stycznia 1999 r. o godz. 14.20, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, o czym zawiadamiają ze smutkiem

Dzieci, Wnuki, Prawniki, Rodzeństwo oraz Rodzina

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 26 grudnia 1998 roku, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w wieku 80 lat,

Najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadek

ś t p

TADEUSZ KULA

plk w st. spoczynku, były więzień sowieckiego gulagu, żołnierz WP, wykładowca na UJ i AGH, odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie w dniu 4 stycznia 1999 r. o godz. 13.40 w kaplicy cmentarza Rakowickiego, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążeni w smutku

Żona, Córka z Mężem, Wnuki i Rodzina



ZAKŁADY POGRZEBOWE

Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych Sp. z o.o.

DYŻURY ŚWIĄTECZNE

1, 2, 3 I 1999 r.

CAŁODOBOWY PRZEWÓZ Z MIESZKAŃ,
ul. Reduty 1

☎ 411-45-02,

☎ 411-45-04

- Ponadto**
- 1 I 199 r. (piątek) w godz. 8.00 - 14.00 ul. Rakowicka 35a, tel. 411-47-76
 - 2 i 3 I 199 r. w godz. 8.00 - 14.00 ul. Rakowicka 35a, tel. 411-47-76 ul. Rakowicka 41, tel. 412-40-60



ZAKŁADY POGRZEBOWE

Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych Sp. z o.o.

ul. Rakowicka 41, 7.00 - 16.00, tel. 412-40-60, ul. Rakowicka 35a, 7.00 - 16.00, święta 8.00 - 14.00, tel. 411-47-76

cm. Grębałów 7.30 - 15.30, sobota 8.00 - 14.00, tel. 645-31-61

ul. Reduty, obok cmentarza Batowice, całą dobę, również w niedziele i święta, tel. 411-35-26, 411-45-02, 411-45-04

cm. Podgórze, 7.30 - 15.30, tel. 656-55-11

BEZGOTÓWKOWE USŁUGI POGRZEBOWE w ramach zasiłków ZUS, KRUS i inne

Kompleksowa obsługa pogrzebów, duży wybór trumien, obsługa żałobników, transport krajowy i zagraniczny, kremacja, wieńce, nekrolog, formalności w USC.

CAŁODOBOWY PRZEWÓZ Z MIESZKAŃ,

także w soboty i święta

☎ 411-45-02,

☎ 411-45-04

Koledze

Ryszardowi Szczurkowi

dyrektorowi Zakładu „Inco - Veritas” w Tarnowcu wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci ŻONY składają

Dyrekcje i Pracownicy Zakładu Produkcji Chemicznych Z-38

Mgr. Henrykowi Kultysowi

Prezesowi Zarządu Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania Spółka z o.o. w Krakowie wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI składają

Pracownicy MPO Spółka z o.o.

3 stycznia 1999 roku w kościele św. Katarzyny przy ulicy Augustiańskiej, o godzinie 18.00 odprawiona zostanie msza święta w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

śp. Prof. JÓZEFA KUŚMIDERSKIEGO

o czym zawiadamiają życzliwych Jego pamięci

Rodzina i Przyjaciele

W pierwszą rocznicę śmierci

śp. MICHAŁA KWAŚNEGO

odprawiona zostanie msza święta w środę, 6 stycznia 1999 r. o godz. 19.00 w Bazylice św. Trójcy - oo. Dominikanów w Krakowie, ul. Stolarska, o czym zawiadamiają

Rodzina i Przyjaciele

ś t p

ANDRZEJ BINDA

lekarz medycyny,

Najukochańszy Ojciec, Brat i Dziadzius,

przeżywszy lat 68, zasnął w Panu dnia 29 grudnia 1998 r. Nabożeństwo żałobne przy Zmarłym odprawione zostanie we wtorek, dnia 5 stycznia 1999 r. o godz. 11.00 w kaplicy na cmentarzu Batowice, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka i Syn z Rodzinami

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 24 grudnia 1998 r. zmarł nagle w wieku 72 lat, Najukochańszy Mąż, Brat i Wujek

ś t p

JÓZEF BĄDURA

b. długoletni pracownik KZPGum „Semperit” w Krakowie.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie w poniedziałek, dnia 4 stycznia 1999 r. o godz. 11.00 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążeni w smutku

Żona, Siostra z Mężem i Rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Panu Doktorowi Henrykowi Olechnowiczowi Ordynatorowi Oddziału Chirurgii Klatki Piersiowej Krakowskiego Szpitala Specjalistycznego im. Jana Pawła II oraz Panu Doktorowi Zbigniewowi Grochowskiemu i wszystkim pozostałym Lekarzom, Pielegniarkom i Pracownikom Oddziału serdeczne podziękowania za fachową pomoc lekarską i niezwykle troskliwą opiekę w czasie nieuleczalnej choroby naszego Brata

JANUSZA STANISŁAWSKIEGO

składają

Anna Brylska i Wiktor Stanisławski

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29 grudnia 1998 roku, po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarł w wieku 71 lat Nasz Najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadzius

RYSZARD BLITEK

b. oficer Wojska Polskiego, działacz społeczny, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką „Zasłużony dla miasta Krakowa”

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w poniedziałek, dnia 4 stycznia 1999 roku o godz. 11.00 na cmentarzu Podgórskim w Krakowie. Pogrążeni w smutku

Żona, Córka, Syn, Zięć,
Wnuki i Rodzina

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29 grudnia 1998 r. w wieku 51 lat, po krótkiej, a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł nasz najukochańszy Mąż, Tatuś, Brat i Wujek

ś t p

ZBIGNIEW HENRYCH

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w środę, dnia 6.01.1999 r. o godz. 12.20 w kaplicy na cmentarzu Batowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Pogrążeni w smutku i bólu

Żona, Córka, Brat z Żoną i Dziećmi oraz Rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś t p

dr. inż.

FLORIANA KOŚCIŃSKIEGO

długoletniego, emerytowanego pracownika oddanego nauce polskiej, wspaniałego i prawego człowieka. Pelen pogody ducha, ciepła, życzliwości dla otoczenia, koleżeński. Człowiek wielkiego formatu.

Takiego zachowamy na zawsze w naszej pamięci.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie

w dniu 2 stycznia 1999 roku o godz. 12.15

w kościele parafialnym w Morawicy,

po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłego

na miejsce wiecznego spoczynku.

Rodzinnie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja, Koleżanki i Koledzy z Instytutu Zootechniki

Uprzejmie informujemy, że Biuro Ogłoszeń „Dziennika Polskiego” przyjmuje zlecenia na druk ogłoszeń nekrologowych codziennie do godz. 18.

ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH „LILIA” S.C.

Kraków, ul. św. Łazarza 19, tel. 421-24-80 zakład czynny w godz. 7 - 16

poleca

BEZPŁATNE USŁUGI POGRZEBOWE W RAMACH ZASIŁKÓW ZUS

Sprzedaż trumien, obsługa żałobników, transport krajowy i zagraniczny, kremacja, wieńce, nekrologi.

KOMPLEKSOWĄ OBSŁUGĘ POGRZEBÓW

Dyżur całodobowy, przewóz z mieszkań, również w niedziele i święta.

☎ 637-88-76

Oglaszenia ekspresowe

Praca

GENCJA przyjmie panie, również Rosjanek. Zakwaterowanie. 0601-87-54-17, 501-43-69-85, 656-24-85, 090-324-651. 599960

GENCJA Zakopane zatrudni panie, zakwaterowanie, tel. 0601-46-70-94. 600316

IRMA budowlana zatrudni 4 wykwalifikowanych pracowników. 012/632-00-57. 170305

RYZJERKI, chętnie rencistki. /012/649-1-09. 600973

IEROWNICZKĘ, sprzedawczynię zatrudniącą delikatesy. 0602-793-945. 600794

SIĘGOWĄ z doświadczeniem w tym zawodzie najchętniej młodą emerytkę zatrudnię. /012/632-77-13, 285-12-85. 601181

OSZUKUJEMY osób energicznych, kontakownych w charakterze agenta reklamowego z rejonu powiatu brzeskiego i bocheńskiego, tel. /014/68-40-128. 600753

RACA od zaraz, dla studentów, emerytów, rencistów. /012/634-02-24. Szlak 32/1, pn.-pt. 10.00-16.00. 600939

RENCISTKĘ do kiosku. 012/421-86-55/8-5/. 170259

ZWACZKI, zespół 4-osobowy, zatrudni. /012/644-34-93, 645-27-37. 600793

LOTNIKÓW zatrudni. /012/645-37-62. 600662

AUTA uszkodzone wypadkowe, kupię. 012/645-03-72. 599347

CINQUECENTO 900, 1994, sprzedam. /012/388-59-51. 600187

CITROEN Jumper 2,5 D, pełna elektryka, 2 miesiące kraj, 80.000 km. /012/278-42-39. 600667

FELICJA 1,3 LXI, 1997, sprzedam, 0604-219-463. 600758

FIAT 126p, 1997, sprzedam. 012/267-68-79. 170210

MITSUBISHI Galant, 1996, sprzedam. 0602-293-287. 601076

MULTIKAR, 1988, sprzedam. /012/657-22-82. 600221

OPEL Astra 1.4, 16 V, 1997, sprzedam. 012/633-95-46. 170189

OPEL Omega B combi 2.0, 1996, ciemnozielony, metalik, zabezpieczenia antywłamaniowe, dobre wyposażenie + tempomat + odtwarzacz CD, 53.000,-. 0602-23-98-19. 600951

Komunikat specjalny!
Polinar wznawia akcje...

ZŁOMOWANIE

Opusty cenowe za stare samochody do 3100,- przy zakupie nowego Fiata + promocyjny kredyt w Fiat Bank!

Polinar S.A.
już 25 lat doświadczenia na rynku motoryzacyjnym
Kraków, ul. Ofiar Dąbia 14.

Matrymonialne

ŁODY pozna panią, 0602-138-694. 600056

Kupno

UROPALETY. 0601-945-810. 600303

ERCHERA. /012/648-30-44 wew.114. 600310

EGAŁ sklepowy. /012/422-78-53. 600261

Sprzedaz

ARDZO tanio kioski (Tomex). 012/649-9-31. 170266

ROBOWIEC 6-osobowy, Salwator. 0601-33-660. 600373

PASZYNY... overlocki /używane/, wyprzedaż. /012/411-05-13. 601182

EGMENT pokojowy, tanio. /012/429-50-3 po 19.00. 600922

ÓZEK inwalidzki składany. 012/644-11-1. 170471

Zwierzaki

ASSET szczenię. /012/278-64-59. 600735

AMNICZKI. 012/42-306-88. 170230

WCZAREK colie, suczka, sprzedam. 18/440-55-13. 599988

ZNAUCERY średnie. /012/278-64-59. 600734

Motoryzacyjne

A. Auta wypadkowe, uszkodzone, kupię. /012/645-02-85, /012/647-13-64. 599267

UDI 100 C-4; 1993, 2600 cm³, stan idealny, bogate wyposażenie. 0602-605-33. 170174

Investor PRO DOMO Art. Sp. z o.o. rozpoczyna sprzedaż mieszkań hipotecznych

w budynkach wielorodzinnych z balkonami, wyposażonych w windy z możliwością zakupu miejsca garażowego, łączenia lokali

Lokalizacja
Kraków, ul. Gliniana (rejon zalewu Bagry).
Termin realizacji:
I etap I kwartał 2000 r.
II etap IV kwartał 2000 r.

Informacje:
Kraków, al. Kijowska 14, tel. 423-85-12, 636-35-47 godz. 10.00 - 17.00.

DO wynajęcia umeblowany, nowy dom. 012/412-30-83. 170201

GARAŻ na działalność do wynajęcia (os. Strusia). 012/657-52-98. 170250

KROWODERSKICH Zuchów, jednopokojowe, 25,4 m², atrakcyjnie wykończone, 76.000 zł, sprzedawca właściciel. /012/285-21-68. 599690

KULTURALNY poszukuje jednopokojowego, telefon (wynajem). /017/586-23-16. 601170

LOKAL 30-metrowy do wynajęcia. /012/648-18-73. 600999

OKAZJA! Dwupokojowe, nowe, wykończone, Kurdwanów, 110 tys. zł sprzedamy „Retoryka 23”. /012/423-05-04, 0601-45-47-94. 600090

POKÓJ z kuchnią, 32 m² okolica Mazowieckiej, sprzedawca właściciel. /012/645-69-19. 601176

TRZYPOKOJOWE bez pośredników sprzedam. /012/658-28-79. 600455

WYNAJEM dwa pokoje z kuchnią. /012/644-12-83. 601178

WYNAJEM pokój niepalącym. /012/644-30-00. 600776

ZAMIENIĘ garsonierę 24 m² (Azory) na 3-pokojowe lub większe. 012/647-54-81, 0601-43-50-48. 170286

4-POKOJOWE sprzedam, zamienię lub wynajmę. 012/422-60-69. 170439

Nieruchomości

DOM jednorodzinny z aneksem sklepowym przy ul. Królowej Jadwigi, sprzedam. 012/425-22-20. 170387

DOM, nowy 6-pokojowy, garaż, ogródek, os. Kliny, sprzedam bez pośredników. /012/262-06-07, /15.00-18.00/. 601165

DOM superkomfortowy w Wieliczce sprzedam. 0501-422-675. 170176

NOWY Sącz, Jamnicka, działkę 65 arów, sprzedam, tel. /018/441-58-30. 600529

SPRZEDAM dom, (wynajmę 110 m²), centrum Niepolomick. /012/281-11-99. 600339

SPRZEDAM działkę rolno-budowlaną 34 ary, Tonie, bez pośredników. 0602-450-671. 601174

ŻABNO, tarnowskie, dom, raty. /012/655-09-12. 600327

Usługi

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki samochodowej agregatem Kärchera. Tel. 0602-289-116. 601144

FLIZOWANIE. /012/649-15-20. 601179

FLIZY, panele, hydraulika. /012/648-98-04. 600823

MALOWANIE, flizowanie, remonty. 012/636-41-60. 170330

MALOWANIE, gładź. /012/649-15-20. 601180

Biznes

ODSTAPIĘ dobrze prosperujący w centrum Krakowa sklep jubilerski z wyposażeniem, towarem. /012/656-42-57 8.00-10.00, 20.00-22.00. 600832

ODSTAPIĘ lokal sklepowy 65 m² z wyposażeniem (lady, wieszaki). /012/632-27-05. 601169

Różne

BAL sylwestrowy: konsumpcja, dobra muzyka, atrakcyjne nagrody. 012/632-49-39, 0501-470-201. 170476

SYLWESTER, restauracja, 150,-/osoba. /012/656-29-60. 600334

WRÓZKA. /012/637-43-16. 600068

Turystyka

SYLWESTER w górach, 90 zł, dojazd. 0601-93-80-01. 600107

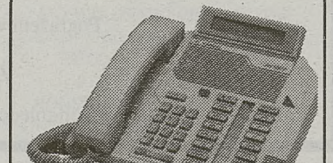
Towarzyskie

STUDENTKI. /012/632-18-53. 600176

Oferta dla firm
OGŁOSZENIA NA TELEFON!
Chcesz zamieścić reklamę w „Dzienniku Polskim”
— **zadzwoń!**
tel./fax 61-99-130
tel. **61-99-131, 61-99-132, 61-99-133, 61-99-134, 61-99-135, 61-99-143, 61-99-153**
w godz. 10-15.

Przedstawiciel Działu Sprzedaży Reklam poinformuje, doradzi, przyjedzie do firmy. Oferta dotyczy tylko ogłoszeń ramkowych

Pamiętaj!
Ogłoszenie w „Dzienniku Polskim”, to ogłoszenie skuteczne!



makro

Aktualnie do Centrum Zaopatrzenia Makro w Krakowie poszukujemy kandydatów i kandydatek na stanowisko

GŁÓWNEGO KASJERA

Do obowiązków osoby zatrudnionej na tym stanowisku będzie należało:

- nadzorowanie pracy przy kasach
- egzekwowanie od kasjerów przestrzegania procedur kasowych
- szkolenie nowych pracowników
- współuczestnictwo przy ustalaniu i realizacji „grafików” (czasu pracy kasjerów)

Od kandydatów oczekujemy:

- wykształcenia minimum średniego
- doświadczenia na stanowisku kasjera
- znajomości obsługi komputera
- dyspozycyjności
- niekaralności
- wieku do 40 lat

Oprócz interesującego wynagrodzenia umożliwiamy awans na stanowisko z-cy kierownika Działu Kas.

List motywacyjny oraz cv z aktualną fotografią prosimy składać lub przysyłać do dnia 8.01.1999 r. na adres:
Makro Cash and Carry Poland S.A. 31-358 Kraków, ul. Jasnogórska 2. Osoby przysyłające aplikacje zgadzają się na wykorzystanie ich w terminie późniejszym. Kandydatów informujemy tylko w przypadku zaproszenia na spotkanie.

makro

Reklama w Internecie
oferta Dziennika Polskiego

Od 4 lutego 1998 r. redakcja Dziennika Polskiego udostępnia Państwu swój codzienny serwis www. Zapraszamy na nasze wirtualne łamy, gdzie przewidzieliśmy kilkanaście miejsc dla reklamy. Proponujemy Państwu profesjonalną obsługę on-line i wszelkie usługi związane z produkcją banerów, utrzymaniem stron serwisu, projektowaniem stron www itp.

Miejsce na Twoją Reklamę 250 x 45

Cennik usług reklamowych znajdziesz Państwo w Internecie:
/www.dziennik.kraków.pl/
Szczegółowe informacje: /webmaster@dziennik.kraków.pl/ lub telefonicznie w Biurze Reklam i Ogłoszeń, tel. (012) 61-99-147, (012) 61-99-100 w.137,204.

Miejsce na Twoją reklamę 400 x 60

OKAZJA
ŁADA SAMARA BALTIC
made in Finlandia
27.900 zł
„AUTO-SERVICE” MODLNICA,
tel. 012/419-24-38, 423-95-95.

Lokale

BOCHNIA! Dom pod działalność gospodarczą do wynajęcia. 014/61-248-00. 600760

DO wynajęcia garsoniera, ul. Wrocławska. /012/632-27-62, 0604-233-950. 600829

DO wynajęcia mieszkania poszukuję. /012/278-19-28. 599827

HURTOWNIA „KRYSTYNA”
Chrzanów, ul. Partyzantów, tel. (032) 623 27 00

- **generalny dystrybutor CERAMIKI PARADYŻ I NORDBUD**
- **bezpośredni importer glazury z renomowanych włoskich i hiszpańskich fabryk**
- **najtańsze kleje i fugi firm ATLAS, KERAKOLL, CERESIT**

SKLEP FIRMOWY:
KRAKÓW, UL. WIELICKA 44 B, TEL. (012) 423 63 48

Do końca 1998 r. - 10 % rabatu.

OBWIESZCZENIE

na podstawie art. 22 pkt. 2 Ustawy z dnia 27 października 1994 roku
o autostradach płatnych (Dz. U. Nr. 127 poz. 627 z późniejszymi zmianami)

WOJEWODA KRAKOWSKI ZAWIADAMIA

o wydaniu w dniu 29 grudnia 1998 roku na wniosek Agencji Budowy i Eksploatacji Autostrad
decyzji ustalającej lokalizację odcinka autostrady płatnej A - 4 w województwie krakowskim, od węzła „Balice I” do ul. Kąpielowej,
tj. od km 401 + 840 do km 418 + 130 na obszarze Miasta Krakowa i Gmin: Zabierzów i Liszki

DECYZJA NR 3/98

O USTALENIU LOKALIZACJI AUTOSTRADY PŁATNEJ

Na podstawie art. 21 Ustawy z dnia 27 października 1994 r. o autostradach płatnych (Dz. U. Nr. 127 poz. 627 z późniejszymi zmianami), po rozpatrzeniu wniosku Agencji Budowy i Eksploatacji Autostrad z dnia 30 listopada 1998 r. nr ABiEA/WS/A-4/927/7310/98

USTALA

lokalizację autostrady płatnej A-4 dla odcinka: od km 401 + 840 (węzeł „Balice I”) do km 418 + 130 (ul. Kąpielowa) w województwie krakowskim na obszarze Miasta Krakowa i Gmin: Zabierzów, Liszki - zgodnie z załącznikiem graficznym nr 1 do niniejszej decyzji, stanowiącym jej integralną część.

I. Ogólna charakterystyka inwestycji.

Niniejsza decyzja obejmuje odcinek autostrady płatnej A-4, przewidzianej do przebudowy, o długości 16,290 km, stanowiący fragment obwodnicy miasta Krakowa. Odcinek ten jest zlokalizowany na terenie miasta Krakowa oraz częściowo na obszarze gminy Zabierzów i gminy Liszki, w km: od 401 + 840 do 418 + 130.

Granice opracowania od strony zachodniej stanowi zrealizowany węzeł „Balice I” (nie wchodzący w zakres niniejszej decyzji), od strony wschodniej istniejąca ulica Kąpielowa. Linie rozgraniczające teren autostrady przedstawiono na załączniku graficznym w skali 1:5000, stanowiącym załącznik nr 1 do niniejszej decyzji. Linie rozgraniczające obejmują teren przeznaczony pod budowę autostrady 3-pasowej, przebudowę istniejących obiektów mostowych, budowę infrastruktury niezbędnej dla autostrady płatnej, tj. systemu zarządzającego - alarmowego, budowę dwóch Miejsc Obsługi Podróżnych i Obwodu Utrzymania Autostrady, realizację urządzeń związanych z ochroną środowiska oraz obszar oddziaływań ekstremalnych.

Projektowane Miejsca Obsługi Podróżnych: MOP „Skawina” i MOP „Kobierzyn”, leżące naprzeciwko siebie po obu stronach autostrady, znajdują się w km. 414 + 850 autostrady.

Projektowany Obwód Utrzymania Autostrady OUA znajduje się w północno - wschodniej ćwiartce węzła „Sidzina”.

Z uwagi na przyjęty system „otwartych” poboru opłat nie planuje się Stacji Poboru Opłat na węzłach występujących w zakresie niniejszego odcinka autostrady. Opłaty będą pobierane od użytkowników na SPO, zlokalizowanych poza przedmiotowym terenem.

II. Wymagania dotyczące powiązania przedmiotowego odcinka autostrady z innymi drogami.

Powiązanie przedmiotowego odcinka autostrady z siecią istniejących dróg realizuje się poprzez następujące węzły:

- węzeł „Balice II” (istniejące skrzyżowanie z drogą dojazdową do portu lotniczego Kraków - Balice) - km 403 + 075,
 - węzeł „Mirowski” (istniejące skrzyżowanie z drogą wojewódzką Kraków - Piekary - ul. Mirowską i przekroczenie rzeki Wisły - stopień wodny „Kościszko”) - km 407 + 970,
 - węzeł „Tyniecki” (istniejące skrzyżowanie z drogą wojewódzką Kraków - Tyniec - ul. Tyniecką) - km 409 + 075,
 - węzeł „Sidzina” (istniejące skrzyżowanie z drogą krajową nr 952 Kraków - Skawina - Zator - ul. Skotnicką) - km 412 + 745,
 - węzeł „Zakopiański” (istniejące skrzyżowanie z drogą krajową nr 7 Gdańsk - Kraków - Chyżne - ul. Zakopiańską) - km 417 + 300.
- Oprócz powyższych powiązań utrzymuje się przejazd pod autostradą w ciągu drogi krajowej nr 780 (ul. Księcia Józefa) - km 406 + 300.
- Utrzymuje się lokalne przekroczenia następujących dróg gminnych wiaduktami nad autostradą: - ul. Olszanicka - km 404 + 285
- ciąg pieszo - jezdny km 405 + 895
 - ul. Dąbrowa - km 410 + 310
 - ul. Kozienicka - km 411 + 655
 - ul. Działowskiego - km 414 + 270.

Utrzymuje się przekroczenia autostradą:

- nad torem kolejowym (linia relacji Kraków - Oświęcim) - km 416 + 415
- nad rzeką Wisłą (stopień wodny „Kościszko”) - km 407 + 970
- nad rzeką Sanką - km 407 + 215.

Projektuje się przebudowę wszystkich istniejących obiektów mostowych w ciągu autostrady i nad autostradą do parametrów przeprowadzenia autostrady 3-pasowej oraz rozbudowę węzła „Zakopiańskiego”.

Projektuje się dwa Miejsca Obsługi Podróżnych typu II:

- MOP II „Kobierzyn” po północnej stronie autostrady
- MOP II „Skawina” po południowej stronie autostrady - leżące naprzeciw siebie w km 414 + 850, na terenie miasta Krakowa.

Projektuje się Obwód Utrzymania Autostrady w bezpośrednim sąsiedztwie węzła „Sidzina” (po północnej stronie autostrady), na terenie miasta Krakowa, powiązany komunikacyjnie z istniejącą ul. Skotnicką.

III. Warunki techniczne realizacji inwestycji.

a. Szczegółowe warunki techniczne.

1. Odcinek autostrady płatnej A-4 od węzła „Balice I” (km 401 + 840) do ul. Kąpielowej (km 418 + 130) stanowi część obwodnicy miasta Krakowa. Niezbędna jest ścisła współpraca i prowadzenie uzgodnień samorządu miasta Krakowa i Okręgowej Dyrekcji Dróg Publicznych w Krakowie z Agencją Budowy i Eksploatacji Autostrad.
2. Na autostradzie, w uzgodnieniu z właściwymi jednostkami ratownictwa, należy przewidzieć możliwości awaryjnych przejazdów przez bariery rozdzielające kierunki ruchu.
3. Warunki wynikające z opinii Ministerstwa Obrony Narodowej:
 - zgodnie z normą PN-85/S 100030, w zakresie klas obciążeń dla obiektów inżynierskich przyjmując;
 - dla obiektów usytuowanych w ciągu autostrady - kl. A

- dla obiektów usytuowanych nad autostradą w ciągu dróg krajowych i wojewódzkich - kl. B, w ciągu dróg gminnych i lokalnych - kl. C
- należy rozważyć możliwość przyjęcia dla autostrady europejskich standardów nośności nawierzchni, tj. 120kN/0ś.
4. Na terenie MOP - ów należy ustalić zasady awaryjnego włączenia do ruchu na autostradzie pojazdów ratownictwa technicznego, przeciwpożarowego, pogotowia ratunkowego, policji itp.
5. W przypadku kolizji z elementami infrastruktury wojskowej oraz w zakresie zabezpieczeń autostradowych w przypadku klęski żywiołowej projekt budowlany należy uzgodnić z Dowództwem Krakowskiego Okręgu Wojskowego.
6. W przypadku budowy linii światłowodowych wzdłuż autostrady należy przewidzieć możliwości odbioru przez siły zbrojne strumieni 2Mbit/s (w odstępach co 50 km).

B. Uzbrojenie terenu.

1. Kolidujące z budową autostrady urządzenia infrastruktury technicznej należy przebudować na warunkach uzgodnionych z użytkownikami urządzeń.
2. Projektowaną autostradę oraz objekty jej towarzyszące należy wypozażyć w sieć telefoniczną i alarmową.
3. Objekty przyautostradowe należy zaopatrzyć w energię elektryczną, wodę i odprowadzić z nich ścieki.
4. Wobec wymagań związanych z bezpieczeństwem pożarowym należy przewidzieć hydranty naziemne o wydajności wymaganej dla tych celów, w miejscach uzgodnionych z właściwymi jednostkami.
5. Celem odwodnienia przedmiotowego odcinka autostrady należy zrealizować budowę kanalizacji deszczowej, ze względu na charakter ścieków należy przewidzieć ich oczyszczenie w zbiornikach retencyjno - oczyszczających i separatorach do poziomu dopuszczalnych wskaźników zanieczyszczeń.
6. Infrastrukturę techniczną inwestycji realizować na warunkach uzgodnionych z zainteresowanymi jednostkami.
7. W dokumentacji technicznej należy uwzględnić warunki wynikające z rozporządzenia Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z dnia 14.05.1997 r. w sprawie przepisów techniczno-budowlanych dotyczących autostrad płatnych (Dz. U. Nr. 62 poz. 392).

IV. Warunki wynikające z potrzeb ochrony środowiska i dóbr kultury.

1. Wszystkie urządzenia, mające na celu ochronę środowiska, należy wykonać dla docelowego przekroju autostrady.
2. Ścieki deszczowe z odwodnienia jezdni i obiektów towarzyszących autostradzie oraz ścieki sanitarne odprowadzane do wód powierzchniowych lub do ziemi winny być poddane oczyszczeniu do poziomu wskaźników określonych we właściwych przepisach szczegółowych (rozporządzenie Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dnia 5.11.1991 r. w sprawie klasyfikacji wód oraz warunków, jakim powinny odpowiadać ścieki wprowadzane do wód lub do ziemi, Dz. U. Nr. 116 poz. 503).
3. Odprowadzanie ścieków do wód powierzchniowych należy uzgodnić z administratorem cieków, uzyskując stosowne pozwolenia wodno - prawne.
4. Urządzenia ochronne przed hałasem (ekrany akustyczne), w rejonie przebiegu autostrady przez tereny objęte ochroną akustyczną, gwarantować muszą utrzymanie poziomów dźwięków, określonych we właściwych przepisach szczególnych (rozporządzenie Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dnia 13.05.98 r. w sprawie dopuszczalnych poziomów hałasu w środowisku; Dz. U. Nr. 66 poz. 436).
5. Wzdłuż przebiegu autostrady przez kompleksy leśne winny być zrealizowane pasy zieleni dogęszczającej, we wszystkich piętrach tej zieleni.
6. Wzdłuż autostrady należy wykonać zabezpieczenia (ogrodzenia) przed wtargnięciem zwierzyny na autostradę oraz przejścia dla zwierząt, zgodnie z II tomem dokumentacji do wniosku o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji autostrady A-4. Obwodnica Krakowa, od węzła „Balice I” (km 401 + 840) do ul. Kąpielowej (km 418 + 130) pt: „Ochrona środowiska gruntów rolnych i leśnych - województwo krakowskie, tom II”
7. Ustala się zasięg obszaru ponadnormatywnego oddziaływania autostrady na środowisko w trzech strefach (przedstawionych na załączniku nr 1 do niniejszej decyzji):
 - I strefa oddziaływań ekstremalnych o zasięgu 20 m od krawędzi jezdni,
 - II strefa zagrożeń o zasięgu 50 m od krawędzi jezdni
 - III strefa uciążliwości o zasięgu 150 m od krawędzi jezdni
8. Z uwagi na ponadnormatywne oddziaływanie autostrady na środowisko w strefie oddziaływań ekstremalnych, tj. 20 m od krawędzi jezdni:
 - ulegają likwidacji wszelkie objekty, w tym budynki bez względu na ich przeznaczenie, z wyjątkiem urządzeń infrastruktury technicznej autostrady i urządzeń ochrony środowiska.
9. W strefie zagrożeń, tj. 50 m od krawędzi jezdni:
 - niedopuszczalna jest lokalizacja obiektów budowlanych z pomieszczeniami przeznaczonymi na stały pobyt ludzi,
 - niedopuszczalne jest prowadzenie gospodarki rolnej z wyjątkiem produkcji roślin nasiennych, przemysłowych i gospodarki leśnej.
10. W strefie uciążliwości o zasięgu 150 m od krawędzi jezdni:
 - należy zapewnić skuteczną ochronę istniejących obiektów przeznaczonych na stały pobyt ludzi przed szkodliwym wpływem autostrady przez dotrzymanie obowiązujących normatywów oraz zastosowanie rozwiązań, środków i urządzeń technicznych pozwalających na maksymalną ochronę środowiska i zdrowia, tj. ekranów ochronnych, ziele-

ni ochronnej w pasie 30 - 50 m od autostrady lub zieleni osłonowej za ekranami ochronnymi w pasie do 12 m,

- niedopuszczalna jest lokalizacja,
- nowych obiektów budowlanych z pomieszczeniami przeznaczonymi na stały pobyt ludzi (z wyłączeniem Miejsc Obsługi Podróżnych),
- urządzeń sportowych i rekreacyjnych,
- niedopuszczalne jest prowadzenie upraw warzyw i lokalizowanie ogrodów działkowych.
- 11. W przypadku kolizji projektowanej inwestycji lub inwestycji towarzyszących z ciekami wodnymi należy wykonać przejścia wodne (przepusty i mosty) przestrzegając zasady zachowania istniejącego reżimu przepływu w sieci hydrograficznej.
- 12. Urządzenia ochrony środowiska winny spełniać następujące warunki:
 - ekrany ochronne winny być wkomponowane w istniejący krajobraz,
 - wybór zieleni winien uwzględniać zielen mieszaną, z przewagą drzew i krzewów iglastych oraz gatunków odpornych na zanieczyszczenia spalinowymi.
- 13. Ochrona gruntów rolnych winna polegać na wyłączeniu z użytkowania rolniczego pasa terenu o szerokości 50 m.
- 14. W celu ochrony wartości zinventaryzowanych obiektów zabytkowych, znajdujących się w strefie potencjalnego oddziaływania autostrady należy zapewnić ściśle nadzory konserwatorskie w czasie budowy autostrady we wskazanych miejscach.
- 15. W projekcie budowlanym autostrady należy uwzględnić wnioski zawarte w ocenie oddziaływania autostrady na środowisko, grunty rolne i leśne oraz dobra kultury, a także korzystać z dokumentacji sporządzonej do wniosku o wydanie niniejszej decyzji „Ochrona środowiska, gruntów rolnych i leśnych - tom II” i „Ochrona dóbr kultury - tom III”.

V. Wymagania dotyczące ochrony interesów osób trzecich.

Projektowana autostrada, przebiegająca przez teren miasta Krakowa i gmin: Zabierzów i Liszki winna spełniać wymagania dotyczące ochrony interesów osób trzecich w rozumieniu Ustawy z dnia 27 października 1994 r. o autostradach płatnych oraz Ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. - prawo budowlane, a w szczególności:

1. na terenach przebiegu autostrady należy zapewnić prawidłowe funkcjonowanie gospodarstw rolnych poprzez zapewnienie dojazdów do siedlisk i pól przeciętych autostradą,
2. należy zapewnić funkcjonowanie urządzeń istniejącej infrastruktury technicznej,
- ekranizowane do przebudowy urządzenia uzbrojenia terenu winno się realizować zgodnie z warunkami podanymi przez odpowiednie instytucje branżowe, w sposób umożliwiający korzystanie z tych urządzeń przez użytkowników,
- istniejąca sieć urządzeń melioracyjnych i wodnych powinna być przebudowana z uwzględnieniem interesów użytkowników indywidualnych, na warunkach określonych przez administratora urządzeń melioracyjnych,
3. należy zabezpieczyć interesy właścicieli nieruchomości znajdujących się w strefach ponadnormatywnego oddziaływania autostrady, poza liniami rozgraniczającymi teren autostrady
4. należy uwzględnić dostępność do terenów leśnych w aspekcie gospodarki leśnej i ochrony przeciwpożarowej.

UZASADNIENIE

Niniejsza decyzja uwzględnia w całości wnioski Agencji Budowy i Eksploatacji Autostrad. Ustalenie lokalizacji przedmiotowego odcinka autostrady A-4 w relacji Zgorzelec - Korczowa nastąpiło przy uwzględnieniu:

- rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 września 1993 r. w sprawie ustalenia kierunkowego układu autostrad i dróg ekspresowych w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr. 92, poz. 424),
 - rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 stycznia 1996 roku w sprawie ustalenia sieci autostrad i dróg ekspresowych w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr. 12 poz. 63)
 - rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 kwietnia 1995 roku w sprawie autostrad płatnych (Dz. U. Nr. 43 poz. 222).
- Ustalenie lokalizacji przedmiotowego odcinka autostrady jest zgodne z Wskazaniem Lokalizacyjnym nr 3/95 z dnia 25 sierpnia 1995 r. udzielonym przez Ministra - Kierownika Centralnego Urzędu Planowania, oraz uwzględnia warunki wynikające z oceny oddziaływania na środowisko, dobra kultury, grunty rolne i leśne - co znalazło wyraz w części orzekającej.
- Od niniejszej decyzji służy odwołanie do Prezesa Urzędu Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast w Warszawie, za pośrednictwem organu, który tę decyzję wydał, w terminie 14 dni od daty jej otrzymania i zawiadomienia o jej wydaniu w drodze obwieszczeń w urzędach gmin i w prasie lokalnej.



wz. WOJEWODY

Jerzy Męczyński
WICEWOJEWODA

Otrzymują:
1. Agencja Budowy i Eksploatacji Autostrad
00-928 Warszawa, ul. Chałubińskiego 4/6
2. aa.

Turystyka

FERIE '99!!!
 AGENCJA REKREACYJNA „LOB”
OBÓZ NARCIARSKI (SŁOWACJA)
 LIPTOVSKI MIKULAS
OBÓZ TENISOWY - TUNEZJA
 HOTELE *** , BOGATY PROGRAM,
 FACHOWA KADRA
WCZASY - SŁOWACJA
 012/266-05-46, 0602-350-124.

JEŹDZIMY JUŻ NA NARTY NA SŁOWACJĘ
 SOB./NIEDZ. — 20 zł
 B. T. „ANTAŁEK”
 Kraków, pl. Inwalidów 7,
 tel. 633-22-18, 423-38-38.

HARCTUR
 Karmelicka 31
 (012) 634-00-11, 632-68-44
 Skorzystaj z szansy na udanego **SYLWESTERA**
 PROMOCJA
AUSTRIA - ALPY - 6 dni 760 zł
Białka Tatrzańska, 4 dni - 340 zł, 7 dni - 450 zł
ZIMOWISKA
 • Białka Tat. (snowboard, 12 dni) - 750,-
 • Wisła (narty, 12 dni) - 750,-
 • Zakopane (narty, 12 dni) - 750,-
 • Słowacja (narty, 12 dni) - 685,-
 • Austria (narty, snowboard, 9 dni) - 1.090,-
 • Francja (narty, 9 dni) - 1.280,-
 W cenie zakwaterowanie, wyżywienie, transport, ubezpiecz., opieka, instruktorzy.
WCZASY RODZINNE
 - szeroka oferta, ceny od 245,- (7 dni)
ZAPRASZAMY!

AKROPOL ul. Kalwaryjska 75
 30-504 Kraków
 BIURO TURYSTYCZNE tel. (012) 423 51 77
OBÓZ MŁODZIEŻOWY W AUSTRII
06.02.99 - 13.02.99 cena 999 zł.
 • zakwaterowanie • wyżywienie • transport
 klasy LUX • ubezpieczenie NW i KL • opieka
 wychowawców i instruktora narciarskiego
 • zwiedzanie Wiednia
ZAPRASZAMY OD 11 DO 18

ARION AGENCJA TURYSTYCZNA
 Członek Polskiej i Krakowskiej Izby Turystyki
 31-128 Kraków, ul. Karmelicka 32
 (012) 632-01-50, 632-83-68
FERIE '99
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
 Zakopane 535,-
 Murzasichle 480,-
 Krynica Góraska 495,-
 Słowacja (Tatry) 585,-
 Słowacja (basen, Wiedeń) 585,-
 Włochy (Alpy) hotel*** 1.140,-
 W cenie: zakwaterowanie, wyżywienie, kwalifikowana kadra, instruktorzy, ubezpieczenie, transport, atrakcyjne programy.

JAGIELLONIA
 BIURO PODRÓŻY „DZIENNIKA POLSKIEGO”
KRAKÓW, ul. Wiślna 2
 tel. (012) 422 03 45
 (012) 411 22 88

ZIMA '98/9

**AUSTRIA
 FRANCJA
 NIEMCY
 SŁOWACJA
 SZWAJCARIA
 WŁOCHY**

POBYTY 7-, 14-DNIOWE
HOTELE, APARTAMENTY
DOJAZD WŁASNY
BILETY LOTNICZE
I AUTOKAROWE

INTERHOME **NUR** **IATA** **TUI**

Wesołych Świąt i ciekawych podróży w Nowym Roku życzy
BIURO PODRÓŻY LOBUS

- Organizujemy wycieczki do Londynu dla szkół i zakładów pracy
- Wycieczki do Londynu dla osób indywidualnych - 7 dni tylko za 859 zł

Osoby, które nie zostaną wpuszczone do Anglii, otrzymają zwrot kosztów w wysokości 50% ceny wycieczki.

- Przejazdy do Londynu w dwie strony już od 250 zł
 Londyn przez: Eindhoven, Calais, Dover
- Przejazdy do Niemiec w dwie strony już od 234 zł
 Stuttgart przez: Giessen, Frankfurt, Mannheim, Karlsruhe
 Aachen przez: Osnabruck, Munster, Dortmund, Gelsenkirchen, Moers, Krefeld, Monchengladbach
 Bonn przez: Braunschweig, Helmstedt, Bielefeld, Hamm, Dortmund, Bochum, Essen, Duisburg, Düsseldorf, Koln

Zapraszamy do naszego komfortowego Domu Wczasowego „GLOBUS” w Ustroniu Jaszowcu

Oddziały B.P.i.U. „Globus”

Kraków	ul. Bosacka 7	☎ 012/4230824
Katowice	ul. Mariacka 1	☎ 032/2539895
Tychy	ul. Jana Pawła II 10	☎ 032/2172271
Bielsko-Biała	ul. Warszawska 10	☎ 033/122585
Pszczyna	ul. Kopernika 24	☎ 032/2103960
Warszawa	ul. Żurawia 32/34	☎ 022/6224634

NARTY W AUSTRII

REITH IM ALPBACHTAL apartament 4-os.
~~2000,00 PLN~~ 1600,00 PLN + przejazd

MAURACH AM ACHENSEE pensjonaty
~~580,00 PLN~~ 480,00 PLN + przejazd

MAYRHOFEN hotel ***
~~1590,00 PLN~~ 1490,00 PLN + przejazd

POLECAMY: KAPRUN/ZELL AM SEE, ZELL AM ZILLER, HINTERTUX, SAALBACH-HINTERGLEM

JORDAN ul. Długa 9 tel. 421 21 25, 422 82 26
 Biuro Podróży ul. Sławkowska 12 tel. 422 20 33, 422 23 74

LONDYN LONDYN - 255,00 / 316,20
 oraz inne miasta
WIELKIEJ BRYTANII i IRLANDII
 - bilety „National Express”
 b.p. bermuda, Kraków, pl. Matejki 2, tel. 422-12-98, 421-81-67 licencjonowana linia autokarowa

Różne

KÄRCHER
 AUTORYZOWANY DEALER
I MIEJSCE W POLSCE
AAT RENKAR SP. Z O.O.

UL. ŁOWIŃSKIEGO 9, TEL./FAX (012) 644-08-90
 TEL. (012) 644-16-99
 Kraków
 UL. KAPELANKA 1A, TEL./FAX (012) 269-23-78

Wysokociśnieniowe urządzenia myjąco - czyszczące

Wielka świąteczna promocja!!!

SERWIS SPRZEDAŻ WYPOŻYCZALNIA



Uniwersytet Jagielloński, ul. Gołębia 24, pok. 23, 31-007 Kraków

zaprasza do składania ofert

PRZETARGU NIEOGRANICZONYM
 na wykonanie renowacji obrazów.

Postępowanie prowadzone jest w oparciu o Ustawę o zamówieniach publicznych z dnia 10.06.1994 r., Dz. U. nr 79 poz. 344 z późniejszymi zmianami.

Specyfikacja istotnych warunków zamówienia jest wydawana od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-13.00, w sekretariacie dyrektora administracyjnego UJ w Krakowie, przy ul. Gołębiej 24, w pokoju nr 23.

Oględzin obrazów stanowiących przedmiot zamówienia można dokonać w godzinach 10.00-13.00, dnia 11 stycznia 1999 r. (pon.) w Collegium Maius UJ przy ul. Jagiellońskiej 15 w Krakowie.

Termin składania ofert upływa w dniu 20 stycznia 1999 r. o godzinie 12.00.

BUDREM Spółka z o.o. Rok zał. 1989

NOWE MIESZKANIA

Miejsce	GÓRKA NARODOWA	WZGÓRZA KRZESŁAWICKIE
	okolice al. 29 Listopada/ul. Ks. Meiera	okolice ul. Kocmyrzowkiej/ul. Urbanistów
CENA	WARIANT A 1.890 zł/m ²	WARIANT A 1.790 zł/m ²

Od dnia 14.12.1998 r. **ZAPRASZAMY** do nowej siedziby
 31-526 Kraków, ul. Kielecka 3, tel. 412-50-86, 412-11-60, 412-36-07

DOGODNE FORMY PŁATNOŚCI

Wielu dobrych i pogodnych dni, pełnych optymizmu i radości oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 1999

życzy Państwu

Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta” SA

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI S.A.
WARTA
 ROK ZAŁOŻENIA 1920

Oddział w Krakowie, ul. Sienkiewicza 14, 30-033 Kraków, tel. 633-71-85, 633-22-13, fax 633-53-00

Filie:
 Kraków - Nowa Huta, os. Centrum C, bl. 8, tel. 644-15-12, 643-30-37, fax 644-86-13 w. 116
 Nowy Sącz - ul. Jagiellońska 36, tel. (018) 443-76-27, fax (018) 442-34-97
 Tarnów - ul. Rogoyskiego 2, tel. (014) 22-43-28, fax (014) 22-43-50.



Cyla Cybulska-Zacharowicz

S tarszy dystyngowany pan, mimo blisko 80 lat na karku, imponuje wysportowaną sylwetką, sprężystą postawą. W lipcu 1944 r. wyszedł w mundurze esesmana „ eskortując ” ukochaną Żydówkę Cylę Cybulską z obozu w Auschwitz. Ucieczka (bodaj jedyna w tak śmiałym stylu) więźnia z bardzo niskim numerem obozowym, mimo wściekłego pościgu i poszukiwań, udała się. Dziś Jerzy mieszka w Nowym Targu, a Cyla - na Brooklynie. 28 grudnia skończyła 78 lat.

- Pan de Niro zainteresował się nami po obejrzeniu pokazanego w Ameryce filmu dokumentalnego Tomasza Magierskiego „Don't turn back - a love story from Auschwitz” (Nie oglądaj się - historia miłości z Oświęcimia) - mówi Jerzy.

W powodzi wyjątkowo już bogatej literatury i obrazów filmowych o tematyce wojenno-obozowej, ten akurat epizod z życia Jerzego Bieleckiego wniesie ciarki po plecach.

Wszystko, co najważniejsze, dzieje się przez przypadek. Jerzy przywołuje zasłyszany ongiś myśl ks. prof. Józefa Tischnera, znajomego od wielu lat z sąsiadującą z Nowym Targiem Łopusznej. Miłość, nienawiść, śmierć - jakże często biorą swój początek w przypadkowej chwili. Ciekawe, czy Stwórca reguluje jakoś te przypadki, czy jest obecny przy tych epizodach człowieczego losu? Czym zatem jest fatum i łaska, fatalizm i Bóg?

Numer 243

Dziewiętnastoletni Jerzy opuścił rodzinny dom w Michałowicach koło Miechowa z plecakiem, w towarzystwie trzech kolegów - Stanisława Stachury, Józefa Wałki i Edwarda Bubki. W szufladzie zostawił list do rodziców i braci wyjaśniając powód odejścia: „Wrócę do wolnej ojczyzny...”.

- Staraliśmy się unikać bardziej uczęszczanych dróg. Usiłowaliśmy przedostać się w maju 1940 na Węgry, a potem do Francji. Z przezorności, po rekoniesansie w rejonie Sanoka, chcieliśmy dobrze przygotować przerzut przez granicę. Wpadliśmy jednak nieoczekiwanie w ręce gestapo w Dąbrówce, na kwaterze wiejskiej, pod Nowym Sączem. Najprawdopodobniej zadenuncjował nas ukraiński konfident, którego spotkaliśmy na stacji kolejowej. Niemcy aresztowali nas w nocy z 7 na 8 maja, w dniu św. Stanisława. Wzięli też gospodarza, Ignacego.

Przesłuchanie w sądeckim więzieniu. Jerzy tłumaczy, że przyjechał tu na pogrzebień i przy okazji w poszukiwaniu pracy. „Nie lepiej ci było u mamy” - kpią strażnicy. W celi kilkanaście osób, wszyscy „granicznicy”. Warszawiacy, ktoś z Kielc, nawet profesor. Zanim jeszcze Jerzy usłyszał „was hast du in Ungarn gesucht?!” (czego szukałeś na Węgrzech?) (czego szukałeś na Węgrzech?) poczuł uderzenie pięścią między oczy, a w ustach smak krwi. Dostał wtedy solidne bi-

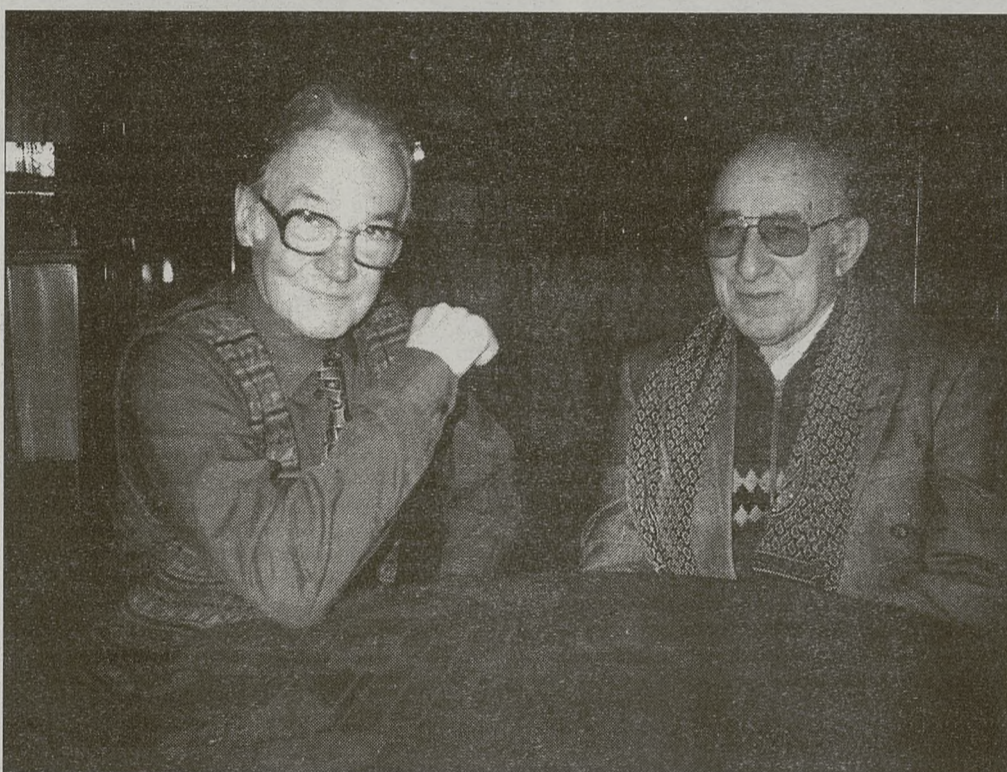
cie. Noc przeleżał na brzuchu. Polecenie spakowania manatek przyjął jak wybawienie. Pomyślał nawet, że będzie bliżej domu, bo wciśnięty do samochodu zdążył dojechać przez szparę drogową: Brzesko - 23 km. Rzeczywiście, trafił do więzienia w Tarnowie, gdzie nawet obchodząca imieniny jedna ze strażniczek wrzucała do celi papierosy „Junak”.

- Niebawem, w czerwcu skierowano mnie w pierwszym transporcie do Auschwitz

JERZY LEŚNIAK

Nie oglądaj się

9 stycznia nowotarżanin Jerzy Bielecki odlatuje do Nowego Jorku na zaproszenie Roberta de Niro, który nakręci film o jego obozowej miłości



Jerzy Bielecki z przyjacielem z obozu Izakiem Goldfingerem

- wspomina Jerzy na dowód obnażając przedramię z niskim numerem obozowym „243”.

- Zapamiętałem na całe życie „powitanie” lagerführera: „Na rozkaz reichsführera SS i policji, Himmlera, zostaliście tu skierowani do pracy dla Wielkiej Rzeszy Niemieckiej. Pamiętajcie, że to obóz koncentracyjny, a nie sanatorium. Droga na wolność prowadzi stąd tylko przez komin. A jak się komuś nie podoba, może od razu iść na druty”. Tak zostałem więźniem Auschwitz, dla Niemców - członkiem „verfluchter Bande” (przeklętej bandy). Dość szybko przestałem się łudzić, że Anglicy uderzą i w dwa, trzy tygodnie będzie po wojnie. Komisja lekarzy z SS kazała rozebrać się nam do naga i wcale nie dziwiła się widząc sińce i rany od razów zadanych pałą lagerkapo Hermana na naszym ciełe...

Cyla niczym promyk słońca

Pochodziła z Łomży, była córką właściciela dużego, nowoczesnego młyna. W dniu jej przyjazdu transportem do Birkenau, w styczniu 1943 roku, straciła matkę Felę i dziewięcioletnią siostrę, obie zagazowane cyklonem. Kilka tygodni później wykończono ojca Mordechaja i dwóch dorosłych braci, Jakuba i Natana. Z licznej, szczęśliwej rodziny została przy życiu sama...

- Najczęściej rozmawialiśmy przez dziurę w desce szalunku, powstała po wyjętym sęku. Rzadziej, z zachowaniem najwięk-

szej ostrożności, rozmawialiśmy podczas przerw obiadowych przy otwartych drzwiach, w kącie wąziutkiego przedsionka. Mogłem wówczas dotknąć jej włosów, pogłodzić, a nawet pocałować w policzek. Co tu zresztą ukrywać, już po kilku dniach Cyla stała się dla mnie osobą bliską i drogą. Była jak promyk słońca w tej potwornej, obozowej szarzyźnie...

Zamiast zwyczajowych kwiatków czy upominków, jakie młody chłopak podarowuje

rottenführera Helmuta Stehlera, uprawnionego do konwojowania trzech więźniów. Jerzy przerobił nazwisko na Steiner, liczbę więźniów z 3 na 1, wytarł starą datę z odpowiedniej rubryki, aby o godzinie „O” wstawić aktualną. Fałszerstwo okazało się stosunkowo łatwe, bo wpisów do przepustki dokonano kopiowym ołówkiem.

Przygotowania, mimo obozowych ograniczeń, przebiegały metodycznie. Jerzy skompletował pelerynę, konserwę

puszki i wstawił aktualną datę. Poszedł do schowka. O trzeciej po południu ubrał się w zielono-brunatną koszulę i niemiecki mundur, zasnurował juchtowe buty, a na mankiety spodni założył brezentowe spinacze.

- Włożyłem na głowę czapkę polówkę z bielejącą na niej „trupią główką” i hitlerowską „wroną” na froncie, przetrzyłem chlebak przez ramię, nałożyłem na oczy przeciwświatłowe okulary. Na zewnątrz ude-

smyczy przez stojącego niedaleko esesmana wilczur. Jerzy odpędził go kamieniem, obawiając się zbiegowiska. Przez chwilę nerwowo nie mógł odnaleźć przepustki, którą schował nie do tej kieszeni, którą miał na myśli.

Oto i szlaban - Kontrollstelle. Krótka rozmowa ze strażnikiem. Jerzy i Cyla przechodzą na drugą stronę, za druty. Ziemia pali ich w stopy, muszą jednak zachować naturalną swobodę. Jerzemu przychodzi na myśl, że jednak strażnik co podejrzewa i zaraz wzniesie alarm. Podążali na szosę, na której lada moment mógł się pojawić lotny patrol. I rzeczywiście, minęła ich furmanka z obozowymi kołami po zupie prowadzona przez woźnicę, który znał Cylę z widzenia i mógł ją rozpoznać.

Za szlabanem

Skreśli w las. Przemierzali łąki, mokradła, Cyla już opadała z sił, zostawała z tyłu. Zza drzew widzieli jadące z i do łagru ciężarówkę. O ósmej wieczorem zawył syrena - znak, że z Oświęcimia zbiegł więzień. Czy pościg już ruszył? Co będzie, gdy do akcji wkroczą wytresowane psy?

Zachowały się oryginały listów gończych po ucieczce z obozu Jerzego Bieleckiego i Cyli Cybulskiej, datowane z dnia 22 lipca 1944, godz. 19.35, rozesłane drogą telegraficzną do posterunków policji. Koledzy Jerzego - Tadeusz Srogi i Marian Wudniak, którzy przeżyli obozową gehennę, opowiadali mu po wojnie o wściekłości wachmanów.

Na krótki odpoczynek zatrzymali się, z duszą na ramieniu, w kępie wikliny nad brzegiem Soły, trzy kilometry od obozowego ogrodzenia. Po zmroku ruszyli w dalszą drogę. trzymali się blisko rzeki, aby przedostać się przez most na drugą stronę. Wciąż w strachu, potęgowanym nagłymi odgłosami czy pojawiającymi się światłami. Rzekoma obława okazała się powracającą z szczyty grupą górników (z łatkami na głowach) z kopalni Brzeszcze.

Przed świtem ujrzeni spadającą gwiazdę (meteoryt?), która rozpadła się na dwie części sypiąc wokół iskrami. „To tak, jakby drogi naszego życia miały się rozejść” - powiedziała Cyla Jerzemu. Były to słowa prorocze.

rzył mnie lipcowy żar. Pod ubraniem tonąłem w strugach potu, koszula momentalnie przykleiła się do pleców. Moje nerwy nieco się uspokoiły, gdy zauważyłem jak grupki pracujących więźniów podrywają się na baczność i zdejmują czapki, kiedy koło nich przechodziłem. Tylko zachowanie zimnej krwi gwarantowało powodzenie.

Wszedł do budynku, gdzie pracowała Cyla. Kobieta w uniformie SS przywitała „heil Hitler”. Czystą mową Goethego wyjaśnił cel wizyty: „Jestem z Politische Abteilung (Politycznego Oddziału) i mam zlecenie doprowadzić na przesłuchanie więźniarkę”. Podał nazwisko, numer obozowy. Przyprowadzono Cylę, błądą, ze spuszczonymi oczami, na „gumowych” nogach. „Gdybyśmy ją zatrzymali na dłużej, to damy znać” - powiedział i warknął na więźniarkę: „komm, los, schneller, gerade aus”. Szli w milczeniu wzdłuż licznego komanda mocno obstawionego przez kapów. Jeden z nich na widok Jerzego-esesmana dla okazania lojalności zaczął okładać więźniów pałą. Po kilometry zamienili kilka słów. „Jurek, boję się” - zapamiętał szept. Powiedział jej: „nie oglądaj się”.

na drogę, brzytwę do golenia, buty dla Cyli. Wszystko czekało spakowane w schowku na nadejście dni, gdy obowiązywać będzie kolor (oliwkowo-zielony) bezcennej przepustki.

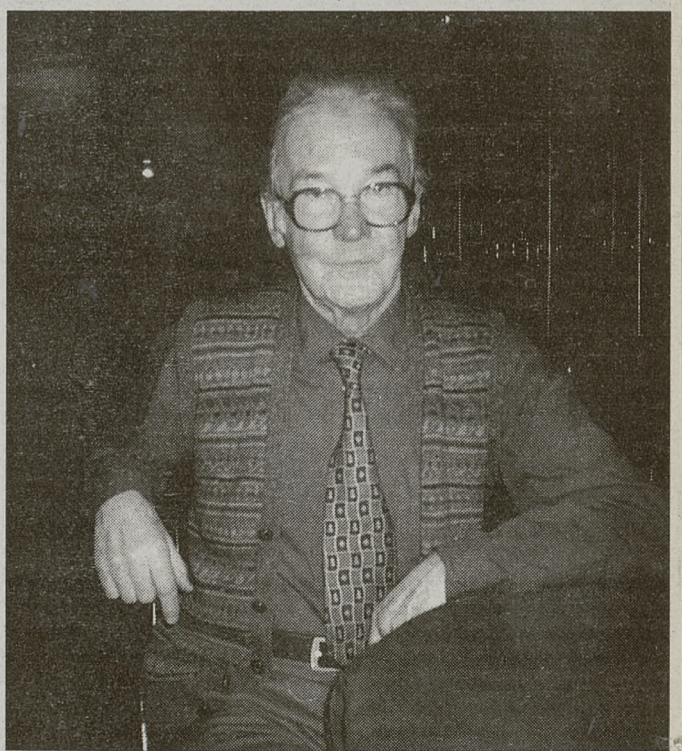
W przededniu planowanej ucieczki trzeba ją było nagle odłożyć. Grupę Żydówkę przeniesiono do innego komanda. Cyla wylądowała w prasowni.

- Spotykaliśmy się co dwa dni o tej samej godzinie w wyznaczonym miejscu. Jeżeli ktoś nie mogło przyjść, to termin spotkania przesuwaliśmy o 24 godziny. Powiedziałem Cyli, żeby była przygotowana: W każdej chwili mogę przyjść po ciebie w mundurze esesmana i zabrać na „przesłuchanie”. To będzie pretekst dla twej komandoführerki. Po wyjściu pomaszujemy na punkt kontrolny w strażnicy, a potem na wolny świat...

Nadszedł dzień dwudziestego lipca. Obóz obiegła wieść o trzech Żydach i Francuzie zastrzelonych podczas próby ucieczki. Jerzemu kończyła się cierpliwość, bo „jego kolor” ciągle nie nadchodził.

- Przypadkowo zobaczyłem w kantorku dokumenty, które położył na stole esesman konwojujący zwykle rolę i przetartą śrutę. Na stercie formułarzy zamigotał kolor oliwkowo-zielony! Miałem kilkanaście godzin na rozstanie się z miejscem, w którym siedziałem od czterech lat.

Skrupulatnie wypełnił wolne rubryki w pobróbionej prze-



I w przededniu Bożego Narodzenia 1998

W okolicach działek koksagizy Jerzy struchlał. Napotkany znajomy więzień Niemiec, kapo Herman, zagadnął go o godzinę. Na szczęście mundur dobrze maskował tożsamość. Kolejna chwila grozy: do Cyli podbiegł spuszczony ze

Tułali się i kluczyli po lasach kilkanaście dni. Kochali się jak wolny mężczyzna z wolną kobietą. Chodzili nocami, w dzień zaszywali się w kryjówkach, w zbożu lub zagajnikach. Wyczerpani oboje popadli w sen. **Dokończenie na str. 24**

Język kwiatów

W opactwie Benedyktynów w Tyńcu można oglądać kompozycje ułożone przez ojca Hieronima



Fot. WACŁAW KLAG

Czym jest język? Jak wyrazić treść? Jak przekazać najpełniej Słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym? Ojciec Hieronim, benedyktyn z Tyńca, mówi poprzez kwiaty. Mnich zaadaptował japońską sztukę układania kwiatów, ikebana, do tradycji chrześcijańskiej. Kompozycje mają pomóc wiernym w słuchaniu czytań mszalnych i pobudzić ich do myślenia. - Jest sprawdzone, że słowo złożone z obrazem ułatwia pełniejsze zapadnięcie przekazu w pamięć człowieka - wyjaśnia ojciec. - Chrystus, gdy w przypowieściach mówił o Królestwie Bożym, posługiwał się obrazami z codziennego życia, by przekaz był bliższy odbiorcy.

Od nocy do dnia

Na ołtarzu głównym stoi element najważniejszy: świeca rotatnia, jaką zresztą spotkać można w każdym kościele. Ona jest centralną częścią kompozycji. - Przed nią ustawilem owalny przezroczysty wazon ze szkła, który symbolizuje brzemienne Maryję. W jego środku - poinsecja o szczytach przebarwionym na czerwono, i gałązki sosny. Poinsecja, tak zwana gwiazda betlejemka, wskazuje na Chrystusa, który przychodzi w Ciele i Krwi, w ludzkiej naturze. - Sosnę traktuję jako symbol Bóstwa Chrystusa, drzewo to bowiem nigdy nie traci igieł. Za świecą stoi krzew winny, znak, że Chrystus jest potomkiem Dawida.

Za świecą ustawione jest tło. W pierwszym tygodniu było prawie czarne, niemal zlewalo się z marmurem, z którego wykonano ołtarz. Drugi tydzień adwentu przynosi zmianę koloru na jaśniejszy, to połączenie fioleto- i różowego. W tygodniu trzecim pojawia się tło różowe (zgodnie z kolorem liturgicznym trzeciego tygodnia adwentu), co znaczy, że Pan jest blisko. Ostatni tydzień adwentu -

tło fioletowo-różowe. - Chcę pokazać w ten sposób ustępowanie ciemności nocy i nadejście dnia.

Narastanie światła

Drugą kompozycję adwentową stanowi wieniec. - Ułożony jest on na ołtarzu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Zwykle wieniec buduje się z gałęzi ostrokrzewu i dodaje się do niego cztery świece (cztery tygodnie adwentu) - wyjaśnia mnich. - Co tydzień zapala się o jedną świecę.

Tak ukazuje się stopniowe narastanie światła. Wieniec tydzień wygląda trochę inaczej. W pierwszym tygodniu cały wieniec był ułożony z winorośli (Chrystus - potomek Dawida). W drugim tygodniu w wieniec pojawiły się gałęzie modrzewia z szyszkami. To symbol domu, który Bóg buduje Dawidowi. Połowa wienca od trzeciego tygodnia ozdobiona jest sosną. To znak, że Bóg jest blisko. W czwartym tygodniu docho- dzą gałęzie dzikiej róży z owocami. Znak wypełniania się

obietnicy Bożej miłości przez przyście Chrystusa w Ciele i Krwi. Niezależnie od tego materiału co tydzień dostawiam jedną świecę więcej.

- Wieniec nie znika z oczu wiernych razem z końcem adwentu - mówi ojciec Hieronim. - Pojawia się w szopce w czasie Bożego Narodzenia. W środku wienca umieszczone zostanie Dzieciątko Jezus. W ten sposób kompozycja ukazuje Dziecię Jezus jako oczekiwaną Światłość świata. U stóp Dzieciątka pojawia się czerwona poinsecja.

- W Wigilię Bożego Narodzenia na ołtarzu głównym z kompozycji czwartego tygodnia adwentu pozostaje tło, na którym nisko umieszczony krąg przedstawia wschodzące słońce. Obok tego słońca pojawia się pochylona sosna. Nie chodzi tylko o element krajobrazu, ale także o symbol zejścia Boga na ziemię. W tak ustawionym krajobrazie pod słońcem widnieje czerwona poinsecja, znak zamieszkania Mesjasza między ludźmi.

- Cała dekoracja w głównym ołtarzu jest obrazem prorocтва Izajasza: „Naród kroczący w ciemnościach/ ujrzał światłość wielką;/ nad mieszkańcami kraju mroków/ zabłyśło światło.” (Iz 9).

3000 szkół

Ojciec Hieronim zaadaptował japońską sztukę układania materiału roślinnego, ikebana, do roku liturgicznego. Około roku 1990 mnich dotarł do podopiecznych szkoły ikebany, Sogetsu, które wypożyczył z ambasady Japonii w Warszawie. - Wtedy zrozumiałem, że ikebana jest językiem - mówi. - Trzeba było poznać jego formy, by możliwe było nasycenie ich Ewangelią. Podobną drogą poszła siostra Maria Walburga z Bergkloster w Niemczech. Nie jestem więc pierwszy.

Termin „ikebana” oznacza „żywe kwiaty”. - W kompozycjach obok kwiatów wykorzystuję także gałęzie, konary, liście, nawet kamienie. W tej sztuce układania kwiatów ważny jest nie tylko materiał naturalny, ale także podkreślenie w kompozycji przejawu życia. Służy temu otwarty obraz kompozycji, asymetria elementów i podkreślenie najbardziej charakterystycznych cech materiału. W samej Japonii działa 3000 szkół ikebany, z których każda wypracowuje własne założenia i formy.

Wysłuchał: RAFAŁ STANOWSKI

Dokończenie ze str. 23
dali w gorączkę. Jedli brukiew wyrwaną z pól, popijali wodą ze stawów. W środku nocy patrolowi niemieckiemu, który ciekawy był dokąd idą, Jerzy opowiedział historię żołnierza na urlopie i spotkaniu z rodziną siostrą. Niemcy nie uwierzyli, sięgnęli po broń, doszło do strzelaniny i znów szczęśliwej ucieczki.

Pewnego poranka Jerzy zdecydował się na dekonspirację. Ściągnął mundurową marynarkę, poprosił w Grodzisku zniżki w polu o pomoc. Po raz pierwszy od lat przenocowali na normalnym postaniu, Jerzy ogolił się i wyperfumował wodą kolońską, a Cyła zrobiła przepięknie. Dobrzy ludzie pomogli w przedostaniu się przez

Nie oglądaj się

granicę do Generalnej Guberni, wytłumaczyli jak ominąć posterunki grenzschutzów. W okolicy Batowic dostali nawet przewodnika. Pod Czernichowem przepłynęli promem przez Wisłę i dotarli w okolice Słomnik do krewnych Jerzego we wsi Muniakowice.

Wielokrotnie zmieniali miejsce pobytu (pomni, że na przedramieniu mieli tatuaż z numerem obozowym) zanim doczekali wyzwolenia. Jerzy przystał do partyzantów z AK, Cyłę przyciągnęła zaprzyjaźniona rodzina Czerników koło Raclawic, gdzie traktowano ją jak córkę.

- Życie ma swoje prawa. Każde z nas poszło własną drogą. W 1945 Cyła dostała wizę tranzytową i wyjechała przez Szwecję do Ameryki. Wysłała za męża. Za oceanem nie wiodło się jej najlepiej, nie znała angielskiego, pracowała po nocach. Ja zdałem maturę w „Nowodworu” i ukończyłem politechnikę w Krakowie w 1951 r., a po wojsku pracowałem w ekspozyturze PKS w Nowym Targu. Większość zawodowego życia spędziłem w tutejszym Zespole Szkół Mechanicznych im. Stanisława Staszica, w latach 1961-79 jako dyrektor i jednocześnie nauczyciel budowy maszyn i technologii.

Trzydzieści dziewięć czerwonych róż

Po raz pierwszy od oświecimskiego exodusu spotkali się po 39 latach. Jerzy czekał na Cyłę 8 czerwca 1983 r. na lotnisku Balice. Na powitanie wręczył jej 39 czerwonych róż.

Ze złożonej dla Muzeum w Oświęcimiu i spisanej przez mgr. Tadeusza Iwański relacji Cyli Cybulskiej-Zacharowicz:

„Po wjeździe do USA straciłam kontakt z Jurkiem. Z pomocą przyszedł mi przypadek. Zatrudniona u mnie młoda dziewczyna z Polski pochodziła z województwa, gdzie mieszkała Czernikowie. Poprzez swoją koleżankę zatrudnioną na poczcie załatwiła mi adres rodziny Czerników i ciotki Jurka. Dowiedziałam się, że Jurek żyje, mieszka w mieście Nowy Targ. Nadal jednak nie miałam dokładnego adresu. Napisałam więc wprost do komendanta policji w tym mieście. Otrzymałam nie tylko adres, ale nawet domowy numer telefonu”.

1 września 1986 Bielecki otrzymuje dyplom honorowy i medal Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Ma swoje drzewko oliwne w Alei Sprawiedliwych na Wzgórzu Pamięci w Jerozolimie. Na dyplomie w dwóch językach (hebrajskim i polskim) widnieje sentencja, którą uczynił potem tytułem swojej książki: „Kto ratuje jedno życie, jakby świat cały ratował”.

JERZY LEŚNIAK
Zdjęcia Autor

Za kilka dni wchodzi w życie reforma administracyjna kraju z nowymi województwami i powiatami, których samorządy otrzymały znaczne uprawnienia. Do godziny zero 1 stycznia 1999 r. pozostało mało czasu, a na temat konkretnych działań związanych z przygotowaniem i wdrażaniem reformy mówi się niewiele lub wcale.

Dotyczy to zwłaszcza powiatów, które zgodnie z ustawą kompetencyjną stają się ważnymi ośrodkami władzy w terenie.

- Czy rzeczywiście są powody do niepokoju? - pyta mój starosta powiatu ziemskiego krakowskiego Renatę Godyń-Swędzioł.

- Nie chwalimy się i nie rozgłaszamy, że od kilku tygodni pracujemy non stop przygotowując struktury starostwa. Nie ma więc powodu do niepokoju. Możemy z czystym sumieniem powiedzieć, że jesteśmy przygotowani do przejęcia starostwa.

- Będzie Pani zarządzać jednym z największych powiatów w Małopolsce. Przeciennie każdy z nich składa się z 7-8 gmin, a ziemski krakowski aż z 17, od Świątnik Górnych na południu, poprzez Krzeszowice, po Słomniki na północy województwa. Teren ten zamieszkuje 233 tysiące osób. Większość mieszkańców nie wie jednak, gdzie jest siedziba starostwa i jaki jest numer telefonu do Urzędu Powiatowego.

- Od 1 stycznia 1999 r. Starostwo Powiatu Ziemskiego

Przed godziną zero

Krakowskiego mieścić się będzie w budynku obecnego Urzędu Rejonowego w Krakowie przy al. Słowackiego 20. Jeszcze dziś nie mam urzędowego gabinetu z bezpośrednim telefonem, gdyż w gorące merytorycznych działaniach nikt nie myśli o drobiazgach i kosmetyce. Do starostwa można się dozwonić przez numer centrali 634-42-66.

- Z jakich jednostek organizacyjnych składać się będzie Urząd Powiatowy?

- Przejmujemy praktycznie dotychczasową strukturę urzędu rejonowego i tworzymy nowe jednostki: Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Powiatowy Ośrodek Interwencji Kryzysowej, Wydział Edukacji. Jak wiadomo, starostwu będzie też podlegać Powiatowa Komenda Policji, Komenda Straży Pożarnej, Powiatowy Inspektorat Weterynarii, Powiatowy Zarząd Dróg, szkoły ponadpodstawowe, zawodowe i licea ogólnokształcące oraz biblioteki i Powiatowy Urząd Pracy.

- Przejdźmy do konkretnych sytuacji. Gdzie rejestrować się będzie bezrobotny mieszkaniec Słomnik, który dotychczas kontaktował się z Urzędem Rejonowym w Proszowicach. Od nowego roku miasto to jest stolicą innego powiatu.

- Słomniki będą w strukturze powiatu ziemskiego krakowskiego, a więc bezrobotni z tego rejonu będą rejestrować

się w Urzędzie Pracy w Krakowie przy ul. Wąwozowej.

- Czy znane już są adresy takich instytucji jak komenda policji i straży pożarnej, które m.in. pełnią funkcje interwencyjne

szczególnie groźnych i wymagających szybkiej interwencji jest oczywista. Na terenie powiatu krakowskiego działa jedna Zawodowa Straż Pożarna w Skawinie i ochotnicze straże w poszczególnych gminach i sołectwach. Ustaliliśmy już siedzi-



i każdy powinien wiedzieć, gdzie zwrócić się o pomoc? Patrząc na rozległy teren powiatu krakowskiego rodzą się też dodatkowe pytania. Jeśli np. wybuchnie pożar w Sułuszowej, czy należy wzywać straży „własną” z odległego Krakowa, czy „obcą”, z położonego za miedzą Olkusza? Podobnie z policją.

- Współpraca poszczególnych jednostek policji czy straży pożarnej w przypadkach

by tych instytucji, których rola jest szczególna. I tak Powiatowa Komenda Policji mieścić się będzie przy ul. Siemiradzkiego, Komenda Straży Pożarnej przy ul. Westerplatte, Powiatowy Inspektorat Sanitarny przy ul. Fabrycznej, Powiatowy Inspektorat Weterynarii przy ul. Brodowicza, a Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego będzie w siedzibie starostwa.

- Ustawa kompetencyjna nakłada na starostwa obowiązki przeprowadzania

badan technicznych pojazdów i powierza im nadzór nad drogami wojewódzkimi oraz zarządzanie ruchem. Jaki jest tutaj postęp przygotowań, gdyż stan bezpieczeństwa na drogach jest alarmujący.

- Przejmujemy 685 km dróg, którymi zarządzać będzie tworzony obecnie Powiatowy Zarząd Dróg. W toku przygotowań jest cały plan związany również z poprawą bezpieczeństwa komunikacyjnego.

- A teraz pytanie związane z lecznictwem. Jest Pani z zawodu reumatologiem i nadal jeszcze pełni obowiązki kierownika Przychodni Rejonowej w Krzeszowicach. Do jakich szpitali będą kierowani chorzy z poszczególnych 17 gmin. Czy obowiązywać będzie rejonizacja?

- Powiat krakowski nie przejmuje żadnych szpitali, a jedynie osiem domów opieki społecznej i Zakład Opiekuńczo-Lecniczy przy ul. Wielickiej. Zgodnie z reformą działac będą kasy chorych. Pieniądz pójdzie za pacjentem, który ma prawo wyboru szpitala.

- Jakie uprawnienia przypisane powiatowi, urząd starosty jest gotowy przekazać gminom, aby usprawnić obsługę i ułatwić życie mieszkańcom?

- Gminom zostawiamy te uprawnienia, które już posiadają. Jeśli przykładowo wydawały dowody rejestracyjne i prawa jazdy, nadal je będą wydawać. Gdy tylko prawo na to pozwala będziemy przekazywać własne uprawnienia na najniższym szczeblu zarządzania.

(JAK)

Rzecz jest z pogranicza sensacji, aczkolwiek godna nie tylko przypomnienia, lecz także odnotowania. Przed laty piętnastu w uroczym starym drewnianym domu prof. Karola Estreichera dostałem niezwykle interesującą książkę napisaną przez prof. Juliana Aleksandrowicza, a zatytułowaną „Kartki z dziennika Doktora Twardego”. Ten niezwykle zapis okupacyjnych wspomnień zawiera między innymi przedziwną notkę dotyczącą biografii mistrza Wita Stwosza. Szczególny passus zainteresował Karola Estreichera. Oddajmy zatem głos prof. Julianowi Aleksandrowiczowi: 31 maja. Często odwiedzałem staruszka - doktora Salomona Spitzera. Wybitny orientalista, popularna krakowska postać, był do wybuchu wojny dyrektorem szkoły powszechnej, mieszczącej się w starym zabytkowym ratuszu na Wolnicy. Dziś sam przyszedł do mnie. Leczył go z różnych niedomagań, związanych z jego podeszłym wiekiem. (...) I dalej - kontynuuje prof. Aleksandrowicz - dyrektor Spitzer powiada: Wysłuchaj pan mojej tajemnicy, którą od lat noszę w sobie, nie mogąc zdobyć się na jej opublikowanie. Zaczęłem słuchać ze wzrastającym zaciekawieniem. Również i Ojciec, mimo wielkiego znużenia przymusową wólcę, wydawał się zainteresowany tymi słowami. Wit Stwosz - mówił doktor Spitzer szeptem pełnym przejęcia - był maranem, który przed przesładowaniami inkwizycji uciekł z Hiszpanii. Szlak jego wędrówki wiódł przez Francję i Austrię Górną. Potem zatrzymał się w Norymberdze i wreszcie osiadł w Krakowie. Tu zamieszkał w dzielnicy żydowskiej w pobliżu ulicy św. Anny, a na drzwiach swego mieszkania umieścił posążek Matki Boskiej i oliwną lampkę. Wiem, że mnie wyśmiejecie, zapewne pomyślicie: Salomon Spitzer zważywał na stare lata. Ale ja wierzę w moją hipotezę, zostawiam ją wam w spadku i proszę, żebyście ją przekazali również mojemu synowi w Ameryce... Jak pan doszedł do tego - spytał zaciekawiony Ojciec. Ot, przypadek: w roku 1922 wezwał mnie na Wawel kustosz - nazwisko uleciało mi z pamięci, zdaje się, że Grabowski - z prośbą o odcyfrowanie hebrajskiego napisu na kołpaku jednej

niała postać wysokiego mężczyzny z brodą, w powłóczystej szacie. Mężczyzna ten miał na głowie futrzaną czapkę ozdobioną napisem złożonym z dwóch hebrajskich liter Sz i K. Wpatrywałem się długo w obraz i dostrzegłem, że ornamenty posadzki, widocznej na tym obrazie, ułożone były również w hebrajski na-

Michał Rożek

Tajemnica Wita Stwosza

pis. Starłem się go odczytać. Wreszcie odszyfrowałem go. Tekst brzmiał: Ja, Stwosz Kohen, cudem uratowany, tu znalazłem schronienie. Wstrząśnięty odkryciem podzieliłem się z nim z kustoszem, prosząc o dyskrecję. W kilka dni potem hebrajskie napisy nieudolnie zamalowano, a jeszcze później - obraz znikł. Ale to nie wszystko... - ciągnął doktor Spitzer. - Obraz o podobnym charakterze, z analogiczną postacią w kołpaku na głowie, na którym wymalowane są dwie hebrajskie litery Sz i K, znajduje się w jakimś kościółku w Austrii Górnej w miejscowości Veit an der Glan. Tam Stwosz przyjął chrzest. Nazwę miejscowości Veit przybrał jako swe imię. Nie wiem, czy mi losy pozwolą udowodnić tę hipotezę - kończył swe opowiadanie Spitzer. - Pochodzenie Stwosza jest wciąż okryte tajemnicą, której rąbek uchylają chyba moje badania. Ale mnie chodzi jeszcze o coś więcej. Mój drogi doktorze! Błagam pana, uciekaj przed hitlerowskim oprawcą jak Stwosz przed inkwizycją. Oby los był dla ciebie taskawy, ja ci tego życzę - twój wdzięczny pacjent i oddany przyjaciel. Tekst ten prof. Aleksandrowicz opatrzył dodatkowym przypisem: Po pierwszym wydaniu wzmianka o tym okazała się znakomitym testem określającym nacjonalistyczne tendencje, od jakich świat, niestety, nie zdołał się uwolnić po jednym z największych swoich dramatów. Od faszystowskich tendencji

wróceni na chrześcijaństwo, którzy mimo chrztu skrycie dochowali wierności judaizmowi. Słowo to było używane w stosunku do wszystkich krypto-Żydów, pochodzących z Półwyspu Iberyjskiego. Miało zdecydowanie pejoratywne znaczenie, bowiem takim określeniem nazywano swinię. W roku 1391 doszło w Hiszpanii do nawrócenia ludności pochodzenia żydowskiego. Większość neofitów skrycie nadal zachowała wiarę przodków. Powstrzymywali się od spożywania wieprzowiny, obchodząc szabat i Pesach, w tajemnicy przed innymi. Ba, niektórzy spośród nich przez cały rok spożywali publicznie macę, żeby nie zwracać uwagi na siebie podczas Paschy. Dzieci płci męskiej potajemnie obrzezali, na znak przynależności do Jahwe. Marani byli ścigani - o ile to wyszło na jaw - przez chrześcijan. Tak trwało do czasów zaprowadzenia w roku 1478 w Hiszpanii Świętej Inkwizycji, która szczególnie zawzięcie ścigała maranów, wydając ich bezlitośnie na śmierć. To czarna karta katolicyzmu hiszpańskiego. Setki, jak nie tysiące maranów poniosło męczeńską śmierć. W śledztwie stosowano dokuczliwe i bolesne tortury, żeby wymusić na podsądnych przyznanie się do winy. Za panowania Izabelli Kastylijskiej i Ferdynanda Aragońskiego inkwizycja doszła do niebywałej potęgi, doprowadzając w roku 1492 do wypędzenia Żydów z Hiszpanii, co miało zapobiec ich kontaktom z maranami. Inkwizycja tropiła nawet najdrobniejszy ślad kryptojudaizmu, co w konsekwencji przyniosło ucieczkę maranów z Półwyspu Iberyjskiego. Ci, którzy zostali w Hiszpanii, niemal do XX wieku prowadzili jakby podwójne życie, kulturowo-żydowskie. A wszystko sięgało genezą do epoki średniowiecza. Wśród maranów byli kupcy, artyści i może stąd cały wywód dra Salomona Spitzera. Jego teoria, aczkolwiek interesująca, nie ma jednak potwierdzenia w dostępnych nam źródłach dotyczących mistrza Wita Stwosza.

Dzięki wnikliwym badaniom ks. prof. Bolesława Przybyszewskiego możemy ustalić miejsce narodzin naszego artysty. Uczony ten w roku 1952 opublikował na łamach „Biuletynu Historii Sztuki” artykuł pt. „Nieznane archiwalia dotyczące Wita Stwosza”, w którym na podstawie dokumentu odkrytego w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie ustalił pochodzenie Stwosza. W odnalezionym dokumencie nasz artysta nazwany jest „Vitus sculptor de Horb” - Wit rzeźbiarz z Horb. Otóż Horb jest niedużym warownym miastem, położonym nad dolnym Nekarą w Szwabii. Wynika z tego, że Stwosz nie pochodził z Norymbergi, jak wielu sądziło, lecz był z pochodzenia Szwabem. Niestety, nie dotarto do żadnych archiwaliów dotyczących Stwosza i jego rodziny w Horb, jako że wszystkie odno-

śne dokumenty, w tym księgi metrykalne, spalono w czasie działań wojennych wojny trzydziestoletniej. Odkrycie ks. prof. Przybyszewskiego zaprzecza rzekomemu hiszpańskiemu pochodzeniu naszego artysty i jego żydowskim korzeniom. Także na żaden marański ślad pochodzenia Stwosza nie napotkał jego

Trudno na to dać jednoznaczną odpowiedź. Może to kolejna zagadka z dziejów kultury? Albo zwyczajny mit, obrastający w dodatkowe wątki. Legenda - jak powiedział Wolter - jest siostrą historii. Legendy się nie komentuje, tylko przypomina.

Tak czy inaczej nie pochodzenie, ale dzieła po sobie pozosta-

doktorat medycyny. Uczestniczył w kampanii wrześniowej, a w latach 1942-1944 kierował szpitalem żydowskim. Był również lekarzem oddziału partyzanckiego „Jodła” Armii Krajowej i używał pseudonimu Doktor Twardy. Już po zakończeniu wojny zorganizował III Klinikę Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Krakowie. Stworzył Klinikę Hematologiczną, wprowadzając w Polsce ekologiczną diagnostykę, profilaktykę i leczenie białek limfatycznych. Jego życiową pasją były mikroelementy, którym przypisywał niezwykle istotną rolę w życiu ludzkim. Na leżał do wielkich humanistów, pisarzy, pomijając w tym miejscu jego wielkie osiągnięcia na polu medycyny. Istotnym dziełem prof. Juliana Aleksandrowicza - humanisty - są wspomnienia z lat wojny pt. „Kartki z dzienni-



... i podobno rzeźbiarski portret samego Wita Stwosza

niemiecki biograf Max Lossnitzer, który w niezwykle rzetelnym studium pt. „Veit Stoss die Herkunft seiner Kunst seine Werke und sein Leben” (Leipzig 1912) szczegółowo zbadał jego biografie. Również krakowski badacz Jan Ptaśnik w pracy „Ze studiów nad Witem Stwoszem i jego rodziną” (Rocznik Krakowski, t. VII) nie napotkał najmniejszych śladów marańskiej genealogii naszego artysty. Również brakuje w źródłach potwierdzenia jakichkolwiek kontaktów Wita Stwosza ze wspólnotą żydowską czy to w Krakowie, czy w Norymberdze. Przynajmniej jak dotąd nie udało się znaleźć w materiałach archiwalnych potwierdzenia teorii Spitzera, jakoby Stwosz był Żydem maranem, ochrzczonym dopiero na terenie Górnej Austrii. Podobnie akta kapituły katedralnej krakowskiej nie notują opisanego wyżej wizerunku królowej Anny Jagiellonki przechowywanego w kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu. Dysponujemy szczegółowymi wizytacjami katedry krakowskiej i przy opisach kaplicy Zygmuntońskiej po prostu analogicznego z opisanim obrazu brak. Zatem fantazja starego człowieka czy też plątający się gdzieś mit nie mający odpowiednika w rzeczywistości.

wione ugruntowały miejsce Stwosza w kulturze światowej. Do jego sławy najbardziej przyczyniło się wyrzeźbienie ołtarza głównego w kościele Wniebowzięcia Panny Marii w Krakowie, skoro już w XV wieku Heydeke zanotował, że ołtarz mariacki po wieki sławić go będzie. A szczytowy punkt twórczości Mistrza Wita przypadł na jego pobyt w Krakowie, gdzie pozostawił największe prace swego życia. Nazywano go tutaj mistrzem statecznym i nikogo nie interesowało jego pochodzenie. Pozostał w pamięci jako człowiek niezwykłej pracowitości i artystycznej wszechstronności. A jego dynamiczny temperament odbił się na jego dziełach, w tym na posągach ołtarza mariackiego.

Profesor Julian Aleksandrowicz przytoczył w okupacyjnych wspomnieniach zasłyszaną od dra Spitzera opowieść o Stwoszu Kohenie, która ma nijak się do rzeczywistości. Świadczy ona o wszechstronnych zainteresowaniach tego światowej sławy hematologa, urodzonego i zmarłego w Krakowie. A tak się składa, że równe dziewięćdziesiąt lat temu przyszedł na świat, a zmarł dziesięć lat temu. Tutaj skończył na UJ studia lekarskie, tu też uzyskał

ka Doktora Twardego”, po raz pierwszy opublikowane w roku 1962. Były także następne edycje, które autor poszerzał i dopracowywał o nowe szczegóły. Tutaj umieścił opowieść o rzekomym pochodzeniu Wita Stwosza, absolutnie nie stawiając przysłówiowej kropki nad „i”. Przytoczył tylko relację dra Spitzera, jako ciekawostkę z historii kultury, którą się sam tak rzetelnie interesował, pisząc: *Pomiedzy organizm a jego naturalne srodowisko wbudowana jest kultura, produkt ludzkiego mozgu. Oczywiście, że jedynie kultura bogata w wartosci etyczne, a więc rozwijająca się pod impulsem ekologicznego sumienia, decyduje o tym, że ludzie żyją i działają zgodnie z imperatywami chroniącymi innych i siebie przed ekotoksynami, chorobami cywilizacyjnymi i uszkadzającymi narządy ciała, a więc i mózgi ludzkie - siedlisko rozumu.*

Dobrze się stało, że profesor Julian Aleksandrowicz przytoczył opowieść o Stwoszu maranie, wzbogaciła ona bowiem legendę tego najświetniejszego artysty doby jesieni średniowiecza. Ponadto - jak sam konkludował - mimo to Stwosz zostanie zawsze wielki, niezależnie od tego, jakiego narodu był synem.



Głowa apostoła z mariackiego ołtarza...

z postaci, wymalowanej na jakimś starym obrazie z epoki Wita Stwosza. Obraz wisiał obok ołtarza w kaplicy Zygmuntońskiej. Przedstawiał Annę Jagiellonkę z grupą dzieci królewskich. Nieopodal rodziny królewskiej wid-

nie wolni są nawet ci, którym naszym dać się najbardziej we znaki. Dowiedli tego w swych listach zarówno ci, którzy z zapałem szukali potwierdzeń, jak i ci, którzy z nie mniejszym zapałem szukali zaprzeczeń. Bardzo mi smut-

Jeszcze do niedawna traktowano współpracę sportowca z psychologiem jak rodzaj fanaberii. – Ot, nie idzie mu na boisku, więc szuka wymówek, zwalając winę na tzw. słabą psychikę – twierdzili przeciwnicy pomocy psychologicznej w treningu sportowców. Kiedy jednak korzystający z usług psychologa zawodnicy zaczęli odnosić sukcesy i głośno mówić o dobroczynnej roli treningu psychologicznego, szeregi malcontentów znacznie się przeczłodziły. Na świecie, zwłaszcza zaś w Stanach Zjednoczonych, rolę psychologów sportowych doceniono dużo wcześniej.

75 procent amerykańskich sportowców z reprezentacji olimpijskiej w Atlancie korzystało z pomocy psychologów przygotowujących się do igrzysk, sztab 20 psychologów czuwał nad zawodnikami w czasie samej olimpiady. W Polsce zainteresowanie współpracą sportowców z psychologiem także staje się czymś więcej niż modą. Stworzono program pomocy psychologicznej dla kadrowiczów na olimpiadę w Sydney. Potrzeby sportowego rynku stają się tak duże, że brakuje fachowych psychologicznych sił. Jest jednak kilku wybitnych naukowców, specjalistów w swojej dziedzinie, do których ustawiają się kolejki chętnych. Ich żywą reklamą są zdobywający medale sportowcy. Współpracę z psychologami chwala sobie przecież lekkoatleta Artur Partyka, dzudoka Paweł Nastula, uprawiająca strzelectwo sportowe Renata Mauer, łyżwiarze figurowi Dorota Zagórska i Mariusz Siudek. Ostatnio o pozytywnych skutkach pracy z psychologiem zaczęli mówić skoczkowie narciarscy. Z współpracującymi z nimi **doktorem Janem Blecharzem**, psychologiem z krakowskiej AWF, rozmawiamy o tajemnicy dobroczynnej mocy psychologii w sporcie.

– Trening psychologiczny jest w dzisiejszym sporcie odrębną jednostką treningową, dlatego wielokrotnie prowadzi się w go hali sportowej. Tak jak pracuje się w niej nad wytrzymałością, szybkością, tak trzeba pracować nad psychiczną stroną aktywności sportowej – mówi **dr Jan Blecharz**. – Zdarza się, że psycholog obok trenera towarzyszy zawodnikowi podczas zawodów. Podstawą pracy psychologicznej w sporcie jest niezaprzeczalny fakt, że istnieje sprzężenie zwrotne między ciałem a psychiką, ciało podlega za umysłem.

– **Czy zatem każdy sportowiec, aby osiągnąć sukces musi współpracować z psychologiem? Czy to warunek albo gwarancja sukcesu w sporcie, czy są sportowcy, którzy potrafią sami odpowiednio psychicznie przygotować swój organizm do startów?**

– Są sportowcy, którzy dobrze sami sobie radzą. Często stosują metody treningu mentalnego nawet go tak nie nazywając, a dochodzą do nich na swój własny sposób, choćby metodą prób i błędów. Takim kimś był narciarz alpejski Ingemar Stenmark. Wybitny szwedzki psycholog Unestahl dał mu kiedyś do zrecenzowania książkę o treningu mentalnym. „To wszystko się zgadza” – powiedział o niej alpejski – „Ale przecież to nic nowego, robię to od dawna”. Znam kilku polskich sportowców, którzy również posiadali fenomenalną zdolność samokontroli i samoregulacji. Taką zdolność miał na przykład zmarły tragicznie Tadeusz Ślusarski, był mistrzem samokontroli.

– **Człowiek się z taką umiejętnością rodzi, czy może przychodzi na świat tylko z określonymi predyspozycjami do takiej samokontroli, które potem rozwija?**

– Chodzi raczej o predyspozycje, które sportowcy rozwijają radząc sobie z różnymi sytuacjami w swojej karierze. Nie jest jednak tak, że odporność psy-

chiczna to stan, który raz osiągnięty pozostaje na zawsze. Zdarzają się takie sytuacje jak kontuzje, porażki, po których traci się pewność siebie, a potem trudno się odnaleźć. Wtedy także pomoc psychologa może się przydać. Związana przy powrotach do sportu po kontuzji. To oczywisty przypadek, kiedy pomoc psychologa jest wskazana, ale przecież jest wskazana także kiedy za-

Tylko dla optymistów

W dobrym tonie staje się obecność psychologa w ekipie w czasie imprezy sportowej dużej rangi

wodnik nie ma problemów. Zawodnik, który przez niego nie przejdzie jest uboższy o umiejętność radzenia sobie ze stresem czy zdolność mobilizacji własnego organizmu. Trzeba pamiętać, że stres nie jest czymś negatywnym, on mobilizuje organizm do walki, trzeba tylko umieć sobie z nim radzić. Psycholog pomaga sportowcowi skorzystać z takich jego możliwości, których on samodzielnie może nigdy nie odkryć.

– **Czy rolę psychologa może przejąć trener?**

– Trener zawsze jest w jakimś stopniu psychologiem. Wielu szkoleniowców zdając sobie sprawę z wagi psychologicznego przygotowania do startu skwapliwie korzysta z warsztatów szkoleniowych, wypróbują na sobie rozmaite techniki treningu mentalnego. Uczy się jak kształtować właściwe postawy i nastawienia w zawodniku, kontrolować swoje emocje. Wiadomo przecież, że spokój trenera udziela się zawodnikowi, innym razem udziela się mu trenerska bojowość. Byli tacy trenerzy, którzy znakomicie odgrywali też rolę psychologów: Górski, Stamm są tego najlepszymi przykładami. Jednak coraz mniej jest na świecie ekip bez psychologa, te, które na poważne imprezy przyjeżdżają bez psychologa twierdzą, że czegoś im brakuje. W dobrym tonie staje się obecność psychologa w ekipie w czasie imprezy sportowej dużej rangi.

– **Czy psycholog nie jest wtedy rodzajem fetyszu, maskotki na szczęście?**

– Zawsze to podkreślamy, że psycholog nie jest maskotką przynoszącą szczęście. Jedzie na zawody jako konsultant, poprowadzić trening mentalny, czy nawet rozgrzewkę.

– **Czy jednak taka obecność, czy w ogóle praca z psychologiem może zawodnikowi zaszkodzić?**

– Tak jak każde spotkanie ze złym specjalistą. Czy zły lekarz nie zaszkodzi pacjentowi, albo zły trener zawodnikowi? Zły psycholog także może zaszkodzić. Dlatego wciąż trzeba pracować nad doskonaleniem swojego warsztatu, uczyć się specyfiki dyscyplin sportowych, w których się pracuje, poznawać teorię sportu. Psycholog musi pamiętać, że najważniejszymi bohaterami w sporcie są zawodnik i trener. Cała reszta współpracujących z nimi ludzi: fizjologowie, specjaliści od odnowy biologicznej, psychologowie, pełni wyłączenie funkcję usługową. Celem psychologa jest nauczanie zawodnika takich technik, dzięki którym stanie się samodzielny i będzie miał poczucie panowania nad sytuacją.

– **Jakimi metodami pracuje Pan ze sportowcami?**

– Jedną z podstawowych metod jest wizualizacja, a więc wyobrażanie sobie samego siebie w określonej sytuacji, na przykład w czasie startu w zawodach, wykonywania skoku, rzutu, określonego zagrania. W czasie takiego wyobrażania sobie organizm pozostaje w stanie relaksacji. Re-

laksacja to także jedna z metod pracy psychologów sportu, podobnie jak trening autogenny. Bardzo ważna jest przy tym umiejętność czucia głębokiego własnego ciała. Dopiero dzięki niej możliwa jest praca technikami wyobrażeniowymi. Rzeczą niezmiernie ważną jest umiejętność wypracowania rutyny przedstartowej, a więc zestawu czynności prowadzących do osią-

bie startu dochodzi do przeciwczenia prawidłowego wykonania ćwiczeń w układzie nerwowym. Zapis takiego wykonania pozostaje w pamięci organizmu, szybciej więc nabywa się potem potrzebną w czasie startu umiejętność. Jeden ze szwedzkich trenerów pływania poprzez samą tylko aktywną obserwację treningu zdołał zachować dawną formę i kiedy po latach wystartował

twierdzą, że na boisku liczy się dla nich tylko gra, walka, a nie pieniądze. Tak rzeczywiście jest. Dlatego ważne jest, żeby nie odzierać sportu z pozytywnych emocji, zwłaszcza w tych dyscyplinach, w których profesjonalizm dotyczy jeszcze dzieci, choćby w gimnastyce. Warunkiem długiego uprawiania sportu jest wyłącznie owa motywacja wewnętrzna: przyjemność czer-

wiących się dziś w sport, jeśli chcemy, by wyrosli z nich mistrzowie. Czy media rzeczywiste mają taką siłę? Jak działają na dorosłych sportowców dziennikarska krytyka? Jak pisano o porażkach, by to pisanie miało pozytywny skutek?

– O maluchach rzeczywiście dobrze pisać już dziś, natomiast dorośli sportowcy, którym nagle w sporcie przestaje iść, mają dwie taktyki w odniesieniu do prasy. Jedni w ogóle jej nie czytają w trudnych chwilach i chyba lepiej, że tak robią. Inni wykupują wszystkie możliwe tytuły i czytują się w artykułach na swój temat. Prasa ma wielki wpływ na kształtowanie wyników sportowych. Znakomitym przykładem jest tutaj postawa francuskich mediów w czasie MŚ, dzięki ich akcji piłkarze czuli wsparcie całego społeczeństwa. Dlatego tak ważne jest, żeby podkreślać pozytywne, dostrzegać sukcesy, a kiedy przychodzi kryzys, pisać w sposób konstruktystyczny. To mógłby być komunikat w stylu: „Trzymaj się stary, zmobilizuj się, popracuj, będzie lepiej”.

– **Sytuacja, o której mówimy, dotyczy choćby Adama Małysha. Ostatnio pracujecie razem, zawodnik jest zadowolony z tej współpracy. Wielu znawców twierdziło, że kryzys jego formy wiązał się z założeniem rodziny, narodzinami córki. Spotyka się też opinie, że małżeństwo pomaga kobietom uprawiającym sport, a panom utrudnia odnoszenie sukcesów. Czy doświadczenia psychologa potwierdzają te prawidłowości?**

– Nie ma takich zasad. Zbyt łatwo pojedynczy przypadek, czasem zbieg okoliczności, uogólnia się i podnosi do rangi zasady. Przecież jest wiele odwrotnych przykładów: Arturowi Partyce czy Pawłowi Nastuli założenie rodziny nie przeszkodziło w karierze, może nawet ich zmobilizowało. Nigdy nie odważyłbym się w tak poważną sprawę, jak założenie rodziny ingerować. Gdyby ktoś zapytał mnie, czy ma w danym momencie kariery sportowej się ożenić, nie mógłbym mu doradzić. Jeśli zaś chodzi o sytuację Adama, jestem pewien, że z kryzysu formy wyjdzie wzmożony, są już pierwsze efekty. Myślę, że nasi skoczkowie w tym sezonie pokażą się jeszcze z dobrej strony. Pierwszym sprawdzianem będzie Turniej Czterech Skoczni, choć trzeba pamiętać, że psycholog to nie czarodziej. Efekty treningu psychologicznego przychodzą po jakimś czasie regularnej pracy, nie natychmiast.

– **Nie pojechał Pan ze skoczkami na turniej, denerwuje się Pan oczekując na wieści stamtąd? Jak traktuje Pan sportowców, z którymi Pan pracuje: jak swoje dzieci czy klientów?**

– Może nie denerwuję się, ale zawsze czekam na wieści. Kibicuję tym, z którymi pracuję.

– **Na wszelki wypadek telefon komórkowy jest zawsze włączony...**

– Telefon jest włączony, ale wcale nieczęsto zdarza się, że dzwonią zawodnicy. Może wystarcza im pewność, że taki telefon mogą wykonać.

– **Czy są takie dyscypliny sportu, w których wołałby Pan nie pracować, np. są nudne, albo praca psychologa w ogóle się w nich nie sprawdza?**

– Kiedy 2 lata temu zaczęliśmy współpracę z Polskim Związkiem Strzelectwa Sportowego niektórzy mówili mi, że po doświadczeniach z koszykówką, siatkówką, gimnastyką to będzie prawdziwie nudne zajęcie. Tymczasem odkryłem, że strzelectwo to fascynująca dyscyplina, potrafię godzinami siedzieć na strzelnicy i ciągle uczyć się czegoś nowego, to pokazuje, że pierwsze wrażenia mogą być złudne i w każdej dyscyplinie znajdzie się coś ciekawego.

Rozmawiała:

MAŁGORZATA SYRDA-SŁIWA

gnięcia optymalnego poziomu pobudzenia i działania w warunkach startowych. Nie chodzi tu o potoczną rutynę, a więc rodzaj czarów przed startem, takich czynności, których trzeba dopilnować, żeby nie złamać tradycji. Są przecież zawodnicy, którzy wierzą w moc jednych skarpetek albo podkoszulka albo określonej potrawy, którą trzeba zjeść, by nie prowokować nieszczęścia.

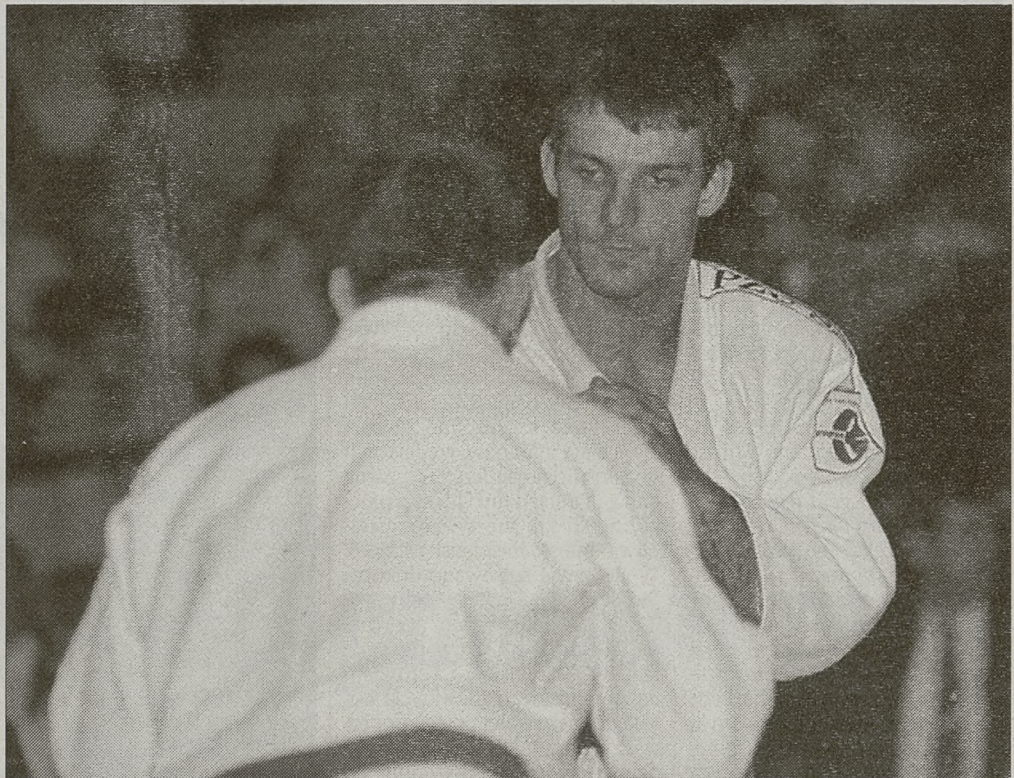
w wyścigu ze swoimi zawodnikami, osiągnął czas niewiele gorszy od swojego rekordu życiowego.

– **Czy zdarzają się zawodnicy, którzy mimo predyspozycji fizycznych nie osiągną sukcesów w sporcie ze względu na swoje cechy osobowości czy określony obraz własnej osoby? Czy na przykład życiowy pesymista może w sporcie odnosić sukcesy?**

pana z samej rywalizacji i chęć przeżywania radości ze zwycięstwa.

– **Czy zdarzyło się Panu natrafiać na pozasportowe problemy psychologiczne zawodników, które uniemożliwiały im odniesienie sukcesu w sporcie, choćby jakieś nierozwiązane konflikty z dzieciństwem?**

– Owszem, czasami tak się zdarza, nie mogę jednak powie-



Paweł Nastula chwali sobie współpracę z psychologiem

Fot. Michał Kłag

Znam z opowieści trenera charakterystyczny przypadek zawodniczki, która przed wejściem na planszę koncentrowała się na zdjęciu swojego dziecka. Wszystko było w porządku do dnia, w którym zdjęcia zapomniała, była tak tym faktem zdezorientowana, że start całkiem się jej nie udał. Rutyna, nad którą pracujemy, w miejsce tamtych rytuałów proponuje ćwiczenia psychoregulacyjne, a także zwykłą rozgrzewkę, wszystko zaś potrzebne jest do osiągnięcia właściwej koncentracji i mobilizacji.

– **Mówi Pan, że jedną z podstawowych metod pracy psychologa sportu jest trening wyobrażeń. Jak on działa, co daje zawodnikowi taki trening – wygodnie siedzi sobie w fotelu i zaledwie wyobraża sobie swój start.**

– Nim zacznie się pracę treningiem wyobrażeniowym trzeba poznać własne ciało, na bardzo głębokim poziomie czuć jego reakcje. Kiedy potem zawodnik w stanie relaksacji wyobraża sobie swój start i właśnie w chwili takiego wyobrażania podłączy się go do aparatu mierzącego napięcie mięśniowe, okazuje się, że pojawia się ono w tych samych mięśniach, które są zaangażowane w czasie rzeczywistego startu. Nie na darmo trenerzy życzą sobie, żeby zawodnik, który nie może trenować, na przykład ze względu na kontuzję, przyszedł jednak na trening i oglądał ćwiczenia kolegów. Zarówno przy obserwacji jak i wyobrażaniu so-

– Pewien amerykański trener powiedział kiedyś, że smutni faceci przybiegają na metę ostatni. To prawda. Zwycięstwa w sporcie są tylko dla optymistów, ludzi, którzy nawet w sytuacjach kryzysu potrafią odnaleźć w sobie mocne strony. Umieją wrócić pamięcią do chwil radości po zwycięstwie. Sport bez pozytywnych emocji nie jest nic wart. Znam wielu mistrzów treningów, którzy nie sprawdzają się na zawodach i prawdziwych mistrzów, którzy na treningach może coś zawała, ale w czasie zawodów potrafią maksymalnie się zmobilizować i osiągają lepszy poziom wykonania niż na treningu. Oni lubią smak walki i rywalizacji, i smak zwycięstwa. Amerykański ośrodek przygotowań olimpijskich w pływaniu wzytywała kiedyś grupa oficjeli i dziennikarzy. Trener przeprowadzał akurat sprawdzian, a biorący w nim udział zawodnicy ścigali się na śmierć i życie. Zwycięzca, choć był to tylko trening, w geście triumfu unosił rękę, a potem trener wręczył mu w nagrodę figurkę maleńkiego, cukierkowego misia. Pływak znów triumfalnie pokazał go wszystkim i zjadł. Na konferencji pytało potem trenera, dlaczego jego zawodnicy tak poważnie potraktowali rywalizację o mało wartość misia, mogłoby za kilka dolarów kupić takich bez liku. „Ten miś miał smak zwycięstwa” – odpowiedział wtedy trener. Często zdarza się, że zawodnicy, nawet zarabiający w sporcie miliony,

dzień niczego konkretnego, obowiązują mnie tajemnica zawodowa. Zawodnicy, z którymi pracuję, wiedzą, że mogą mi ufać, to podstawa naszej pracy. Wiedzą, że nie szukam w ich przypadkach sensacji, że mamy razem zadanie do wykonania.

– **Zapytam więc inaczej, czy rodzice, którzy chcą, by ich dziecko miało szansę odnieść w sporcie sukces, powinni wychowywać je w jakiś specyficzny sposób?**

– Zdecydowanie tak. Polskie wychowanie opiera się na wzmocnieniach negatywnych, czyli po prostu karach. Rodzice chętnie też dokonują porównań: „Popatrz jaki jesteś słaby, a jaki twój kolega zdolny”. To nie sprzyja wychowaniu potencjalnego człowieka sukcesu. Nie dostrzegamy sukcesów, nie pozwalamy wierzyć we własne możliwości. To nas różni od tego charakterystycznego amerykańskiego wychowania, w którym nawet mały sukces jest opisywany w lokalnej gazecie, wychwalany. My często nastawieni jesteśmy na „nie”, a potem wymagamy od młodego człowieka, by był odważny, bez kompleksów. Potrzebujemy pozytywnego myślenia, pytań jak zrobić, żeby było dobrze, a nie co zrobić, żeby nie było źle.

– **Swoją rolę w budowaniu społeczeństwa sukcesu mają więc także media. Skoro pozytywne wzmocnienie jest tak ważne, już powinniśmy pisać o małych sukcesach dzieci ba-**

Skandale '98

Nie poddadzą się

Doping, przekupstwa, oskarżenia, procesy, spory o pieniądze i kontrakty, nieodłączne niestety zjawiska współczesnego sportu miały miejsce także i w okresie ostatnich 12 miesięcy.

Korupcja na „Olimpie”

Skandal sięgnął „wyżyn Olimpu”, czyli władz MKOl. W końcu mijającego roku wybuchła „bomba” - Korupcja w Lozannie! Wielek szanowany, długoletni członek tego gremium Marc Hodler (były szef Międzynarodowej Federacji Narciarskiej) ujawnił korupcję w MKOl. Według niego, głosy sześciu członków komitetu (z Afryki) zostały kupione przez Amerykanów, starających się o „białą olimpiadę” 2002 roku w Salt Lake City w zamian za stypendia na amerykańskich uczelniach dla ich krewnych. Podobno stypendia te warte były po 500 000 USD każde. Proceder „kupowania sympatii” członków MKOl, zdaniem Hodlera, kwit od lat. Podobno nie stronił od tego Atlanta, Nagano, a nawet Sydney. Wkrótce po oświadczeniach sędziwego Szwajcara z USA dotarło potwierdzenie o korupcji w MKOl. Przedstawicielka Komitetu Organizacyjnego Igrzysk Salt Lake City-2002 Shelley Thomas przed kamerami telewizji ABC stwierdziła, że ze stypendiów w USA korzystało trzynaście osób, a rzecz dotyczyła ostatnich pięciu, sześciu lat. MKOl powołał natychmiast komisję śledczą, która zajmie się nie notowanym dotąd skandalem. Sam szef MKOl, Juan Antonio Samaranch zapewnił, że winowajców nie ominą surowe sankcje, których należy spodziewać się w końcu stycznia przyszłego roku. I mimo że „wezwany na dywanik” przez ścisłe kierownictwo MKOl Marc Hodler oznajmił ostatnio (o czym poinformował opinię publiczną, wiceprzewodniczący MKOl i członek komisji śledczej Richard Pound), że nie ma dowodów na potwierdzenie swych zarzutów, a jedynie „pogłoski”, skandal zachwiał prestiżem „olimpijczyków” z Lozanny.

Doping w Tour de France

Afera w tegorocznym Tour de France została uznana we Francji, i nie tylko, za największy skandal dopingowy w dziejach sportu, a na pewno w historii kolarstwa. Wszystko zaczęło się od sprawy Festiny - najlepszej wówczas grupy na świecie. Kilka dni przed rozpoczęciem Tour de France, na granicy z Belgią celnicy francuscy znaleźli w samochodzie Festiny duże zapasy środków dopingowych. Kolarze tego zespołu wystartowali jednak w Wielkiej Pięti. Samochód zatrzymany na granicy francusko-belgijskiej prowadził masażysta Festiny Willy Voet. W czasie śledztwa oświadczył on, że wziął środki dopingowe dla kolarzy, na wyraźne polecenie kierownictwa ekipy. Po kilku etapach dyrekcja Tour de France podjęła bezprecedensową decyzję o wykluczeniu całego zespołu z wyścigu. Pod koniec roku zamieszani w aferę zawodnicy grupy, którzy przyznali się do brania „koks”, zdyskwalifikowani zostali na pół roku. Słynny Richard Virenque, najpopularniejszy kolarz francuski ostatnich lat, który wciąż przeczył, że świadomie stosował doping, stracił kontrakt w Festinie i - nie mogąc znaleźć innego zespołu - ogłosił zakończenie kariery. Afera Festiny wywołała istną lawinę. Do końca Tour de France policja francuska wielokrotnie przeprowadzała naloty na hotele, w których odpoczywali kolarze po

etapach. W aresztach znaleźli się niektórzy zawodnicy (m.in. Rodolfo Massi, do tej pory najlepszy „góral” wyścigu) i dyrektorzy sportowi grup. Na znak protestu wycofały się z wyścigu m.in. wszystkie hiszpańskie zespoły. Stosunki sportowe Hiszpanii i Francji ochłodziły się na kilka tygodni. Hiszpanie ostentacyjnie zmienili trasę Vuelta a Espana, by ominąć terytorium Francji. W sumie Tour de France ukończyło tylko 96 kolarzy ze 189, którzy wyruszyli z Dublina.

Fibak i kobiety

Tyle znaczące dla polskiego tenisa nazwisko Wojciecha Fibaka, wówczas już byłego konsula

dą odrębne śledztwa w tej sprawie. Wiele dowodów wskazuje na to, że w niejasnych machinacjach brali udział pracownicy laboratorium w Acquacetosa. W miejscu powołanym do badań testów antydopingowych lekarze w rzeczywistości opracowywali sposoby ukrycia niedozwolonych substancji w organizmach zawodników. Ujawniono, że z tego samego laboratorium (zamknięto je w październiku) zniknęła cała dokumentacja, dotycząca testów kontrolnych, przeprowadzanych w ostatnich latach u piłkarzy drużyny Serie A i B. Dotarto także do badań krwi 24 piłkarzy AC Parma, które informują o znacząco

SPORT TO ZDROWIE!



honorowego RP w Monako, znalazło się w marcu w lotaryńskiej gazecie. Wymienione zostało w związku z prowadzonym we Francji śledztwem na temat międzynarodowej sieci prostytucji. „L'Est Republicain”, wychodzący w Nancy i francuska prasa brukowa nie oszczędzały nikogo z osobistości świata filmu i mody z Francji i nie tylko. Samemu Fibakowi sędzia zarzucił „agresję seksualną”, czemu on stanowczo zaprzeczył, ujawniając zresztą w rozmowie z dziennikarzem PAP, że w tej aferze obyczajowej sprzed 6 lat jest „jedynym świadkiem”. W końcu dwa tygodnie później stołeczny, opiniotwórczy dziennik „Le Figaro” poinformował, że śledztwo zostało zakończone, a występujący jako świadkowie De Niro i Fibak zostali całkowicie oczyszczeni z wszelkich zarzutów.

Casus Zemana - doping we włoskim futbolu

Od lipca we włoskim futbolu panuje psychoza domysłów i wzajemnych oskarżeń o stosowanie doping. Wywołała ją wypowiedź Zdenka Zemana dla dziennika „L'Espresso”. Zeman, czeski szkoleniowiec AS Roma, stwierdził, że włoska piłka nożna jest chora i „powinna wyjść z apteki”. Według niego, dowodem na to, iż niedozwolone praktyki to chleb powszedni w Serie A, jest nagły przyrost masy mięśniowej u zawodników związanych dawniej i obecnie z Juventusem Turyn, jak Gianluca Vialli czy Alessandro Del Piero. Trzy prokuratury prowa-

nie podwyższonym stopniu zagęszczenia krwi. Inne z dokumentów wskazywały na próby zatuszowania doping u kilku zawodników Udinese. Kierujący od 1993 r. Włoskim Komitetem Olimpijskim (CONI), Mariò Pescante podał się do dymisji. Z pracy zwolniono przewodniczącego federacji lekarzy sportowych, Emilio Gasbarrone. Dotychczas zdyskwalifikowano jedynie piłkarzy o mniej znanych nazwiskach. Christiano Pavone z drugoligowego Lecce otrzymał trzymiesięczny zakaz gry, a Franco Urbani z trzecioligowego Livourne nie może grać o miesiąc dłużej.

Snowboardowy szok

Skandalem zakończył się olimpijski debiut snowboardu. Kanadyjczyk Ross Rebagliati został zdyskwalifikowany za zażywanie marihuany, ale ostatecznie pozwolono mu zachować złoty medal. Sportowy Trybunał Arbitrażowy, w którym zasiadała m.in. Polka Maria Zuchowicz, postanowił cofnąć dyskwalifikację opierając się na fakcie, iż nie było żadnego porozumienia między Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim a Międzynarodową Federacją Narciarską (FIS) w sprawie uznania marihuany za środek zabroniony. W Nagano snowboardziści zwracali uwagę swoją odmiennością. Niedbale ubrani, noszący fantazyjne fryzury zachowywali się bardzo swobodnie, czym wyróżniali się wśród spiętych i poważnych przedstawicieli innych dyscyplin. Niestety,

okazało się, że nieodłącznym elementem „luźnego” stylu bycia niektórych z nich są narkotyki, a to kłóci się z duchem olimpijskim.

Alkohol w fiolkach de Bruin

Jedną z głośniejszych afer dopingowych mijającego roku była sprawa trzykrotnej złotej medalistki olimpijskiej Michelle de Bruin. Irlandka odwołała się od czteroletniej dyskwalifikacji. Zawodniczkę 10 stycznia niespodziewanie poddano kontroli antydopingowej podczas treningu. Wyniki badań przeprowadzone przez laboratorium w Barcelonie jednoznacznie wskazywały, że przy fiolkach z pobranym materiałem manipulowano. Próbkę zawierała śmiertelnie podwyższony poziom alkoholu. Międzynarodowa Federacja Pływacka (FINA) zdyskwalifikowała ją na cztery lata. De Bruin nigdy nie przyznała się do niedozwolonego wspomaganie i na początku września złożyła apelację do Sportowego Trybunału Arbitrażowego w Lozannie. Czteromiesięczny okres na rozpatrzenie odwołania został przedłużony, gdyż pojawiły się trudności proceduralne. Pływaczka co prawda uniknęła najwyższej kary, jaką jest dożywotnia dyskwalifikacja, ale i tak mając 28 lat nie może liczyć, gdy apelacja zostanie odrzucona, na sukcesy w przyszłości.

Czy Anglicy „sprycowali się” przed France '98?

Wkrótce po zakończeniu nieudanych dla piłkarzy Albionu mistrzostw świata France '98 angielska prasa ujawniła, że zawodnicy dostawali przed meczami na boiskach Francji zastrzyki... stymulujące. Według „The News of the World”, co potwierdziła angielska federacja piłkarska The Football Association (F.A.), lekarz-konsultant reprezentacji, doktor Yann Rougier przeprowadzał indywidualne badania krwi, a następnie dawał zawodnikom za pomocą zastrzyków środki stymulujące.

„Niektórzy piłkarze otrzymywali zastrzyki na trzy godziny przed meczami z Kolumbią i Argentyną” - powiedział rzecznik prasowy F.A. Steve Double, który dodał jednak, że nie były to środki dopingowe i że nie ma mowy o tzw. dopingowej krwi. Double nie mógł wyjaśnić, co zawierały zastrzyki, bowiem całe „dossier” medyczne pozostało w rękach doktora Rougier we Francji.

„Finałowa” choroba Ronaldo

Jedną z największych futbolowych zagadek tego roku była tajemnicza dolegliwość Ronaldo, która spowodowała jego słabą formę w finałowym meczu mistrzostw świata Francja - Brazylia. Ronaldo, najlepszy piłkarz świata 1997 r. w plebiscycie FIFA, był filarem brazylijskiego zespołu, który na boiskach we Francji zmierzał po piąty tytuł mistrzowski. Tymczasem w decydującym meczu mistrzostw Brazylia przegrała z Francją 0-3, a Ronaldo zachowywał się na boisku ospale, w niczym nie przypominając najlepszego napastnika świata. „Bomba” wybuchła po meczu, gdy ujawniono, że kilka godzin przed finałem brazylijski snajper trafił do szpitala w wyniku ataku konwulsji. Lekarze nie potrafili ustalić przyczyn dolegliwości Ronaldo. Podejrzewano zaburzenia nerwowe, wywołane stresem, a także wpływ środków przeciwbólowych, podawanych piłkarzowi cierpiącemu z powodu doznanego wcześniej urazu kolana. Sam Ronaldo dosyć niejasno wypowiedział się o swojej przypadłości. (PAP)

Czy WKS Wawel w roku jubileuszu zniknie ze sportowej mapy kraju?

W smutnych nastrojach pożegnają stary rok zawodnicy i działacze krakowskiego Wawelu. Wyniki sportowe napa- wają umiarkowanym optymizmem, ale prawna i ekonomiczna sytuacja wojskowego klubu powoduje, że jego szefowie poważnie liczą się z możliwością zniknięcia Wawelu ze sportowej mapy kraju. Może się więc okazać, że rok 1999, w którym Wawel obchodził będzie jubileusz 80-lecia istnienia, będzie ostatnim w jego historii.

- Pomimo dwuletnich starań nie udało się zakończyć procesu uwłaszczeniowego klubu - mówi prezes Wawelu gen. Mieczysław Karus. - Stosowne dokumenty złożyliśmy we właściwych organach, ale nadal nie ma na nie odpowiedzi. 17 grudnia nad sytuacją wojskowego sportu debatały wspólnie Komisje Sejmowe Obrony Narodowej oraz Sportu i Turystyki. Efektem tej debaty, podczas której przedstawiałem naszą sytuację i koncepcję rozwiązania problemów wojskowego sportu, było powołanie 5-osobowej komisji, która do 15 lutego ma opracować ostateczną koncepcję rozwiązania problemów wszystkich wojskowych klubów sportowych. Sądzę, że do tego czasu w naszej sprawie nic się nie wyjaśni.

Sytuacja klubu znacznie skomplikowała się po ostatnich przekształceniach w strukturach wojska. Po rozwiązaniu Krakowskiego Okręgu Wojskowego obiektu sportowe, na których dotąd gospodarował WKS Wawel, zyskały nowych administratorów. Wawel stracił więc prawo do bezpłatnego użytkowania boiska, hał, kortów. Pozostają one teraz w rękach Agencji Mienia Wojskowego, jednostki 6 Brygady oraz pułku dowodzenia Korpusu Powietrzno-Zmechanizowanego, a jak mówią szefowie klubu, choć nowa władza też jest wojskowa, wcale dla wojskowego sportu nie ma sentymentów. Płk Andrzej Szmyt, wiceprezes Wawelu, przedstawiając możliwe scenariusze wydarzeń nie wykluczył i tego skrajnie pesymistycznego, według którego po 15 lutego wyczynowy sport w Wawelu prze-

stanie istnieć. Inna równie pesymistyczna wersja to przedłużenie egzystencji do końca sezonu i rozwiązanie wyczynowych sekcji zaraz po nim. Klub nie byłby więc w stanie wywiązać się z kontraktów wobec zawodników, a chcąc postąpić uczciwie, pozwoliłby im bez finansowych roszczeń przejść do innych klubów (taki układ zaproponowano już II-ligowym siatkarzom). W scenariusz optymistyczny trudno wódzom klubu uwierzyć. Według niego Wawel miałby otrzymać obiekty w długoletniej użytkowaniu, utrzymywałyby je, remontował, a jednocześnie, mając taki potencjał, zyskiwałby argumenty w rozmowach z ewentualnymi sponsorami i potencjalnymi reklamodawcami. Dopóki sytuacja klubu nie jest unormowana, żaden sponsor nie zechce wesprzeć zasłużonego, ale biednego wojskowego klubu. Inwestowanie w sport według prezesów Wawelu przyniosłoby same korzyści dla wojska i miasta.

- Trudno mi uwierzyć, że rozstrzygnięcie naszych problemów dokona się w najbliższym czasie - mówi płk Szmyt. - A przecież nie chodzi nam o przywileje, ale o jakiegokolwiek rozwiązanie, które ustaliłoby nasz status.

Na pocieszenie pozostają Wawelowi sukcesy jego sportowców (najważniejsze mają na swoim koncie: Robert Korzeniowski - mistrz Europy w chodzie na 50 km, Magdalena Grzybowska - mistrzyni Polski w tenisie w grze singlowej i podwójnej, Katarzyna Strączy - zdobywczyni 6 tytułów mistrzyni Polski w różnych kategoriach wiekowych, spadochroniarka Monika Filipowska oraz jej koleżdy z sekcji spadochronowej - drużynowi mistrzowie Polski, Barbara Bączek - wojskowa mistrzyni świata w biegach na orientację). Pozostaje też nadzieja, że nieoficjalne informacje o chęciach zlikwidowania mniejszych wojskowych klubów okazały się nieprawdziwe. Pozostaje też obietnica prezesa Mieczysława Karusa: - Niezmiernie będziemy bronili barw klubowych, łatwo się nie poddamy. (MAS)

Gratka dla wiślaków

W najbliższą niedzielę o godzinie 19 w lokalu C.K. Browar przy ulicy Podwale 6 odbędzie się pokaz na dużym ekranie potwórek wszystkich spotkań pi-

karskich Wiśły w minionym sezonie, połączony ze spotkaniem z zawodnikami i trenerami „Białej Gwiazdy”. (PAN)

Patriotyczny Komitet Wyzolenia Racławic z Niewoli Kieleckiej
Racławickie Towarzystwo Kulturalne
Centralne Piwnice Win Importowanych w Krakowie
Fundacja „Cepelia” oraz „Artim” Sp. z o. o.

zapraszają 3 stycznia 1999 roku o godz. 12.00 na

**UROCZYSTOŚĆ
POWROTU RACŁAWIC
DO MACIERZY**

która odbędzie się na Rynku Głównym pod Ratuszem.

W programie m.in.:

- pieśni kościuszkowskie w wykonaniu potomków bohaterów spod Racławic,
- zasadzanie czapek na armatę,
- chleb kosynierski ze zbóż z pól bitewnych,
- dar serca dla szpitala dziecięcego im. Św. Ludwika

Po imprezie konkurs z nagrodami związany z działalnością Centralnych Piwnic Win Importowanych w Krakowie.

6 stycznia o godz. 12.00 na zakończenie Targów Bożonarodzeniowych na Rynek Główny przybędą orszaki „Trzech Króli”.

Organizator: Gmina Miasta Krakowa,
Fundacja Promocji Kultury Miasta Krakowa
Realizator: „Artim” Sp. z o. o.

Patronat medialny:
DZIENNIK POLSKI

Jedziemy do Kurandy – przez „Aussies” przedstawiane jako jeden z cudów świata. Z równiny nad brzegiem Morza Koralowego, linią kolejową zbudowaną sto siedem lat temu, gramolimy się w tropikalną dżunglę. W upale. Tunelami i estakadami. Stromo pod górę. Ciągłe pod górę. Obok wodospadów. Nad urwiskami.

W okolicy rajów?

W knajpie jest tylko dwóch białych. Barman i ja.

Barman wygląda na faceta, który pod ladą trzyma co najmniej pałkę. Podaje piwo – dobre, zimne „Ice Hahn” – z wyrazem twarzy pozornie obojętnym. To znaczy: znamionującym człowieka, który wiele w życiu widział, i niewiele go zaskoczy. Nawet widok takiego jak ja, co się tu nie wiadomo skąd i po co zapodział, zamiast – jak wszyscy obcy – asfaltową drogą iść grzecznie tam, gdzie dają aborygeński spektakl dla turystów i wkładają głowę w paszczę tresowanych krokodyli. Gdzie są kramy z pamiątkami, macdonaldy, chińskie bary, japońskie jedzenie, i taki sam na całym świecie sympatyczny staruszek z KFC... Tam „czarna człowieka” jest przygotowana pod gust „biała człowieka” (a zwłaszcza „żółta człowieka” z aparatem fotograficznym)...

Byłem, ale mi się nie podobało.

Z lat reporterskiej młodości pozostała zasada: w nowym miejscu, które chcę poznać – dobrze jest zacząć od knajpy. Lecz takiej „tylko dla tubylców”. Sposób bywał skuteczny, i – jak dotąd – nigdzie nie dostałem po mordzie. Nawet na Podhalu i w szkockim Highlandzie...

To jest jedno z najbardziej znanych miejsc zamieszkiwanych (czy wypadłoby dodać: niegdyś?) przez aborygenów.

Zwróćcie uwagę na tę dziwną nazwę: Kuranda.

Ta i inne nazwy, które napotykałem podczas australijskich peregrynacji – jednoznacznie wskazują ich pochodzenie: Mareeba, Mossman, Kewarra na wybrzeżu i w tropikalnych lasach deszczowych Queenslandu; Uluru w spalonym słońcem „czerwonym sercu” Australii; Parramata w Nowej Południowej Walii; Ballarat w Viktorii; i Yarra w samym sercu Melbourne... I wiele, wiele innych.

Moda na powrót do starych aborygeńskich nazw stała się w Australii powszechna. Tak jak moda na wszystko co aborygeńskie. Niektórzy to zjawisko nazywali wręcz zbiorową filoaborygeńską histerią, inni po prostu – wyrzutem sumienia białej społeczności.

Eksplozowała fascynacja kulturą aborygeńską – kiedyś pogardliwie odrzucaną jako prymitywna. Dziś mówi się, że prawie każdy „Aussie” chciałby mieć „swojego aborygena”...

Nie wiem jak jest. Na razie chodzę i patrzę. Chodzę – i słucham.

Uczę się.

Do knajpy w Kurandzie, na poboczu szlaku turystycznych pielgrzymek – trafiłem za Addiem. Wyrzucony na bruk z jakiejś innej knajpy, podniósł się z trudem i chwycił krokiem poszedł dalej. Wyrzucono go, gdy prosił, żeby mu ktoś postawił piwo. Wyrzucono kulturalnie – owszem, na zbity pysk, ale czyniła to czarnoskóra obsługa. Biały dziś nie tknąłby palcem aborygena – dopiero by się zrobiła afera!

Tak – Addie ma czarną skórę, zmierzwiłone czarne, kędzierzawe włosy, płaski nos.

Jest przeraźliwie chudy, jak chudy potrafi być zwykły ćpun. Skóra i kości w łachmanach, po których domyśleć się tylko można, że kiedyś były jeansami. Addie jest tak pijany i tak naćpany, jak pozwala mu na to zasitek otrzymywany od państwa mającego wyrzuty sumienia – albo ciekawość jakiegoś białasa, który się chce poczuć lepiej, i postawi mu piwo...

Od Addiego się wiele nie dowiem, bo Addie potrafi już tylko bełkotać, z trudem wymawia własne imię. Lecz w knajpie, w której obok barmana – jestem jedynym białym – pełno pobratymców Addiego. Męż-

Któryś czasem łypnie na mnie spod oka. Lecz bez wrogości, łagodnie – a właściwie najlepiej będzie powiedzieć: obojętnie. Tak jak zabojętniali wydają się wobec tego świata, niezrozumiałego wciąż światu białych ludzi, z którego najłatwiej przychodzi – mimo upływu paru pokoleń – zrozumieć trzy słowa: *drinking, drugs and gambling.*

Głupio wyszło. Patrzę jak Addie osuwa się pod ścianą. W pierwszym odruchu robię krok, aby mu pomóc – ale czuję jak powstrzymuje mnie wzrok ludzi. Wielu obojętnych ludzi. I wzrok barmana, który

Właściwie każdy zmysł – a wzrok, słuch i węch przede wszystkim – zdaje się potwierdzać, że oto jesteśmy gdzieś w okolicy bezpośrednio przylegającej do rajów; w każdym razie to co piszą w przewodnikach o cudzie świata nie jest przesadą. Lecz w tym rajskim, tropikalnym lesie deszczowym, zwłaszcza wtedy gdy zmysły tak bardzo rozkoszują się pięknem, nie wolno zapomnieć ani na chwilę o zwykłym instynkcie samozachowawczym...

– *Przyrody nie wystarczy podziwiać. Dobrze jest spróbować ją zrozumieć. Dobrze jest umieć*

majestatycznie odsłaniają – na horyzoncie – błękit Morza Koralowego...

Co za zapach!

Tropikalny las wysyła w górę, w powietrze, skondensowaną woń kwiatów i eukaliptusów.

Co za muzyka!

Stąd, z góry, słysząc coś jakby brzmienie Wielkiej Orkiestry Zjednoczonych Sił Przyrody. Jakby wszystkie świerszcze świata zagrały na nasze pożegnanie...

I tylko skrzywienie liny na łączeniach wdziera się przykrym dysonansem. Skrzywienie liny, niczym niewychowa-

tach mojego nauczyciela, kiedy bumerang wracał niczym sterowany radiem samolocik – uznałem, że jestem gotów.

Już w pierwszym rzucie w który włożyłem maksimum siły i emocji – spowodował bezpośrednie zagrożenie życia lub zdrowia niemieckiego turysty, który też chciał sobie porzucić...

Przeprosiłem, oczywiście jak mogłem najserdeczniej.

W drugim rzucie... spowodował bezpośrednie zagrożenie itd... tego samego, Bog ducha winnego, niemieckiego turysty.

Złożyłem wyrazy ubolewania. Zapewniłem, że to naprawdę nieumyślnie, i że też zależy mi na dotrzymaniu traktatu o dobrym sąsiedztwie. Na dowód dobrej woli, wyniosłem się na sąsiednie pole, gdzie wojownicy uczyli rzucać włócznia.

Rzut aborygeńską włócznią to rzecz niełatwa, wierzcie mi! Rzuca się przy pomocy takiego specjalnego drewnianego urządzenia, które we wprawnych rękach powoduje zwiększenie siły i celności.

Może nie w pierwszym, ale w trzecim rzucie – naprawdę, wbrew moim intencjom! włócznia poleciała daleko, daleko, na sąsiednie pole, gdzie właśnie do rzutu bumerangiem sposobili się... już wiecie, kto?

Owszem.

I w tym momencie pojawił się przy mnie Angie. Zapropozowała, że może lepiej jednak będzie, jak tutaj obok ona nauczę mnie po aborygeńsku... gotować.

A jak nie chce – dodała pośpiesznie – to jej kolega nauczy mnie grać na didgeridoo.

Tylko żeby już lepiej dzisiaj nie rzucał bumerangiem ani włócznią, bo złe duchy mogą być koło mnie.

Po krótkich negocjacjach ustaliliśmy, że będziemy je wypędzać przy pomocy didgeridoo.

Angie chodzi do szkoły, za którą jej i jej pobratymcom (oczywiście tym, którzy tylko chcą) płaci państwo australijskie. Gdy Angie zechce iść na studia – na to też dostanie stypendium od państwa.

Teraz Angie, wśród dziewcząt i chłopców o ciemnej skórze i czarnych kędzierzawych włosach, poznaje i pozwala poznać innym kulturę swoich przodków, ich obyczaje w aborygeńskim centrum Tjapukai. Szukają swojej tożsamości, a przy okazji – trochę zarabiają na życie umiejętnościami, które pozyskali, zanim zdążyły jeszcze bezpowrotnie zniknąć.

Zanim ostatni czarny człowiek – na ziemi zwanej przez pierwszych białych ludzi „terra australis incognita” (nieznana ziemia południowa) – zapomni jak się rzuca bumerangiem...

jak polować w tropikalnym lesie, by przeżyć;

jak przyrządzić jadłowiężę węża upolowanego w buszu by przeżyć;

jak znaleźć wodę na pustyni, by przeżyć;

jak kolczasty krzew przyrządzić do jedzenia, by przeżyć;

jak przebłągać krokodyla, jak przeprosić kangura i strusia emu, by przeżyć...

...Zanim zapomną jak przeżyć w świecie, który jest światem ich przodków i duchów przodków ich przodków – a nie nauczą się jeszcze żyć w świecie białego człowieka, świecie, w którym najłatwiejsze do zrozumienia słowa to *drinking, drugs i gambling*...

...zanim dźwięk didgeridoo nie będzie brzmiał tylko, jako atrakcja dla białego człowieka, który odwiedza centrum w Tjapukai

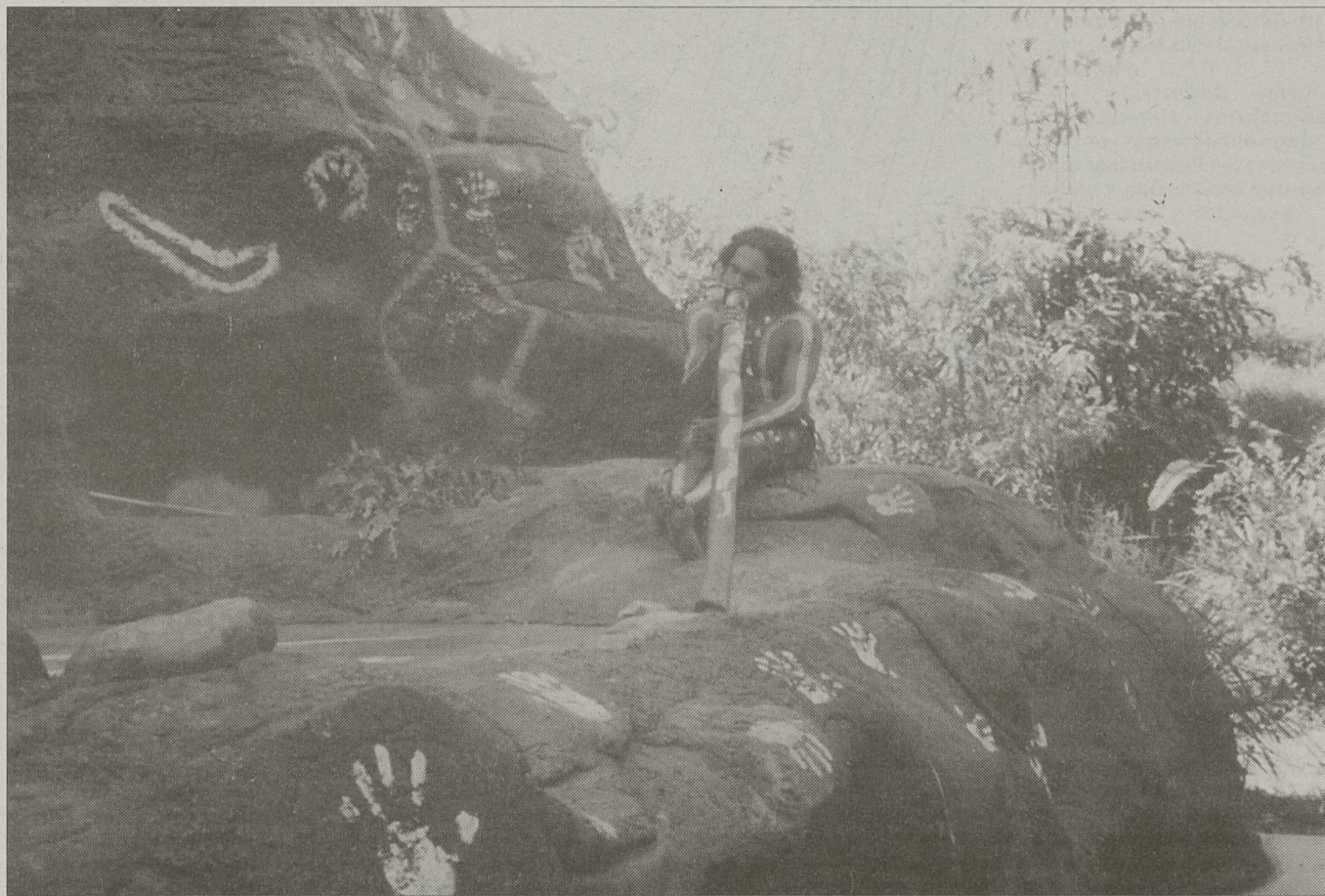
Dokończenie na str. 44

CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI

Kocham cię jak Australię (2)

Knajpa, raj i bumerang

Angie poznałem w dramatycznych okolicznościach. Już w pierwszym rzucie spowodowałem bezpośrednie zagrożenie życia i zdrowia niemieckiego turysty.



Fot. AUTOR

czyżni i kobiety. Przeważnie boso. W brudnych, przepocowanych koszulkach i jeansach.

Piją i palą.

Namiętnie grają.

W zakratowanym pomieszczeniu, tuż obok baru, ktoś przyjmuje zakłady. W monitorze zamocowanym solidnie, gdzieś wysoko pod sufitem – kolejna gonitwa. Ku mojemu zaskoczeniu – żadnych towarzyszących zwykle takim okazjom emocji. Żadnych okrzyków – radości czy zawodu. Przecież ktoś wygrywa, ktoś przegrywa – a tu nic.

Tylko jakaś milcząca determinacja, żeby po kolejnej gonitwie – znów podejść do zakratowanego okienka. Obstawić. Znów podejść do baru, zamówić kolejne piwo. Zapalić. Jakich psychologicznych perpetuum mobile – które każe się ruszać tylko po to, aby grać, aby wypić, aby zapalić. Dopóki w kieszeni pozostaje jeszcze ostatni, plastikowy dolar...

Na kredyt się w tej knajpie nie sprzedaje. Podchodzący do baru aborygen – najpierw pokazuje pieniądze. Kiedy barman aprobując kiwnie głową, kładzie pieniądze na ladzie i czeka. Dopiero kiedy pieniądze znikną w bezpiecznym miejscu za szynkwasem – dostaje piwo. Widać, że każdy tu zna zasady.

zdaje się mówić: „spokojnie chłopie, nie znasz zasad – wypij swoje i idź swoją drogą”...

Pomyśleć, że raj zaczyna się kilkaset metrów od tej knajpy pachnącej potem, piwem, kiepskim tytoniem, a co gorsza obojętną beznadziejnością.

Kilkaset metrów – ale może tak naprawdę parę kilometrów – byle dalej od ścieżki z turystyczną gorączką; dalej od basenów z trzema tresowanymi krokodylami, którym można włożyć głowę w paszczę ze stu procentową gwarancją bezpieczeństwa. No, może dziewięćdziesięcioprocentową...

Parę kilometrów – na drugim brzegu rzeki Barron, szerokiej, z brunatną wodą i schowanymi w niej prawdziwymi krokodylami, które z łodzi wydają jak niewinne kłody drzewa – kusi prawdziwy „rainforest” (las deszczowy).

Pachnący aromatem eukaliptusów. Przyciągający pięknem kwiatów w najfantastyczniejszych kolorach. Kojący śpiewem ptaków, gdzieś wysoko, w koronach drzew. Kuszący groźnym półmrokiem ścięzki, która w pewnej chwili znika, urywa się w gęstwinie zieleni, w płataninie roślin absolutnie niedostępnej dla człowieka bez maczety...

odczytywać znaki, jakie nam daje.

Te proste, ale przecież mądre prawdy usłyszysz parę godzin po tym jak „wyjdę z lasu” tego dnia – i poznam Angie.

Angie ma czarną skórę, płaski nos, szerokie usta. Jest małutka i drobniutka – wedle naszych, europejskich kryteriów urody zapewne nie byłaby uznana za piękność... Za to jest cały czas przemile uśmiechnięta i posiada – ważny dla mnie osobiście – dar uspokajania złych duchów.

Angie poznałem bowiem – nie ma co ukrywać – w dramatycznych okolicznościach.

Działo się, jako rzekłem, zaledwie w kilka godzin po tym, gdy opuściłem okolice rajów. Precyzyjnie – wywieziono mnie na linie w małym pojemniku, ponad dżunglą. (Biały człowiek nazywa to niekiedy kolejką linową.) Osiem kilometrów.

Stąd widać, słysząc i czując – jeszcze inaczej niż tam, na dole, w gąszczu koło Kurandy. Niemięty wspaniale, ale inaczej.

Boże, co za widok!

Wodospad koło Mareeby i rzeka Barron. Pasma górskie pokryte szczerlnie zielonym kobiercem; za chwilę, powoli,

„Hodowla daniela europejskiego alternatywą dla rolnictwa małopolskiego. Twój areal leży odłogiem? Posiadasz nieużytki lub grunty słabej klasy? Zastanawiasz się, jak efektywnie wykorzystać swój potencjał? Zainteresuj się programem rozwoju hodowli jeleniowatych na terenie Małopolski. Być może to twoja szansa. Przeczytaj, przemysli, działaj!!!”

Władysław Żabiński przywiózł na Wojewódzką Wystawę Zwierząt Hodowlanych do Klikowej koło Tarnowa sto kompletów materiałów na temat hodowli jeleni i danieli. Rozeszły się w mgnieniu oka. Jednak pomysł zastąpienia w chłopskich obejściach krów jeleniami nie u wszystkich wzbudza entuzjazm.

- Nie popuszczę, poruszę niebo i ziemię, ale nie popuszczę. To skandal! Przecież nie można jeleni, ot tak po prostu, zamknąć w zagrodach. To nie są zwierzęta udomowione. Taki proces trwa tysiące lat. Jeszcze trochę, a ktoś zechce hodować rysie i wilki na futra! - emocjonuje się prof. dr hab. Paweł Brzuski z Zespołu Metod i Organizacji Hodowli Zwierząt Gospodarskich i Wolno Żyjących Akademii Rolniczej w Krakowie na widok ulotki ozdobionej wizerunkiem zgrabnej głowy jeleniowatego i rysunkami stylizowanymi na malowidła z prehistorycznych jaskiń.

- Jelenie to najnormalniejsze przeżuwacze. Urodzone w niewoli, przebywające w stadzie, czują się świetnie. Takie przeżytki, jak zakaz hodowli jeleniowatych, znikną z chwilą naszego wejścia do Unii Europejskiej - uważa prof. dr hab. Bogusław Bobek z Zakładu Badań Łowieckich Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rzeczywiście, Polska jest jedynym europejskim krajem, w którym prawo zabrania hodowli zwierząt dziko żyjących w naturze (z wyjątkiem bażantów). Zdaniem Władysława Żabińskiego jest to prawo głupie, ponieważ „ustawy powinny służyć ludziom”. Jeżeli nie służy - trzeba je zmienić. Dlatego na Zachodzie hodowlę jeleniowatych regulują przepisy dotyczące rolnictwa, a u nas podciągnięto ją pod prawo łowieckie?

Żabiński, społecznik, były poseł PSL, właściciel gospodarstwa w miejscowości Sukmanie, gmina Wojnicz, jest z zawodu ogrodnikiem. Od 1970 r. zajmował się uprawami szklarniowymi. Cztery lata temu podjął decyzję o zmianie profilu produkcji. Z kwiatów przerzucił się na daniela. Pomysł podsunął mu syn, który pracował w podobnej farmie w Niemczech. Dziś Władysław Żabiński

Zdaniem Teresy Gregi, dyrektor ds. hodowlanych w ogrodzie zoologicznym w Krakowie, „zwierzę leśne powinno mieszkać w leście”. Urodzone w niewoli, owszem, przetrwa, ale czy to znaczy, że jest szczęśliwe?

W krakowskim zoo przebywa obecnie 13 jeleni i 11 danieli. Trafiają tu często zwierzęta „przyniesione z lasu”, okaleczone lub, w przekonaniu znalazców - „porzucone przez rodziców”. Aklimatyzacja w nowym środowisku, choć akurat w krakowskim ogrodzie jest ono zbliżone do naturalnego, bywa czasami udana, ale czasami kończy się niestety niepowodzeniem. Wielkim wstrząsem dla zwierzęcia jest na przykład zmiana sposobu odżywiania się.

Dyrektor Grega przestrzega przed nadgorliwością, zabieraniem „biednych, opuszczonych jelonków i sarenek”. Ich matka, jeżeli tylko nie padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku, na pewno jest gdzieś w pobliżu.

ski ma ogrodzone dwa hektary, a następne dwa do ogrodzenia. Po jego terenie biega około 30 danieli, w tym 17 matek. Hodowca z Sukmania wierzy, że jeśli znajdzie odpowiednio

licznych naśladowców, wówczas łatwiej będzie uporać się z agrarnym bezrobociem i restrukturyzacją wsi, zwłaszcza w Małopolsce, gdzie poletka malutkie, gospodarka rozdrobniona, nic się nikomu nie opłaca i w związku z tym bieda na wsi okrutna.

Żabiński dostrzega w hodowli jeleniowatych same plusy. Taki daniel na przykład to zwierzę stepowe. Zje wszystko. Zimą wyżywi się sianem i liźawką z soli bocheńskiej. Nie imają się go żadne choroby. Ma

ADAM RYMONT

Jeleń w obejściu

Polska jest jedynym europejskim krajem, w którym prawo zabrania hodowli zwierząt dziko żyjących w naturze

pyszne, chude i pozbawione cholesterolu mięso. A przede wszystkim daje hodowcy nieograniczone możliwości zbytu. W samych Niemczech zapotrzebowanie na danielinę szacuje się na 12 000 ton rocznie przy własnej produkcji o połowę mniejszej. Lukę między podają a popytem zapełnia się importem z Nowej Zelandii. Z Polski byłoby bliżej i taniej. Średnia cena byka sięga w zbycie 3 tysięcy dolarów, łani - 1000 USD. Na trzech hektarach można utrzymać rocznie 40-50 matek z przychowkiem.

- Daniel może zapewnić życie na lepszym poziomie niż szklarnia - twierdzi z przekonaniem Władysław Żabiński.

Farmowej hodowli jeleniowatych sporo uwagi poświęca opracowanie pt. „Jeleń szlachetny - monografia przyrodniczo-łowiecka”. Dowiadujemy się z niej, że najstarsze zamknięte hodowle jeleni były zakładane na Dalekim Wschodzie, a pierwsze pewne dokumenty na ten temat pochodzą z przełomu ery starożytnej i nowożytnej (202 p.n.e. - 200 n.e.), z okresu panowania w Chinach dynastii Han. Celem hodowli było pozyskanie pantów; miękkiego, jeszcze niewykształconego poroża, a w gruncie rzeczy nafaszerowanej hormonami żywej tkanki, będącej poszukiwanym surowcem do produkcji wielu tradycyjnych dalekowschodnich leków, a także... nalewki, po której chętnie sięgają mężczyźni w nieco starszym wieku.

Współczesny intensywny rozwój hodowli jelenia szlachetnego wiąże się z doświadczeniami farmerów z Nowej Zelandii, choć nie jest on tam gatunkiem rodzimym. Został sprowadzony w połowie ubiegłego stulecia przez brytyjskich kolonistów. Z czasem się nieźmiernie rozplenił, powodując poważne szkody w lasach

Wszystko to sprawiło, że rolnicy z antypodów do swego niedawnego wroga numer 1 zapalali nagle nadzwyczajną sympatią. Wspierani finansowo przez rząd szybko rozwinęli hodowlę jeleniowatych. Dziś w Nowej Zelandii z powodzeniem funkcjonuje ponad 10 tysięcy specjalistycznych farm z dwoma milionami zwierząt.

Na pierwszym miejscu wśród czworga współautorów cytowanej wyżej monografii figuruje wspomniany już profesor Bogusław Bobek, który swoją postawę wobec hodowli jeleniowatych określa jako pragmatyczną:

- Koleje parowe też miały kiedyś zdeklarowanych pracowników...

nie. Za każde zabite zwierzę władze płaciły nagrodę. Masakra jeleni trwała mniej więcej do początku lat 70. Wtedy to na światowych rynkach drastycznie potaniała baranina i wołowina, której ważnym dostawcą jest właśnie Nowa Zelandia.

W Europie zapanowała moda na tzw. zdrową żywność, w tym dietetyczne, pozbawione tłuszczu mięso. Zmiana upodobań kulinarnych wywindowała ceny dziczyzny. Jednocześnie w Korei Południowej, Hongkongu

Profesor Paweł Brzuski, który, jak wiemy, jest przeciw, przytacza na poparcie swojej opinii argumenty natury prawnej, przyrodniczej i etycznej. Ściśle się one ze sobą wiążą.

Prawo łowieckie. Ustawa z dnia 13.10.1995 r. Art. 16.

1. Zabrania się hodowli zwierząt łownych z wyjątkiem bażanta.

2. Dopuszcza się prowadzenie zagrodowej hodowli zwierząt łownych w celach badań naukowych, dydaktyki, zasiedleń gatunkami ro-

Art. 41.1. Gospodarka zasobami dziko występujących roślino i zwierząt powinna zapewnić ich trwałość i optymalną liczebność przy zachowaniu w możliwie największym stopniu różnorodności genetycznej.

Zdaniem prof. Pawła Brzuskiego, hodowca, chcąc osiągnąć jak najlepsze wyniki gospodarcze, dokonuje selekcji zwierząt, co zmniejsza bogactwo genetyczne danego gatunku.

Ustawa z dn. 21.08.1997 r. o ochronie zwierząt.

Art. 1.1. Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą.

Art. 4. Ilekroć w ustawie jest mowa o:

15) właściwych warunkach bytowania - rozumie się przez to zapewnienie zwierzęciu możliwości egzystencji zgodnie z potrzebami danego gatunku, rasy, płci i wieku.

Jeleniowate, zwierzęta żyjące dziko, w warunkach hodowlanych przy nienaturalnym zagęszczeniu muszą cierpieć. Są narażone na ogromne stesy. A czy zamknięcie jelenia w zagrodzie można nazwać „egzystencją zgodnie z potrzebami danego gatunku”?

Art. 24.1. Minister Transportu i Gospodarki Morskiej w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej oraz Ministrem Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa określi, w drodze rozporządzenia, szczegółowe zasady transportu dla danego gatunku i przedziału wiekowego zwierząt oraz sposób postępowania ze zwierzętami chorymi oraz padłymi.

Czy ktokolwiek określił takie zasady odnośnie jeleniowatych?

Hodowcy jeleni i danieli twierdzą, że niezależnie od korzyści czyste merkantylnych ich gospodarstwa staną się atrakcją turystyczną.

- To zupełnie tak, jakby organizować wycieczki młodzieży szkolnej do celi śmierci - oburza się prof. Brzuski, podważając również inny, lansowany przez hodowców argument. O wyjątkowych walorach smakowych i dietetycznych jeleniny i danieliny.

- Jest tak w przypadku zwierząt żyjących dziko, na wolności. W warunkach hodowlanych znacznie się pogoń za wydajnością, jak najszybszym przyrostem masy ciała zwierząt. Zacznie się dodawanie do paszy nienaturalnych komponentów. Będzie pan jadł pieczeń z jelenia, a czuł mączkę rybną.

W polskich lasach żyje obecnie około 80 tys. jeleni i 4,8 tys. danieli. Liczbę zwierząt tych gatunków w hodowlach Władysław Żabiński ocenia odpowiednio na ok. 1800 i 800 sztuk. Hodowcy od lat próbują się zorganizować. Już na początku dekady w Komańcy zawiązało się Towarzystwo Hodowli Jelenia w Karpatach. Inicjatywę zaablokował wojewoda krośnieński, zdaniem prof. Bobka - na podstawie „absurdalnych zarzutów”. Później w sprawę zaangażował się prof. Zbigniew Jaczewski i jego ośrodek w Popielnie. Uzyskał on nawet od

miejscowych władz grant współfinansujący prace nad „optymalizacją hodowli jeleniowatych w województwie suwałskim”.

Jednocześnie trwały spory legislacyjne. Zwolennicy zrównania jeleni i danieli z owcami czy krowami odnieśli, jak się okazało, przejściowy sukces: dzięki sprytnemu zabiegowi rozgraniczenia pojęć hodowli i chowu. Ostatecznie jednak zwyciężyło, zgodnie z określeniem Władysława Żabińskiego „lobby łowieckie”, które kierując się „własnym interesem” doprowadziło do całkowitego zakazu hodowli jeleniowatych w celach produkcyjnych. Mimo to w sierpniu br. został zarejestrowany - założony przez około 20 osób - Polski Związek Hodowców Jeleniowatych. Zdążył się on już stać członkiem stowarzyszonej federacji europejskiej (FEDFA), a od 2000 r. będzie jej członkiem rzeczywistym. Przewodniczącym związku został lekarz weterynarii Wojciech Piotrowski, wiceprzewodniczącym prof. Andrzej Malczewski z Instytutu Parazytologii PAN. Tamże wspomniana organizacja ma swój adres.

- Dlaczego akurat u nas? To proste. Należąca do Instytutu ferma w Kosewie Górny jest największym w kraju ośrodkiem hodowlanym jeleni i danieli. Mamy ich łącznie ponad 300, prowadząc badania m.in. nad krzyżówkami jelenia europejskiego z jeleniem milu. Wyniki są bardzo obiecujące. Czy dokonujemy uboju zwierząt? W bardzo ograniczonym zakresie, wynikającym z konieczności likwidacji nadmiaru byków - wyjaśnia profesor Malczewski.

W tym miejscu należałoby zająć „stanowisko w sprawie”. Nie jest to łatwe, gdy racje gospodarcze stają naprzeciw idei ochrony przyrody w jej pierwotnym kształcie. Gdy zderzają się argumenty i kontrargumenty ludzi z profesorskimi tytułami. Można zgrabnie wybrnąć z sytuacji, wskazując na prawo, które zabrania zapędzania jeleni i danieli do rolniczych zagród. No, ale przepisy zawsze przecież można zmienić. Dlatego decydujący głos winno mieć tu doświadczenie, które uczy, że każda hodowla w nieustannej pogoni za wzrostem wydajności i zysków prowadzi do wynaturzeń. Wystarczy odwiedzić przemysłowe fermy drobiu, trzody chlewnej, bydła. Miejsca, w których zwierzęta zostały sprowadzone do roli środków produkcji, takich samych, jak maszyny w fabrykach.

(Mała Encyklopedia Przyrodnicza)

W tym miejscu należałoby zająć „stanowisko w sprawie”. Nie jest to łatwe, gdy racje gospodarcze stają naprzeciw idei ochrony przyrody w jej pierwotnym kształcie. Gdy zderzają się argumenty i kontrargumenty ludzi z profesorskimi tytułami. Można zgrabnie wybrnąć z sytuacji, wskazując na prawo, które zabrania zapędzania jeleni i danieli do rolniczych zagród. No, ale przepisy zawsze przecież można zmienić. Dlatego decydujący głos winno mieć tu doświadczenie, które uczy, że każda hodowla w nieustannej pogoni za wzrostem wydajności i zysków prowadzi do wynaturzeń. Wystarczy odwiedzić przemysłowe fermy drobiu, trzody chlewnej, bydła. Miejsca, w których zwierzęta zostały sprowadzone do roli środków produkcji, takich samych, jak maszyny w fabrykach.

Trudno też jakoś uwierzyć, że konserwatywny, biedny chłop małopolski nagle przestawi się na hodowlę „gadziłny”, na którą dotychczas zdarzało mu się co najwyżej zakłusować w lasach. Dodajmy - sądząc po informacjach dotyczących Nowej Zelandii - hodowlę wymagającą, jeżeli ma być naprawdę efektywna, znacznych arealów i wcale nie taką taną. Zacznie się więc oszczędzanie. Być może na ogrodzeniach, które powinny być budowane tak, by chronić zwierzęta przed okaleczeniem. Być może na środkach znieczulających, które należy podawać im przed obcięciem pantów - żywej, bogato unerwionej tkanki. Cierpienie i ból, jeżeli nie nieuniknione, wydaje się bardzo prawdopodobne. Co się może zrównoważyć?



Fot. Archiwum „DZIENNIKA POLSKIEGO”

i Singapurze, czyli w głównych ośrodkach handlu wyrobami z jeleni, rosła gwałtownie cena pantów, dochodząc do 800 dolarów za kilogram. Duże było również zapotrzebowanie na produkty uboczne: skórę, a także łożyska łań, wykorzystywane przez przemysł kosmetyczny.

Wszystko to sprawiło, że rolnicy z antypodów do swego niedawnego wroga numer 1 zapalali nagle nadzwyczajną sympatią. Wspierani finansowo przez rząd szybko rozwinęli hodowlę jeleniowatych. Dziś w Nowej Zelandii z powodzeniem funkcjonuje ponad 10 tysięcy specjalistycznych farm z dwoma milionami zwierząt.

Na pierwszym miejscu wśród czworga współautorów cytowanej wyżej monografii figuruje wspomniany już profesor Bogusław Bobek, który swoją postawę wobec hodowli jeleniowatych określa jako pragmatyczną:

- Koleje parowe też miały kiedyś zdeklarowanych pracowników...

dzimymi lub eksportu zwierzęcy żywej.

3. Zezwolenie na hodowlę zwierząt łownych określonych w ust. 2 wydaje Minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

W świetle powyższych zapisów hodowla jeleni i danieli, traktowanych jako źródło mięsa i poroża na afrodyzjaki, jest zwyczajnie nielegalna. A dydaktyka i badania? Owszem, właściciele niektórych farm próbują podpisywać stosowne umowy z placówkami naukowymi, ale sami zainteresowani mówią w takich wypadkach o fikcji. Zresztą prowadzenie doświadczeń z udziałem zwierząt musi być każdorazowo poprzedzone uzyskaniem pozytywnej opinii komisji etycznej. Liczącą 15 członków Krajową Komisję Etyczną powołuje przewodniczący Komitetu Badań Naukowych.

Ustawa z dn. 16.10. 1991 r. o ochronie przyrody.

Nie było żadnych deklaracji. Nie było dnia, w którym powiedzieliby sobie: od dziś jesteśmy razem. To stało się samo. Mariusz twierdzi, że tak po prostu miało być: *„Najpierw była przyjaźń, potem większa przyjaźń, a potem miłość*”. Na początku znajomości, wtedy jeszcze zawodowej, skojarzeń damsko-męskich na swój temat nawet nie mieli.

Tak naprawdę na początku Mariusz wcale nie był zadowolony, że Dorota będzie jego nową partnerką. Nie chodziło o to, że jej nie lubił. Właściwie znali się tylko przelotnie. On jeździł z kimś innym, ona z kimś innym. Nie miał nic przeciwko niej, ale to miała być kolejna jego partnerka na lodzie, a tych zmian miał już dość. Kiedy zaczęli wspólnie pracować, zmienił zdanie: *„Dorota chciała koniecznie udowodnić, że nie jest głupsza, że zasługuje na szacunek. Była pracowita i szybko się uczyła*”.

Z Dorotą było inaczej. Nowy partner od razu się jej spodobał. Pomyślała, że będzie lepiej niż dotychczas. On wydawał się silniejszy, doświadczonej. Za namową trenerki Iwony Myllar-Chruścińskiej i polskiej pary łyżwiarskiej międzynarodowej Anny Sierockiej stworzyli łyżwiarską parę sportową. Najpierw to miała być próba, na kilka miesięcy – do Uniwersjady. Trwa do dzisiaj. Pięć lat!

Nierozłączni stali się po kilku tygodniach. Wkrótce ludzie zaczęli o nich mówić „Siudki”, choć nie byli i wciąż nie są małżeństwem. Dorota Zagórska i Mariusz Siudek to najlepsza polska i jedna z czołowych par sportowa w łyżwiarstwie figurowym na lodzie. Para także w życiu.

Nocne rozmowy

Dorota pochodzi z Krakowa. Utaż na lodowisku Krakowianki stawiała pierwsze łyżwiarskie kroki. Ludomirowi Zagórskiemu, tacie 6-letniej Dorotki, spodobał się taki sport, więc zaprowadził córkę na trening. Jej także jazda na łyżwach szybko przypadła do gustu, została solistką. Potem, kiedy tata zmarł, jeszcze bardziej się starała. Chciałam pokazać, że tata miał rację, że rzeczywiście mogę być dobra.

Pokochała łyżwiarstwo. *„Jeśli ktoś tego nie kocha, nie wytrwa długo*” – twierdzi Dorota Zagórska. W Krakowie nadal mieszka jej rodzina. Odkąd w II klasie liceum sama przejechała się do Oświęcimia, co tydzień na sobotę i niedzielę zjawia się w rodzinnym mieście. Te dwa dni to jedyny czas, kiedy nie jest z Mariuszem. W Oświęcimiu nie mieszkają razem, ale tak są nierozłączni.

Dzień zaczynają porannym treningiem, po nim najczęściej idą już razem do wieczora. A wieczorem, gdy siedzą w swoich pokojach: Dorota w wynajętym w Oświęcimiu mieszkaniu, Mariusz w domu rodziców, co chwilę do siebie dzwonią. Już się pożegnali, ale wciąż coś się im przypomina, więc muszą zadzwonić. O 9 mówią sobie „Dobranoc”, odkładają słuchawkę, a za chwilę znów czekają na telefon. *„Gdybyś nie spała o 10, zadzwonił jesszcze”* – mówił przecież Mariusz. Więc Dorota dzwoni. Znowu „Dobranoc” i jeszcze najważniejsze: *„Kocham cię”*. Mówią to sobie bardzo często. *„To ważne, żeby mówić o uczuciach – wierzą zgodnie*”.

Karię solistki Dorota porzuciła bez żalu. *„Nie byłam aż tak dobra, żeby żałować*” – mówi. Jej pierwszym partnerem był Janusz Komendera. To właśnie jego Dorota za namową trenerki opuściła dla Mariusza. To był strzał w dziesiątkę, choć wtedy niełatwo było powiedzieć o dotychczasowym partnerom, że

stary układ nie rokuje nadziei i trzeba spróbować czegoś nowego. Dla tych „porzuconych” rozstanie oznaczało właściwie koniec kariery. Dla Siudków to był początek. W każdym sezonie pieł się coraz wyżej. W mistrzostwach Europy od dziewiętego miejsca przez szóste, siódme do czwartego wiosną w Mediolanie, w mistrzostwach świata od szesnastego przez trzynaste, ósme do piątego w Minneapolis. Latem wywalczyli brązowy medal w Igrzyskach Dobrej Woli, a przed kilkoma tygodnia-

wykonywać pary sportowe, należą do najlepszych, najtrudniejszych w świecie. Lubią je, podobnie jak wyrzucane skoki. Lubią słyszeć jęk przerażenia na trybunach, kiedy głowa Doroty na zakończenie takiego podnoszenia przelatuje milimetry nad lodem. *„To może dziwne, ale podnoszenia to taki moment programu, w którym odpoczywam*” – mówi Mariusz. Tymi elementami czarują publiczność, coraz częściej także sędziów, nie zmienia to jednak faktu, że na swoją pozycję

wodników. Tu trzeba mieć wyrobioną markę, nazwisko, pomoc może nawet pochodzenie. Pary rosyjskie albo amerykańskie sędziowie z zasady uznają za dobre.

Jest kilka prawideł, których warto się trzymać. Dobrze jest na przykład udanie zaprezentować się na oficjalnym treningu przed zawodami. Sędziowie siedzą wtedy na trybunach, właściwie obserwują jak inni kibice, ale już wtedy klasyfikują pary na podstawie swoich wrażeń, tworzą prywatny ranking, któ-

choć są czwartą parą ME i piątą MS, widzą zdziwienie na twarzach, kiedy odpowiadają zagranicznym dziennikarzom, że są z Polski, że tutaj trenują, i to wcale nie na odkrytym lodowisku, bo kryte też są w tym dziwnym, dalekim kraju, a Oświęcim, z którego pochodzą, to nie tylko były obóz, ale normalne miasto.

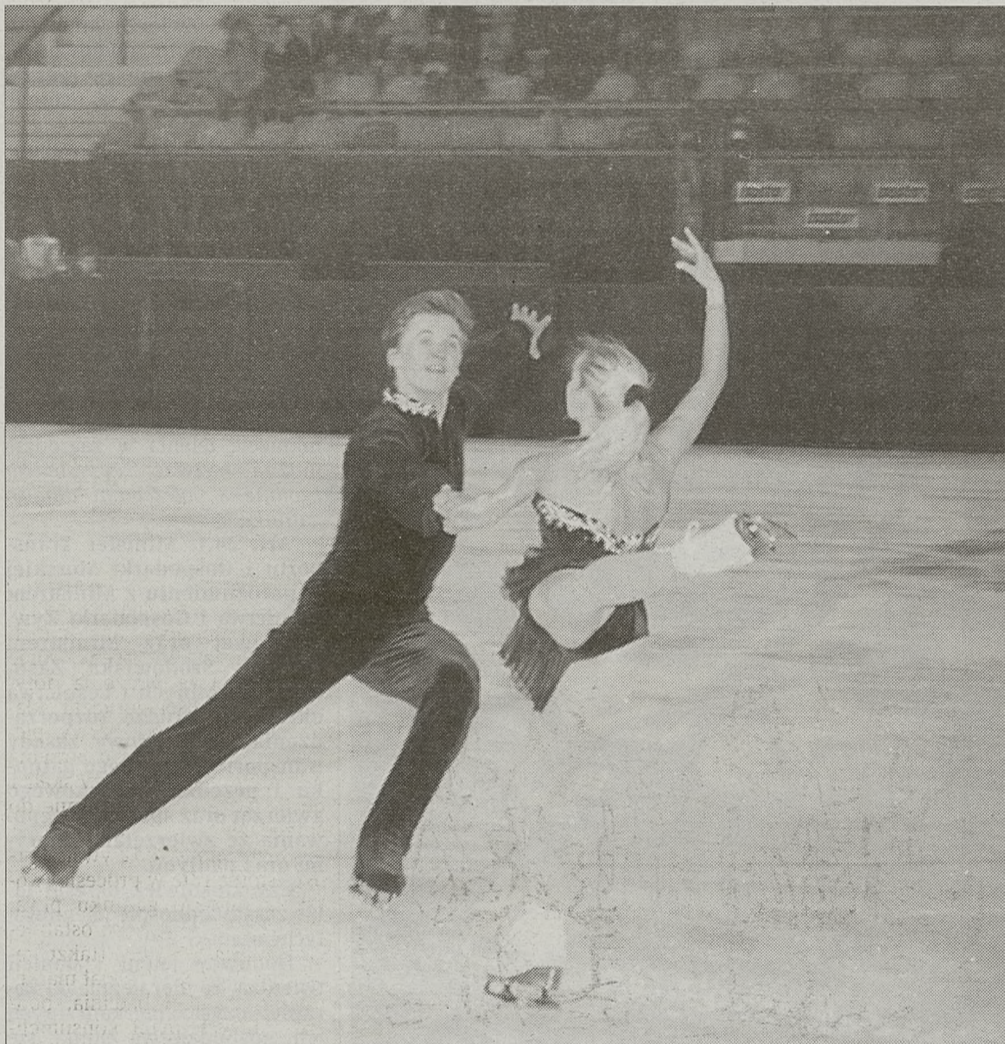
Uśmiech ponad wszystko

Nawet jeśli cierpliwie tłumaczą niektórym te oczywistości, z panującymi w łyżwiarskim

MAŁGORZATA SYRDA-ŚLIWA

Siudki

Nierozłączni stali się po kilku tygodniach. Wkrótce ludzie zaczęli o nich mówić „Siudki”, choć nie byli i wciąż nie są małżeństwem



Fot. MAREK MORDAN

mi zajęli 4. miejsce w Grand Prix Rosji, jednej z sześciu edycji najbardziej prestiżowej łyżwiarskiej imprezy świata, startują w niej wyłącznie najlepsi.

Mariusz zaczął jeździć dzięki sport układowi, tych wykonywanych przez zawodników na lodzie, ale także układów sędziowskich. Zresztą w każdej dziedzinie, której ocena opiera się, choćby w części, na subiektywnym przeciwie poczuciu piękna, dochodzić może do różnic zdań. łyżwiarskie programy są, skrócony i dowolny, oceniane są na dwóch poziomach. Każdy dostaje od sędziego (jest ich w komisji kilku) dwie noty. Pierwszą za wartość techniczną, drugą za wrażliwość artystyczną, jakie program ten wywołuje. O ile pierwsza nota ma dość ściśle określone kryteria (obniża się ją, gdy para opuści jakiś element, nie zaliczy skoku, na przykład upadając przy lądowaniu itd.), o tyle druga pozostawia oglądającemu pewną swobodę. Właśnie dowolne korzystanie z tej swobody przez sędziów może budzić kontrowersje. Środowisko łyżwiarskie jest jednak konserwatywne i nie sposób je łatwo zreformować. Jak działa? Nawet bardzo dobry program sędziowie rzadko oceniają wysoko, jeśli nie znają za-

w światowej czołówce wciąż muszą pracować.

Czarowanie axlem

łyżwiarstwo figurowe to sport układowy, tych wykonywanych przez zawodników na lodzie, ale także układów sędziowskich. Zresztą w każdej dziedzinie, której ocena opiera się, choćby w części, na subiektywnym przeciwie poczuciu piękna, dochodzić może do różnic zdań. łyżwiarskie programy są, skrócony i dowolny, oceniane są na dwóch poziomach. Każdy dostaje od sędziego (jest ich w komisji kilku) dwie noty. Pierwszą za wartość techniczną, drugą za wrażliwość artystyczną, jakie program ten wywołuje. O ile pierwsza nota ma dość ściśle określone kryteria (obniża się ją, gdy para opuści jakiś element, nie zaliczy skoku, na przykład upadając przy lądowaniu itd.), o tyle druga pozostawia oglądającemu pewną swobodę. Właśnie dowolne korzystanie z tej swobody przez sędziów może budzić kontrowersje. Środowisko łyżwiarskie jest jednak konserwatywne i nie sposób je łatwo zreformować. Jak działa? Nawet bardzo dobry program sędziowie rzadko oceniają wysoko, jeśli nie znają za-

rym, może nawet podświadomie, posługują się następnego dnia w czasie oceniania właściwych zawodów. Na treningu dobrze więc zabłysnąć trudnym elementem, nawet jeśli nie wykona się go w programie. Sędzia zapamięta, że ma się go w repertuarze – to może potem podwyższyć noty.

Siudek i Zagórska planują tak właśnie zapracować na swoją markę podczas zbliżających się ME w Pradze. Na treningu chcą pokazać wyrzucanego potrójnego axla, najtrudniejszy ze skoków, który mogą wykonywać pary sportowe. Chcą tym elementem wyprzedzić innych, nikt go jeszcze nie pokazał, próbowała go kiedyś francuska para, ale jej nie wyszedł. Polakom już przy pierwszej próbie poszło dobrze. Przynajmniej tak twierdzą, bo laika łyżwiarskiego trochę może przerazić, że tę „udaną” próbę Dorota zakończyła siedmioma szwami na brodzie. Nie wiedzą, czy odważą się pokazać tego axla w programie, ale na treningu go pokazali, żeby wiadomo było, na ile ich stać.

Na razie obecność Polaków w światowej czołówce burzy panującą tam rosyjsko-amerykańską harmonię. Wciąż przecież,

światku zasadami raczej nie walczą. Tu wiadomo, że nie należy krytykować sędziowskich not, trzeba nawet strzec się przed niewerbaldnym ich skomentowaniem. Kiedy po wykonanym programie siada się na specjalnie przygotowanej ławce i słyszy oceny, skierowana na łyżwiarzy telewizyjna kamera bezbłędnie wyłapuje rozczarowanie czy złość na twarzy. Dlatego trzeba grać. Grać zadowolonego człowieka, nawet jeśli zepsuło się skok, upadło przy zejściu z podnoszenia i dobre miejsce uciekło sprzed nosa. Trzeba być dyplomatą i choć chce się płakać, lepiej pomachać do kamery i pozdrowić rodzinę. Dorocie zdarza się, że wolałaby uciec do szatni i po prostu płakać. Mariusz pomaga jej trzymać fason. Chciałby przytulić, ale musi powiedzieć „nie histeryzuj”, bo wie, że gdyby zaczął ją pocieszać na oczach milionów widzów, płakałaby jak bóbr.

Zresztą uśmiech powinien towarzyszyć łyżwiarzom nie tylko po programie, o wiele ważniejsze jest, żeby dobre samopoczucie prezentowali w czasie jazdy. Dorota podziwia Amerykanów, którzy uśmiech mają wręcz przyklejony do twarzy. *„Zaliczają kolejne upadki, ale podnosząc się z lodu, mijają stanowiska sędziów i prezentują uśmiech od ucha do ucha. Nieraz zyskują tym lepsze noty*” – zauważa.

Im aktorstwo na lodzie wciąż sprawia kłopot. *„Poziom techniczny programów par sportowych jest tak wysoki, że niewiele więcej będzie można tu osiągnąć – tłumaczy Mariusz. – O zwycięstwie będzie więc decydował artystyczny program. Dla nas balet na lodzie to poważny kłopot. Nie mamy przygotowania baletowego, pracujemy z baletmistrem dopiero drugi rok. Nie mamy we krwi baletowej gracji, trudno nam zdobyć się na romantyzm, bo wciąż występujemy nie traktujemy jako tańca, skupiamy się na skokach, piruetach, podnoszeniach. Być może fakt, że jesteśmy parą także w życiu, pomoże nam trochę na ów romantyzm się zdobyć*”. W przygotowanym na ten sezon nowym programie dowolnym niewiele zmienili może pod względem technicznym, ale starają się być w nim bardziej romantyczni.

Prawdę mówiąc, z tego, co mówią, romantyzmu w ogóle niewiele jest w ich życiu. Nie robią sobie prezentów – niespodzianek, wolą wcześniej ustalić, co się komu przyda. Ostatnio tylko Mariusz zaszalał i kupił Dorocie złote kolczyki. Kiedyś takie mu pokazywała, więc choć planowali upominki dopiero na Gwiazdkę, on wcześniej wyreczył już Mikołaja. Nie mają cza-

su na wielkie wyjścia, lubią kino, ale nawet jeśli oglądają dobry film, to i tak interesuje ich mniej niż muzyka. Zawsze zastanawiają się, czy nadaje się na lód. Dorotę mniej zachwycał więc Banderas – Zorro niż muzyka z filmu. Na drugi dzień szybko kupili płytę, bo *„dobra na lód”*. Jadają najczęściej w knajpkach, czasami Dorota zaprosi Mariusza na własnoręcznie przygotowaną kolację. Wspólnie gotują rzadko, no, chyba że za wspólny obiad uznać ten, który ona ugotuje a on zjada.

Miłość rozsądna

Nie wierzą w miłość od pierwszego wejrzenia. Taka, oparta na powierzchownych wrażeniach, szybko się kończy. Oni są razem dla tego, co mają w duszach. Mariusz zgadza się, że lepiej ich uczucie nazwać rozsądnym niż szalonym. *„Niek którym nasze życie wyda się może monotonne, nudne, ale my je lubimy*”.

Lubią je, bo są razem. *„Mamy swój własny świat, ciepły i miły, tak różny od tych wielu kiepskich spraw, które nas otaczają”* – mówi Mariusz. To jest zawsze świat ich dwojga, ona może w nim liczyć na jego spokój, on na jej pomoc. Mariusz żadnej rzeczy, żadnej sprawy nie potrafi zaplanować nie znajdując w niej miejsca dla Doroty. Nie wyobrażają sobie, żeby kiedykolwiek mieli nie być razem. Nie zdarzały się im typowe narzeczeńskie zerwania i powroty. Stanowczo zaprzeczają, że kiedy przestaną jeździć, nie będą mieli już wspólnych tematów do rozmów, wspólnych spraw. Nie boją się końca kariery. Kojarzą go tylko z chwilą, w której zostaną małżeństwem. Nie mogą się jej doczekać. Na razie nie chcą tak ważnego momentu życia wcisnąć pomiędzy jeden z drugi trening, obóz czy start. Chcą urządzić tradycyjne wesela. Może nie na całą Polskę, raczej w rodzinnym gronie, ale z orkiestrą. A potem będą się razem starzeć. W domku z kominkiem, dziećmi, kotem i psem. Wtedy będą mieli czas na romantyczne randki.

Teraz nie zdarza się, żeby występ potraktowali jak intymne spotkanie. Skrupulatnie rozdzielają zawodowe i prywatne życie. W tym pierwszym częściej się kłócą. To wygląda tak: Dorocie coś się nie udaje, szybko wpada w złość, nim zdąży się zastanowić, już nakrzyczy na Mariusza. Kiedy emocje opadają, zaczyna się zastanawiać, potem przeprosza: *„Wie, że kolejność powinna być odwrotna, bo przez to swoje narwanie nieraz sobie zaszkodziła, ale niewiele na to może poradzić. Stara się, ale nie zawsze jej wychodzi. Mariusz pozwala się jej wykryzczyć, a kiedy ona przyznaje mu rację, z dumą stwierdza: – A nie mówięm*”.

Czasami negocjują warunki pokoju: zrzekając się nawzajem części roszczeń dochodzą do wspólnego punktu. Na długie obrażanie się nie mają czasu, na treningu nie mogliby przez to pracować, a oboje mają świadomość, że sukces osiągną wyłącznie pracując. Zwyczajnie kłótnie zaczynają się zwykle od spóźnienia. Mariusz notorycznie się spóźnia. Byli umówieni na siódmą, więc on dzwoni za minutę siódmą, żeby powiedzieć, że właśnie zaczął się zbierać. Tymczasem Dorota już za dziesięć była gotowa do wyjścia.

Hipnotyczna sztuka zapominania

Nad opanowywaniem emocji, zwłaszcza tych na lodzie, pracują z psychologiem. Jana Blecharza, psychologa z krakowskiej AWF, uważają za swojego dobrego ducha. Pomaga im przenieść się z katowickiej AWF, **Dokończenie na str. 44**

- Czotem, panie regimentarzu! - rzekł Sapieha.
- Czotem, panie kiper - odparł Zagłoba.
- Kiedy mnie kiprem zowiesz, to ci dam takiego wina, które jeszcze robi.
- Byle nie takiego, które z hetmana robi bibosza!
(H. Sienkiewicz - „Potop”)

Magnat nie obraził się wcale na grubą krotchwilę starego moczygęby. Mowa o czasach, gdy nie wylewano za kołnierza, a że trunki wszelkiego rodzaju produkowano w maleńkich, mierząc miarą współczesną, wytwórniach, liczni degustatorzy o czułym podniebieniu byli swego rodzaju wyroczniami dla ochlapusów także wysokiego stanu.

Cywilizacja fatalnie obchodzi się z ludzkimi zmysłami. Wszystkie są dziś przytępione, stanowią wręcz namiastkę możliwości, którymi dysponował nasz przaczur pitekantrop. Rozpaczka nie ma nad czym, życie nie zależy już od ostrości słuchu czy wzroku. Jakoś dziwnie się jednak robi człowiekowi, gdy się dowie, że zapomniał siedemdziesiąt procent zapachów, które znał bytując stale na łonie natury. Smaków pewnie mniej, gdyż model żywniowy *homo sapiens* ma jednak dość ograniczony, ale...

- Jest pewna grupa osób, która dotyka

daltonizm smakowy,

co oznacza, że nie są zdolne rozróżnić czy piją miód, czy napar z piołunu - mówi Krzysztof Baranowski, guru polskich degustatorów z Instytutu Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego w Warszawie. - Brak zdolności organoleptycznych dyskwalifikuje ich oczywiście jako kandydatów na nasze kursy.

Kręgowce, w tym ludzie, mają zdolność oceny rodzaju substancji znajdujących się w jamie ustnej. Na naszych językach tak zwane kubki smakowe rozmieszczone są bardzo regularnie. Obszar odpowiedzialny za ocenę słodkości znajduje się na samym czubku, po jego bokach receptory rozpoznające słoność, za nimi symetrycznie te reagujące na smak kwaśny. Gorycz rozpoznaje oderwane od innych miejsce na środku języka, mające kształt zmiętoszonego kapełusza.

Przeciętny człowiek może rozpoznać, czy zupa została przesolona i że kucharz przypalił kotlet. Ci, którym dane jest rozróżnić subtelne tony podstawowych wrażeń sensorycznych w tej dziedzinie, są prawdziwymi mistrzami smaku. Jest bowiem z tym zmysłem ponieważ tak samo, jak ze słuchem muzycznym - większość ma jak taki, lecz tylko niektórzy absolutny.

We Francji czy Kalifornii, gdzie winnice stanowią bezpośrednio bądź pośrednio źródło utrzymania setek tysięcy ludzi, bywają ponoć pojedyncze autoritety, żyjące wyłącznie z oceny kolejnych roczników win. Sygnują butelki swoimi pieczęciami, gwarantującymi jakość, wypowiadają publicznie oceny opiniotwórcze. Znaleźć ich można również wśród recenzentów specjalistycznych czasopism, zajmujących się napitkami oraz sztuką kulinarną w ogóle. W Polsce pytanie o kiperów spotyka się najczęściej ze zdziwieniem.

Ba, pojęcia kiper nie znalazłem w podręcznym słowniku ortograficznym ani „Słowniku etymologicznym języka polskiego”, nie było go także w słownikach: angielskim i czeskim. W podręcznym niemieckim również, ale tutaj trafić można na pewien ślad. *Kippen* oznacza między innymi: wychylić albo opróżnić, co łatwo powiązać z kielichem lub szklenką.

- *Przemysł spirytusowy kiperów nie zatrudnia* - twierdzi Józef Kapela, dyrektor Śląskiej

ADAM MOLEND

Mistrzowie podniebienia

- Smak trzeba wyostrzać, stale trenować, tak samo jak ze słuchem robią to muzycy - przekonuje KRZYSZTOF BARANOWSKI

Wytwórni Wódek Gatunkowych w Bielsku-Białej. - *Opiemy się na sprawdzonych recepturach i technologiach oraz surowo przestrzeganych normach jakościowych.*

Aż nie do wiary zważywszy, że firma produkuje kilkadziesiąt rodzajów alkoholi, w tym oprócz wódek czystych kolorowe, poza tym likiery i kremy z „procentami”. Niedługo, przez wiele lat po wojnie, stale rezydował w SWWG... rabin, czuwający nad przebiegiem produkcji przestawnej sliwownicy paschalnej, kupowanej przez Żydów na całym świecie. Rabin jednak nie pełnił *stricte* obowiązków kiperskich. Pieczętował osobiście każdą butelkę, potwierdzając jej koszerność, czyli czystość pojmowaną

wedle rytualnych kryteriów.

W latach osiemdziesiątych, gdy wódki czyste, określane mianem *koszernych*, były wszelkie rekordy popularności, kraje wytwórnie wzięły się za łby o prawo ich produkowania. Na początku obecnej dekady doszło także do głośnej „wojny rabinów”, konkretnie dwóch, spierających się, kto na terytorium RP ma prawo wydawania tzw.

świadectw koszerności. Na północy Polski robił to jeden rabin, na południu drugi i choć, jako się rzekło, nie byli kiperami, w pewnym sensie decydowali o gustach nie tylko Żydów, ale i Polaków. Do czasu, bowiem jakieś trzy lata temu doszło do zamknięcia się popytu na gorzałę koszerną. Rodakom jakoś przestała smakować, więc obrócili z powrotem swe zainteresowania na żytnią, zasmakowali w luksusowej...

Obecnie preferencje szarego obywatela przesunęły się na najtańsze wina, wygrywane w relacjach cenowo-procentowych zarówno z wódką, jak piwem. Krajowi producenci najwykleszych win owocowych nie zatrudniają kiperów, między innymi z tego powodu, że akurat smak konsumentów ich nie najbardziej interesuje.

- My zajmujemy się sprawdzanymi zza granicy winami gronowymi, starając się przy tym, by były jak najlepsze - stwierdza Małgorzata Gołda, kierowniczka laboratorium Piwnic Win Importowanych w Krakowie. - *Nie kończyliśmy jakichś*

Pomieszczenie o białych ścianach, w kącie stojący wieżak, w rogu palma, cztery proste stoły, ustawione w czworokąt, przy nich paru panów i pani. Przed każdym

po kilka szklaneczek

z piwem. Jest także ser i czerstwy chleb na talerzykach, i woda mineralna w wielkich butlach.

To nie opis angielskiego albo belgijskiego pubu, lecz pokoju, w którym codziennie oceniają piwo degustatorzy Zakładów Piwowarskich SA w Żywcu. Ludzie z talentem sensorycznym zatrudnieni są zresztą w każdym polskim, szanującym się browarze. Czuwają nie tylko nad właściwościami chmielowych napojów, powstających w macierzystej firmie, ale także pilnie próbują smaków, którymi usiłuje pozyskać klientów konkurencja.

- Nie ma u nas degustatorów na specjalnych etatach, wyszukujemy natomiast utalentowanych ludzi wśród pracowników zajmujących się bezpośrednio produkcją - wyjaśnia Jerzy Czar-

SKUP BUTELEK



z grupy żywieckich degustatorów.

Najbardziej poszechnym niebezpieczeństwem jest mogący

Człowiek o przeciętnych zdolnościach organoleptycznych pogubi się na samym początku. Dla laika, któremu postawić przed nosem cztery nieoznakowane porcje trunku, już po wychyleniu drugiej wszystkie wydawać się będą takie same. Ktoś prawdziwie utalentowany, a mający upodobanie do napitków z zawartością alkoholu, bezbłędnie odróżni krakusa od absolwenta czy lecha od strzelca.

Zawód kiper uprawiać można praktycznie w każdym wieku, i to przez długie lata, z czasem bowiem oraz tysiącami próbami wrażliwość sensoryczna jest coraz większa. I w tym przypadku ćwiczenie czyni mistrza...

Skuteczność w profesji zależy od cech indywidualnych, dlatego niektórzy rzucają paleń, by nie zawieść w czasie prób. Katary, przeziębienia i choroby również okresowo dyskwalifikują degustatora. Na niektórych fatalnie oddziałuje zdenerwowanie lub długotrwały stres. Jedni kiperzy twierdzą, że największą sprawność zawodową uzyskują wczesnym rankiem, inni przed południem albo po. Ponoć musi upłynąć co najmniej godzina od obfitego posiłku, by smak odzyskał właściwą sobie ostrość. Podczas prób organoleptycznych można używać wody mineralnej, która zmywa z kubków smakowych poprzednie wrażenia. Nie zaszkodzi także zagryźć serem lub czerstwym chlebem.

W polskich browarach kiperzy nie mają łatwego życia, poddawani są bowiem kontroli, mającej udowodnić, iż nie utracili swych cennych umiejętności. A to przed degustacją ktoś wprowadzi do piwa odrobinę dwuacetylenu, powodując minimalne stępienie smaku masłowego, a to do napitku własnej produkcji doleje odrobinę piwa, wytwarzanego przez firmę z drugiego końca Polski... Browarniani specjaliści stale oceniają też produkty innych warzelni, naturalnie nie wszystkich naraz. Zwykle do zapoznania się z całą piwną ofertą obecną na polskim rynku wystarczy pół roku. Po otwarciu granic dla napojów z krajów UE ten czas będzie z pewnością za krótki i może kiperzy wrócą na wyłącznie kiperskie etaty?

Degustatorzy, których widziałem, nie mają czerwonych nosów i trzęsących się rąk, dlatego że nie interesuje ich ilość, lecz jakość. Łyczek napitku przytrzymamy w ustach mistrzom smaku wystarczy. Jedni go połykają, inni... wypływają, bo dla oceny sensorycznej obecność płynu w przełyku czy dalej w układzie pokarmowym nie ma znaczenia. W końcu zmysł smaku u człowieka skoncentrowany jest w jamie ustnej...



specjalnych kursów dla degustatorów, ale od czasu do czasu organizujemy szkolenia, na przykład podczas wyjazdów na Węgry czy do Chorwacji.

Pracownicy Piwnic nie są przygotowani, by na podstawie wrażeń organoleptycznych rozpoznawać roczniki win francuskich czy włoskich, lecz orientują się doskonale w smakach tego rodzaju produktów z różnych części świata. Po to między innymi organizowane są degustacje wyrobów znanych i mniej znanych winiarni. Przydaje się to również do własnych winnych kompozycji smakowych, składających się na ofertę krakowskich PWI proponowaną krajowemu konsumentowi.

Kiperów, zwanych współcześnie bardziej elegancko degustatorami, znalazłem tam, gdzie się ich najmniej spodziewałem - w przemyśle piwowarskim. Wydawać by się mogło, że jak tychy to tychy, jak warka to warka, jak leżajsł to leżajsł. Takie same od setek lat, a już po wprowadzeniu komputeryzacji nie trzeba próbować, gdyż każde warzenie daje identyczny efekt. Tymczasem...

nik, główny technolog, a zarazem degustator.

Moi rozmówcy z Żywca trochę krzywią się na słowo „kiper”, może dlatego, że kojarzy się jednak z wiecznym zawiązanym facetem o czerwonym nosie. Tymczasem trzeźwość to podstawowy warunek skutecznego działania, gdyż zbyt wielka dawka alkoholu osłabia zmysły.

Piwo rodzi się z tych samych surowców, w różnorodnych oczywiście proporcjach, zależnie od rodzaju, zaś jego skład fizyko-chemiczny najwzajemniej określa norma. Pierwszy etap oceny gotowego napitku to kontrola chromatograficzna - czyli gazowa, pozwalająca wykrywać składniki smakowe o bardzo małych stężeniach, na przykład jeden do tysiąca albo i jeden do miliona! A jednak ostatnie słowo należy do ludzi i dlatego każda partia piwa, zanim zostanie rozlana do butelek lub kegy, przechodzi testy organoleptyczne.

- Najważniejsze jest to, czy piwo będzie smakowało człowiekowi, a nie komputerowi. Dlatego jesteśmy potrzebni! - wyjaśnia Jarosław Żyrek, jeden

wystąpić w piwie smak *masłowy*, wynikający z obecności dwuacetylenu. Kubki smakowe odbierają go jak zjeżdżały tuszcz, co oczywiście decyduje o tym, że napój trafia do dalszej obróbki.

Codziennie przynajmniej trzy osoby zasiadają do analizy sensorycznej piw. Każda z nich otrzymuje arkusz oceny, gdzie wpisuje swoje wrażenia dotyczące obecności goryczki, klarowności, zapachu, barwy, pianistości itp. Jeśli piwo otrzyma ocenę co najmniej 3,8 w skali 1 do 5, może być skierowane do sprzedaży.

Degustatorzy odgrywają bardzo istotną rolę w procesie tworzenia nowego gatunku piwa. Tak było w przypadku ostatniego przeboju z Żywca (także cenowego) - „Tatry”. Dział marketingu prowadzi badania, podczas których pytał konsumentów, czego oczekują: więcej lub mniej goryczki, jakiej mocy i koloru...

Ten teoretycznie najpierw wykoncypowany produkt w końcu uwarzono i poddano pod rozprawę kiperom, *parдон...* degustatorom. Po uwzględnieniu ich uwag i rad powstało nowe piwo.

Tak jak wszystkiego,

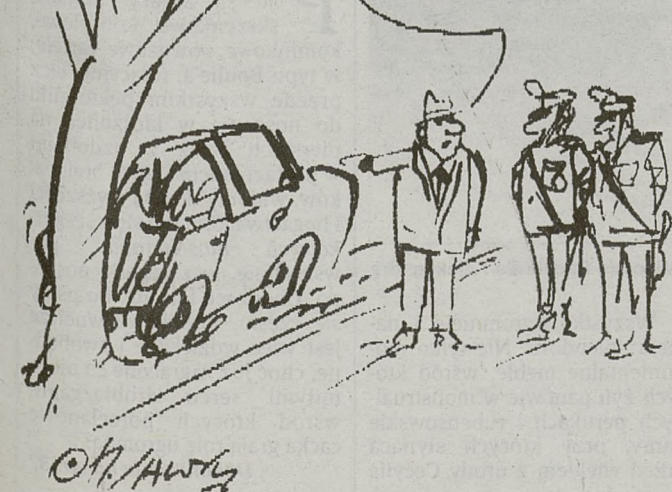
smakowania trzeba się uczyć

i to na całorocznym kursie w samej stolicy.

Zakład Technologii Piwa i Słodu w IBPRS ma stałe sposoby postępowania z kandydatami na mistrzów smaku. Najpierw poddaje się ich testowi na umiejętność rozróżniania czterech podstawowych smaków: słodkiego, słonego, kwaśnego i gorzkiego, potem ich stężeń. Sprawa jest poważna, bowiem terminologia smaków i zapachów w piwie określona została przed laty przez Europejską Konwencję Browarniczą i obowiązuje we wszystkich krajach UE. Część osób odpada w trakcie szkoleń, bo ich zmysł nie jest dostatecznie doskonały.

- Smak trzeba wyostrzać, stale trenować, tak samo ze słuchem postępują muzycy - przekonuje Krzysztof Baranowski z IBPRS.

TO DZIKIE,
PIĘ WYŁĄCZNIE
BEZ OŁOWIOWA.



Lubimy przedmioty. Lubimy się nimi otaczać i oglądać je. W ich naturalnej postaci lub namalowanie, czemu dał wyraz Pliniusz starszy, pisząc nie bez pewnego dziwienia, że niejaki Piraeicus stał za swe małe obrazki wyższą zapłatę niż sławni malarze a ich wielkie dzieła, chociaż nie malował bogów i bohaterów, lecz pospolite narzędzia bawarskie i szwabskie oraz wiele innych, skutkiem czego nazwano o rhyphographe, czyli malaczem drobiazgów". I nic nie zmieniło się od jego czasów w tym względzie. Większość nas nadal woli obcować z pięknymi przedmiotami niż podniosłymi dziełami sztuki - z tej choćby przyczyny, że są nam bliższe i zrozumiałe, że nie przynależą nam swą potęgą.

A poza tym zachowały dotyk naszych rąk i kształt ciała, lustro - uważny wzrok ele-

użytkowych o ściśle określonej funkcji.

Tak właśnie powinniśmy oglądać Gallerię. A może nie galerię, lecz lustro, które muzeum postawiło przed naszymi oczyma? Zachwyconymi piękny eksponatów, lecz i zdumionymi nieco obrazem, który w nim do-

JERZY MADEYSKI

Galeria zbytku

Większość z nas nadal woli obcować z pięknymi przedmiotami niż podniosłymi dziełami sztuki - z tej choćby przyczyny, że są nam bliższe i zrozumiałe

łańcuchami złotymi, złotogłowiami i klejnotami, że gdyby ich drudzy nie podtrzymywali - nie mogłyby udźwignąć tego ciężaru kruszców...". Być może, choć nie należy chyba brać jego słów zbyt poważnie.

Obok krzyż ozdoby emalią w słynącym z tego kunsztu Limoges i nadreński relikwiarz, czyli importy, przybyły wraz z duchownymi z Zachodu, oraz nasze już sygnety, ze znakiem odwróconej kotwicy i napisem, pozwalającym widzieć w jego posiadaniu Świętopełka, księcia Pomorza gdańskiego i drugiego, z orłem, ongiś własność któregoś z licznych książąt z rodu Piastów. A wszystko w mroku, z którego snopy światła wydobywają połysk szlachetnych metali i wzorzystą barwność emalii.

Spektakl rozpoczyna się dostojnie i powoli. Od przedmiotów kultowych lub bliskich im przecież symboli znaczenia i władzy. Zaiste, wspaniałe i poważne było nasze wczesne średniowiecze, czas wiary i władzy w całym jej splendorze.

I tylko jeden okrągły kamień warcabowu z żartobliwym wyobrażeniem ni to diabła, ni to jakiegoś rogatego i brodatego stworu, co zszedł z kart ówczesnych bestiariuszy, maci solenności obrazu. Lecz nie na długo. Dalej stoją spiżowe dzwony i kafele z wyobrażeniami herbów i świętych, więc znów patos i mistyczne napięcie, osiągające swój szczyt w blasku najstarszych z zachowanych w naszym kraju witraży, z których najwcześniejsze, te z 2. połowy XIII wieku, zdobiły okna nowo zbudowanego kościoła Dominikanów w Krakowie. I w świetle witraży z okien kaplic bocznych te same świętyni wspaniałe i podniosłe spektakl barw i wyobrażeń, lecz nie tylko. Również ilustracja i kwintesencja średniowiecznej mistyki światła, w myśl której piękno jest kolorowym światłem, bo światło jest oznaką szlachetności, zaś święty - istotą utkaną z barwnego światła. Bo, jak pisał Suger, opat Saint Denis w XII stuleciu, „kolorowość, blask i wielobarwność przenoszą duszę ze sfery materialnej do niematerialnej”.

Do tego momentu możemy w podniosłym skupieniu oglądać każdy przedmiot z osobna, zachwycać się chropawą mięsistością gotyckich szkieł, przez które barwne światło sączy się na kształt namacalnej niemal materii i subtelnością rzeźbionych w drewnie maswerków skrzyń. Możemy podziwiać wdzięk kutech w metalu mis i misterność sakralnych haftów. Lecz to już ostatnie akordy średniowiecznego chóru.

Przez wieki średnich rozprasza się w świetle renesansu i pierzcha na boki. Przedmioty zaczynają nas osaczać, coraz to liczniejsze, bliższe i bardziej codzienne. Już nasze, już znajdujące

swe odpowiedniki w naszych własnych mieszkaniach, w naszym życiu i codziennym bytowaniu. Odarte z dostojności i wszelkiej podniosłości. Ot, choćby taki notatnik krakowski krawca z 1497 roku z polskim orłem wyrzeźbionym na awersie drewnianej

może... i... aby żaden więcej piwa nie rozlał, niż na stole ręką, a pod stołem nogą zakryć może... i... gry żadnej nie grać, rękom zaś chwale na stół nie bić... żaden towarzysz (cechowy) nie ma tańcować z niepoctywią niewiastą pod winą..." (karą - przyp. mój).

Inny znów statut mówi: „...gdyby się z towarzyszą który w gospodzie tak bardzo ożłopał i opił, żeby mu womit stąd przyszedł, taki za winę do cechu jeden funt wosku odłożyć ma...". Co zabawniejsze, podobne kary spadały również na tych, którzy we wspólnej zabawie udziału nie brali. Ot, i sprawiedliwość!

Żeby tylko na wosku się kończyło! Gdy wykroczenia dopuścił się któryś z mnie, od towarzyszy, godnych biesiadników... O, na takiego czekał srogi bizon, „dobrym porządkiem” nie bez kozery zwany. A tak na marginesie uciech wszelkiego rodzaju, z tańcem (i nie tylko), z niepoctymi niewiastami łącznie - dodać należy, że w drugiej połowie XVI wieku blisko jedna trzecia mieszkańców Krakowa żyła z uprawiania któregoś z rzemiosł artystycznych. Oraz to, że w lachach cechowych nie tylko dokumenty i insygnia chowano, bo miały one podwójne zamki, których bez asystencji posiadacza drugiego klucza otworzyć nie było można. Gdyż zbytnia ufność nikomu jeszcze na zdrowie nie wyszła, jak sądzić stąd należy.

A potem nadszedł barok, „zepsuty renesans” - jak zwano go do połowy ubiegłego stulecia. Daleki od umiaru, dziwaczny i patetyczny, lecz przede wszystkim wspaniałe w swych olśniewających dokonaniach, gdyż potęgę ów styl sobie ponad wszystko cenil. I teatralność, bo barok chciał i potrafił każde wnętrze przemienić w scenę sposobną do odegrania spektaklu dostojności i władzy.

Wszystko ogromnie i nabiera splendoru. Nie tylko monumentalne meble, wśród których żyli panowie w monstrualnych perukach i rubensowskie damy, przy których słynąca przed wiekiem z urody Cecylia

Gallerani wyglądałaby jak wychudzone kurczę. Rosną również kielichy do gargantuicznych rozmiarów i nawet pasy, w tym sławne „pasy przeworskie” z grubych na dwa palce rytowanych i złożonych ogniu, których ciężar ugniatał brzuch i wpijał się w biodra, lecz dawał znaczenia, a o to przecież chodziło. Boć przecie wszyscy byli skrojeni na miarę Króla Słońce lub innych pomniejszych władców tej dążącej do absolutyzmu epoki. Przynajmniej we własnym mniemaniu.

W ślad za tym przeświadczaniem podąża obyczaj. Niejak pan Matuszewicz objeżdżał pragnąc pomyślnie załatwić jakąś sprawę sądową - wszystkich deputatów i - jak wspomina - „do nóg im krzyżem padając, płakałem i tak nauczyłem się płakać, że skoro do którego deputata przyjechałszy mówić zacząłem, zaraz mi się tży z oczu lunęły...”.

Polski barok odchodzi w przeszłość niechętnie i jakby opieszale, gdyż jego rozpasana natura bardzo widac Saratom bliska była i nadal taka zresztą pozostaje. Lecz w końcu odejść musiał, bo w takt menueta i gawota wkraczał rokoko. Lekkież i rozmiłowane w subtelniejszych od baroku i bardziej wyrafinowanych rozrywkach. Ciężkie srebra wypiera porcelana i przejrzyste szkło o rytach i szlifowanych wzorach. Tylko rozmiary pucharów nie ulegają zmianie. Wiwatowy kielich, to znaczy ten, którym hetman Karol Radziwiłł wznosił toasty „z pełnego”, co nie wymaga komentarza, mierzy na oko kwartę ze trzy, zaś taki kielich bardziej od niego wstrzemięzliwego Ledóchowskiego kwart dwie, czyli litrów tyleż. No, i kulawki, „sursami” od „sursum corda” zwane, bez nóg, takie więc, których postawić na stole nie można było, ze stosownymi napisami w rodzaju „Vivat calei kompanii - proszę nebawić - wypijesz drugim postawić”.

Lecz mimo to obyczaj się zmienia, życie staje się bogatsze i bardziej urozmaicone, więc sprzętów przybywa dla zaspokojenia nowych potrzeb. Dostojny kabinet zmienia się w praszkę z biurkiem i nadstawą, zwaną popularnie sekretarzykiem. Tak powstaje pierwszy mebel wielofunkcyjny, bo służący do przechowywania prasowanej bielizny, lecz również precjozów i listów. Oraz ich pisanie, bo nawyk pisania ogarnął już wyższe klasy społeczne, a za nimi poszły inne. Wypukłe rzeźby i inkrustacje wypiera elegancka intarsja kryjąca geometrycznym na ogół wzorem bardzo dziś cenione meble kolbuszowskie, których w Gallerii pokazano wiele i zgoła niepoślednich. Lecz nie zawsze tak bywało, o czym świadczy protest cechu stolarzy, występujących w czasach króla Stasia przeciw wpiszczeniu na krakowski rynek mebli „partaczy z Kolbuszowej, którzy nawet forniru jak należy ciąć nie potrafili”, skutkiem czego osiąga on w ich meblach grubość do 5 mm, podczas gdy mistrzowie w tym kunsztzie potrafili ją zmniejszyć do 2, a nawet 1,5 mm.

Podobnym symbolem czasu są zegary. Stojące, skrzynkowe, konsolowe, kominkowe, powozowe, cartele, w typu Boullé'a, rotacyjne, lecz przede wszystkim pektoraliki do noszenia w kieszonce na piersiach wraz z ozdobami w postaci łańcuszków i breloczków, widomy dowód wyższości i bogactwa. Śmiano się z „zegarkowych mościganów” powszechnie, lecz zegarki noszono. Chodzące lub nie, bo psuły się często. Rokokowe wnętrza jest więc wdzięczne i swobodne, choć już zagracone co nieco miłymi sercu drobiazgami, wśród których porcelanowe cacka grają rolę ogromną.

Dokończenie na str. 37



Kufel, Christian Pichgiel I, Gdańsk, 1689 - 1699

antki sprzed wieków, dumającej w skupieniu nad kwestią: czy dla zupełnego pogrążenia w ywalek nie powinna czmyślisz podnieść swojej urody? Może wpiąć we włosy ozdoby zrzebień lub też narzucić na ramiona koronkowy szal dla podkreślenia bieli dekoltu i smukłości ściśniętej gorsetem kibici? A może wziąć do ręki wachlarz, ten malowany w amorki, i rzucić znad niego powłóczęste spojrzeńka w stronę swej najpiękniejszej przyjaciółki, którą na widok zła krew zaleje, i barziodobrze, bo przecie złość i ciężkość szkodzi?

Tak czy owak lubimy przedmioty, a właśnie Muzeum Narodowe zrobiło nam święteczny prezent, otwierając swoją stałą Gallerię Rzemiosła Artystycznego. Imponujący obraz blisko 1000 lat rozwoju przedmiotów.

Cały wiek lat ich rozwoju - to tyleż lat rozwoju naszych potrzeb i związanej z nimi bezpośrednio cywilizacji, gustów i wynalazczości ludzkiej. To obraz tysiąca lat ewolucji obyczaju i kultury pisanej z małej i największej litery, boć przecie również kultura tylko sobie służące przęty wymyśliła. To również tysiąc lat oblekani w namacalną materię tezy Platona, w myśl której nie może być prawdziwie piękne nic, co nie jest użyteczne. Choćby nawet owa użyteczność zaspokajała jedynie ludzką potrzebę zbytku i naszą próżność, która raz po raz przecie swe imperatywy wielkim głosem narzuca.

Bo rację miał André Malraux zaczynając swe „Muzeum wyobraźni” słowami: „romański rzyfiks nie był pierwotnie rzeźbą, a »Madonna« Cimabuego nie była obrazem; nawet »Atena« Fidiassa nie była posągami...". Nie były dziełami sztuki, lecz obiektami kultu, pełniły więc rolę wyniesionych na najwyższy piedestał przedmiotów



Kielich wiwatowy z zoślubin Marcina Mikołaja Radziwiłła i Aleksandry z Bełchackich. Nalibik 1728 - 1730

dach cechowych. A nie żałowano go sobie, o czym świadczy statut miechowników krakowskich z końca XVI wieku, stanowiący, że „żaden nie może przy utciwym szynku więcej piwa do siebie brać, niż utrzymać

Wszystko ogromnie i nabiera splendoru. Nie tylko monumentalne meble, wśród których żyli panowie w monstrualnych perukach i rubensowskie damy, przy których słynąca przed wiekiem z urody Cecylia

Z MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI



O tym co przyniesie jutro myślimy od wielu lat.

Gdziekolwiek działamy, pragniemy, aby nasi Klienci darzyli

nas zaufaniem. Dlatego dokładnie poznajemy każdy kraj,

w którym otwieramy biura AIG. Dla dobra

AIG to jedna z największych korporacji finansowych świata.

Klientów wybieramy jedynie pewne

i bezpieczne inwestycje.

W 130 krajach świata pomagamy ludziom

zabezpieczyć ich finansową przyszłość.

W Polsce utworzyliśmy 5 firm, które korzystają z między-

narodowego doświadczenia AIG, w tym towarzystwa

ubezpieczeniowe Amplico Life S.A. i AIG Poland S.A.

AIG AMPLICO LIFE

Amplico Life S.A. jest spółką Grupy AIG w Polsce.

José Carreras, Plácido Domingo i Luciano Pavarotti – trzej genialni tenorzy wystąpią po raz pierwszy razem w Polsce. Koncert odbędzie się na krakowskich Błoniach w czerwcu przyszłego roku. Zdaniem organizatorów – przedstawicieli Towarzystwa Zachęty Kultury w Katowicach – show wokalny, w którym trzech wspaniałych artystów wykona najpopularniejsze arie operowe, operetkowe, a także przeboje z musicali, będzie mogło zobaczyć około 500 tys. osób.

Choć każdy z tych tenorów, zaliczanych do grona największych śpiewaków operowych, występuje sam, to dopiero ich wspólne koncerty okrzyknięte zostały największymi wydarzeniami kulturalnymi świata. Artyści po raz pierwszy wystąpili wspólnie w Rzymie w 1990 roku. Od tego momentu ich popularność można porównać z popularnością największych gwiazd muzyki pop. O powodzeniu najlepiej świadczą liczby: płyty z nagraniami z wspólnych koncertów sprzedano w nakładzie ponad 20 mln egzemplarzy.

Czym tenorzy zyskali sobie taką popularność? Wykonywanym repertuarem? Barwą głosów? Takie pytania zadają sobie przede wszystkim inni śpiewacy – ich menedżerzy. Bowiem znalezienie odpowiedzi na pewno pomogłoby w karierze wielu wokalistom. Jednak popularność trzech tenorów do dziś jest tajemniczym ewenementem. I choć historycy muzyki zarzucają sławom, że ich występy niewiele mają wspólnego z muzyką operową, koncerty te przyciągają coraz większe tłumy. Artyści wspomniani przez mikrofony, w feerii świateł, z wielkim ekranem za plecami, stają się tylko częścią wielkiego show, w którym biorą udział setki tysięcy osób. Trudno jednak nie zauważyć, że muzyka, która do tej pory zarezerwowana była dla elit, trafia niemal do każdego. Operowe arie, „opakowane” w odpowiednią scenografię, podrasowane inną instrumentacją, porywają. Również tych, którzy nigdy w operze nie byli, a nazwisko Verdiego z nich im się nie kojarzy.

Dla wielu miłośników muzyki kluczem do rozwiązania zagadki popularności trzech tenorów jest

barwa i skala

głosów. Mocne dźwięki, drapieżne, a jednocześnie liryczne i przede wszystkim wysokie, stały się synonimem piękna i doskonałości.

Każdemu z nas natura daje nie tylko skalę głosu, ale także barwę. Możemy oczywiście zmudnymi ćwiczeniami poprawić niedoskonałość natury. Jednak zmiany nie będą zbyt wielkie – ot, najwyżej rozszerzymy skalę głosu o parę dźwięków. Z poprawą barwy już jest gorzej. Ale odpowiednio ustawienie przez nauczyciela i lata ćwiczeń mogą doprowadzić do tego, że nasz głos będzie brzmiał np. dźwięcznie, matowo albo aksaminie.

Głos ludzkie, pod względem skali, można podzielić na cztery podstawowe: sopran, alt, tenor, bas. Dwa pierwsze charakterystyczne są dla kobiet, dwa ostatnie dla mężczyzn. Sopran jest najwyższym głosem. Na ogół jego skala obejmuje ponad dwie oktawy od e (trzykresłowego) do c (jednokresłowego). Jednak niektóre sopranistki, obdarzone głosem nazwanym koloraturowym, mogą zaśpiewać jeszcze wyżej – nawet do dźwięku g (trzykresłowego). Alt jest już głosem niższym – w górę od dźwięku a (dwukresłowego) i w dół do dźwięku e (matego).

Skala najwyższego głosu męskiego – tenora – obejmuje około dwóch oktaw. Mężczyźni mogą zaśpiewać najwyższą dźwięk c (dwukresłowy), a w dół dźwięk H (tzw. wielkie H). I wreszcie bas. W przypadku skali tego go-

su liczą się przede wszystkim dolne dźwięki. Basy najniżej zaśpiewają dźwięk C (wielkie), najwyżej zaś dźwięk oddalony o ponad dwie oktawy – d (razkresłone).

Ten podstawowy podział głosów nie obejmuje jednak wszystkich ludzkich skal. Wiele kobiet zostało obdarzonych głosem na-

nych polskich postaci: Ada Sari – sopran, jedna z najwybitniejszych europejskich śpiewaczek koloraturowych, Stefania Woytowicz – sopran, wybitna interpretorka dzieł oratoryjno-kantatowych, Teresa Żylis-Gara – sopran, gwiazda m.in. Metropolitan Opera, Dominik Kaczkowski – tenor, artysta teatru Bogusławskie-

dowodem na Jego doskonałość. Idealnie nadawały się więc do pieśni chwalebnych dzieł Pana. Wysokie dźwięki, podobnie jak wysokie, strzeliste gotyckie katedry, były bliżej Boga. Bliżej więc doskonałości. Ale jak zrobić, aby w ogromnych przestrzeniach katedr męski głos (tylko mężczyźni śpiewali w kościelnych chórach)

niał. Najlepsi kastraci mieszkali w pałacach, w przepychu godnym królów. Gaetano Majorano, Francesco Bernardi – to tylko wybrane przykłady takiego życia.

Najsłynniejszym kastratem był Carlo Broschi, który podbił Europę jako Farinelli. Jego nieprawdopodobny głos, o ogromnej ponadtrzyoktawowej skali

kontratenorzy

– mężczyźni, których skala głosu jest wyższa od skali tenora. Zainteresowanie w latach 60. naszego wieku muzyką dawną sprawiło, że na sceny powróciły opery twórców barokowych. Partie przez kompozytora przeznaczone dla kastratów zostały powierzone kobietom. Dla operowej akcji nie było to uszczerbkiem. Bowiem kastraci często wcielali się w role damskie. Większym problemem był tekst muzyczny. Dużo mniejsza skala głosu, jaką dysponowały sopranistki, prowadziła do upraszczania i transpozycji partii wokalnych.

Prawdziwym ratunkiem dla tych dzieł stali się mężczyźni obdarzeni głosem kontratenorowym. Nie ma ich zbyt wielu na świecie. Stanowią niezgłębioną ciekawostką naukową. Nie wiadomo co spowodowało, że potrafią śpiewać tak wysoko. – *To są zupełnie prawidłowo zbudowani mężczyźni. Mają męską, rozwinętą krtani. Według mnie, ich głos chłopięcy przetrwał w pamięci krtani. W dzieciństwie musieli śpiewać w chórze. Po mutacji urochomili niższe dźwięki w krtani, pozostawiając jednak te najwyższe. Resztę wypracowali ciężkim ćwiczeniem. Doprowadzili także do perfekcji śpiew falsetowy – wyjaśnia Tomasz Zaleski. Falset polega na specjalnym rodzaju wydobycia dźwięku. Silnie napięte struny głosowe drgają tylko w części swojej długości. W ten sposób śpiewak wydobywa dźwięki znacznie powyżej skali. Jednak ten typ dźwięku ma swoją charakterystyczną nosową barwę, jest słaby i niedynamiczny.*

Niewielu mężczyzn potrafi wysoko śpiewać. Wciąż niemal każdy występ kontratenorów wzbudza emocje. Zwłaszcza gdy śpiewa Dariusz Paradowski, kontratenor sopranowy. Jego koncerty cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Jak to możliwe, aby mężczyzna tak wysoko śpiewał? Takie pytanie zadaje sobie publiczność wypełniająca szczelnie sale na koncertach polskiego artysty.

Gdy Dariusz Paradowski wchodzi na scenę, widownia zamiera. Młody, wysoki, przystojny mężczyzna znakomicie prezentuje się we fraku. Gdy zaczyna śpiewać, publiczność nie może wyjść ze zdumienia, gdyż mężczyzna śpiewa czystym sopranem. – *Myślałem, że publiczność się już przyzwyczaiła. Ale ostatnio zdarzyło mi się śpiewać kilka koncertów, którymi zszokowałem słuchaczy. Najdziwniejsze są początkowe reakcje. Gdy wychodzę na scenę, uwaga publiczności zaczyna wymieniać uwagi. Gdy zaczynam śpiewać, gwar się podnosi, bo wszyscy muszą skomentować mój głos. Dopiero po kilku taktach arii na sali zalega cisza – powiedział w jednym z wywiadów dla „Dziennika Polskiego” Dariusz Paradowski. Artysta został obdarzony wielką skalą głosu. Od sopranu po bas. Jego wykonania m.in. arii pisanych niedgdy dla kastratów podbijają publiczność m.in. Niemiec, Włoch i Japonii.*

– *Nie badałem krtani pana Paradowskiego. Ale znam krtani wielu innych śpiewaków. I muszę powiedzieć, że kilku z nich mogłoby śpiewać kontratenorem np. altowym. Nie robią tego ze względów kulturowych. Nie mają odzwag. Utarło się bowiem, że męskość mężczyzny zawarta jest także w jego niskim głosie – mówi Tomasz Zaleski.*

Potencjalne męskie alty i sopranu boją się drwin. Nie chcą porównywania do kastratów. Nie życzą sobie także, aby publicznie podważano ich męskość. Wolą nie śpiewać niż znosić upokorzenia. Poza tym teatry polskie nie są przygotowane do wysokich męskich głosów. Większość oper nie ma w repertuarze dzieł barokowych. A trudno przecież wymagać od mężczyzny, aby na scenie prezentowali partię Toski czy Królowej Nocy.

AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Głos dla głosu

**Męskie alty i sopranu boją się drwin.
Nie chcą porównywania do kastratów**



Fot. PAP/CAF

zwanym mezzosopranem. Jego skalę można wpisać pomiędzy alt a sopran. Zaś wśród mężczyzn najpopularniejszy głos to baryton, którego rozpiętość znajduje się pomiędzy tenorem a basem.

Prawidłowo ustawiony głos będzie sprawny przez lata. Co to znaczy ustalenie głosu? – *To ekonomiczne korzystanie z jego naturalnych walorów. Inaczej, umiejętność prawidłowego wydobywania dźwięku. Bowiem źle traktowany głos zdziera się i znika bezpowrotnie. Znam wiele wspaniałych gwiazd polskiej wokalistyki, które, niestety, nie mają już czym śpiewać – mówi dr hab. Tomasz Zaleski, warszawski specjalista foniatra.*

Zdaniem lekarzy najbardziej wrażliwe są głosy wysokie, zwłaszcza tenor. On zdziera się najszybciej. Dlatego każdy rozsądny śpiewak dba o swój głos. Bowiem im lepiej będzie go traktował, tym na dłużej mu starczy. Na przykład Plácido Domingo nie zaśpiewa więcej niż dwa, trzy razy w miesiącu. Polskie gwiazdy nie mają takiego komfortu pracy. Artyści zatrudnieni w teatrach operowych zmuszeni są do ciągłego śpiewania. Gaża etatowego wokalisty nie wystarczy na życie. Śpiewają więc jak najwięcej – spektakle, próby i... chałtury, bez których ciężko związać koniec z końcem. – *Wielu śpiewaków „korczy się” przedwcześnie. Głos zanika. Nie potrafią już zaśpiewać swoich najwyższych dźwięków. Niemal z miesiąca na miesiąc kurczy się skala głosu, a wydobywane dźwięki stają się coraz bardziej ciche. Gdy przychodzi do lekarza, jest za późno. Już nic nie można zrobić – opowiada lekarz foniatra.*

Przeładając nazwiska najpopularniejszych śpiewaków na świecie można dojść do wniosku, że szczególnie

wysokie dźwięki

upodobała sobie publiczność. Wystarczy wymienić kilka słyn-

nych go, Jan Kiepura – tenor, talent na miarę Pavarottiego, Wiesław Ochman – tenor, solista oper śląskiej, krakowskiej, warszawskiej i Metropolitan Opera. Na scenach światowych także królowali artyści o wysokich głosach: Enrico Caruso – okreśłany mianem jednego z najwspanialszych tenorów wszech czasów, artysta Metropolitan Opera, czy Maria Callas – sopran, jedna z najsłynniejszych śpiewaczek świata.

Dlaczego zatem publiczność na swoich idoli wybiera tych, którzy śpiewają wyżej? Być może wynika to ze specyfiki wysokiego głosu. Sopranu i tenory to głosy bardziej nośne, lepiej je słyszać. W porównaniu z basami są silniejsze. Poza tym śpiewakom łatwiej jest wyspiewać na wysokich dźwiękach wyrażnie wszystkie sylaby. Tekst arii może więc dotrzeć do publiczności bez kłopotów. Jednak tak naprawdę, słuchanie wysokiego śpiewu daje publiczności poczucie zmagania się śpiewaka z naturą. Gdy w arii pojawiają się najwyższe dźwięki, na skraju ludzkich możliwości (np. aria Królowej Nocy z „Czarodziejskiego fletu” Mozarta), publiczność zamiera. Uda się czy nie? – myślał wtedy wszyscy.

W minionych epokach głosy wysokie były traktowane lepiej. Przekładając dawne kompozycje można zauważyć, że to właśnie wysokie dźwięki symbolizowały słońce, światło, ducha i Boga. Gdy chóry śpiewały np. słowa „w niebiosach” linia melodyczna wznosiła się do góry. Natomiast wyspiewanym przez chóry słowem: „piekło” czy „ciemność” towarzyszyła opadająca linia melodyczna. Takie nastawienie spowodowało, że nawet w dzisiejszych czasach, jeżeli w teatrze pojawiają się tzw. chóry anielskie, to można być pewnym, że składają się z sopranów, a nie z basów.

W dawnych wiekach wysokie głosy najlepiej służyły Bogu. Były

był wyższy i silniejszy? Wydawało się to niemożliwe. Chyba że... zaśpiewają kastraci.

Źródła historyczne podają, że od lat 60. XVI wieku w chórze papieskim na 32 śpiewaków kilku było kastratami. Najczęściej występował jako soliści. Ich śpiewy stały się atrakcją towarzyską. Głos kastrata był ewenementem. Obejmował ogromną skalę ponad trzech oktaw. Kastraci śpiewali więc wyżej niż kobiecie sopran, a ich najniższe dźwięki dochodziły niemal do najniższych dźwięków męskiego tenora. Trudno się dziwić, że na popisy wokalne tych dziwnych śpiewaków ciągnęły tłumy. I tak zrodziła się

epoka kastratów

trwająca niemal do początku XX wieku. Zgodnie z materiałami źródłowymi kastracja nie była niczym nowym. Już o wiele wieków wcześniej znano ją w krajach Wschodu, stosując wobec niewolników, służby w haremach czy przede wszystkim przestępców. Jednak dopiero w wieku XVII i XVIII kastrowano nie krnąbrnych chłopców, lecz najbardziej uzdolnionych wokalnie.

Rozwój opery, jaki nastąpił w XVII wieku, pozwolił kastratom na pełną prezentację swoich możliwości. Oprócz niespotykanej wysokości i rozpiętości głosu dysponowali oni także ogromną siłą dźwięku. W tamtych czasach był to wielki atut. Publiczność szalała wielbiąc kastratów. Choć ich głos zachwycał, to jednak widok odstraszał. Usunięcie w dzieciństwie gruczołów płciowych stało się przyczyną karykaturalnych sylwetek. Do dzisiejszych czasów przetrwały ryciny pokazujące kastratów na scenie: wielkie postaci o małych głowach, długich rękach i nogach. Oszpeceń, pozbawieni męskości, jedyną radość życia czerpali ze śpiewu i swojej popularności. A za popularnością szły ogromne pie-

ki wielkiej siły uczynił z niego gwiazdę na miarę dzisiejszych największych bożyszcz sceny. Do dziś przetrwało powiedzenie: „Jeden jest Bóg i jeden Farinelli”. Tę legendarną postać znakomicie odtworzył trzy lata temu film belgijskiego reżysera Gerarda Corbiau „Farinelli – ostatni kastrat”. Głosu filmowej postaci użyły dwie osoby: polska sopranistka Ewa Malas-Godlewska i amerykański kontratenor Derek Lee Ragina.

Farinelli był postacią niezwykłą. Zaden z kastratów nie osiągnął tak wysokiej pozycji. Opiekowało się nim dwóch cesarzy, jedna cesarzowa, trzy pary królewskie Hiszpanii, dwaj książęta Austrii, król Sardynii, król Neapolu i wiele innych słynnych postaci tamtych lat. Po burzliwej karierze powrócił do Bolonii, gdzie w wybudowanym przez siebie pałacu doczekał starości. Zmarł w wieku 77 lat.

Z chęci sławy i bogactwa, tylko w samych Włoszech tysięcy chłopców rocznie poddawano kastracji. Nie wszystkich dobrowolnie. Ten okrutny proceder starał się ukrocić Napoleon, który podczas swojego krótkiego panowania we Włoszech zakazał kastracji pod karą śmierci. Niewiele to pomogło. Dopiero papież Leon XIII, w 1903 roku, poprzez zakazanie kastratom śpiewu w kościołach spowodował, że zaniechano okaleczania chłopców.

Zgodnie z przekazami historycznymi ostatnim śpiewakiem kastratem był Alessandro Morelli, chórzysta z Watykanu. Jego głos, uważany za bardzo piękny, został zarejestrowany na płycie gramofonowej. Niestety, zła jakoś nagrania i dość zaawansowany wiek śpiewaka sprawiły, że jego głos nie zachwyił współczesnych.

Opery barokowe pisane dla kastratów pewnie nie miałyby racji bytu w dzisiejszych czasach, gdyby nie kobiety i

Święta, święta i po świętach... Na śmietnikach zostaną po nich samotne, strupieszale choinki z resztkami ozdób, ale jeszcze rok, jeszcze dwa i one znikną. Już - jeżeli wierzyć badaczom opinii publicznej - w kilkudziesięciu procentach polskich domów żywa się sztucznych, plastikowych drzewek, które, schowane gdzieś w kącie, przetrwają nie tylko do następnej Wigilii, nie tylko do następnego stulecia, ale po wieloletniej służbie przez następne dziesiątki lat powoli będą rozkładały się na wyypiskach śmieci. Dlatego zwozownikami i orędownikami prawdziwych choinek, nawet jodełek, są ekolodzy, a więc ludzie, których raczej kojarzymy z rozpaczającą obroną wszystkiego, co żywe i zielone. Po prostu drzewko w plantacji, w przeciwieństwie do sztucznej choinki, zanim trafi do domu, przez kilka lat produkuje tlen, a po śmierci szybko wraca do ziemi, gdzie wracają wszystkie żywe organizmy, do ziemi, i rozłożone, staje się pokarmem dla innych roślin.

Sztuczne choinki, a więc coś, co jeszcze przed dwudziestu, trzydziestu laty nie mieściło się w wyobraźni przeciętnego Polaka, zakrawało na bluźnierstwo i niemal tak wielkie jak szynka na wigilijnym stole, to jednak tylko symptomem gruntownych zmian, które przeorały nasz kraj. W dodatku nie stanowią drastycznego odstępstwa od tradycji, będąc raczej wypadkową zwyczajnego pragmatyzmu i możliwości technologicznych. Z innymi sprawami jest o wiele, wiele gorzej...

Zaczynamy od kwestii wielkich, historycznych. Lata zaborów zróżnicowały Polaków - obyczajowo, językowo, mentalnie. Więcej - podziały te niekiedy nałożyły się na dawne różnice. W efekcie na początku naszego stulecia weszliśmy w niepodległość jako społeczeństwo wprawdzie bardzo różnorodne, ale jednocześnie zjednoczone poczuciem narodowej wspólnoty. Mówiąc inaczej - jeżeli pominiemy mniejszości, w szeregu wszystkim Żydów, w swej ludowej masie dalekich od asymilacyjnych skłonności, Ukraińców, Niemców - Polacy stanowili idealną jedność różnorodności. Następną wojną i jałmski podział Europy wprowadziły kolejne zamieszanie: pod polem na wigilijnym stole pojawiła się wschodnia kutia, odszczepiające wsie rozbrzmiewały zabużańskim zaśpiewem, a we Wrocławiu, w prywatnych sklepikach, zamiast szczypiorku sprzedawano - jak we Lwowie - rembulkę. Społeczeństwo, przemieszane, i to w sposób bezprecedensowy, bo przecież miliony ludzi utraciły swe małe ojczyzny, stało się poddane następnym procesom, które nie zostały zachowane w kulturze ciągłości i jednorodności. Kolejnym wielkim migracją, przede wszystkim z wsi do miast, oraz indoktrynacji mającej wychować człowieka nowego, socjalistycznej rzeczywistości.

Oba te czynniki - rzecz ujmując najbardziej generalnie - nie wywarły większego wpływu na polskie społeczeństwo. Oczywiście zmieniły się codzienne obyczaje, zmienił się język, ale pryncypalnie, fundamenty pozostały niezmienione. Dlaczego? Przede wszystkim z dwóch powodów. Antycja, które wyprodukował nasz społeczny organizm, oraz izolacji, i to rozumianej podwójnie - jako fizyczna niemożność pełnego kontaktu z Zachodem oraz odłączenie Polski od krwioobiegu europejskiej i światowej gospodarki.

W „Małej Apokalipsie”, przed dwudziestu laty z wypiekami nielegalnie czytanej przez większość polskiej inteligencji, Konwicki mylił się gruntownie, kreśląc wizję rozkładu komunistycznego społeczeństwa. Owszem,

kamienne płyty z hukiem odpadające od fasady Pałacu Kultury, homogenizowane serki, przewożone pod zbrojną eskortą do Komitetu Centralnego, wszechwładna inwigilacja - to wszystko nie tylko mieściło się w kanonie powieści political-fiction, ale mogło

ANDRZEJ KOZIÓŁ

Świat jak hamburger

Lubimy wszystko, co zachodnie, a zwłaszcza przepadamy za wszystkim, co amerykańskie i chcemy być Amerykanami



Fot. PAP/CAF

także uchodzić za profetyczną wizję. Natomiast narodowa flaga, na której biel została zredukowana do wąziutkiego paseczka i ku jawiak (może mazurek, już nie pamiętam), w którym pobrzmiwały castuszkowe nuty - to już, z całym szacunkiem, jaki żywię do pana Tadeusza - absurd. Polscy komuniści dawno zrezygnowali z prób odejścia od tradycyjnej, narodowej symboliki. Więcej - im bardziej zbliżał się koniec, tym chętniej odwoływali się do tradycji, co jest zresztą regułą. Kiedy reżym parszywieje, kiedy chwieją się mu kły, jego przywódca zaczyna przywdziewać szaty liberałów. Oczywiście za zwyczaj jest już za późno; rewolucje wybuchają nie w czasie apogeum terroru, ale w okresie liberalizacji.

Jeszcze bardziej nieprawdopodobnie prezentował się castuszkowy kujawiak. Owszem, w studencko-inteligenckim kręgu rosyjska kultura - nie tylko Dostojewski, Czechow, Babel, Jesienin, Wozniesieński, Jewtuszenko, Sołżenicyn, Szukszyn, ale także Wysocki, Okudźawa, także stare, białe romanse, także ludowe pieśni - stanowiła codzienny chleb. Przy wódce, do wtóru gitary, śpiewało się jednym tchem piosenki Presleya, „Szesnaście ton” i „Poka Ziemia jeszcze wiertitsa”. Tak było jednak tylko w akademikach i w małych, świeżo otrzymanych spółdzielczych mieszkankach. Inteligenc-

kich smaków nie czuła większość społeczeństwa, głęboko przekonana o niższości i wrogości wszystkiego, co rosyjskie. Kiedy wybuchł stan wojenny, w mieszkaniu moich przyjaciół, na tyle dużym, że można było zmieścić w nim dodatkowo kilka osób,

Dziadek Mróz w towarzystwie Śnieżynek z wielkiego wora rozdał prezenty. Prezenty, owszem, braliśmy, bo kto by nie wziął kredek lub akwareli w wymarzoną, blaszaną pudełku, nie bez ukontentowania zerkaliśmy też na Śnieżynki, a raczej na

ści bierzemy to, co najbardziej zewnętrzne, naskórkowe, telewizyjne, komiksowe i filmowe - cały śmietnik masowej kultury.

Ta podatność na amerykańskie wpływy nie jest typowa wyłącznie dla polskiego społeczeństwa, a po części spowodowała ją

nych w czerwone kubraczki i czapki, przypominające szlafmyce. Ba, po supermarketach i telewizyjnych widowiskach grasują długonogie dziewczęta, też w szlafmycach i kubraczkach, ale zamiast spodni noszące minispódniczki. Są równie obce naszej tradycji jak Śnieżynki Dziadka Mroza. Bo prawdziwy św. Mikołaj był mężczyzną, chłopem na schwał, ubranym w albę i ornat, w infule na głowie i z pastorałem w dłoni. Nie towarzyszyły mu gurlaki, lecz anioł i diabeł.

Najbardziej smutne jest jednak to, że święty - jak powiedział „Wyborczej” prof. Roch Sulima - dołączył do Kaczora Donalda i Myszki Miki i został świętym supermarketów. Więcej - już nie pojawia się w nocy z 5 na 6 grudnia, ale pałęta się przez przynajmniej kilkanaście dni, aby w Wigilię dojść do apogeum swej działalności. Amerykanizacja i komercjalizacja pocziwego biskupa z Azji Mniejszej spowodowała skreślenie go przez Kościół z oficjalnej listy świętych. Pazerność, pop kultura i beżmyślność zabiły jedną z najpiękniejszych postaci w naszej kulturze...

Urok odchodzącego świata polegał na jego różnorodności, od pewnego czasu wszystko glajchszaltuje się, maceruje w komercyjnym sosie, płynącym z telewizji. W sklepikach z drobiazgami można kupić ogromne kolorowe skarpety na prezenty - piękny obyczaj, ale bardzo obcy, podobnie jak wkładanie prezentów do sobotów. Na drzwiach do pubów, do sklepów i coraz częściej do prywatnych domów w okresie Bożego Narodzenia wiszą wieńce - takie jakie można zobaczyć w dziesiątkach dobroduszyńskich, śmiesznych i prosiutkich amerykańskich filmikach. Jeszcze trochę - i w lutym zacznie się walentynkowy szal. Znow zwyczaj ogromnie sympatyczny, ale całkowicie obcy i znow, przynajmniej częściowo, wymuszony przez Komercję. Do niedawna przeciętny Polak o walentynkach wiedział tylko tyle, ile przeczytał w „Klubie Pickwicka”, gdzie zacny Sam nie bez trudności wysmażył miłosny liścik do swej przysłej żony - Mary...

Walentynki, jak się rzekło, budzą sympatię, natomiast świeżo importowany zwyczaj, każący w dniu Wszystkich Świętych przebierać się za kościotrupy, potwory i czarownice, wywołuje mieszane uczucia. Mocno osadzony w amerykańskiej kulturze, zdecydowanie nie pasuje do polskich nastrojów tego dnia. Bo obyczaj wyrasta z czegoś, co niektórzy nazywają osobowością narodową, a co jest po prostu dziedzicznym z pokolenia na pokolenie zespołem postaw i poglądów. Meksykańskie dzieci zadają kupione na odpuście słodycze w kształcie ludzkiej czaszki - i bardzo dobrze, bo w kręgu hiszpańsko-indiańskiej tradycji obowiązuje zupełnie inny, dość obsobliwy dla nas, stosunek do śmierci. Amerykańskie dzieciaki w przebraniu biegają po nocy, wydłużając cukierki. W Polsce obowiązywało pewne zadumanie, smutek, wspomnienia. Każdy żył i przeżywał na swój sposób, dopóki świat nie zaczął się stawać przerażająco jednako-

wy, jak hamburger smakujący podobnie w Nowym Jorku, Paryżu, Krakowie i od pewnego czasu - nawet w Moskwie...

Świat się zmienia i nic na to nie poradzimy. Na pocieszenie można odwołać się do ubiegłowiecznych wspomnień, w których biadano, że zamiast lepionych z opłatków i wieszanych pod sufitem arcypolskich „świątów” pojawia się choinka - Christbaum, obrzydliwa niemiecka nowość. Może za kilkadziesiąt lat zachodnie obyczaje tak się zaaklimatyzują, że uznamy je za swoje. Może tak musi być, a jednak mi żal - jak śpiewał Bułat Okudźawa. Żal różnorodnego, bogatego w obyczaje świata...

Ofiarą Komercji stał się św. Mikołaj. Prawdę mówiąc, już go nie ma, został zastąpiony przez całe watahy krasnoludków ubra-

ukrywał się zagrożony internowaniem działacz „Solidarności”. Kiedyś usłyszał, że pani domu swej kilkuletniej córce czyta, oczywiście po polsku, tłumacząc, rosyjskie bajki dla dzieci - wybuchł gniewem: „Zatrujesz dziecko bolszewizmem”. Bajeczki opowiadały o misiach lub zajączkach i - w przeciwieństwie do polskich książeczek dla dzieci - były świetnie ilustrowane...

Niechęć i pogarda stanowiły w polskim społecznym organizmie antycja skutecznego powstrzymujące nie tylko przez dwieście lat rusyfikację, ale także - przez ponad cztery dekady - pełne skomunizowanie. Dlatego kabaretowo nieprawdziwa jest scena w pewnym filmie o stanie wojennym, w której działaczom partyjnym kazano podczas wigilii dzielić się jajczkiem. Fenomen polskich religijnych świąt polegał nie tylko na tym, że - w przeciwieństwie do innych krajów - „socjalistycznej wspólnoty” - nie zniknęły z kalendarza, ale także na ich powszechności. Nawet w domach indyferentnych religijnie na stole, obok tradycyjnych potraw, pojawiał się opłatek lub baranek z chorągiewką. Pierwszego listopada wszyscy odwiedzali cmentarze. Owszem, były wzorowane na sowieckiej obyczajowości próby nadania starym świętom nowych treści. W czasach szkoły podstawowej prowadzono nas na Oleandry, gdzie we wzorcowej, ateistycznej szkole TPD

ich majtki wyzierające spod króciutkich spódniczek, ale wszystko to uznawaliśmy za równie nieprawdziwe jak kliwie czytanki o dobrym Feliksie Dzierżyńskim. Bo prawdziwy był tylko Święty Mikołaj, prawdziwa była domowa choinka, a nie ta, ogromna i bardzo strojna, stojąca pośrodku sali gimnastycznej szkoły TPD.

Mówiąc inaczej, system - podobnie zresztą jak nigdy chrześcijaństwo, ale o wiele mniej skutecznie - starał się oswoić, przerobić na nową modłę stare święta, nadać im inną treść. Udało się to tylko częściowo, przede wszystkim w sferze języka. Jeszcze dzisiaj można przeczytać w prasie, usłyszeć w telewizji o „Święcie Zmarłych”, a przecież pierwszego listopada przypada dzień Wszystkich Świętych. Tak jest w kalendarzach i tak powinno zostać...

Zmiana ustroju, a wraz z nią otwarcie Polski na świat, zastała nasze społeczeństwo pozbawione wszelkich antycja, nasz społeczny system immunologiczny, skutecznie zwalczający infekcje ze Wschodu, okazał się bezbronny wobec nowych zagrożeń. Jesteśmy podatni na zakażenia równie mocno jak Indianie na choroby przywlezione przez białych. Po prostu lubimy wszystko, co zachodnie, a zwłaszcza przepadamy za wszystkim, co amerykańskie i chcemy być Amerykanami, przy czym z amerykańsko-

24 lipca 1966. Podwójna uroczystość w Starym Sączu: milenyum polskiego chrześcijaństwa i tradycyjny odpust ku czci Pani Ziemi Sądeckiej, która królujecie tutaj od 1257 roku, kiedy to we władanie otrzymała od małżonka miasto wraz z 28 okolicznymi wioskami.

Przemawia arcybiskup metropolita krakowski Karol Wojtyła: - Do tego klasztoru przybyła Kinga z Wawelu. I to jej księżę życie na zamku wawelskim przez 40 lat u boku małżonka, księcia Bolesława Wstydlwego, stanowiło doskonałe wprowadzenie do życia w klauzurze starosądeckiej. Już tam dążyła do świętości i swojego męża do tej świętości pociągala (...) Droga księżnej Kingi do Polski prowadziła z Węgier, tak jak później prowadziła do Polski z Węgier droga innej wielkiej matki naszego narodu, królowej Jadwigi. Droga księżnej Kingi z Wawelu do Sącza prowadziła przez Wieliczkę i Bochnię, bo chodziła wszystkimi drogami, którymi wypadało chodzić jej ludowi, drogami wszystkich ich cierpień i doświadczeń, a było tych cierpień i doświadczeń ludu polskiego w XIII wieku niemało, zwłaszcza z powodu najazdów tatarskich.

Wszystkim była prawdziwą matką, dla potrzebujących szukała środków, aby dźwignąć ich z nędzy. Stąd jej przypisujemy inicjatywę gospodarczą, która do dzisiaj - przynajmniej w Wieliczce - jeszcze procentuje. I dlatego w Wieliczce pod Krakowem w kopalni soli czci się bł. Kingę jako Patronkę tego miejsca (...). Święci żyją świętymi i pragną świętości. Tak pragnęła Kinga za swego życia świętości, wyniesienia na ołtarze biskupa Stanisława Szczepanowskiego. Tak pragnęła wyniesienia na ołtarze księżnej Jadwigi Śląskiej. I jej żarliwe pragnienia się spełniły (...) Tutaj u grobu Błogosławionej prosimy na początku drugiego tysiąclecia o wyniesienie jej na ołtarze jako świętej...

Tak to przemawiał i modlił się arcybiskup Karol Wojtyła, dwanaście lat przed tym, nim został następcą Piotra, 33 lata przed kanonizacją otaczanej przez wieki wielkim kultem Kingi, beatyfikowanej w roku 1690...

Klasztorne mury widać z daleka. Wieża spogląda w kierunku młodszej siostry w kościele św. Elżbiety. Brama, wyłożony kamieniem dziedziniec.

„Oto jest Reguła życia zakonu Sióstr Ubogich, założonego przez św. Franciszka: zachowywać świętą Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa, żyjąc w postu, w czystości, bez własności i w czystości” - tak rozpoczyna się zapis reguły sformułowany przez św. Klarę. „Klaryski realizują swoje powołanie, naśladowując Chrystusa życiem kontemplacyjnym w klauzurze. Oddzielenie od świata zewnętrznego pozwala im na pełne poświęcenie się jedynie Bogu, aby oddawać mu chwałę i jednocześnie prosić Go w intencji tegoż świata. Klaryski założyła w 1211 roku Klara z inspiracji św. Franciszka. Pierwszą polską klaryską była bł. Salomea, która przyjęła habit w 1245 roku w Zawichoście” - pisze w wydanym w br. „Leksykonie zakonów w Polsce” Bogumił Łoziński. Oficjalna nazwa to Zakon Świętej Klary (Ordo Sanctae Clarae).

Dzisiaj w Polsce działa pięć klasztorów: starosądecki, w Krakowie, Kaliszu, Miednicach koło Żyrardowa i w Zamoczu. Strój klarysek jest następujący: „czarna tunika w kształcie krzyża, na niej szkaplerz z prostokątnym wycięciem, na głowie welon z czarnej tkaniny, białe zawieszki, na które

składają się kapik i bindal. Do tego biały pasek, koronka franciszkańska i płaszcz”.

Starosądeckie siostry od zarania przestrzegają surowej reguły. Tylko niektóre mają kontakt ze światem. Zazwyczaj, jeśli kobieta zdecyduje się na przekroczenie furty, podejmując decyzję na całe życie. Choć, trzeba to podkreślić, ugruntowanie swojego postanowienia ma sporo czasu. Najpierw okres - nazwijmy to - próbny,

PIOTR GRZYŁAK

Oczekiwanie

potem nowicjat kanoniczny, pierwsze śluby. Nim dojdzie do złożenia ostatecznych ślubów czystości i wierności Bogu, mija kilka lat. Nie wszystkie kandydatki potrafią przetrwać tę próbę czasu, siły charakteru i woli. U klarysek nie ma zakonnicy z przypadku. Jeśli nawet kiedyś, na początku boskiej służby, któraś z sióstr wstąpiła do klasztoru pod wpływem chwili, życiowego zawodu, to w okresie próby ugruntuowała się w służności wyboru.

„Całe życie klarysek ukierunkowane jest ku temu, aby modlić się, która zajmuje pierwsze miejsce, a także pracę, pokutę i wszystko, czym żyją, ofiarować Bogu” - pisze autor leksykonu. Każdy dzień sióstr składa się nie tylko z modłów, pobożnych zajęć, jak choćby z pieczenia komunikantów i opłatków wigilijnych, wykonywania szat liturgicznych, prac w ogrodzie, gospodarstwie, kuchni, pralni. Wszystkie te zajęcia przeplatają się z posiłkami i wypoczynkiem.

Dzisiaj w Polsce mamy 125 klarysek. Ich średnia wieku wynosi 39 lat. 2 zakonnice przybyły z zagranicy, 14 znajduje się w nowicjacie, 8 - w postulacie. Na całym świecie to zgromadzenie skupia 10 759 kobiet, które żyją w 41 autonomicznych klasztorach. Z naszego kraju na misje do Ghany wyjechało sześć sióstr z Krakowa.

Oprócz Kingi (1224 - 1292, beatyfikowanej w roku 1690) mamy jeszcze dwie polskie błogosławione klaryski: Salomeę - córkę Leszka Białego i Grzmisławy (ok. 1211 - 1269, beat. - 1672) i Jolantę - młodszą siostrę Kingi (1244 - 1298, beat. - 1827).

25 kwietnia A.D. 1998. „Jego Świątobliwość Ojciec Święty Jan Paweł II. Ojciec Święty! Pragniemy Waszą Świątobliwość poinformować, że rady 17 Gmin Sądeckich, reprezentujących 264 tys. mieszkańców tej Ziemi, na uroczystym posiedzeniu w dniu 25 kwietnia 1998 r. jednomyślnie podjęły uchwałę, aby wspólnie zaprosić Ciebie, Ojciec Święty, na Sądeczynę.

Ojciec Święty! Sądecka Dziedzina - Ziemia bogata w piękno przyrody i ludzkie talenty, gniazdo rodowe pracowitych Lachów, wiernych od wieków Bogu i Ojczyźnie, ośmiela się prosić Ciebie, Papieżu-Rodaku, o zaszczytowanie swoją obecnością tego zakątka Polski. My, przedstawiciele mieszkańców Sądeczyzny, wyrażamy pokorne pragnienie rychłej kanonizacji Błogosławionej Kingi, która od ponad siedmiu wieków czuwa nad starosądeckim grodem i założonym Jej ręką Klasztorem Sióstr Klarysek.

Chcemy tu, na Ziemi Sądeckiej, wstąpić do Twojej służby, uczucie i równocześnie powiedzieć Tobie, Pielgrzymie Pokoju, że dzięki Twojej służbie Ewangelii uczymy się wolności i godności ludzkiej, uwalniamy się od lęków i stajemy się mocni Bogiem. Liczymy na dodanie nam mocy tak niezbędnej w codziennej pracy na rzecz naszych Matych Ojczyzn. Ojciec Święty! Sądeczynna, zawsze Ci bliska, czeka na Ciebie! Z miłością i na-

Tu przechowywane są pamiątki po Pani Ziemi Sądeckiej, bezcenne białe kruki (m.in. rękopis „Żywotu Kingi” - dzieło Jana Długosza), arcydzieła rzeźby, malarstwa, stare instrumenty. Tu też spoczywają: założycielka klasztoru Kinga oraz Jadwiga - żona Władysława Łokietka.

Wśród klarysek zawsze są przedstawicielki różnych zawodów. Do niedawna była nawet

mieści się punkt wyborczy. Kiedyś był tu obwód zamknięty, od kilku lat jest on otwarty także dla ludzi z zewnątrz. Od strony ogrodu podchodzą wszystkie klaryski, z przełożoną na czele. Członkowie komisji do okna dostawiają urnę wyborczą. Kilka minut i cała procedura jest zakończona...

Każda z klarysek ma własną motywację wstąpienia za klauzurę. Być może o życiu wielu zdecydował los. Dziś dla

kim wydarzeniem o wymiarze nie tylko religijnym, ale również szansą gospodarczą, turystyczną. Najstarsze miasto Sądeczyzny powinno się stać miejscowością pielgrzymkową, tak jak Asyż, Częstochowa, Lourdes czy Fatima.

25 kwietnia 1998 r. - Sprawa zasłała już bardzo daleko - mów wicepostulator procesu kanonizacyjnego, ojciec Izidor Bonkiewicz, który uczestniczył w procesach kanonizacyjnych i beatyfikacyjnych m.in. królowej Jadwigi, Maksymiliana Kolbe, Faustyny Kowalskiej, brata Alberta. - Czekamy na ostatnią sesję Kongregacji ds. Świętych i decyzję Ojca Świętego, który jest Kindze wielce przychylny.

„Dla przeprowadzenia kanonizacji potrzebne jest stwierdzenie, że bł. Kinga praktykowała w życiu cnoty chrześcijańskie w stopniu heroicznym i przed stawienie dochodzenia przeprowadzonego przez biskupa diecezjalnego o zaistnieniu przynajmniej jednego cudu dokonanego przez Pana Boga za wstawieniem bł. Kingi” - pisze ks. Kazimierz Szwarga - autor w danej w roku 1984 historii Kingi

24 lipca 1998 r. Podczas uroczystej sumy odpustowej do zgromadzonych na dziedzińcu klasztoru setek wiernych przemawia biskup tarnowski Wiktor Skworc: - Moi kochani, okoliczności są niezwykle, trudno o nich nie wspomnieć tu, w Starym Sączu, kiedy gromadzimy się, aby w naszej wspólności wiary i modlitwy podziękować Bogu przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym za święte życie bł. Kingi od wieków związanej z tym miejscem. Otóż dnia 24 lipca br. w obecności Ojca Świętego ogłoszono w Watykanie dekrety kandydatów na ołtarze a wśród nich dokumenty dotyczące bł. Kingi. W ten sposób Kongregacja ds. Kanonizacyjnych uczyniła ostatni krok po przedzając bezpośrednio kanonizację naszej patronki. Decyzja o dacie i miejscu tego wydarzenia podejmie Ojciec Święty Jan Paweł II osobiście.

Moi kochani, to bardzo radośnie wiadomość, na którą od lat od wieków, czekały siostry klaryski i wszyscy czciciele bł. Kingi, podejmujący starania o to, aby została świętą. Przed 500 laty wołał kronikarz ks. Jan Długosz i błagał ówczesnego biskupa krakowskiego, aby powstała „stara wystyd, którym okryli się Polacy przez to, że zaniechali starań o wyniesienie na ołtarze bł. Kingi wiela cudów za żywota i po śmierci wstawionej...”

Dokumentacja procesu kanonizacyjnego zawiera zapewne wiele stron. Można w niej znaleźć relację z wyleczenia kilkuletniej dziewczynki z okolic Starosącza. Mówi ordynator oddziału chirurgii dziecięcej sądeckiego szpitala dr Aleksander Piwowarczyk:

- Pamiętam doskonale ten przypadek. Dziewczynkę przyjęto z ciężkim ropnym zapaleniem otrzewnej i operowano. Stan był beznadziejny. W drugiej dobie doszło do krwotoku z przewodu pokarmowego. Ale już po kilku dniach dziecko szybko wyzdrowiało. Dziwiłem się z kolegą doktorem Andrzejem Kohmanem, że pacjentka w jakimś fenomenalnym sposobie uniknęła typowych dla takiego stanu powikłań. Nie miałem świadomości, że matka, kobieta bardzo racjonalna, poprosiła wtedy siostry klaryski o modły do bł. Kingi.

Więc podchodzę do tej sprawy sceptycznie, bo taka jest rola chirurga, który musi przede wszystkim liczyć się z faktami i nie powinien liczyć na cuda. Jako lekarz nie mogę wydać Dokończenie na str. 44



Fot. JERZY CEBULA

dzisiaj”. Taki list został wysłany do Watykanu. Czy to on odniósł skutek - trudno powiedzieć...

W roku 1280 Kinga ufundowała klasztor, który stanął - jak twierdzą niektórzy historycy - w miejscu warownego grodu. Dziś cały zespół budynków, wraz z ogrodem, murami, kościołem, stanowi jedną z najcenniejszych pamiątek narodowej kultury. Tu rodziła się muzyka, tu odnaleziono zapis słynnego conductus „Omnia beneficia”, dzieła „Benedicamus Domino”, powstawały utwory utrzymane w stylu szkoły katedry Notre-Dame. Niektórzy historycy literatury twierdzą, że tutaj napisano „Bogurodzice”, co jednak na razie nie znajduje potwierdzenia.

siostrą - szewc, która zmarła. Najstarsza z klarysek ma grubo ponad 80 lat, najmłodsza - jest nastolatką. Od zarania w klasztorze, tak jak i w całym zakonie, obowiązują... demokracja. Księżni wybierana jest spośród sióstr w całkowicie wolnych wyborach. Wprawdzie obywateli, plakatów, zdjęć, agitacji, ale formuła elekcyjna jest podobna jak poza klauzurą. Anna Teresa Izworska jest księżnią od kilku lat. Zgodnie z prawami zgromadzenia, może piastować władzę przez dwie kadencje. Później musi automatycznie nastąpić trzyletnia przerwa. Starosądecka mateczka pochodzi z Łomnicy.

Siostry zawsze bardzo sumiennie uczestniczą we wszelkich wyborach państwowych. W ich zabudowaniach od lat

wszystkich to służba Bogu i ludziom. Wiele jest tu do zrobienia. Trzeba utrzymać piękny ogród, prowadzić gospodarstwo. Tu nie ma czasu na próżnowanie, nudę. Spadkobierczy nie tradycji Kingi chwałą Pana nie tylko poprzez modlitwę, pieśni, nabożeństwa, ale przede wszystkim codzienną pracą.

Cena nazwiska



Fot. Marek Czudowski

W prywatnych firmach rozmowy o finansach należą do tematów tabu. Im więcej ktoś zarabia, tym częściej nabiera wody w usta. Ludzie show-biznesu do biednych nie należą, ale środowisko artystyczne jest najmniej odporne na przecieki.

Jeżeli chcesz zaprosić na koncert Marylę Rodowicz, musisz zapłacić co najmniej 10 tys. złotych. Ceny są oczywiście płynne i podlegają negocjacjom, ale właśnie ta suma wydaje mi się dość zaporą - opowiada szef jednej z agencji impresaryjnych.

Zespół MAFIA inkasował za koncert 15-20 tys. złotych. Zyskami o równo dzieliło się pięciu muzyków i menedżer. Nie wiadomo, czy rozliczenia finansowe były powodem odejścia i rozpoczęcia kariery solowej przez „Piaska”, lidera tej kapeli, ale obecną stawkę koncertową Andrzeja Piasecznego można porównać z honorariumami tej dawnej MAFII.

Zdaniem organizatorów tras koncertowych, finansową ekstraklasę polskiej muzyki rozrywkowej tworzą zespoły z co najmniej kilkunastoletnim doświadczeniem estradowym: Budka Suflera, Maanam, Epublika oraz Czerwone Gitary, dopóki przed sądem nie skończył się spór między Sewerynem Krajewskim a pozostałymi członkami zespołu. Poszło o prawo do używania nazwy Czerwone Gitary.

Mniej za publiczny występ inkasują gwiazdy telewizji. Znajdują się jednak w lepszej sytuacji od swych kolegów z branży muzycznej. Stała pensja z macierzystej firmy pozwala przeżyć na niezłym poziomie. Poza tym prezenterzy nie muszą dzielić się zyskiem z menedżerem (zwyczajowo 10-20 procent wartości kontraktu).

Za „wypożyczenie” gwiazdy szklanego ekranu obowiązują określone stawki. Dzień pracy konferansjera podczas festiwalu muzycznego bądź filmowego kosztuje od dwóch do pięciu tys. zł. Wśród rezydentów za najdroższą uchodzi Alicja Resich-Modlińska. Rzadko wciela się w skórę konferansjerki, a jeżeli już - stawka wynosi podobno około pięciu tysięcy złotych. Agata Młynarska za poprowadzenie uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod filię ulęgo banku wzięła honorarium o połowę mniejsze. W pierwszej dziesiątce najdroższych grają także Wojciech Mann i Krzysztof Materna. W latach 90. w czasach starych złotych, za poprowadzenie imprezy w Tarnowskich Górach zainkasowali około 30 milionów zł. Środowisko dziennikarskie niejednoznacznie ocenia jednak pozabranżową aktywność zawodową niektórych swoich kolegów.

Nigdy nie zgodziłbym się na prowadzenie chałtury. Na takich imprezach pojawiają się ludzie, których jedyną istotną cechą jest ruby portfel, a ja nie lubię, gdy ktoś traktuje mnie protekcjonalnie. Ostaje dużo takich propozycji i konsekwentnie odmawiam - mówi nany prezenter telewizyjny.

Po przejściu do TVN z możliwości dorabiania poza macierzystą firmą zrezygnował Krzysztof Ibisz. Prawdopodobnie był to jeden z warunków umowy o pracę, jaką z gwiazdorem zawarł prezes TVN Mariusz Walter. Ibisz przyznał zresztą publicznie, że aktualne warunki finansowe pozwalają mu na rezygnację z pracy na boku. Stawki porównywalne do prezenterów telewizyjnych inkasują za koncerty muzycy rockowi, którzy pojawili się na rynku równoległe koncertami fonograficznymi, czyli przed kilkoma laty. Dla wielu wykonawców symbioza z dużą firmą jest jedyną szansą na utrzymanie się na topie. Nierzadko za cenę rezygnacji z artystycznej niezależności.

Znani aktorzy wyrzucają do kosza oferty prowadzenia chałtur. Wiele więcej mogą zarobić występując w filmikach reklamowych. Tam rozmowy toczą się na poziomie 100-200 tys. zł, jeżeli propozycja dotyczy np. Bogusława Lindy, promującego ostatnio spodnie firmy Americanos.

W innej sytuacji znajdują się natomiast aktorzy, którzy lata wietności mają już za sobą. Wielu z nich wzięło się za prowadzenie telewizyjnych teleturniejów - nie wiadomo tylko, czy dla utrzymania się w pamięci widzów, czy też z powodów finansowych. Stawki oferowane przez TVP nie są podobno rewelacyjne. Wynoszą ilokazet złotych za jeden teleturniej.

W Polsce nie ma jeszcze profesjonalistów w dziedzinie kreowania publicznego wizerunku gwiazd. Nie znam ani jednego takiego człowieka. Jeżeli ktoś osiągnął popularność, to tylko dzięki wojcie osobowości, a nie pracy menedżerów. Na Zachodzie jest zupełnie inaczej. Tam całe sztaby fachowców zajmują się np. ochroną prawną i fizyczną gwiazdora - mówi impresario znanego iosenkarza.

Coś w tym chyba jest. Bogusław Linda raczej przegra sprawę wyczoną bulwarowemu tygodnikowi o zamieszczenie zdjęcia, przedstawiającego aktora na terenie własnej posesji. Także najlepszy polski rajdowiec, Krzysztof Hołowczyc, nosił się z zamiarem wytoczenia procesu gazecie za podpis pod zdjęciem, przedstawiającym jego twarz zmęczoną wyścigiem. Gazeta sugerowała zupełnie inne przyczyny zmęczenia mistrza kierowcy.

JAN GÓRSKI (Adart Press)

Podarunki bywają pożyteczne i funkcjonalne, niepraktyczne i całkowicie bezużyteczne. Wszystko zależy od tego, kto daje i komu daje. W pewnych kręgach najważniejszym kryterium doboru daru jest jego cena.

Pod tym względem trudno będzie w tym roku przebić znanego hollywoodzkiego aktora Johna Travoltę, który podarował żonie na gwiazdkę... samolot odrzutowy wart 19,2 miliona dolarów.

nie pożądanym prezentem są dzieła sztuki i antyki. Wiadomo, że antyczne meble kolekcjonuje wiele żon bogatych Polaków. Jedną z nich otrzymała na imieniny od męża serwantkę z XVIII w., kupioną na targach mebli w Weronie. Cena owego cacka utrzymywana jest w tajemnicy.

Niektóre panie, z kręgów elity finansowej, zamiast serwantki, wolą porcelanę Wedgwooda lub Rosenthala. Przed Gwiazdką ogromnym zainteresowaniem cieszą się wszelkiego rodzaju serwisy, na 18 osób, ale też poje-

odczuwa... braki w zaopatrzeniu.

- Wyczerpała się nam już biżuteria firmy Chopard. Właśnie czekamy na nowy transport.

Panie jako prezent dla swojego ukochanego wybierają np. zegarek. Złoty piaget, rolex, cartier, philip patek czy baume&mecier. W butikiu Cartiera najtańszy zegarek, w stylowej oprawie, kosztuje ok. 4 tys. złotych, najdroższy 70 tys. Ale można tu zamówić zegarki nawet za 200 tys. Najczęściej kupowany model to Cartier Pasha, w najtańszej wer-

si i mankietów. Te pierwsze, z 22-karatowego złota, ozdobiane masą perłową, z dyskretnym napisem „Christian Dior” można kupić już za 300 zł. Złote spinki do mankietów, na których wygrawerowano inicjały mężczyzny, kosztują ok. 600 zł. Miłośnicy golfa preferują spinki w formie dwóch skrzyżowanych kijów (400 zł). Właśnie takie nosi Wojciech Pijanowski. Otrzymał je od żony.

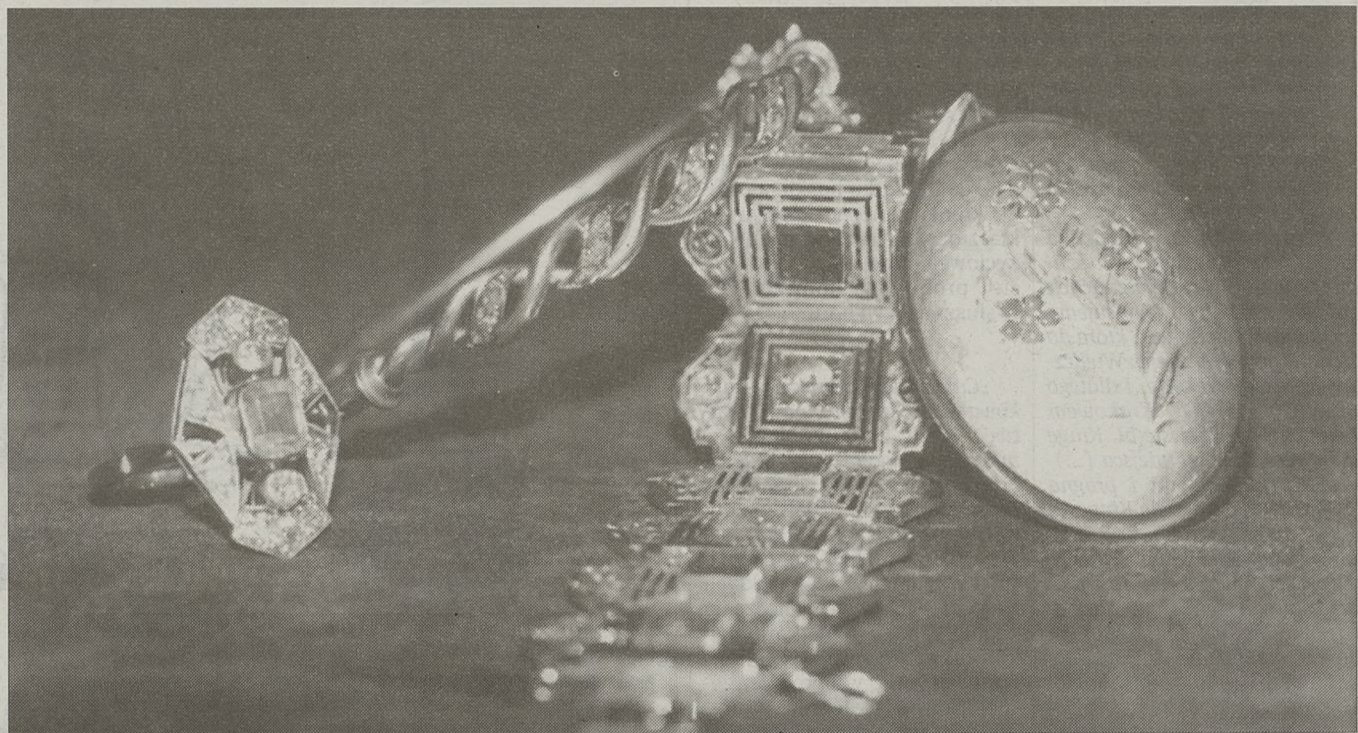
Oryginalną formą podarunków

wśród ludzi mających są bilety lotnicze do egzotycznych

GRAŻYNA STARZAK

Królewskie dary

Cena prezentów, jakimi obdarowują się biznesmeni, jest baśniowa



FOT. TOMASZ ŻUREK

W Polsce prawdopodobnie najdroższy prezent otrzymała od męża, jeszcze przed tegoroczną Gwiazdką, Katarzyna Niemczycka: stylową willę „z akcentami witkiewiczowskimi” w Zakopanem, urządzoną meblami z początku stulecia.

Podarunek w postaci stylowego domu w hiszpańskiej Marbelli otrzymała natomiast Grażyna Skrzydlewska, małżonka biznesmena Mariana Niezgody.

Chociaż panowie Niemczycki i Niezgoda, jak na dżentelmenów przystało, nie rozgłaszają ile zapłacili za wspaniałe dary, dla nas

cena owych posiadłości jest baśniowa.

Z pewnością jeszcze więcej kosztowała „Villa Garo” w Naval D'Assant na Lazurowym Wybrzeżu, którą dla swojej małżonki kupił kilka lat temu najbogatszy Polak - Aleksander Gudzwaty. Państwo Niemczyccy na Lazurowym Wybrzeżu także nie czują się obco, ale ich własnością jest tam zaledwie skromny, kilkupokojowy apartament z basenem. Zaś w pobliżu „Villa Garo” wyrasta plantacja 4 tysięcy kaktusów.

Ludzie zamożni obdarowują się nie tylko domami i samochodami (ostatnio jeden z gdańskich biznesmenów podarował synowi jaguara daimler 4, 0 Vb za 430 tys. złotych). W tym gronie rów-

dyncze filizanki, np. zaprojektowane przez Gianniego Versace. Jedno takie cacko kosztuje nawet kilka tysięcy złotych.

Oczywiście, wspomniane wyżej kobiety są

obdarowywane na co dzień.

W jednym z najbardziej eleganckich warszawskich butików firmy Cartier sprzedano ostatnio kolczyki z brylantami o wadze 4 karatów, za które klient „młody biznesmen, mówiący po polsku z obcym akcentem” zapłacił 80 tys. złotych. Tańsze prezenty to u Cartiera jednokaratowe brylanty w oprawie (10 tys. złotych), których ostatnio sprzedano kilka.

Jak przyznaje producent naszyjników i kolczyków - Jarosław Powichrowski z Kielc - Polacy coraz częściej kupują kobietom w prezencie biżuterię z pereł. Panie najchętniej noszą perły białe-różowe i czarne. Najwięcej sprzedaje się naszyjników w cenie 5 tys. zł. Ale zdarzają się klienci, którzy biorą kilka sznurów, płacąc po 10 i 20 tys. złotych.

Biżuterię nabywają oczywiście przeważnie panowie. - *Kilka miesięcy temu „od ręki” sprzedaliśmy naszyjnik z brylantami za 40 tys. złotych. Kupił go pewien mężczyzna (Polak) dla żony* - mówi szefowa innego eleganckiego butikiu, przyznając, że przed Gwiazdką

sji - 18 tys. zł, ze złotą kopertą - 35 tys. zł. Za dodatki, takie jak pasek ze skóry - trzeba uiścić dodatkową opłatę, „drobne” kilka tysięcy. Najwięcej zamówień opiewa na zegarki stalowe, srebrne i złote z paskiem ze skóry rekina, jaszczurki, aligatora czy ostatni krzyk zegarkowej mody - ze skóry strusia!

Ponieważ wróciła moda na pisanie wiecznym piórem, dość popularnym prezentem wśród ludzi zamożnych są drogie, markowe cacka. Te, pochodzące z firmy Pelikan, ze złotą stalówką, kosztują nawet i 3 tys. złotych. W modę weszły również komplety, złożone z pióra i kałamarza. Taki zestaw Shaffera (pióro i kałamarz w formie kryształowej buteleczki wykończony srebrem) w cenie ok. 1500 zł, podobno, idealnie nadaje się na

prezent dla szefa firmy

od np. pracowników. Kobiety wolą długopisy. Srebrne, za ok. 1600 zł można nosić na łańcuszku jako breloczek. Właśnie taki cenny gadżet miała na egzaminie maturalnym córka biznesmena z listy stu najbogatszych Polaków. Dostała go w prezencie od przejętego maturą tatusia.

Przedstawicielki polskiej klasy średniej, których nie stać na drogie, markowe zegarki, kupują w eleganckich butikach swoim ukochanym np. spinki do krawata

krajów. Maryla Rodowicz znalazła w ub. roku pod choinką bilety do Meksyku. Właśnie tam, w jednym z drogich hoteli, witała wraz z mężem nowy rok. Tzw. eleganckie towarzystwo na tegorocznego sylwestra i pierwsze dni 1999 roku, przenosi się na Mauritius, w najgorszym wypadku na Florydę.

Podobno słabość do posiadania luksusowych przedmiotów mają ludzie o niskiej samoocenie. Ale z drugiej strony, trzeba pamiętać, że drogie rzeczy są rodzajem komunikatu. Kosztowne bibeloty w rodzaju zegarka „Rolex”, długopisu „Pelikan” czy naszyjnika z kilku sznurów prawdziwych pereł sygnalizują, że ich posiadacz należy do elity finansowej, a więc musi być dobry w tym, co robi.

Inna sprawa, że w naszym kraju wciąż jeszcze mało przestrzega się tzw. „prawa Engla”, które mówi, że zainteresowanie luksusem pojawia się, gdy po zaspokojeniu podstawowych potrzeb zostaje nam jeszcze ok. 20 proc. dochodu. U nas nikogo nie dziwi, gdy np. ekspedientka kupuje sobie za pół pensji perfumy Diora, a dla ukochanego jedwabny krawat.

Dzieci chore na białaczkę i inne nowotwory, oczekują Twojej pomocy!

Fundacja Przyjaciół Dzieci z Chorobą Nowotworową „Wyspy Szczęśliwe” działająca przy Klinice Hematologii Dziecięcej PAIP CM UJ w Krakowie
PKO BP I/O Kraków nr 10202892-164294-270-1-111.

ŚWIĄTECZNA PROMOCJA !

OKNOSTYL® PCV, DREWNO

FABRYKA STOLARKI BUDOWLANEJ

Krzeszowice, ul. Krakowska 212, tel. (012) 282 49 84

Zapraszamy do nowo otwartego Biura Handlowego: Kraków, PEWEX, ul. Królewska 51, 636 54 53

Biura Handlowe: Kraków: DH GIGANT, 0501 423 506
Brzesko: ul. Głowackiego 49D, 686 24 92
Bielsko-Biala SDH Klimczok, 29 001 w. 220
Oświęcim, 422 44 54 wewn. 41

Restauracja hotelu „Demel”
zaprasza na tzw.
SZCZĘŚLIWE GODZINY
pon. - piątek godz. 13.00 - 15.00
sob. - niedz. godz. 13.00 - 16.00
ul. Głowackiego 22, 30-085 Kraków
WSZYSTKO O 20% TANIEJ

Włoski oszaleli na widok krakowskiej „Damy z gronostajem” (dawniej „z łasiczką”) Leonarda da Vinci, która – jak podkreślają – wróciła do ich kraju na krótko po dwustu latach. „Gente”, popularny i poczytny magazyn mediolański z dnia 14 grudnia donosi, że, niestety, wielu mediolańczykom czy przybyłym spoza stolicy Lombardii musiano odmówić biletu wstępu, gdyż Pinacoteca Brera nie mogła pomieścić wszystkich chętnych, a Luciano Verre, publicysta „Gente”, wysuwał przypuszczenie, że może przedłużyć się pobyt „Damy” w jej mieście rodzinnym.

W Rzymie do 14 listopada „Dama” była honorowym gościem Kwirynału, pałacu prezydenta Republiki, gdzie strzegła jej honorowa gwardia przyboczna prezydenta, zarezerwowana tylko dla przywódców obcych państw. Od 18 listopada do 13 grudnia miała rezydować w Mediolanie, a od 16 grudnia do 24 stycznia w renesansowej Florencji, w dostojnym pałacu Pittich. Niestety, nasi korespondenci, zajęci pewno wielką polityką, niewiele o tym piszą, a tymczasem prasa włoska zamieszcza szereg najbardziej zaskakujących artykułów na temat obrazu, który dla Włochów stał się na nowo prawdziwym odkryciem i sensacją na miarę stulecia, a w każdym razie jest bezdyskusyjnym bohaterem nie tylko jesieni i zimy włoskiej sztuki, ale i całego roku.

Ivan Lantos poświęcił kilka kolumn w „Gente” osobie sportretowanej przez Leonarda – Cecylii Gallerani, kochance Ludwika Sforzy, księcia Mediolanu. Niedawno zmarły wybitny historyk sztuki, Federico Zeri uważał portret za najpiękniejszy obraz świata („quadro piu bello del mondo!”), a sąd ten potwierdzili inni historycy sztuki. Nie wiem, czy o tym wiadomo w Polsce. Federico Zeri twierdzi również, że obraz ten może przyćmić płótno Leonarda znajdujące się w paryskim Luwrze.

Publicysta włoski przytacza przy tym wypowiedź Krzysztofa Zanussiego, autora (czy wiedza o tym miłośnicy sztuki w Polsce?) filmu krótkometrażowego o „Damie”, który stwierdził, że publiczność zupełnie ignoruje znaczenie krakowskiego obrazu, a miejsce „Damy” zajmuje anonimowa mieszkanka Florencji, być może żona niejakiego Francesca Bartolomeo del Giocondo, wdzierająca się na szczyty

sztuki i stającą się powszechnym i wiecznym symbolem tajemniczej kobiecości. Dlaczego „Dama z gronostajem” – zapytuje Zanussi – powstała niejako w cieniu Giocondy? Może dlatego, że Luwr jest lepszym adresem do Muzeum Czartoryskich, więcej ludzi przyjeżdża do Paryża, aniżeli do Krakowa, stąd też „Mona Liza” zawdzięcza swój sukces i sławę miejscu, w którym szczęśliwie się znalazła.

Wielu polskich historyków sztuki zajmowało się obrazem,

JÓZEF DUŻYK

Podróż pięknej damy

Strzegła jej honorowa gwardia przyboczna prezydenta, zarezerwowana tylko dla przywódców obcych państw

aczkolwiek, jak się wydaje, nie pisali o nim z takim entuzjazmem jak Włosi. Krytyk sztuki, Carlo Pedretti, jeden z wybitniejszych znawców twórczości Leonarda, twierdził z przekonaniem, że jest to najpiękniejszy jego obraz, na co składa się oryginalność pozy modelki, natężenie ekspresji, tworzącej symboliczny stosunek między arystokratycznym obliczem kobiety i heraldycznym charakterem zwierzątka, jednego z emblematów rodu Sforzów. Ale o tym za chwilę. Jednym z pierwszych w Polsce piszących o portrecie, był Jan Bożo Antoniewicz, który krótki szkic ogłosił w 1900 r. pt. „Portret Cecylii Gallerani przez Leonarda da Vinci w muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie”, twierdząc z całą pewnością, że „jest obraz ten niewątpliwym dziełem Lionarda”, choć było wielu wątpliwych w to; Maria Rzepińska w swojej książeczce „Co wiemy o «Damie z gronostajem» z Muzeum Czartoryskich”, wydanej w 1978 r., przytacza listę uczonych podających w wątpliwość autorstwo wielkiego artysty.

Przecież jeszcze w 1952 r. Karol Estreicher, który tak bardzo przyczynił się do powrotu „Damy” z Niemiec, zrabowanej przez Hansa Franka i ostatecznie znalezionej w jego prywatnej willi w Bawarii, pisał: „Jeśli niełatwo się zdecydować, czy portret przedstawia Cecylię Gallerani, tym trudniej zdecydować się, czy wyszedł on spod pędzla Leonarda. Za i przeciwko autorstwu Leonarda przemawiają najważniejsze

względy”. Mistrzostwo Leonarda widzi w twarzy i klatce piersiowej modelki. „Do partii raziących zaliczyłbym – pisze Estreicher – lewą rękę gubiącą się gdzieś w cieniu, ukrytą, uciętą w palcach. Nie wydaje się być ona na tym samym artystycznym poziomie, co ręka prawa”. Najmniej chyba wątpliwości mieli rodacy artyści.

Jak na Włochów, miłośników płci pięknej przystało, publicyści sporo uwagi poświęcają fascynującej historii romansu księcia Ludwika

nich malarz i architekt Bramante oraz Leonardo da Vinci, wyróżniający się już swoim nieprzeciętnym talentem muzyka, inżyniera, architekta i malarza. Nic dziwnego, że u niego zamówił Lodovico Sforza portret ukochanej, wykonany w latach 1489–90. Ludwik przyrzekł jednak wcześniej małżeństwo Beatrice d'Este i z przyczyn politycznych musiał w końcu porzucić piękniejszą Cecylię, żeniąc się w 1491 r. z Beatrice. Cecylia od trzech miesięcy była w ciąży. Małżeństwo księcia

oczywiście niezadowolone Beatrice. Wspólnie z ambasadorem księcia Ferrary postanowił w końcu definitywnie przerwać stosunki z Cecylią przez zawarcie przez nią małżeństwa, względnie wstąpienie jej do zakonu. To drugie rozwiązanie, jak należało się spodziewać, Cecylii nie odpowiadało i 27 lipca 1492 r. została żoną Lodovico Carminati de Brambilla, znanego jako Bergomini. Poświęcenie Cecylii zostało wynagrodzone darem w postaci pałacu Carmagnola (zwanego

symbolizować samego Ludwika, którego piękna Cecylia przytułała do piersi w delikatnym akcie miłości. Gronosta jest tradycyjnym symbolem czystości.

W jednym z ostatnich numerów „Gente” z dnia 14 grudnia Luciano Verre poświęcił obszerny artykuł wyłącznie gronostajowi, prezentując reprodukcję samego zwierzątka na płótnie, jak i jego rzeczywisty wygląd. Przypuszcza się zatem, że gronostaj, symbol czystości, dobroci i wierności, ma symbolizować związki łączące Ludwika z Cecylią, wierną swemu kochankowi. Znaczący gronostaj podkreślają, że zwierzątko nie jest bynajmniej łagodne, ale wprost przeciwnie, charakteryzuje się wyjątkową złośliwością, a samice nie są wierne i zmieniają ciągle partnerów. Istnieje kilka wersji celu przedstawienia przez Leonarda tego zwierzątka: albo Leonardo z własnej woli chciał zyskać łaski księcia, albo też Cecylia, zakochana w Ludwiku, prosiła mistrza pędzla, by mocno podkreślił jej wierność kochankowi.

obecnie Del Verme), gdzie zamieszkała wraz z mężem, któremu była wierna i miała z nim dzieci.

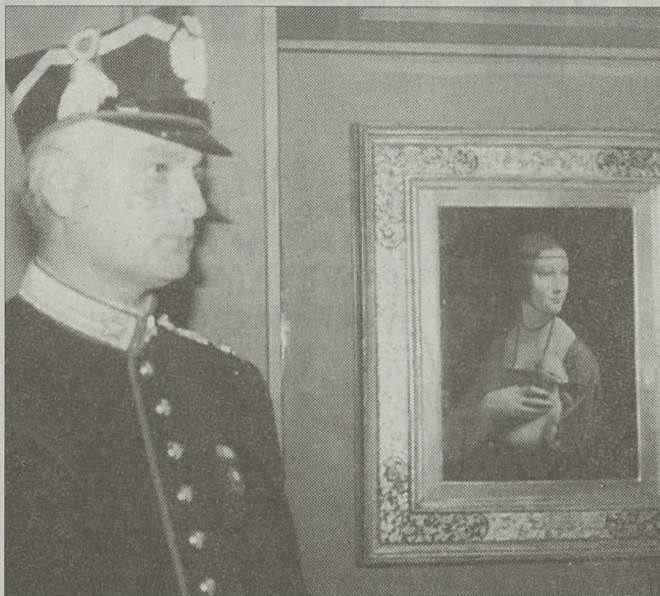
Il Moro, aby się podchlebić żonie, która z pewnością żyła sobie, aby stosunki męża z kochanką zostały zatarte, podarował Cecylii wspaniałe dzieło Leonarda da Vinci. Już wtedy obraz stał się głośny, skoro Isabella d'Este, siostra Beatrice, a przyjaciółka Cecylii, wysłała do niej list, prosząc o jego wypożyczenie w celu porównania z dziełem Belliniego: „chętnie ujrzy Wasze oblicze, a porównawszy, czym prędzej Wam go odesłamy”.

Jak wiadomo, od 1536 r., czyli od śmierci Cecylii, ślady obrazu giną i dopiero po latach, w 1799–1800 płótno ukazuje się na widowni, gdy zostaje zakupione przez Adama Jerzego Czartoryskiego podczas jego pobytu we Włoszech i ofiarowane przez niego matce, Izabeli, do jej zbiorów w Puławach. Kupował je jako oryginalne dzieło Leonarda.

Publicystów włoskich, piszących w ostatnich tygodniach o obrazie, zainteresowało szczególnie zwierzątko w rękach Cecylii, ermellino – gronostaj, od dawna zresztą intrygujące badaczy płótna. Dlaczego akurat gronostaj? Odpowiedzi jest wiele. Po pierwsze – gronostaj jest emblematem zakonu kawalerów św. Michała, zwanego później Ermellino, założonego w 1465 r. przez króla Neapolu, który go przyznał Ludwikowi Sforzy w 1488 r. W fantazji Leonarda gronostaj mógł z powodzeniem

nie przerwał jednak kontaktów z Cecylią, która mieszkała w Rocca del Castello Sforzesco, gdzie przyjmowała kochankę i gdzie 3 maja 1491 r. wydała na świat syna, którego ochrzczono imieniem Cezara. Ze względów dynastycznych Ludwik mógł zalegalizować swoje gojcostwo, ale uznał syna za swojego, a chcąc zapewnić obojgu spokojną przyszłość, podarował kochance posiadłości w centrum Pawii i w Saronno.

Niemniej życie księcia było zakłócone stosunkiem z Cecylią, Beatrice wcale nie ukrywała dezaprobaty, była zazdrośna, dochodziło do gwałtownych scen, gdy np. księżę podarował żonie i kochance te same stroje, wywołując tym



Sforzy z Cecylią Gallerani, kobietą wykształconą, miłośniczką poezji, a nawet piszącą wiersze, wygłaszającą mowy po łacinie, dyskutującą z ludźmi nauki i sztuki. Według ówczesnych zwyczajów, zaledwie ukończyła jedenaście lat została narzeczoną Stefana Viscontiego, trzynastoletniego starszego od niej, bynajmniej nie krewnego wielkiej mediolańskiej rodziny Viscontich. Po trzech latach, nie wiadomo z jakich powodów, trybunał duchowny orzekł unieważnienie narzeczeństwa, zaś w wieku szesnastu lat została kochanką Ludwika Sforzy zwanego il Moro, księcia Mediolanu.

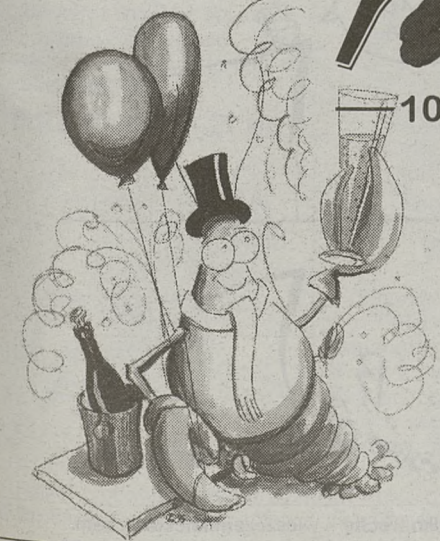
Stosunki ich trwały cztery lata. Na dworze księcia bywali najwybitniejsi artyści, wśród

Wszelkiej pomyślności
w Nowym 1999 Roku

życzy radio AGH

100,5 FM

100,5 FM



Wielobranżowe Biuro Projektów

Andrzej Bigosiński

Kraków, ul. Brodowicza 7/5, tel. 412-39-96



Wszystkim swoim Klientom
i Kooperantom w pracy zawodowej
życzy
szczęśliwego Nowego Roku 1999 oraz
udanych zakupów w naszej firmie

HONDA



Barbara i Marek Kolaczek

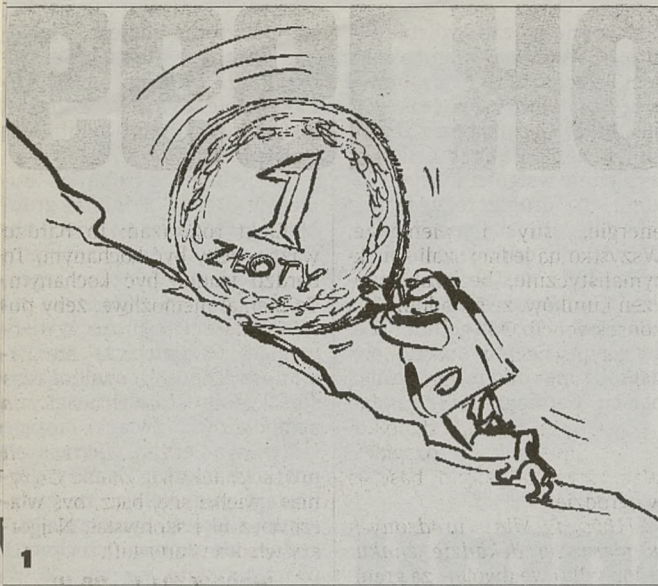
wraz z całą załogą firmy „Wieli-Car”

życzą Państwu

Szczęśliwego Nowego Roku

WIELI-CAR Wieliczka, ul. Krakowska 21
Autoryzowany Dealer tel. (012) 278-50-11, tel./fax 278-36-86

MILITARNY MAGAZYN SPECJALNY
KOMANDOS
NAJLEPSZY W POLSCE!



1 To nie był zły rok dla złotówki...



5 A wkrótce będziemy musieli oglądać ostatni zajazd na Litwie w wykonaniu Andrzeja Wajdy.



9 Pasjonowaliśmy się także wizytą Kuklińskiego, sprawą Bagsika...

Rok według Henryka Sawki



2 ... za to o wiele gorszy dla psów.



6 Być może wśród udostępnionych teczek znajdują się materiały na Soplęc.



10 ... viagrą...



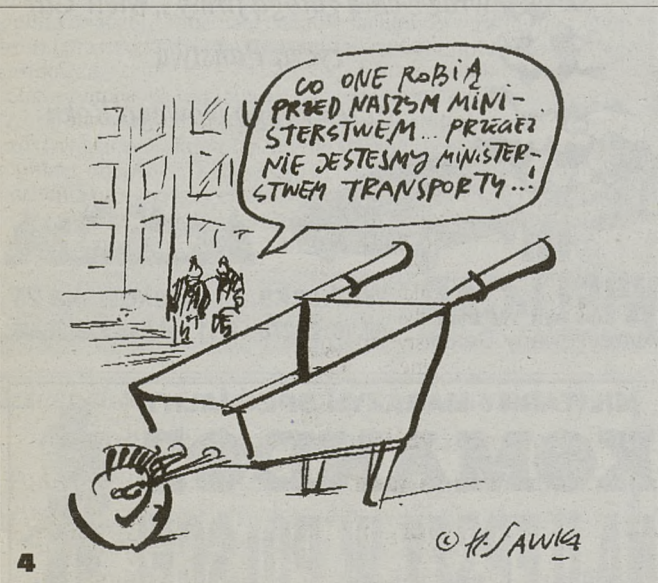
3 Jakos przeżyliśmy wybory...



7 Natomiast nie ucichnie spór o telewizję, który - niby brazylijski serial - ciągnie się od dawna...



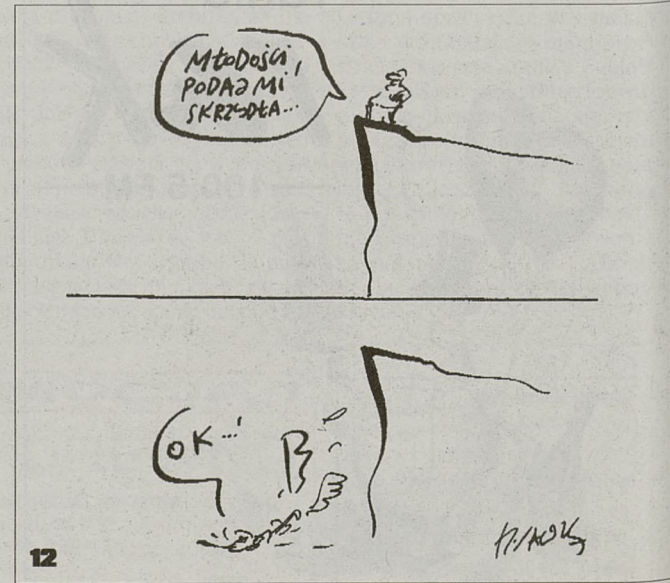
11 ... Clintonem, Monicą i prokuratorem Starrem...



4 ... i zajazdy na ministerstwa.



8 ... podobnie jak sprawa zwirowiska.



12 ... a także - chociaż tylko trochę - wieszczem Mickiewiczem.

HOROSKOP NA ROK 1999

BARAN (21 III - 20 IV)



Czas wykorzystanej szansy

Jeżeli rok '98 upłynął Ci pod znakiem zobowiązań i kredytów, nerwówki w interesach, poczucia przymusu - ciesz się! - bo 16 lutego - na Twoim astrologicznym firmamencie nastąpi przesilenie.

Począwszy od tego dnia pozytywny wpływ Marsa wzmocni Twą konsekwencję w realizacji zamierzeń. Świat stanie się czelniejszy i bardziej przyjazny; odkryjesz nowe źródła dochodów, poprawi się stan Twoich finansów. Wkrótce zrealizujesz wielki projekt zawodowy. Stąd prestiż!!! splendor!!!

Szczęścia, miłości, wrażeń nie powinno Ci w nadchodzących miesiącach zabraknąć. A na okrasę - egzotyczne wakacje. Zaczyna się ROK BARANA! Czas wykorzystanej szansy.

(Uwaga dla urodzonych w drugiej dekadzie znaku: Możesz osiągnąć szczyt dopiero jesienią, więc - na razie - z dystansem! Dla urodzonych w trzeciej dekadzie - ruszysz z wiosną!)

BYK (21 IV - 21 V)



Przetrwaj lato

Saturn ponownie wraca na Twe niebo. Zwiastuje drogę pełną przeszkód, wysiłków, pułapek... Zgodnie z astrologiczną tradycją wsparcie od losu otrzymają ci, którzy podejmą trud naprawy, wyrzekną się egoizmu, nawiążą współpracę - utrzymać dom! - to najważniejsza sprawa.

Po pierwsze - finansowo, bo może być krucho, trzeba zaciągnąć pasy i zrezygnować z przyjemności. Po drugie... masz szansę uratować bliski związek. Ale będą trudności! (Kto przetrwa lato 1999 - ten osiągnie spokój!)

(Uwaga dla urodzonych w pierwszej dekadzie znaku: Problemy mogą zacząć się od marca. Ostrzegam przed wrogiem w otoczeniu - musisz go zneutralizować, a nie zwalczać! Dla urodzonych w drugiej dekadzie: Kłopoty od połowy roku do jesieni. Dla urodzonych w trzeciej: Na szczęście unikniesz opresji, bez ustępstw i wysiłków się jednak nie obejdziesz.)

BLIŻNIĘTA (22 V - 21 VI)



Wywyższenie

Pracy i obowiązków aż za wiele! System nerwowy napięty

do ostatecznych granic - musisz planować urlopy, chwile pełnego relaksu - inaczej się załamiesz.

Podczas weekendów jak najwięcej sportu: basen, narty, rower. Co dwa miesiące wczasy - Tunezja, Zakopane, Ibiza albo Sopot.

Przed Tobą cel dalekosiężny! Realizując go osiągniesz wielki prestiż: udany interes? książka? wynalazek - lek? stypendium zagraniczne? Aplauz będzie Ci towarzyszył, a razem z nim szczęście.

(Na fali wzrostu musisz utrzymać się do roku 2003 - szczytowego punktu swego życia! Taka karma. Pociąg ruszył i nie da się go już zatrzymać.)

(Uwaga dla urodzonych w pierwszej dekadzie znaku: Stawiaj na ożywione kontakty towarzyskie. Wiosenny flirt pozostanie czymś przelotnym. Dla urodzonych w drugiej dekadzie: Jeśli opanujesz emocje, znajdziesz wielu zwolenników, spróbuj ich entuzjazm twórczo wykorzystywać. Dla urodzonych w trzeciej dekadzie: Nie bój się własnych koncepcji, zwłaszcza jeżeli są rewolucyjne - w końcu przełamiesz opór przełożonych.)

RAK (22 VI - 22 VII)



Czas stabilizacji

Na fali stabilizacji rodzinnej i zawodowej płyniesz już dobrych kilkanaście miesięcy - od stycznia osiągniesz postępek na obranej drodze, zwiększysz stan posiadania, a w swej profesji dokonasz jeszcze więcej.

Wzrośnie Twoja aktywność, autorytet, sława jest niewykłuczona... Sukcesy: lokata w nieruchomości?, budowa domu?, książka? Tylko... nie schodź z raz obranej drogi zanim nie dopniesz celu!

(Uwaga dla urodzonych w pierwszej dekadzie znaku: Sprawy zdrowotne rozwiąż się szybciej niż mógłbyś przypuszczać; fundacja? - tak, wydatki? Możesz trochę poszaleć. Dla urodzonych w drugiej dekadzie: Proponuję spłatę współnika, kwestie zdrowotne polecam konsultacji z fachowcem. Trzecia dekada: Ostrożnie z wakacyjnymi infekcjami - malaria? - Tak czy inaczej jesienią będziesz zdrowy.)

LEW (23 VII - 22 VIII)

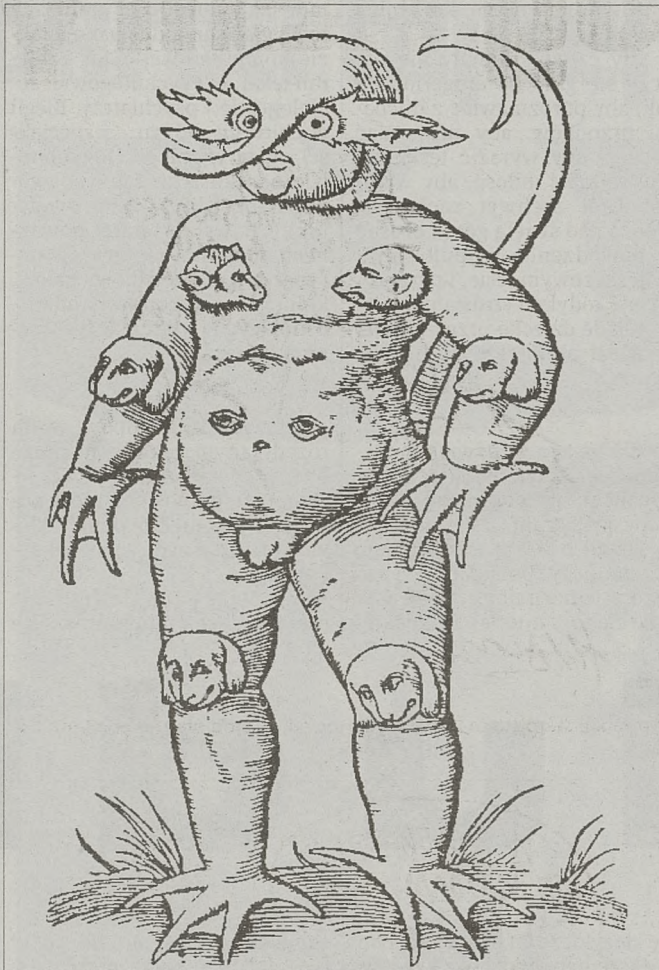


W roli szefa

Siłę odzyskałeś już w grudniu. Dalej płyniesz na fali powodzenia, realizując wiele swych koncepcji szybko, jakby od niechcenia. W najbliższych dniach zainicjujesz procesy, które w perspektywie mogą uczynić z Ciebie szefa. Zespół już jest, tylko czeka. Pora na charyzmę...

Teraz przeżyjesz wiele zmian, także własnych postaw, sposobu myślenia, podejścia do ludzi, technik rozwiązywania problemów. Osiągniesz pełną dojrzałość, mądrość, satysfakcję... I pociągniesz kierat. Czego życzę.

(Uwaga dla urodzonych w pierwszej dekadzie znaku: Dmuchać w domowe ognisko, staraj się doprowadzić do stabilizacji w układach partnerskich. Wiele już dla nich poświęciłeś. Waga dla urodzonych w drugiej dekadzie: Zalecam wierność, trwałość, przywiązanie do tradycji. Partner to doceni. Trzecia dekada: spróbuj przemodelować swój związek. Cierpliwy, choć bolesny, dialog najlepszą metodą.)



PANNA (23 VIII - 22 IX)



Pożegnanie Kopciuszka

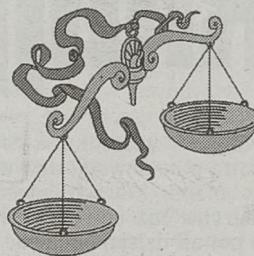
Pod koniec roku 1999 nie zostanie w Tobie nic z dawnej, naiwnej postawy Kopciuszka. Bardzo energicznie, z werwą, zaczniesz realizować swoje plany. Wymusisz na otoczeniu nowe rozstrzygnięcia, osiągniesz prestiż i zasilisz konto. A w rezultacie przyjdzie niezależność.

Musisz jednak zaakceptować ryzyko - inwestować w sprawy nieznanne, w sytuacji nie do końca jasnej. Pomoże Ci inteligencja, mądrość, doświadczenie. Intuicja pozwoli czuć przedsmak wygranej.

(Uwaga dla urodzonych w pierwszej dekadzie znaku: Nie unikaj stresów i nerwówki, właśnie w tej atmosferze wychodzą na jaw prawdziwe intencje fałszywych przyjaciół. Dla urodzonych w drugiej dekadzie: do lipca żadnych zmian, zwłaszcza zmiany pracy. I bardzo ostrożnie w interesach! Trzecia dekada: zaczynasz od nowa, możesz

liczyć tylko na siebie - jestem przekonany, że odniesiesz sukces).

WAGA (23 IX - 23 X)



Czas dojrzałości

Dzięki wpływowi Marsa jesteś zabezpieczony przed ryzykiem wpadki i możesz nieco eksperymentować. W pracy wy-

energię, siły i pieniądze. Wszystko na jednej szali - maksymalistycznie, bez zabezpieczeń i uników, ze świadomością konsekwencji. Odłot.

Inni niechaj gromadzą pieniądze i pomyślą o domu. Jego remoncie, dzierżawie, kupnie lub budowie. Rodzina dopomoże! Trudne chwile rozświetli Wam myśl o złotym basenie w ogrodzie.

(Uwaga dla urodzonych w pierwszej dekadzie znaku: Urlopy tylko we dwoje - za granicą. Dla urodzonych w drugiej dekadzie: Zadbaj o dobre kontakty w swoim otoczeniu. Ktoś bardzo starannie Cię obserwuje - dysponent kariery! Trzecia dekada: W podbramkowej sytuacji musisz liczyć na pomoc przyjaciół. Staraj się ich nie zaniedbać.)

STRZELEC (23 XI - 21 XII)



Spokój, umiar, dystans

Żadnych ważnych decyzji aż do jesieni - zachowaj status quo, ciesz się stabilizacją. Żadnych rad w sprawach finansowych, bo kłopot muirowany. Żadnych „dodatkowych atrakcji”. Spełnij się w pracy i dmuchaj na zimne. Hobby? - jak najbardziej.

Potem odwrotnie - z bigłem będziesz realizował brawurowe pomysły, przeprowadzał niewiarygodne akcje i transakcje. Inicjatywa przyjdzie z zewnątrz, nagle zostaniesz dostrzeżony i pokazesz klasę. Finał wieńczy radość!

(Uwaga dla urodzonych w pierwszej dekadzie znaku: Polecam jak najwięcej sportu, dietę bez cholesterolu, rezygnację z nałogów. Uwaga dla urodzonych w drugiej dekadzie: Powitaj godnie nową osobę w rodzinie, z radością na twarzy - to bardzo ważne! I nie unikaj lotto! Trzecia dekada: Pieniądze lokuj w nieruchomościach, może remont mieszkanca?)

KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I)



Rozwój wewnętrzny

Bardzo dobry czas trwa - zapewnia stabilizację w sprawach zawodowych i udane transakcje biznesowe. Po okresie drobnych problemów odnajdujesz spokój, satysfakcję, że przeprowadziłeś trudne inwestycje mimo lęku. A to krzepi.

W uczuciach (niezamężni, gotujcie się do związku małżeńskiego!) również miło. Zyskujesz dystans do ludzi i sytuacji. Buduj coś trwałego - wartość.

Pora na poszukiwania wewnętrzne - sprzyja im medytacja, sport, survival, praca artystyczna lub dociekania intelektualne.

Efekt rozważań: to bardzo ważne, żeby być kochanym. To bardzo trudne być kochanym. To niemal niemożliwe, żeby powściągnąć swój egoizm. A przecież, kiedy się działa energiami... Można pogodzić sukces i harmonię. Piękno-dobro. Kalos kagathos.

(Uwaga dla urodzonych w trzeciej dekadzie znaku: Otrzymasz wielką siłę, bacz, byś właścicielem z niej skorzystał. Najgorzszy władca to artysta!).

WODNIK (21 I - 20 II)



Kwestie uczuciowe

Jak bardzo jesteś zależny od uczuć? - to wręcz niewiarygodne. Albo pakujesz się w podejrzany trójkąt, albo wpadasz w depresję, bo druga połowa miewa muchy w nosie. Albo poszukujesz platońskiego ideału, co raczej rzadko się przydarza, albo - właśnie płoniesz, przeżywasz ekstazę. Może byś wreszcie dojrzał chociaż trochę?

A jest już pora wywikłać się z przykrych i trudnych sytuacji, znajdować siłę w samym sobie, czerpać z niej satysfakcję, budować na skale, wiatr rozwiewa piasek.

Dom, rodzina, przyjaciele - jak od tysiącleci, nie zmienisz biegu przeznaczenia. Zacznij z wiarą! Teraz.

(Uwaga dla urodzonych w pierwszej dekadzie znaku: Kredyt w ROR-ze też wymaga spłaty. Dla urodzonych w drugiej dekadzie: jeśli masz szansę na wyjazd służbowy - dobrze. Czasem trzeba zaczynać od nowa. Trzecia dekada: W najbliższym roku powstanie Twój wynisiony dom, możesz liczyć także na pieniądze.)

RYBY (21 II - 20 III)



Siła spokoju

Dobry czas w miłości, sporo radości, spełnień, przeżyć - zupełnie zwariowanych. Tego Ci było trzeba - znów czujesz się młody, szczęśliwy - mocny i witalny.

Ponadto powodzenie - świetny czas w pracy zawodowej (awans, zmiany?), dobry w interesach (handel zagraniczny?) - powinieneś się nimi zająć. Podróże, delegacje... W sumie - cała naprzód, ostro i rytmicznie.

(Uwaga dla urodzonych w pierwszej dekadzie znaku: Zakup lub inwestycja w nieruchomości dopiero jesienią. Zaczynaj kalkulować. Dla urodzonych w drugiej dekadzie: Nie bój się zmiany pracy! Trzecia dekada: Szukaj kontaktu z cudzoziemcami - to klucz do sukcesu!)

**Spełnienia wszystkim wszystkim marzeń,
odnalezienia w sobie siły i radości,
wiary, nadziei, cierpliwości - życzy życzliwy:**

ASTROLOGUS

ANDRZEJ SIKOROWSKI

Mój „Dzienniczek Polski”

fami, statuetkę i proporzycyk. Rozstajemy się z obietnicą, że wpadnę do nich w nowym roku i pogadamy, a może nawet popiewamy. Liczącemu blisko 70 lat klubowi życzę sukcesów.

We wtorek tradycyjnym opłatkiem łamałmy się w Piwnicy pod Baranami. Było miło, chociaż przyznam, że źle czuję się w tłoku, a ten właśnie panował w ciasnych kabaretowych pomieszczeniach. Zawsze mówiłem, że na takie okazje należy ubierać się od pasa w górę, bo butów i spodni i tak nie widać, za to narażone są na poważy szwank. I jeszcze tytoniowy dym, którym wszystko przesiąka na wylot.

W środę składamy życzenia w mojej ulubionej „Masce” i jem śledzia z ziemniakami, którego smak śni się po nocach. Do tego ciekawe opowieści Michała

Ronikiera. Właśnie wrócił z Ekwadoru, gdzie spędził 5 tygodni i widział niemało. A mówi zajmująco, więc nadstawiam ucha, by dowiedzieć się jak najwięcej o krainach, w których jeszcze nigdy nie byłem.

Jeszcze jedno uroczę spotkanie w hotelu Cracovia. Szef tej zaśluzonej instytucji zadysponował wigilię z pysznym menu, które przytoczę. Zatem wymienie gołąbki we włoskiej kapuście z farszem ryżowo-sandaczowym, zupa grzybowa z łazankami, smażony karp, kapusta z grzybami, potem makowiec i strucla z owocami, którą szczególnie polubiłem. A towarzystwo dobrał Tomek Kowalski tak, by mieszały się branże. Był więc reżyser teatralny, dziennikarz, aktor, sportowiec i niżej podpisany przedstawiciel podkasanej muzy-

Discotowaliśmy więc o różnych sprawach i doszliśmy do jednego niezbitego wniosku, że takie posiedzenia należy kontynuować.

A potem już tylko tradycja. Wigilijna wieczerza w rodzinnym domu, familia w komplecie, bo zjechała z Francji siostra z mężem i córka, wspólne kolegowanie przy zastawionych stołach. O urodzie polskich koled można by długo. I raduje fakt ich powszechnego śpiewania. Ale uwagę zwraca przy okazji nagminny brak słuchu rodaków. Gdy usłyszałem pieśń świąteczną w wykonaniu naszych polityków, zamarłem z wrażenia. Podobnie jest z młodzieżą obchodzącą domy. Nie zawitał nikt, dosłownie nikt, kto potrafiłby czysto, czyli bez fałszów, zanucić bodaj jedną melodię. Na dodatek szopki, którymi „opisują

się” wspomniani kolednicy, są szczytem łatwizny i braku gustu – wyglądają, jakby je wycięto z pisemka dla najmłodszych i zlepiono klejem ukręconym naprędce z wody i mąki.

Toteż gdy drugiego dnia świąt usłyszałem za oknem piękny śpiew, pomyślałem że zdarzył się cud. Córka z zachwytem biegła otwierać drzwi, by wypuścić muzykę na pokoje. No i weszli... Ania Szałapak - aniołek i diabełek Jacek Wójcicki z dzwonkiem, najprawdziwszą krakowską szopką i nutą nieskazitelną. Ślicznie rozbrzmiewały też koledy w aranżacji Włodzimierza Korcza wykonywane w telewizji przez połączone siły estradowców i śpiewaków operowych. Konfrontacja tych sił wypadła dla szkolonych i ustawionych głosowo artystów poważnych fa-

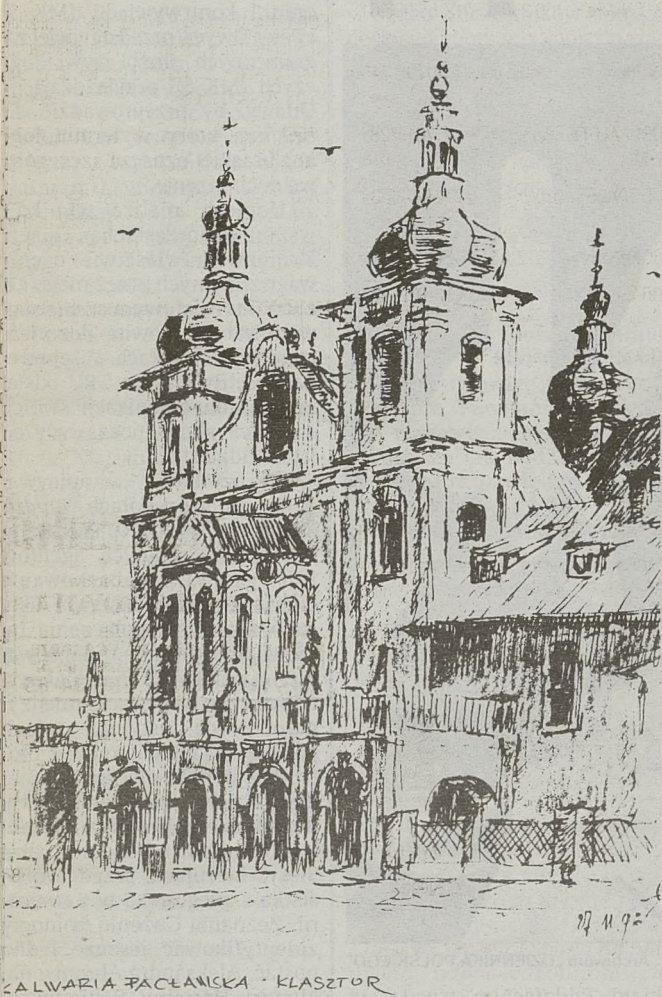
talnie. Maniera, z jaką podają tekst, jest nieznośna i nawet najbardziej banalne prawdy brzmią nieprawdźwie, na dodatek większość tego zawodzącego towarzystwa ma kłopoty z intonacją. Dotyczy to także gwiazd najjaśniejszych, bo np. obsypywany oczami i achami, ale przede wszystkim wielkimi pieniędzmi „Jos” Carreras fałszuje często i chyba tylko splendor i sława powodują, że się o tym głośno nie mówi.

Za moment Nowy Rok, więc pora na podsumowania i rankingi. Swoje typy w różnych dziedzinach podam w następnym „Dzienniczku”, a teraz życzę wszystkim Do Siego i dziękuję za łaskawe zerkanie na tę moją całą pisaninę. Niech nadchodzący 1999 rok nie będzie gorszy niż obecny.



Niedziela, 27 grudnia

I już po świątach. Sytość totalna i ociężałość, bo z dobrodziejstw stołu korzystałem zawzięcie. Żyjemy w czasach, gdy opłatki wigilijne rozmnożyły się tak, że były poprzedzające Boże Narodzenie tydzień gdzieś życzone częstowano. Ale po kolei. Najpierw miłe spotkanie z piłkarzami Kabla. Okazuje się, że są fani moich piosenek, przynieśli płyty, bym je podpisał, w zamian dostają piłkę z ich autogra-



Z teki ANDRZEJA B. KRUPIŃSKIEGO

Kalwaria Pacławska

Niezwykle to historyczne miasteczko zachwyca nie tylko swym położeniem, ale też kompozycją przestrzenną oraz zabytkowym zespołem kościelno-klasztornym franciszkanów. Rozłożone na jednym ze wzniesień Pogórza Przemyskiego zachowało swój pierwotny układ z długim placem rynkowym przystosowane do odbywania jarmarków i odpustów rozplanowanie domów, z których każdy miał podcienie szczytowe, wsparte na trzech słupach, a nawet resztki fortyfikacji murowano-zziemnych z 2 poł. XVII w. Kalwaria Pacławska bowiem założona została w roku 1668 przez Andrzeja Fredrę, który ufundował też kościół odpustowy pw. Znalezienia Krzyża, klasztor oraz zespół murowanych i drewnianych kalwaryjskich kapliczek. Ośrodkiem tamtejszego sanktuarium i celem pielgrzymek okolicznej ludności stał się cudowny obraz Matki Boskiej zwany Kamienieckim. Obecny swój kształt barokowy kościół o dwuwieżowej fasadzie zawdzięcza jednak Szczęsnemu Dwernickiemu, który po pożarze pierwotnego odbudował kościół i rozbudował w latach 1770-1776. Przepiękne rokokowe ołtarze wykonał wówczas znany lwowski rzeźbiarz Michał Polejowski, polichromię zaś namalował w 1857 roku Michał Łoziński. Około połowy XIX wieku powstała też wznosząca się przy kościele murowana dzwonnica, utrzymana również w tradycji architektury barokowej.

(ABK)

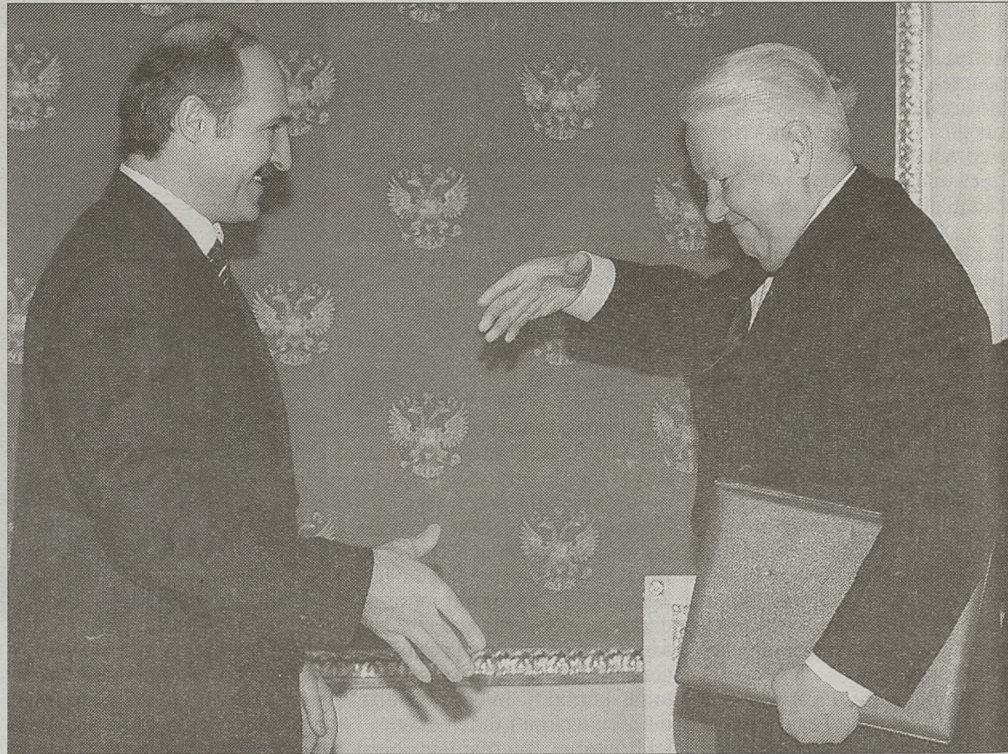
WŁADYSŁAW A. SERCZYK

Perspektywy

Jeżeli coś się nie powiedzie, prezydent wygłasza w telewizji godzinny monolog, oskarżając ministrów, profesorów, dziennikarzy...

Kiedy przed kilku dniami jeden ze znajomych zapytał: „Co będzie dalej z Rosją, Białorusią, Ukrainą?”, zgodnie z posiadaną przez siebie wiedzą odpowiedziałem bez zastanowienia: „Nie wiem”. Nie pierwsze to tego typu pytanie do mnie skierowane i nie pierwsza moja, identyczna na nie odpowiedź. Problemy, przed którymi stoją rządy w wymienionych krajach wschodnioeuropejskich, od wielu lat nie zmieniały się zupełnie, bowiem ani na jotę nie przybliżono się do ich rozwiązania. Jedynie rozbrojono się nieco, ucywilizowano stosunki z Zachodem oraz, co najważniejsze, dokonano radykalnej zmiany polityki wewnętrznej w zakresie przestrzegania praw obywatelskich. Wprawdzie na Białorusi do ideału jeszcze daleko i co chwilę z Mińska, Witebska lub Grodna nadchodzą wiadomości o kolejnych aresztowaniach demonstrujących przeciw Łukaszenko, ale przecież i tak, gdy porównać obecny reżim z tym, co działo się za władzy radzieckiej, widać, że mimo wszystko mamy do czynienia z inną rzeczywistością.

Ale istotnie: co dalej? Najwięcej znaków zapytania dotyczy dalszego losu aktualnych prezydentów tych państw. Kuczma czeka próba najtrudniejsza - wybory, a więc poddanie się konstytucyjnemu osądowi społeczeństwa. Wprawdzie w tej chwili nie widać jeszcze nikogo, kto wobec rozstrzeżenia się sympatii wyborców między różne ugrupowania polityczne potrafiłby zagrozić jego obecnej, nb. nie najmocniejszej, pozycji, lecz przy obecnej biedzie i rynkowej destabilizacji Ukrainy ludzką sympatię zdobyć może każdy zręczny demagog operujący chwytliwymi społecznie hasłami. Najlepszym tego przykładem była polska kariera Stana Tymińskiego. Dodać trzeba, że obecnie na konto aktualnego prezydenta idą wszystkie niepowodzenia gospodarcze, a jest ich bardzo, bardzo wiele. Starają się o to ze wszystkich sił przedstawiciele rozległej opozycji parlamentarnej, od komunistów po czyniących, a na stojących na prawicy narodowcach skończywszy. Czy więc Kuczma pozosta-



Fot. PAP/CAF

nie nadal prezydentem Ukrainy? Nie wiadomo. Największą jego szansą jest rozbiście głosów wyborczych między wielu konkurentów. W wyborach prezydenckich liczą się przecież nie ugrupowania partyjne, lecz głównie indywidualności.

Sądzić można, że z Łukaszenką jest sprawa najprostsza, bowiem on sam zapowiada, że nie zamierza w ciągu kilku najbliższych lat oddać władzy, a nie widać żadnego mogącego mu zagrozić przeciwnika. Na stabilność prezydenckiej pozycji wpływa również tradycyjna inercja polityczna społeczeństwa przez wiele pokoleń przyzwyczajanego do pokornego i cierpliwego znoszenia swojego losu. Zapowiadane przez opozycję wielotysięczne manifestacje niezadowolonych kończą się zazwyczaj na, w najlepszym razie, przemarszach kilkusetosobowych grup demonstrantów, w obronie zaś bitych i aresztowanych w kraju nie odezwie się żaden głos protestu. W tej sytuacji Łukaszenka obawiać się może jedynie swoich najbliższych współpracowników, co pewien czas oddawanych prze-

zeń na pożarcie opinii publicznej, gdy zawiedzie kolejna „genialna” prezydencka inicjatywa i po raz nie wiadomo który nie uda się szamańskie zaklęcie rzeczywistości. Prezydent urzęduje wówczas spektakl transmitowany przez centralną telewizję, w którym, nie dopuszczając nikogo do głosu, wygłasza iście „fidelowski” godzinny monolog, oskarżając ministrów, profesorów, dziennikarzy, dyrektorów przedsiębiorstw itd., itd. o karygodne zaniedbania. Kończy się to kilku spektakularnymi dymisjami wysoko postawionych urzędników, co świadczyć ma o prezydenckiej aktywności i szybkim reagowaniu na zaważone niedopatrzenia. Jednak otaczający Łukaszenkę aparatczyki zapewne nie zechcą ryzykować i nie zdecydują się przejść odpowiedzialności za zrujnowany kraj, przeto prezydent może spać spokojnie.

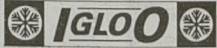
Również w Rosji trudno mówić o przewidywalności losów Jelcyna. Główną rolę w rosyjskim dramacie odgrywa prezydenckie zdrowie. Już teraz wiadomo, że każdy poważniejszy wysiłek związany czy to z udziałem Jelcy-

na w debacie politycznej, czy też z jego, nawet najkrótszą, podróżą zagraniczną, kończy się „lekką grypą” lub „nieco podwyższoną gorączką” szefa państwa, co powoduje konieczność całkowitego wyłączenia go z aktywnego życia politycznego na kilka lub kilkanaście dni. Zrozumieli to doskonale zachodni mężowie stanu, którzy coraz rzadziej zabiegają o spotkanie z Borysem Nikołajewiczem, wiedząc, że nawet najlepiej przygotowana wizyta zakończyć się może fiaskiem właśnie z powodu niedyspozycji gospodarza. Także dlatego premier Primakov stał się obecnie jednym z najczęściej podróżujących szefów rządu rosyjskiego, wyraźnie przejmując w tej mierze rolę swego zwierzchnika. Sam Jelcyn z pewnością, bez względu na stan zdrowia, nie ustąpi ze stanowiska; Duma także, mimo pogroźek wypowiedzianych zwłaszcza przez komunistów, nie rozpocznie procedury odwoławczej. Tego rodzaju zmiany byłyby związane ze zbyt wielkim ryzykiem dla politycznej stabilności kraju.

Jak więc będzie na Wschodzie? Prawdopodobnie bez zmian.

Przedaj

Zakład Elektromechaniki Chłodniczej



Produkcja i sprzedaż

32-721 Stary Wiśnicz 289 tel./fax. 014/ 612 85 62
32-700 Bochnia, ul. Karosek 55 A tel./fax. 014/ 612 58 88
<http://www.igloonet.bochnia.pl>

Produkujemy:

- Witryny (chłodnicze, mroźnicze, cukiernicze, sałatkowe)
- Szafy (chłodnicze, mroźnicze)
- Regały chłodnicze
- Ciągi chłodnicze (na centralnym agregacie)

Polecamy usługi w zakresie:

- Komputerowego projektowania, aranżacji i kompleksowego wyposażenia: supermarketów, sklepów, barów i restauracji.

Zapewniamy:

- SERWIS 24h → GWARANCJA 12 MIESIĘCY → MOŻLIWOŚĆ NEGOCJACJI CEN



TRANSPORT GRATIS

BoMar 2, ul. Klimeckiego 25

NAJWIĘKSZE CENTRUM ŁAZIENEK

Kraków, ul. Wadowicka 8A MIX - 800 m², tel. (012) 266 45 47
Kraków, ul. Klimeckiego 25, 700 m², tel. (012) 423 51 37
Bochnia, ul. Górska 18, tel. (014) 611 64 01

RABATY 5%, 7%

nowość RABAT 10%

TRANSPORT GRATIS

SYSTEMY GRZEWCZE

DYSTRYBUTOR WŁOSKICH PUSTAKÓW SZKLANYCH

PRODUCENT **VIDOK** OKNA I DRZWI Z PCV I AL

CENTRALA: Rudna Mała 75 k/Rzeszowa tel. /017/ 8552-224, 8552-558, fax. /017/ 8552-470

OKNA DRZWI z PCV i Aluminium

filia KRAKÓW: ul. Opolska 12 tel. (0-12) 6370-322 w.157 fax (0-12) 6376-087

filia TARNÓW: ul. Szkotnik 2B Stała Wystawa Budownictwa tel./fax. (0-14) 22-40-54 wew. 57

Biuro Rzeszów: tel. /017/ 8522-920
Filia Jarosław: tel. /016/ 6210-015
Filia Jasło: tel. /013/ 4463 - 318 wew. 4
Filia Krosno: tel. /013/ 4327-311
Filia Przemyśl: tel. /016/ 6789-272 ton. 222
Filia Sanok: tel. /013/ 4633-161 wew 37

3 x 10% RABATU

na stolarkę PCV dodatki i akcesoria parapety

Posiadamy Certyfikaty i Atesty

Nie oszczędzaj na bezpieczeństwie!

Od 1 stycznia przypomni Ci o tym Policja!

FOTELIKI DO PRZEWOZU DZIECI

"Behamot"

Kraków hurt, detal - ul. Wodna 11, tel. 655 28 92
detal - ul. Wrocławska 50, tel. 423 42 58

ZNAK BEZPIECZEŃSTWA PIMOT Nr B/1882/97

Różne

MATURA '99

Fundacja Własności Pracowniczej zaprasza na kursy przygotowawcze do matury

- język polski
- matematyka
- język angielski
- język niemiecki

oraz kurs przygotowawczy do egzaminu z języka polskiego i matematyki dla ÓSMOKLASISTÓW

Gwarantujemy:

- promocyjne ceny
- najlepszych nauczycieli
- wysoki poziom

Informacje i zapisy (do 15 I 99), tel. 648-12-16 lub 648-36-87 wew. 288, Ośrodek Szkolenia Zawodowego HTS S.A., os. Złota Jesień 2, pok. 6.

HANDEL + USŁUGI + PRODUKCJA oraz treść ogłoszeń drobnych z ostatniego tygodnia w "Dzienniku Polskim"

94-77

Telefoniczna Agencja Informacyjna <http://www.tai.com.pl>

PROMOCJA SIDING, PANELE, PODŁOGI, TARCICA, WIĘZBY, STYROPIAN, TYNKI, FARBY

USŁUGI, TRANSPORT, RATY

Kraków, ul. 28 Lipca 7 (Wola Justowska), tel. (012) 425-22-08, 0601-42-95-50.

PROINS OFERUJE NOWE MIESZKANIA

1. ul. T. Seweryna (Kozłówek) - INWESTYCJA NA UKOŃCZENIU

- na wynajem - marzec 1999 r. (60 - 71 m²)
- własnościowe hipoteczne - II kwartał 1999 r. (53 - 120 m²)

2. ul. Raciborska (obok os. Ruczaj Zaborze) - INWESTYCJA ROZPOCZYNA SIĘ

- mieszkania na wynajem i własnościowe hipoteczne - termin zakończenia - czerwiec 2000 r.

Informacje: Kraków, ul. Wapienna 2, tel. 656-01-17.

Uniwersytet Jagielloński

odda w najem miejsca w domach studenckich przy ul. Kamionka 11 i 11A oraz przy ul. Śliskiej 14 w Krakowie - osobom lub firmom zainteresowanym prowadzeniem działalności hotelowej w okresie wakacji 1999 r.

Informacji udziela i oferty przyjmuje administracja domu studentckiego „Bursa Jagiellońska”, Kraków, ul. Śliska 14, tel. 656-12-66, w nieprzekraczalnym terminie do 10 stycznia 1999 r.

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne S.A. w Krakowie, tel. 655-43-00 wew. 285

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzątanie pomieszczeń, hal, placów i dróg wewnętrznych oraz utrzymanie terenów zielonych na terenie Stacji Obsługi Autobusów Wola Duchacka przy ul. W. Sławka 10.

Szczegółowe informacje zawarte są w specyfikacji istotnych warunków zamówienia, którą można pobrać (odpłatnie - 10 zł, pok. 18) w MPK S.A. przy ul. Brożka 3, pok. 134. Wymagane wniesienie wadium w wysokości 2.000 zł. Termin składania ofert: 18 stycznia 1999 r. do godz. 14.00.

BANA-CASH

31-564 Kraków, al. Pokoju 78, tel. (012) 642 15 74, fax (012) 644-51-73 Dojrzwalnia bananów

Firma Biuro Handlowe „Bana-Cash” Sp. z o.o. informuje o możliwości zakupu żółtych i zielonych bananów oraz pełna gama owoców cytrusowych w punktach sprzedaży - dojrzwalniach:

Dębno 242 (woj. tarnowskie) tel.: (014) 65-58-018
Skawina - Borek Szlachecki tel.: 0601-30-16-26
Kraków, ul. Półtanki 78 tel.: 090-39-46-65 (obok firmy cytrusowo-warzywnej „TRES”)

SALON I HURTOWNIA URZĄDZEŃ GRZEWCZYCH KRAKÓW - N. HUTA, OS. HUTNICZE 7, (BUDYNEK DRUKARNI) TEL./FAX 012 644 73 12, 012 642 14 24

PROMOGAZ

NAJWIĘKSZY W POLSCE AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR FIRMY

JUNKERS

Bosch Thermotechnik

oferuje w pełnej gamie:

- piece kąpielowe
- kotły co jedno- i dwufunkcyjne
- pojemnościowe podgrzewacze wody
- automatykę

HURT-DETAL, DOGODNE RATY BEZ ŻYRANTÓW TRANSPORT GRATIS, MONTAŻ, SERWIS WYKONUJEMY INSTALACJE CO

OFERTA SPECJALNA DLA INSTALATORÓW:

- rury i kształtki miedziane
- zawory termostatyczne: Danfoss, Comap, Herz
- grzejniki panelowe: Purmo, Kermi
- urządzenia firm: Vaillant, Ariston, Bluker
- otuliny Climaflex
- systemy kominowe jedno - i dwusienne
- oraz wszystko do centralnego ogrzewania

Kraków, ul. Prądnicka 65, tel./fax 012 632 97 02
Niepołomice, ul. Bocheńska 18, tel./fax 012 281 26 90
Bochnia, ul. Poniatowskiego 33 (obok stacji PKP) tel./fax 014 611 10 60

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU ŻYCZY PROMOGAZ!

ACCORD DOMY MIESZKANIA

Osiedle ZIELONKI Osiedle GÓRKA NARODOWA OD 1999 PLN/m.kw.

MATERIAŁY WYSOKIEJ JAKOŚCI KANADYJSKA TECHNOLOGIA

KREDYT HYPOTECZNY SAUNA BASEN JACUZZI ŚCIEŻKA ROWEROWA PARKING PODZIEMNY

PKO BP Blisko Ciebie

ACCORD KRAKÓW SP. Z O.O. ul. Grzegorzewska 12 lokal VIII tel.: 429.18.17 tel. / fax: 429.18.46

Stalprodukt WAMECH

Sp. z o.o.

32-700 Bochnia, ul. Wygoda 69
Tel. (014) 6151690
Tel. (014) 6151693
Tel./fax (014)6151691

Produkujemy i regenerujemy na zamówienie maszyny, urządzenia, części mechaniczne i narzędzia. Wykonujemy:

- usługi obróbki skrawaniem (toczenie do fi 1200*4000, obróbkę kształtową materiałów twardych do 65 HRC, szlifowanie do fi 630*3000, frezowanie do 2000 mm),
- pełny zakres usług ślusarskich,
- obróbkę cieplną do fi 900*1800 (ulepszanie cieplne, hartowanie, nawęglanie gazowe, wyżarzanie),
- remonty obrabiarek i wózków spalinowych,
- ostrzenie narzędzi, pił tarczowych do fi 1800,
- naprawy i przeglądy elektronarzędzi,
- wypalanie kształtów wg. programów numerycznych z dokładnością do 0,5 mm.

Zapiski kinomana

Dopatrzywałem się początkowo ukrytego znaczenia w tytułowym określe...

pada śmiertelności straż. Wybuch nieopisana, zbiorowa panika tłumy, ogólnym wrzaskiem i tumultem reagującego na zaob...

tów widzenia kilku świadków jednego incydentu - nieraz simultaneousnie, w sąsiadujących ze sobą zdjęciach na przep...

Dziennik Sawki



Rys. HENRYK SAWKA

Złapani za język

- Dla nas są bardzo ważne postulaty „S”, ale to nie znaczy, że w kraju rządzi „Solidarność” (...)

- W Ministerstwie Edukacji Narodowej nie pracują kompletni głupcy (...)

- Mam wystarczającą wiedzę by powiedzieć, że Senat w obecnym kształcie nie ma sensu...

- Czy sprawiedliwość w parlamencie ma polegać na tym, że pewne prawa i przywileje mogą wywalczyć sobie, drogą radykalnego protestu...

- Są sfery życia, w których ksiądz nie powinien się angażować, właśnie dlatego że jest duchownym.

- Prasa pisze, że poseł Welnicki ma już kandydata na prezesa TVP i jest to jego kolega z piaskownicy.

- Wolę kolegę z piaskownicy niż z podstawowej organizacji partyjnej.

- Nie jestem zadowolony z telewizji publicznej, ale bardzo mi lubię, jak się mówi o niej bzdury (...)

- Było dla mnie odkryciem, że Pan Bóg akceptuje mnie ze wszystkimi wadami (...)

- (...) doskonała, wybitna aktorka. Nawet kłótnia z nią może być przyjemnością.

Cytaty: „Polityka”, „Wprost”, „Przebieg Tygodniowy”, „Rzeczpospolita”, „Życie”, „Gazeta Wyborcza”, „Trybuna”

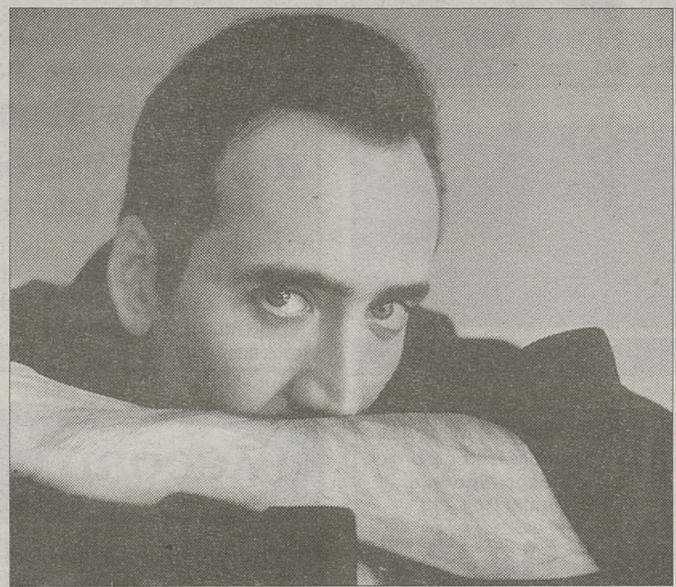
„Oczy węża”

wewnętrznych akcesoriów, to znaczy kurtki z imitacji wężowej skóry, jaką bohater nosi na ni...

od parady - spec od kina sensacji i grozy, od thrillerów, w których nie stroni od środków agresywnych i szokujących.

lary z naskórka, które zrzuca podczas linienia. Zaprzyjaźnionego komandora marynarki gra Gary Sinise, a ucieleśnieniem niewinności jest Carla Gugino.

To, co mogło być w filmie najważniejsze: podjazdowa wojna w sprawie systemu obronnego państwa plus machlojki sportowe, stało się tylko tłem, tak pochtania



Choćby przy tych dwóch ostatnich filmach z De Palma współpracował już autor scenariusza David Koepp („Jurassic Park”), a przy kolejnych siedmiu - autor zdjęć Stephen H. Burum, który w „Oczach węża” nie tylko oddał w swej fotografii cały dynamizm akcji, ale także znakomicie operował światłocieniem w stylu „czarnego filmu” lat 40.

nas sam efektywnie i perfekcyjnie przedstawiony rozwój wypadków. Od wstępnego zamieszania i farnetu poprzez sceny w hotelu i zameku napiecie się potęguje i nie znika nawet wtedy, gdy wstrzymują się gonitwy i gdzieś „na stronie” toczy się szybki, „zimny” dialog.

WEŁADYSŁAW CYBULSKI

Kręcąc przełącznikiem TV

Sabotaż i głupota

Chyba już dawno dziennikarze telewizyjni nie zmontowali czegoś tak szpetnego, jak „Wiadomości” tuż przed świętami.

Okazało się jednak, że kasy zostały najspokojniej zarejestrowane w ubiegły poniedziałek. I w tej sytuacji żaden telewizyjny geniusz nie pobeżył do tej samej pani sędziny zapytać, jakim cieszy się zdrowiem.

Obejrzałem też Krzysztofa Ibisza w nowej roli, prowadzącego talk-show pt. „Ibisekcja”. Tymi publikacjami powinni zająć się już psychiatry.

TOMASZ DOMALEWSKI

NAGMINNIE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

BRUNO MIECUGOW

Nomen omen

wątpliwości, że obecne nazwy ministerstw nie bardzo przystają do nowej rzeczywistości. Warto im dać nowe miana, lepiej wróżące na przyszłość.

Weźmy choćby takie Ministerstwo Zdrowia. Zadania dawnej państwowej służby zdrowia przejmują Kasy Chorych, po co więc to „zdrowie” w nazwie resortu?

Zmiany wymaga również nazwa Ministerstwa Edukacji Narodowej. Nie wdając się w ocenę skutków reformy szkolnictwa, stwierdzić można, iż dziś najpopularniejszą formą edukacji są rozmaite konkursy i turnieje telewizyjne.

tań: Czy człowiek przychodzi na świat: a) przyniesiony przez bociana, b) z woli Opatrzności, c) w wyniku połączenia się 2 komórek rozrodczych?

Przejdźmy z kolei do Ministerstwa Obrony Narodowej. Trudno o bardziej archaiczną i zdezaktualizowaną nazwę! Nie mam w chwili obecnej żadnych konkretnych zagrożeń zewnętrznych, więc niby przed kim i przed czym ta obrona?

Podobnie jest z wieloma innymi ministerstwami. Jaki dziś sens ma Ministerstwo Pracy? W wyniku trwającej od paru lat prywatyzacji - do której dołączy wkrótce reprivatyzacja - państwo przestaje być największym pracodawcą, a staje się największym zasiłkodawcą dla bezrobotnych.

Co do innych resortów, to wypowiem się przy następnej okazji a na razie życzę wszystkim dużo zdrowia (mimo że istnieje Ministerstwo Zdrowia) i równie dużo szczęścia (mimo że Ministerstwa Szczęścia nie mamy). Do stiego Roku!

Szare przysłowie powiada, że na Nowy Rok przybysza dnia o barani skok. W tym roku czeka nas jednak skok o wiele donioślejszy i trudniejszy, a niektórzy twierdzą, że wręcz karkołomny - od 1 stycznia skacemy bowiem w reformy.

Skoro aż tyle władzy przekazuje się samorządom, byłoby rzeczą naturalną ograniczenie liczby resortów i zmniejszenie ilości ministerialnych etatów. Jest to operacja nie tylko trudna technicznie, ale też bardzo niewygodna politycznie.

W tej sytuacji proponowałbym zacząć od reformy mniej bolesnej, nie wymagającej - przynajmniej na razie - kompresji etatów, a mianowicie od zmiany nazw ministerstw. Wprawdzie mamy staropolskie porzekadło: „Jak się zwał, tak się zwał, byleby się dobrze miało”, z którego wynika, że nazwa nie jest najistotniejsza, ale jest także starsza, bo łacińska maksyma (nomen omen), wedle której sama nazwa może być złą lub dobrą wróżką dla całej sprawy. A nie ulega